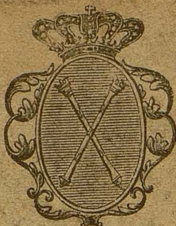
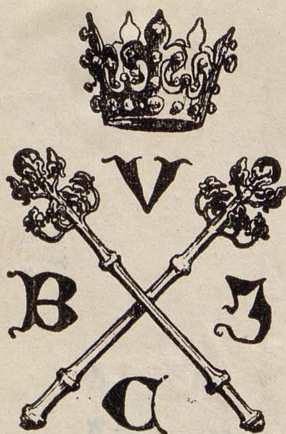
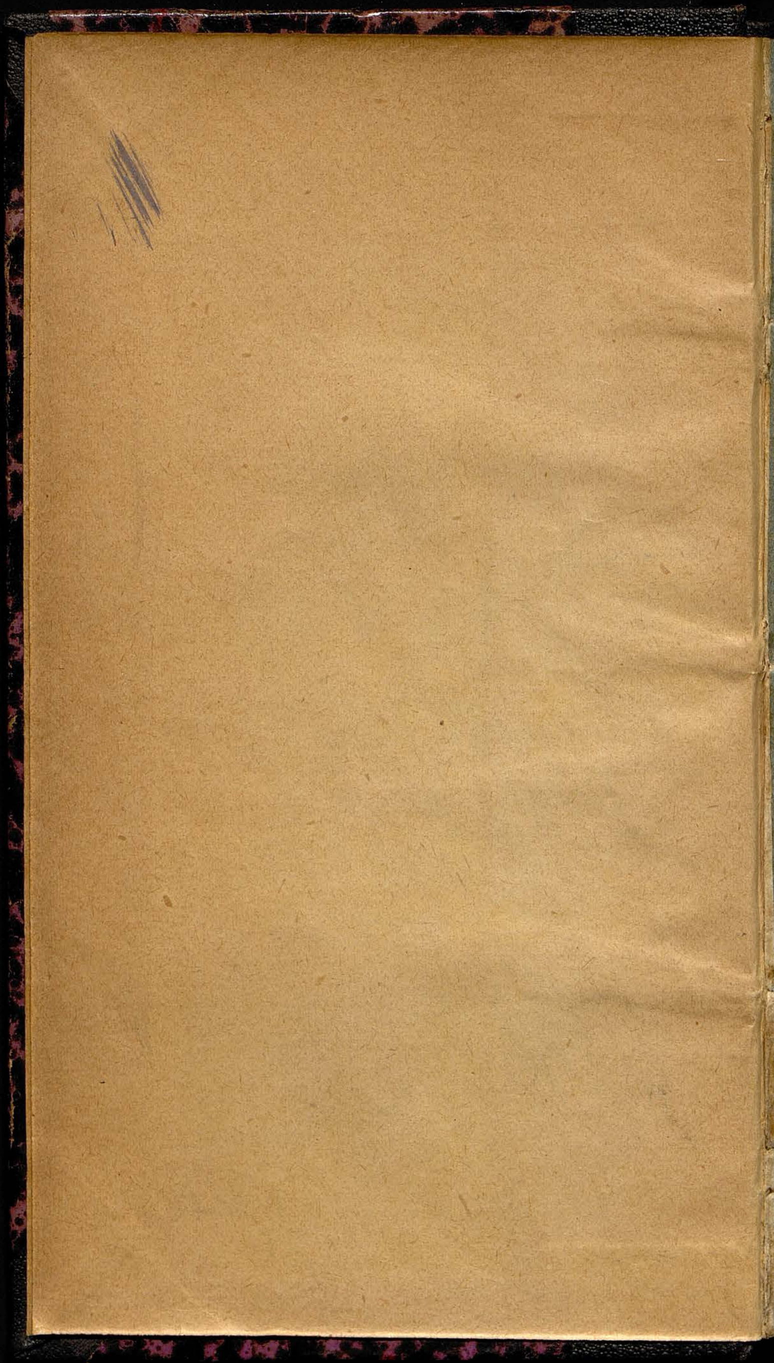
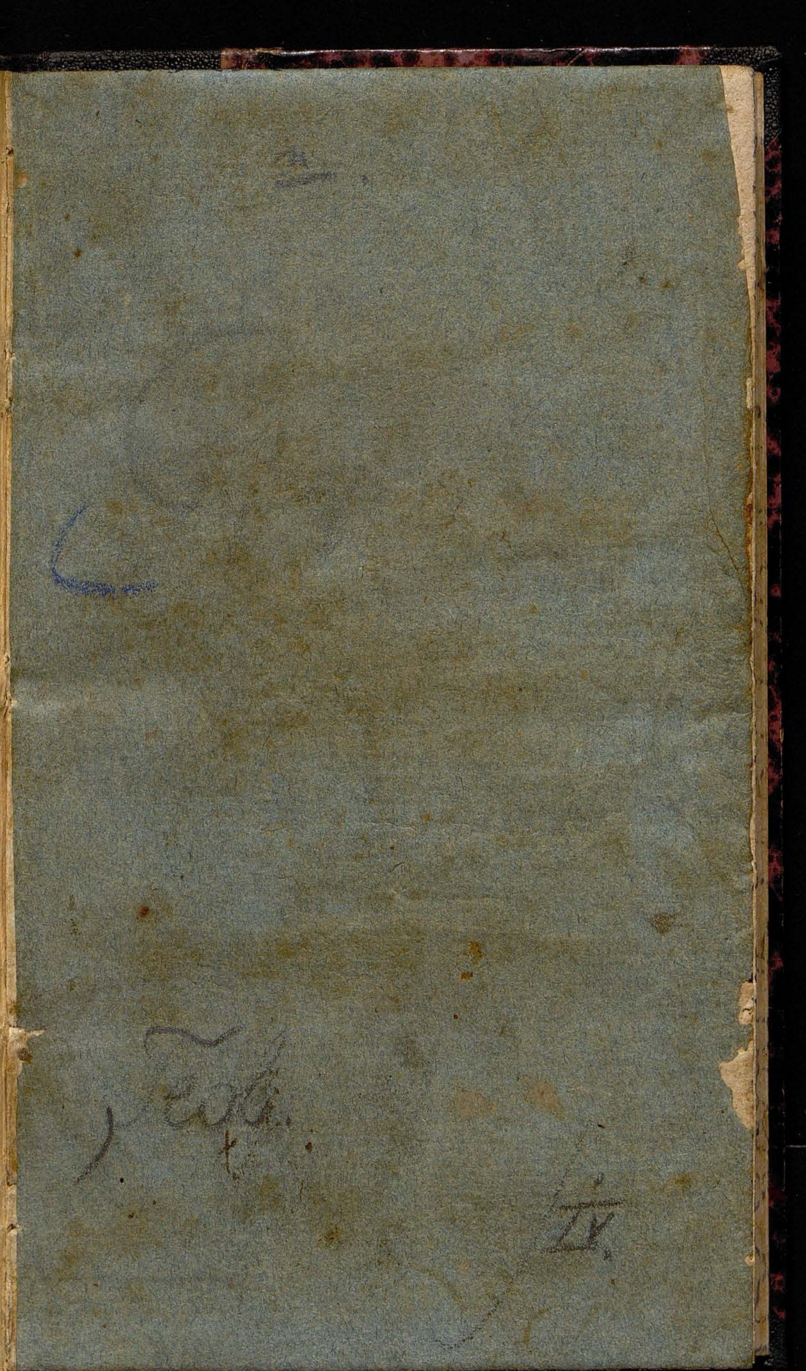



V
B J
C





NAUKI
CZYLI
KAZANIA
NA PARAFIE
X. GIRARDA PLEBANA DE St. LOUP,

z Francuzkiego na Polski język

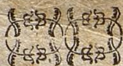
PRZEŁOŻONE

PRZEZ

X. Wacława Piaseckiego S. P.

TOM IV.

EDYCYA DRUGA.



W WARSZAWIE 1799.

w Drukarni XX. *Piiarów*.

Teolog. =



NAUKA

NA NIEDZIELĘ XIV. PO SWIĄTKACH.

O ŁAKOMSTWIE.

Non poteſtis Deo ſervire et mammonæ.

Nie możecie służyć Bogu i mamonie.

Z dziſieyſzey Ewanielii u Mateusza Sgo w rozdziale 6.

Straſzna to ieſt ślepota ludzka; my na tym świecie tylko na krótki czas ieſteśmy, tak dalece, że w porównaniu z wiecznością iednym momentem zdawać ſię on powinien, wſzyſtko, co nam ieſt pozwolone, ieſt przemiiaiące, to co ieſt naydroższego na ziemi, ieſt małą rzeczą, przywiązanie ſię do tych rzeczy prawdziwą ieſt męczarnią, bo sprawuie zgryzoty i niespokoyność, iednakże my na tym ſzczęście naſze zakładamy; rozumiemy że w tym znaydziemy naſze dobro, i mamy ſię za nieſzczęśliwych, kiedy nam przyidzie co z tego utracić! co to za niebaczność? Między naynieporządnieyſzemi namiętnościami, które człowieka na ziemi trapią, nie maſz gwałtownieyſzey i gorſzey, i nierozumnieyſzey jak łakomſtwo. Swiadkiem tego poſtępki łakomych i zdanie, które w nas sama natura

wlała przeciwko temu wyſtępkowi. Łakomſtwo ieſt nienawiſtne Bogu i ludziom, łakomſtwo czyni z ludzi podłych niewolników. Mówić ia dziś będę przeciwko niemu: Naprzód że nic gorſzego na świecie iak łakomy, to pierwsza część. Nic nędznieyſzego na świecie iak łakomy, to druga część. Racz-cież bydź pilnemi w słuchaniu, bo to ieſt rzecz wielkiey wagi.

CZĘSC PIERWSZA.

Łakomſtwo ieſt nierządną miłością bogactw ziemſkich: gdzie dwie rzeczy przednieyſze uwazać przychodzi, naprzód, że aby bydź łakomym, nie koniecznie potrzeba bydź wydziercą cudzego dobra, albo złodzieiem, albo lichwiarzem, ale dosyć zbytecznie bydź przywiązanym do własnego maiątku chociaż godziwie nabytego. Powtóre, że, aby bydź łakomym, nie koniecznie potrzeba bydź bogatym w ſkutku, dosyć mieć żądzę bogactw. Zkąd należy wnosić, że są bogaci, którzy nie są łakomi, ale są prawdziwie ubogiemi w duchu, ponieważ nie przywięzuią ſerca do bogactw ſwoich. Przeciwnie zaś są ubodzy, którzy są prawdziwie łakomi, bo żądaią bydź bogatemi, i częſtokroć chwytaią ſię złych ſpoſobów, aby do maiątku przyſzli. To przełożywſzy, mowię, że łakomſtwo tego człeka, który mu podlega, czy-

ni bardzo złym, tak dalece, że mówi Duch Przenayświętfzy, że nie mafz nic gorfzego iak łakomy, a to dlatego, że ten wyftępek czyni człowieka niezbożnym względem Boga, niefprawiedliwym względem bliźniego, i nieużytym dla fiebie samego,

Łakomftwo naprzód czyni człowieka niezbożnym względem Boga. Bo namiętnością fwoią depce Wiarę: co ieft naygorfza, bo to ieft bałwochwalftwo, które zależy na tym, aby oddawać ftworzeniu tę cześć, która fię Bogu należy, aby uznawać Bogi cudze, przekładać ie nad Naywyżfzego. A takowy sobie tak poftępuie, że fwoy zbiór, fwoie pieniądze nad samego Boga przenosi. Uważaycież dobrze kochani Bracia, iako człowiek, którego serce opanowało łakomftwo, utopił fię w pieniądzach. Chryftus Jezus sam rzekł, gdzie fkarb twoy, tam ieft serce twoie: a więc my nie możemy o tym wątpić. Gdy tedy łakomiec nie ma ferca, tylko w fkarbie, o niczym nie myśli, o niczym nie mowi, nad niczym fię nie zaftanawia, tylko nad pieniędzmi, niczego nie pragnie, niczego nie fzuka, tylko pieniędzy, wfzyftkie iego sprawy, wfzyftkie zabiegi, czuwania, zatrudnienia do czego infzego nie dążą: Idzie za tym, że nie ma ani miłości ku Bogu, ani ufności w Opatrzności iego, że nie fzacuie łafk iego, nie dba o wieczność błogosławioną, bo

cały przygłnął do rzeczy znikomych: nie boi ſię ſprawiedliwości iego, ani ſię Sądów ſurowych lęka: nie czci go w duchu i w prawdzie: a ieżeli okazuie iakie powierzchowne znaki Religii, to bardziey dla pozoru: a tym samym winien ieſt przed Bogiem ciężkiego grzechu obłudy. Wypełnia on niektóre powinności, które nakazuie Wiara, ale podobno dla tym lepſzego doyścia zamysłów swoich. A tak i Sakramenta święte znieważa, i przyſięgi nie dotrzymuie, i ſtraſznego Jmienia Boſkiego na daremno, i ku zbrodni swey świętokradzko wzywa. Przetoż ſprawiedliwie Swięty Paweł łakomſtwo bałwochwalſtwem zowie, i łakomców z posągami równa. I nie fałſzywe to porównanie. Bałwochwalcy we wſzyſtkich potrzebach swoich uciekaią ſię do swych Bożków fałſzywych, a łakomcy do ſwoich pieniędzy. Bałwochwalcy ofiaruią ſwym bożkom co maią naydrożſzego i życie nawet, iak ſię ieſzcze i dotąd u niektórych dzieie: łakomcy też ſwoiemu boſtwu pieniędzom poświęcaią czas, spoczynek, prace, ſerce i duſzę nawet, przekładaiąc pieniądze nad zbawienie duſzy i wieczność błogosławioną. Bałwochwalcy ſrodze ſię mszczą nad tymi, którzy im bożków wykradaią, albo ich pokrzywdzaią: a iakże nie mſzczą ſię łakomi, gdy ich kto nie mówię ukrzywdzi, ale gdy im do iakowego zyſku przeſzkodzi? Bałwo-

chwalcy wolą żyć w nędzy, aniżeli użyć dla ſiebie kruſzcu, z którego ſię ich bałwan ſkłada: łakomiec też nie odważy ſie ruſzyć bałwana ſwego w ſzkatule, i woli cierpieć niewygodę, niż żeby miał wydać co z ſwoich pieniędzy. I tak w czaſie głodu widziano nie raz łakomców z głodu pomarłych, lubo znaczne pieniądze, które ſię po nich zoſtały, mogły ich ochronić, aby z głodu nie pomarli. Otóż tacy łakomi, bez Boga, bez Wiary, bez ſumnienia; a zatym nie maſz nic gorſzego na świecie iak łakomcy. Nie tylko albowiem są niezbożni ku Bogu, ale i nieſprawiedliwi, okrutni i niemiłoſierni ku bliźniemu.

Są nieſprawiedliwi ku bliźnim przez ſwoie ſzalbierſtwa, oſzukiwania, nierzetelności, przez lichwę i wſzelkie niegodziwe sposoby, których używaią z krzywdą własności cudzey, na powiękſzenie ſwego maiątku. Uczynki ich są to uczynki ciemności, od których Prorok prosił Boga, aby był wolnym. Łakomy ieſzcze ieſt okrutny i dziki względem tych nawet, dla których powinien mieć naywiękſze względy, iako to dla żony, dla dzieci, dla inſzych krewnych, nawet dla Oyca i Matki, dla służących, i dla przyiacioł, ieżeli tylko ich ma: bo ia nie wiem, któby łakomcę kochał. Nie chciałby on ani ieść, ani pić, żeby mu czego nie ubyło: obciąża ſwoię czeladź, nie daie im pokoiu ani we dnie,

ani w nocy: nie dba na ich prośby i narzekania, wytrąca ich zasługi, albo odwłóczy pod różnemi pozorami, które wynayduie łakomstwo, a czasem i wszystkie ich zasługi wytrąca. Nie odda długu, chyba przymuszony, i gdy może, końca iego zwłoce nie będzie: a gdy iemu kto winien, nie cierpi zwłoki, i niszczy swego dłużnika. Jeżeli potrzeba w gospodarstwie pieniędzy, ciężko ich od niego wymodlić, a żona częstokroć musi potaiemnie wziąć co potrzeba. Jeżeli kto w domu zachoruie, całe miesiące upłyną, a on nic nie uczyni dla niego; bo mu żal grosza dobydź chociaż dla zdrowia potrzebnego mu sługi. Lecz gorzey ieszcze postępuie: bo przekłada zwierzęta, wołu, konia, nad dziatki, i domowniki swoie: Ponieważ iego łakomstwo, aby nie miał szkody w bydlętach, sprawuie w nim troskliwość o nie, gdy tymczasem zaniedbuie zupełnie tych, którzy mu naymilszemi bydź powinni: Ale ta iest własność dzikiey tey namiętności, wyzuć się z wszelkiego czucia ludzkości, przytłumiwszy wprzód w sercu Wiarę.

Wszakże to bardzo oczywiście względem ubogich okazuie. Bo co to za twarde serce, które ma dla nich? widzi codziennie w naysmutnieyszym stanie nędznych, widzi napoł nagich kaleków, rady sobie dadź nie mogących, widzi osłabionych i schorzałych,

których kości ſkórą tylko pokryte są, słyſzy gorzkie ich narzekania i przenikaiące modły, które do niego zanoſzą, wie, że ſię w iego Parafii znayduią, albo w iego sąſiedztwie familie podupadłe i zniſzczone, gromada dzieci drobnych wraz z chorą Matką o głodzie zoſtaiące, bez tego wſzyſtkiego, co tylko do iakiegokolwiek pomieſzkania i ogrzania ſię służyć może, a bynaymniey go nie dotyka ta nędza, nie chce im naymnieyſzey dadź pomocy, chociażby w iego oczach ſkapieć mieli. A ieśli też nędzni wykołataią, wyżebrzą bagatelną iaką iałmużnę, tedy iey nie da tylko z gniewem, z otrząsaniem ſię, nie bez nayprzykrzeyſzych wyrazów, albo daiąc to, co ſię na nic im nie zda. A iakże tak przeklęte łakomſtwo, te kamienne serca spodziewać ſię mogą, że im ſwego czasu powie Zbawiciel te radosne słowa: pódźcie błogosławieni Oyca mego, oſiągniycie Króleſtwo wam zgotowane: bo łaknąłem w osobie moich ubogich, a daliście mi ieść, pragnąłem, a napoiliście mię, nagi byłem, a przyodzialiście mnie. Czyżby im tak mówić mógł Chryſtus Jezus? A więc łakomi powinni ſię spodziewać tego ſtraſznego wyroku: idźcie przeklęci w ogień wieczny, bom łaknął, w moich ubogich, a nie daliście mi ieść, pragnąłem, a nie daliście mi pić, nagim był, a nie przyodzialiście mnie.

Potrzecie, łakomſtwo czyni człowieka nieużytym i dla ſiebie ſamego. Ponieważ łakomy nie daie ſobie odpoczynku, zoſtaie bez uſtanku w ſtanie iakiegoś gwałtu, nie dośpi, nie doie, nie uda ſię do lekarza w słabości, i odmawia wielu ſwym potrzebom. Widziano łakomców, którzy w niebezpieczeńſtwie ogniowym, woleli ſię spalić przy ſwych pieniądzach, aniżeli ich odſtąpić, albo ich naruſzyć. Lecz ieżeli takowi tak okrutnemi są na ciało, gorſzemi są okrutnikami na duſzę ſwoię, ponieważ ią wolą grążyć w przepaści ogromnego nieſzczęścia, aniżeli powrócić źle od ſiebie nabytą własność cudzą, i odłożyć cząſtkę pieniędzy ku chwale Bożey na pożytek duſzy ſwoiey: a ztąd wypada dwoiakie nieſzczęście, w które łakomſtwo człowieka wpędza. Naprzód, że łakomiec ma z czego, a nie uczyni sobie wygody, tylko zbiia pieniądze na pieniądze, i te ſkarby go dręczą, i z pracą mu przychodzi ie zbierać, i nic nicmi nie zyſka. A to Duch przenayświętszy nazywa oſtatnią nędzą i ſzaleńſtwem. Przecóż, mówi do łakomych, pozbawiacie ſię owocu prac ſwoich? dla kogoż wy zbieracie? w co ſię obrocą bogactwa waſze? w czyie ſię ręce doſtaną? Powtóre, że te zbiory z taką troſkliwością nabyte, żrzódłem są przeklęctwa dla łakomych, sprawuią im zatwardziałość i ślepotę duſzy, oſtateczną niepokutę i potępie-

nie wiezne. Ani ſię temu dziwować, ponieważ podług S. Pawła Apoſtoła, łakomſtwo żrzodłem ieſt wſzyſtkiego złego. Bo na co ſię nie odważy łakomy? Owſzem tenże Apoſtoł upewnia nas, że namiętność łakomſtwa, otwiera wrota do apoſtazyi, to ieſt że w Chrześcianinie Wiarę zagubia. Bernard Swięty w teyże samey myśli wyſtawuie nam łakomſtwo iakby wóz iaki, który sporym toczeniem ſie wiedzie do piekła tych, którzy nań nieſzczęśliwie wſiadaią. Cztery koła tego wozu, są boiaźliwość, czyli brak męztwa, pogarda Boga, srogość i niepamięć na śmierć. Końmi, które go ciągną, są zdzierſtwo i ſkąpſtwo. Woźnicą ieſt nienasycone pragnienie mienia. Podwoynym biczem u tego woźnicy ieſt chciwość nabycia i boiaźń utraty. Wſzyſtko to razem bieży, poki w przepaść nie wpadnie. Prawda to zatym kochani Bracia, że nic nie maſz gorſzego nad łakomcę, który ieſt niezbożny względem Boga, niesprawiedliwy względem bliźniego, nieużyty dla ſiebie. A ieśli ieſt nieużyty dla ſiebie, iako mówi Duch Boży, komuż ſię zda na co? Będzie Kapłan niezbożny, Oyciec dziki, Pan okrutny, przyiaciel niewierny, Obywatel nieludzki, Kupiec oſzukuiący, Rzemieślnik nierzetelny, słowem Chrześcianin bez Wiary, bez ſumnienia, to ieſt będzie ſtraſzydłem i nieznośnym ciężarem ziemi: a w takim razie musi bydź

naynędznieyſzym na świecie. Co ieſt rzeczą drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Ani wątpić, żeby ſtan łakomego nie miał bydź naynędznieyſzy, kiedy Zbawiciel świata wyrok przeklęctwa nań uczynił, gdy powiedział, że łatwiey wielbłądowi przeyść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi wniść do Króleſtwa Niebieſkiego. Co ſię tylko rozumieć ma o złych i łakomych bogaczach. Przetoż S. Jakób Apoſtoł, każe im potoki łez wylewać na nędze ſwoie, i głośne wzdychania ze wſzyſtkich sił wydawać. Osobliwſzy to wyraz Apoſtoła! bo przydaie, przepadną waſże bogactwa, odzienie waſze, i sprzęty poydą na paſtwę robactwu, złoto waſze i srebro rdza pożyie, a ta rdza będzie świadectwem łakomſtwa waſzego, rdza ta przyidzie na ciało waſze, i strawi ie iak ogień gorący. Skarby które zbieracie, będą dla was wkrótce ſkarbami gniewu i zemſty, które was bez nadziei zagubią. Jeden zaś Sty Oyciec wykładaiąc z Obiawienia Sgo Jana potroyne biada, słowo to do łakomych ſtosuie, i nazywa ich trzykroć nędznymi. Nędznymi w nabywaniu dóbr świata tego, nędznieyſzemi w niespokoyności zachowania ich, ale naynędznieyſzemi w ich utracie.

Że łakomi nędzni są w nabywaniu dóbr świata tego, łatwo to poznać. Jakiey pracy, iakiego ſtarania, iakiey nudności nie trzeba, ażeby ſię ſtać bogatym? Nie mą pokoiu ani we dńie ani w nocy, trzeba ſię wyzuć ze wſzyſtkich wygód i ukontentowania życia, trzeba uſtawney troſkliwości. Patrzcie albowiem co czyni człowiek od chciwości opanowany, który ſię chce zbogacić, aczby go to nay-więcey koſztowało, podźcie za nim we wſzyſtkich iego poſtępkach, w iakimkolwiek ſtanie zoſtaiącym. Ile on ſię musi zapocić, ile pracy podiąć, ile nie dospać, ile głowy zepsuć nad nowemi coraz proiektami, ile drog, ile niebezpieczeńſtw wytrzymać! czego on nie czyni, żeby trafił do ſwego końca, oſzczędza aż do oſtatniego ſkąpſtwa, uymuie sobie aż do naypotrzebnieyſzey rzeczy, naymnieyſzy wydatek nie mało mu dokucza. Weźcie sobie na uwagę, co robi kupiec, który od iednego końca świata na drugi przybywa, żeby ſię zbogacił, opuſzcza ſwoię oyczyznę, odłącza ſię od żony, od dzieci, od przyiacioł, i od tego wſzyſtkiego, co może mieć nayſzacownieyſzego, podaie ſię na niezmierną żeglugę, podaie ſię po ſtokroć na niebezpieczeńſtwo utraty życia i wolności ſwoiey, albo przez zatonienie, albo przez wpadnienie w ręce rozboynicze. Patrzcie dalcy na łakomców: oto ońi ludzi

ſwych nieuſtannie dręczą, każą im nad siły pracować, ani sami pokoiu nie maią, ani go drugim nie pozwalaią, są w nienawiści u wſzystkich, każdy ich ma za złodzieiow, za lichwiarzów, za wyklętych od Kościoła, każdy od nich ſtroni, żaden nie chce przeſtawać z niemi: i można to powiedzieć, że ſą wyrzutem narodu ludzkiego. Z iedney strony niegodziwe sposoby nabycia nabawiaią ich troſku i mozołów, zgryzota sumnienia im doymuie, bo mówię o tych łakomych, w których ſercu ieſzcze cokolwiek Wiary zoſtało, którzy ieſzcze do ostatniey zatwardziałości nie przyſzli, ci albowiem którzy iuż nie dbaią na zgryzotę sumnienia, daleko są nędznieysi. Z drugiey zaś ſtrony same łakome zbiory to w nich sprawuią, że nigdy z ſiebie nie kontenci, że chciwość mienia nigdy im nie mówi dosyć, owſzem wmawia w nich, że to bardzo mało w porównaniu tego, czegoby chcieli. Przetoż wielu Nauczycielów Kościoła przyrównywaią łakomſtwo do gorączki i puchliny wewnętrzney, a porównanie to bardzo ſtosowne. Jako bowiem w takiey chorobie będący, nigdy pragnienia swego ugasić nie mogą: tak łakomiec iakożkolwiek bogaty, zawſze więcey pragnie. Próżno mu wyſtawiać, że iuż ma dosyć, żeby ſię powinien zaspokoić, i dziękować Bogu za to, co ma: mówi, że nie ma dosyć,

Nie będę ſię rozwodził nad wielą innemi okolicznościami, które czynią łakomcę nędznym w nabyciu dóbr; bardzobym ſię przedłużył; dotknę tylko niektórych. Bo iak wiele kłótni on sprawia? iak wiele złych spraw utrzymuie? na iakie ſię obmówy nie podaie? W uſtawicznym ieſt niepokoiu z sąſiedztwem, iuż względem worywania ſię w ſąſiedzkie grunta, iuż względem granic: bo chciałby wſzyſtko, gdyby mógł sąſiadowi wydrzeć. Ileż znowu na ſiebie nieprzyiacioł nie ściąga? nieprzyiacioł takich, którzy i na życie iego ſtać mogą. Jaka to boiaźń, iaka niespokoyność dla niego! Czyliż może bydź ſtan nędznieyſzy? A iednak nieſzczęsny łakomiec za nic to wſzyſtko ma, byleby ſwoiey chciwości nienasyconey dogodził. Łakomſtwo tak go zaślepia, że żadna uwaga na honor i ſumnienie, bynaymniey go nie wſtrzymuie.

Kiedy więc łakomy nędzny ieſt w nabyciu dóbr świata tego, można mówić, że ieſzcze nędznieyſzy ieſt w nich ochronie. Pospolicie albowiem iako z wielką ie uſilnością zbierał, tak uſilność ta większe w nim przywiązanie do nich sprawuie. A zatym i więkſzą boiaźń, żeby ich nie utracił. Ile może bydź przypadków ſtraty, tyle dla niego przyczyn niespokoyności. A ileż to przypadków na świecie? kara naprzód ſprawiedliwości Bożey, toż ogień, woda, słoty, suſza, obcy i

domowi złodzieie, i tyle infzych niespodzianych przygód, które całkiem ruinuią domy i naybogatfze familie. Ileż nam tego dzieie ludzkie nie dowodzą? Oto naywięksi i naymożnieysi ludzie do tego przyfzli, że musieli żebrać chleba. Łakomiec nieskończenie przywiązany do tego co ma, obawia się tego wszystkiego; nie ufa nikomu kiedy odiedzie dokąd, boi się, żeby się kto nie dobył do iego zbiórów, w nocy sypiać nie może, bo mu się zdaie, iakoby się iuż złodzieie dobywali. I żona, i dzieci i domowi w podeyrzeniu u niego zostaią. Przetoż nie są nigdy weseli, ale w głębokiey melancholii pogrążeni: I nie oni bogactwa posiadaią, ale bogactwa nad niemi panuią.

Wszakże to dopiero początek nędzy. Bo naynędznieyfzemi są, kiedy to, co maią utracą. Można z siebie zdiąć suknią, nie mafz albowiem takiego do niey przywiązania, ale nie można zdeymówać z siebie skóry bez ciężkiego bolu, ponieważ iest częścią ciała. Człowiek nie przywiązany zbyt do dóbr swoich, utraca ie bez wielkiego smutku, zwłafzcza gdy iak na prawowiernego przystoi, nie pokłada nadziei swey w znikomych dobrach świata tego, ale się nadzieią swoią do dobr wiecznych unosi. Ale kiedy łakomiec widzi się bydź odłączonym od swoich zbiorów, w których całą nadzieię położył, kiedy się iuż nic

wię-

więcey spodziewać nie może, co za smutek dla niego, co za rozpacz! Duch Przenayświętſzy wyraża nam łakomca przy śmierci tak cierpiącego, iak owego, któremuby za żywota wnętrzności pruto. Straſzne to są wyrazy kochani Bracia, ale nic nadto nie mówią. I [illegible] o na nie przyſtaniemy, ieżeli uważyć ze[illegible]y okoliczności tego oderwania łakomcy od bogactw.

Wyſtawcie ſobie albowiem Chrześciańscy Słuchacze łakomcę, który zbiera z pracą, który z wielką uſilnością chowa to, co nazbierał, i ściſka, żeby ſię z tego nikt nie pożywił, a który znagła niespodzianym przypadkiem, albo przez obecną śmierć widzi ſię bydź oderwanym zupełnie od wſzyſtkiego, w czym ſię kochał. Cóż ſię temu nędznemu prócz okropney rozpaczy zoſtaie? Za nic miał pożytki duchowne, dobra wieczne, owſzem ie za te przemiiaiące przefrymarczył, a wſzyſtko widzi ſobie bez nadziei odięte. Możeż bydź co smutnieyſzego? Przetoż pospolicie tacy na oſtatniey rozpaczy kończą, iak zwykli naywięksi grzeſznicy. Przyidzie on czas, mówi Duch przenayświętſzy, że ludzie bogaci ubogiemi zgoła zoſtaną. Uzna na ów czas łakomiec, że nie dla ſiebie pracował, a raczey ſię dla drugich wyniſzczył, nic nie zrobiwſzy dla ſiebie. Zacznie iuż widzieć, iako iego praca, iego bogactwa doſtaną ſię w

ręce chciwego sukcefsora, który fię z iego ofzczędności naśmiewać będzie. Co za śmiertelne myśli dla owego nędznika, gdy uważy, że iego złoto i srebro, że iego fkarby, których z taką trudnością nabywał, dla których zachowania zapominał o fwoich potrzebach, poydą w rozsypkę: będą służyć do zbytku, do piiańftwa, do rozpufty, a te zbrodnie niecnotliwego naftępcy łakómca, pomnożą ieszcze karę dla łakomcy! Nie inaczey, bogactwa łakomego będą iak owa tłuftość, która ogień powiękfza. A ieżeli łakomcy tak srodze czuią każdą fzkodę, którą ponosić mufzą, tak dalece, że wielu z nich wpada w nieutulony smutek, w chorobę ciężką, albo w manią, drudzy z niezmierney żałości umieraią, cóż będzie w godzinę śmierci, gdy fię zobaczą odartych ze wfzyftkiego na wieki?

Widzicie więc kochani Bracia, iak są nędzni łakomcy, i za żywota i po śmierci, i docześnie i wiecznie. I któż fię może odważyć, aby fię ftał niewolnikiem tey namiętności? kto aż do tego ftopnia rozum fwoy utraci, aby fię poddawał frogiemu i okrutnemu łakomftwu? które iak uważa Swięty Auguftyn, nakazuie rzeczy trudne, nieznośne, prace uciążliwe, niebezpieczeńftwa gwałtowne? czyż można temu wierzyć, aby ludzie byli tak zaślepieni, żeby fię wyrzekli słodkiego i lekkiego iarzma Chryftusowego,

z tey iedynie przyczyny, aby wzięli na ſiebie niewolnicze kaydany chciwości? iednakże o iak to pospolita rzecz między ludźmi! Wpadaią nam codziennie w oczy iawne tego dowody. I któż mówić może, że ieſt zupełnie wolny od tey podłey namiętności? Chcecież Słuchacze Chrześciańscy, żebym wam poznać dał niektore znaki, abyście wiedzieć o sobie mogli, czy nie ieſteście zbyt przywiązani do rzeczy ziemſkich, i czy nad wami iuż nie panuie łakomſtwo? Oto ie pokażę wam: Jeśli przeſtępuiecie Prawo Boſkie, ieżeli nierzetelni ieſteście, ieśli ſię przyſięgacie dla zyſku, bądźcie pewnemi, że w was łakomſtwo panuie. Jeżeli chciwie zbyt ſtaracie ſię, abyście ſtali ſię bogatemi, ieśliście zbyt nie spokoyni z tey przyczyny, wiedzcież o tym, że to łakomſtwo wſzyſtko w was sprawuie. Jeśli poniosłſzy ſzkodę iaką, zoſtaiecie w smutku, ieśli wybuchacie z gniewem, przeciwko komu, który wam ſzkodę iaką uczynił, albo was iey nabawił, ieśli myślicie mścić ſię za to, albo co gorſza, ieśli ſzemracie na Opatrzność Boſką, bluźnicie święte Imię naywyżſzego: mieycie za rzecz pewną, że łakomſtwo ieſt waſzą panuiącą namiętnością. Jeśli robicie, albo robić każecie we dni Swięte bez nagłey potrzeby, ieśli zazdrościcie dobra cudzego i pomyślności bliźniego, ieśli nie poczytuiecie ſobie za grzech, ściągać ręB2

kę do własności cudzey, ani wątpcie, żebyście bydź nie mieli z liczby takowych. Roztrząśniycież w tey mierze z pilnością sumnienie wafze i uważcie, ieśli fię nie ukrywa iaki gatunek łakomftwa, które pfuie i nifzczy wafze dobre uczynki, a ftaraycie fię wfzyftkie zdrożności wafze poprawić; Bo inaczey zaraza ta znifzczy was, i o wieczną nędzę przyprawi.

Nie zoftaie mi fię iuż, tylko podać wam niektóre lekarftwa naprzeciw łakomftwu. Ale ta choroba dufzy takiego ieft gatunku, że lekarftwo odrzuca: tak dalece, że bardzo trudne nawrocenie łakomych. Wiele ku temu ieft przefzkod. Naprzód oboiętność i nieczułość łakomych na rzeczy duchowne: toż przywiązanie zbytnie do rzeczy znikomych, zatwardziałość i niefmak względem dóbr wiecznych. Wfzakże co naywiękfzą przefzkodą, że łakomcy nie chcą fię bynaymniey przyznać do łakomftwa fwoiego, nie maią fię za łakomych, wiele wynayduią powodów na ufprawiedliwienie fwey namiętności, iuż to potrzebę, iuż ciężkie czasy, iuż oglądanie fię nadal. Mamy mówią dzieci, nie wie nikt, co fię ftać może, tyle bywa przypadków, trzeba fię ofzczędzać, nie należy daru Bofkiego marnować: a tak łakomcy nawet wyftępek ten łakomftwa chcą w cnotę przyoblec. A iak-

że ich oderwać od takiey namiętności? podobni oni są tym chorym, którzy się maią za zdrowych, ktorzy nie dadzą sobie mówić o lekarstwie. Z tymwszystkim ponieważ nieograniczone iest miłosierdzie Boskie, i nie powinniśmy mieć w tym życiu żadnego grzechu za nieodpuszczony, należy nam upominać łakomych tak, iak i innych grzeszników, aby się gorącemi modłami udawali do miłosierdzia Pańskiego, przez wzgląd na niebezpieczeństwo w którym zostaią. Ani się powinni rzucać oślep w przepaść rozpaczy z Judaszem; owszem z Zacheuszem, kiedy Bóg raczy na nich spoyrzeć łaskawym okiem, powrócić maią cudzą własność, hoyną iałmużną nagradzać łakomstwa swoie. Oderwiymyż kochani Bracia serca nasze od tych dóbr przemiiaiących świata tego, unośmy się pragnieniami naszemi, ku trwalszym daleko bogactwom, ku wiecznym skarbom, które zgotowane są dla ubogich w Duchu, a które same tylko iedne mogą nasze żądze zupełnie nasycić. Tey łaski ia wam od Boga życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XV. PO SWIĄTKACH.

O PAMIĘCI I NIEPAMIĘCI NA SMIERC.

Cum autem appropinquaret portæ civitatis, ecce defunctus efferebatur Filius unicus Matris suæ.

A gdy ſię przybliżał ku bramie mieyſkiey, alić wynoſzą umarłego syna iedynego Matki swoiey. *Z Ewaniélii dzisieyſzey u Łukaſza S. w roz: 7.*

Takie to ieſt przeznaczenie wſzyſtſkich ludzi z ziemi ulepionych, że ſię w ziemię obrocić muſzą. Poczęci w żywocie niewiaſty przy słabości, wychowani w przykrości, muſzą życie kończyć na grobowcu. Co za przyczyna upokorzenia. Pamięć na tę prawdę udziałała po wſzyſtkie wieki tak cudowne ſkutki, że wyprowadziła rozpuſtników z przepaści zbrodni i rozwiozłości, zaludniła puſtynie, napełniła Klaſztory, doprowadziła ſzczęśliwie tylc świątobliwych osób do naywyższego ſtopnia doſkonałości. Prawda ta, gdyby pilnie na uwagę poszła, mogłaby nawrócić wſzyſtkich grzeſzników, i całego świata poſtać odmienić. Lecz o opłakana ślepoto! nie tylko o tey prawdzie myśli nie by-

wa, ale ią chcemy ieſzcze wygluzować z pamięci naſzey. Nie wiem ia kochani Bracia, czy mnie mowiącego o tym radzi będziecie słuchać: ale to wiem, że nic pożytecznieyszego dla zbawienia duſzy ſwey słyſzeć nie możecie. Pozwolcież więc, abym wam wyſtawił pamiątkę na śmierć iako nayſkutecznieyſze lekarſtwo, lubo trochę przykre, dla pozyſkania zdrowia duchownego, ieśli to lekarſtwo przyiąć zechcecie. Nie maſz nic pożytecznieyſzego dla Chrześcianina, iako pamięć na śmierć, to pierwſza Część. Nie maſz nic ſzkodliwſzego dla Chrześcianina, iak niepamięć na śmierć, to druga Część.

CZĘSC PIERWSZA.

Trzy ia rzeczy uważam w śmierci iako troiaką przyczynę wzgardy tego wſzyſtkiego, cokolwiek na ziemi bydź może; a tym samym bardzo wielki pożytek dla Chrześcianina: naprzód uważam pewność śmierci, powtóre iey czas niepewny, potrzecie iey ſkutki. Ze śmierć ieſt pewna, powſzechne to ieſt prawo na każdego człowieka, prawo takowe, które ſię koniecznie wypełnić musi, bez niczyiego wyłączenia, nie podlegaiące żadnemu tłumaczeniu. Nikt od niego wolny nie był, ani będzie. Sam nawet Chryſtus Jezus przyiąwſzy na ſiebie naturę naſzę, poddał ſię temuż prawu. Smierć na nikogo względu nie

ma, ani na wiek, ani na ſtan, ani na płeć. Adam i wielu Patryarchów dawnieyſzych, przedłużyli życie ſwoie do kilku wieków, ale ie śmiercią zakończyli. Tak młodzi od niey wolni nie są iako i ſtarzy. W każdym wieku ludzie umieraią, a częściey podobno ieſzcze w młodości, i ledwo ieden ze ſtu ſześćdzieſiątoletniego wieku doczeka. Azaliście sami kochani Bracia nie napatrzyli ſię śmierci w wieku swoim? gdzie są towarzyſze młodości waſzey? Wy którzyście tu w podeſzłym wieku, wyście podobno sami z kilkudzieſiąt pozoſtali. Podobno iuż tamci zkazani na ogień wieczny, gdy tym czasem miłoſierdzie Boſkie czeka waſzey pokuty. Smierć nie przepuſzcza nawet i dzieciom w żywocie ich matek, i wyprowadza ie z tego łona, w którym ſię poczęły, do grobowca, w którym gnić maią. Nie ma żadnego względu na godność: Papieże, Biſkupi, Cesarze, Króle, nie mogą całą ſwą mocą tego fatalnego ciosu odwrócić. W co ſię obrociło tylu sławnych ludzi? popioły ich z głębokości grobu wołaią: tu ſie kończą wſzyſtkie zamysły, tu cała nadzieia przepada.

Jednak śmierć lubo pewna sama w sobie, bardzo atoli ieſt niepewna względem czasu, którego przypadnie, i sposóbu iakim odłączy nas od tego świata. Już to pewna, że wſzyscy poumieramy, pewna że niezadługo, tak

powiedzą o nas, iak i o innych: iuż umarł, że żałosny dzwięk dzwonów zeyście nafze ogłosi, iak ogłafza zeyście nafzych sąsiadów, że złozą w ziemi trupa, który fię ftanie paftwą robactwa i zgnilizny. Ale kiedy to będzie? W iakim ftanie śmierć zafkoczy? Czy nie iutro potrzeba fię będzie ztąd wynosić, i ftanąć przed naywyżfzym Sędzią dla oddania rachunku? A kto wie, czyli kto z was w tym Kościele dziś zgromadzonych, układłfzy fię w nocy na spoczynek, nie zaśnie w nim snem śmiertelnym? Któż wie iak wielu ieft w tey Parafii, którzy nie doczekaią końca roku bieżącego? Lecz w iakim ftanie pomrzemy? miećli będziemy czas do przygotowania fię na śmierć? czyli ta śmierć nie będzie nagła i niefpodziewana? będziemyż na ten czas przyiaciołmi Bożemi, albo synami gniewu i zatracenia? Otworzyli nam śmierć bramy Niebiefkie, czy przepaść bezdennego piekła? Małoż to śmierci ftrafznych, którymeśmy fię przypatrzyć mogli? ileż to iey rodzaiów? Jedni giną przez wodę, drudzy przez ogień, ci zoftali zabici, tych gwałtowna słabość, tych piorun o śmierć przyprawił. Wfzyftko to Bóg rozporządził, aby nas przywiodł do gotowości na śmierć. Przyidzie Syn człowieczy, mowi Chryftus w Ewanielii, wtenczas, kiedy fię naymniey spodziewać będziecie. A wiedzieć o tém nie możecie,

czy dziś czy iutro, czy w południe czy w wieczor, czyli o północy. Przetoz mieycie się na baczności.

Ktoż iuż może pomyśleć bez boiaźni na skutki śmierci? bo śmierć od poczęcia się człowieka w żywocie matki, ściga go, póki że tak powiem nie zniszczy. Ale to rozumiem wedle ciała, bo nie ma prawa do duszy. Gdy człowiek na świat wynidzie, zewsząd ma wiszące nad sobą niebezpieczeństwo śmierci, iuż to choroby, iuż potrzeby życia, iuż rozmaite przypadki, a co dziwnieysza i żałośnieysza, sam człowiek nieiako zmowę ma z śmiercią na zgubę swoię. Podaie się bowiem na tyle niebezpieczeństw utraty życia, że nie wspomnę o tych, którzy długą żeglugę na wątpliwym morzu odbywaią, i tych, którzy swe życie, na postrzały nieprzyiacielskie wystawiaią, szuka właśnie człowiek tego, co mu szkodliwe, ie i piie nazbyt, nie trzyma na wodzy namiętności gwałtownych. Wszystkiego tego używa śmierć na zgubę człowieka, i tyle mu szkodliwych razów zadaie, ile się człowiek szkodliwych dla siebie rzeczy nie strzeże. Uderza nakoniec śmiertelnym razem, i naybiegleysi lekarze z nayskutecznieyszemi lekarstwami nic nie pomogą. A wtenczas śmierć srodze się z człowiekiem obchodzi, odmienia iego wesołości w smutek, słodyczy w gorycz, żywość zdrowia w nudności ostatnie. Bledniele ciało, trup okropny się ro-

bi, toczy go robactwo snuiące się ze wszystkich stron, zostaią same kości, ale i te kiedyś w proch się obrocą. Otóż Chrześciańscy Słuchacze, co się stanie z występnym ciałem naszym, w którym się tak bardzo kochamy, któremu z taką pilnością dogadzamy, które nas do grzechu wiedzie. Patrzcie, w co się obroci ta twarz, którey z takim upodobaniem przypatruiemy się w źwierciadłach!

Lecz ieszcze na tym śmierć nie ma dosyć. Wygładza ona ieszcze i pamiątkę zmarłego. Przyidzie albowiem ten czas, że ani kto wspomni o tym lub o wym, tak właśnie, iak gdyby go nigdy na świecie nie było. Gdzież pamiątka tych, którzy przed stem lat w tey Parafii zostawali? Tak będzie wszystkim ambitnym: staraycie się iak chcecie o godności, ale spoyrzawszy na grobowiec, pomniycie, że on wszystko zakończy. Łakomi! zbieraycie pieniądze, tłoczcie skarby na skarby, rozszerzaycie granice swoie, pomnażaycie dziedzictwo, ale pamiętaycie, że w godzinę śmierci waszey, nic nie znaydziecie. Wy, którym tylko w głowie rozrywki, wy piianice, niewstydliwi, cieszcie się, iedzcie i piycie, ale pamiętaycie, że nie zadługo będzie nakryciem waszym robactwo, a zgnilizna wezgłowiem waszym. I iakże kochani Bracia, czyliż nie poznaiecie ztąd iawnie, i nie przekonywacie się o pożytkach pamięci na

śmierć? Zobaczcież teraz, iak ieſt w tey mierze szkodliwa niepamięć.

CZĘSC DRUGA.

Pospolicie mowią na świecie: że gdybyśmy częſto myślili o śmierci, rozumbyśmy ſtracili. Ale taka mowa ieſt fałſzywa. Bo cóż może człowieka rozumnieyszym uczynić, iako ta myśl zbawienna, która mu oczywiście pokazuie próżność rzeczy ziemſkich? która go uczy, że tylko przez życie to przechodzi, że po pracy i utrudzeniu swym znaydzie garść prochu? Tak wſzyscy byli przekonani o tey prawdzie, że myśl o śmierci za fundament dobrego życia założyli. Poganie nawet poszli za tym zdaniem, które światło rozumu podaie. Alboż ſię trudno o tey prawdzie przekonać? Gdyby grzesznicy mocno pomyśleli o śmierci, czyliżby ſię tak oślep za namiętnością ſwoią puścili? Gdyby sobie pyſzny wyſtawiał częſto okropność grobowca, czyliżby ſię nie upokarzał? Gdyby rozwiozły zaſtanowił ſię nad tym, co ſię ma ſtać z iego ciałem, czyliżby ognia, który w nim gore, nie przygasił? Gdyby obżerce i piianice pomnieli, że tuczą ciało ſwoie na pożarcie robactwu, nie byliżby wſtrzemieźliwſzemi? Gdyby te osoby światowe, które nie myślą tylko o uciechach, pomyślały sobie, że po krótkim czaſie zawodney uciechy, trzeba będzie przyiść

na ten ſtraſzny moment, który ie na zawſze od świata tego odłączy, nie wyrzekłyżby ſię wyſtępnych rozrywek ſwoich? Gdyby człowiek nayprzywiązańſzy do świata i rzeczy znikomych, wspomniał, że mu przyidzie nie zadługo pożegnać ſię z tym światem, iakimżeby okiem na ſwoie złoto i ſrebro poglądał? A więc to niepamiątka śmierci przyprawuie o ſtracenie rozumu, ponieważ ta zdolna ieſt naytrwadſzych grzeſzników zmiękczyć, ale owſzem niepamieć na nię od rozumu odwodzi.

Jakoż niepamięć na śmierć, źrzódłem ieſt wſzelkich nieſzczęść tak doczesnych iako i wiecznych, które ſię ludziom przytrafiaią. Zrzódłem ieſt doczesnych nieſzczęść. Jak tylko bowiem nie pamiętamy na śmierć, nie dobrze kieruiemy interesa, zaniedbuiemy teſtamentu uczynić. Ztąd nieporządek i uſzczerbek familii. Ztąd prawo i zakłócenie między Sukceſsorami. Niepamięć na śmierć żrzódłem ieſt wiecznych nieszczęść: bo nie przyſtępuiemy do Swiętych Sakramentów, pogardzamy łaſkami Boſkiemi, wpadamy w grzechy, iako to w zbytki, w nieſtrzemieźliwości w iadle i napoiu, w nieczyſtości i krzywdy bliźniego. Ztąd ſię rodzą złe nałogi, a potym zatwardziałości i oſtateczna niepokuta.

Jakiż może bydź iawnieyſzy dowód ślepoty świata, nad niepamięć o śmierci? Bo czyż

to rozumna, zapominać tego, o czym każdy zupełnie ieſt przekonany? czego dowody prawie zawſze przed oczami miewa? Wſzyſtkie ſtworzenią, które nas otaczaią, nie opowiadaiąż nam śmierci? Patrzmy na wſzyſtkie ſtrony, Niebo, ziemię, powietrze, wody: nad nami odmiany, wkoło nas odmiany. Zkąd te mogiły po cmentarzach? ktoż może mówić, żeby był nieśmiertelnym? Wſzyscy o tym wiedzą, że tylko są do nieiakiego czaſu na świecie, że im przyjdzie kiedyś dług naturze wypłacić. Jeſtże więc rzecz rozumna nie pamiętać na to, co musi koniecznie naſtąpić? Jednak niepamięć ta ieſt pospolita. Broń Boże mówić, że kto ieſt bliſkim śmierci, nie godzi ſię nawet mówić, że ſtary. Ale co gorſza, że chorzy, i umieraiący nawet, nie chcą słuchać o śmierci ſwoiey. Wielkiey potrzeba oſtróżności do przełożenia im tey nowiny. A ieśli nie znayduie ſię kto gorliwy i roſtropny, któryby im rzekł, iak niegdyś Prorok Jzaiaſz Królowi Ezechiaſzowi, rozporządź ſwoy dom, bo umrzeſz, a żyć nie będzieſz; toby niebaczni ci ludzie bez Sakramentów umarli. Są tacy z pomiędzy ſtarych, którzy acz ledwo ſię czołgaią nachyleni pod ciężarem lat ſwoich, nie lubią atoli, żeby im o śmierci mówiono. Czyliż to nie ieſt obranym bydź z rozumu, chcieć to od ſiebie oddalić, czego nie podobna uniknąć, a o tym nie myśleć, żeby termin ten dobrze odbydź?

Tak sobie iednakże świat względem śmierci postępuie. Ileż to nie używaią ostrozności, ile nie obmyślaią lekarstw ku zwłoce śmierci? a cóż czynią dla przygotowania się na śmierć? Ale zkądże pochodzi ta tak szkodliwa niepamięć na śmierć? że ludzie iuż bram wieczności dochodzący, bynaymniey o niey nie myślą? Zdaie mi się, że są tego trzy przednieysze przyczyny, naprzod czart, powtóre miłość życia, potrzecie nadzieia mniemanego nawrócenia się przy śmierci, na którey się bardzo grzesznicy zasadzaią. Nie potrzeba się dziwić, że czart przeklęty usiłuie wybić ludziom z głowy ostatni ten moment, który wieczność zaczyna. Wszak tey samey zdrady używa z nami, którey użył z pierwszemi rodzicami naszemi. Bóg im zakazał pożywać owocu pod utratą życia: Czart ich upewniał, że nie mieli umrzeć. Na pierwsze iego kuszenie złożyli się sprawiedliwie boiaźnią śmierci, ale im czart odpowiedział, że tylko Stworca mówił im to, aby się bali, a owoc ten, któryby zerwali, nie tylko ich o śmierć nie przyprawi, ale ich nieśmiertelnemi uczyni. Przystali nieszczęśliwie na tę radę, i zgubili się zaraz. A kiedy się czartu sposob ten udał na przyprawienie Oyca o upadek, czemużby go nie używał na zgubę i dzieci iego? Przeto go też używa. Bo ileż razy nie wmawia w tego i owego młodziana, baw się, uży-

way wieku swego, będzieſz na ſtarość pokutował, wſzak ieſteś młody, nie powinieneś ieſzcze myśleć o śmierci. Po ilekroć nie doradzą panienkom, teraz twoy czas, teraz czas roſkoszy, iak ſię nie będzieſz mogła światu podobać, zoſtanieſz nabożną, ale teraz inſzą rolę grać możeſz.

Druga przyczyna niepamięci na śmierć ieſt przywiązanie do życia, do dóbr i roſkoſzy świata tego: a przywiązanie to rodzi żądzę długiego życia, a ta żądza nadzieię długich lat sprawia. Otoż to więc ten łańcuch, który ludzi do ziemi krępuie, który im sprawuie niepamięć na on dzień oſtateczny naſzego życia. Zawſze mamy nadzieię przeciągnienia lat naſzych, ani ſie od tey nadziei wyłączać chcą naypodeſzleyſzego wieku osoby. Odkłada ſię nawrócenie ode dnia do dnia, i doydzie ſię bramy wieczności, bynaymniey o niey nie pomyśliwſzy. Co to za ſtraſzna ślepota! Starſzy wiek, w którym większy rozsądek bydź powinien, równie iak młodſzy nieuważny w tey mierze. Wſzak niemal codziennie napatrzymy ſię tak żałosnych przykładów. Przepędziła ſię młodość w rozpuście i rozwiozłości, dalſzy wiek w zatrudnieniach i intereſach, żyie ſię na ſtarość w bezecnym łakomſtwie, i zupełney niepamięci na zbawienie swoie. A tak ſobie czart z ludzi igrzyſko sprawuie.

Trzecia

Trzecia nakoniec, i nayniebezpiecznieysza przyczyna niepamięci na śmierć, iest owa nadzieia zawodna nawrócenia się w godzinę śmierci. Rozumiemy, że dosyć czasu będzie w ten czas myślić o śmierci, gdy w oczach stanie, że dosyć będzie czasu do pokuty za grzechy, kiedy iuż grzeszyć nie będzie można. O synowie Adama! pokiż się wy zawodzić będziecie? Cożbyście wy kochani Bracia sądzili o takim gospodarzu, któryby dopiero we żniwa o siewie myślał, a iednakby się spodziewał nazaiutrz tak obfitego żniwa, iako i ten który zasiał pod iesień? Nie rzeklibyście, że taki gospodarz stracił zupełnie rozum? A czyliż sami tak nie postępuiecie w sprawie zbawienia swoiego? Alboż to rozumiecie, że odmówiwszy niektóre Akty żalu obumieraiącemi ustami, daruie wam Bóg wszystkie przewinienia wasze? gdy w godzinę śmierci waszey, gdzie większa iest moc strachu, aniżeli chęć nabożeństwa, wzywać go niespokoyni będziecie? że tak wam Bóg nagrodzi ieden akt wymuszonego żalu, iak długą i surową pokutę Swiętych Pańskich? Izaliż się to ze zdrowym rozumem zgadza? Możecież wy sobie to obiecywać? nie przeświadczaż was sumnienie o ostatni nierozum w tey mierze?

Bierżcież sie więc na inszą drogę, nie naśladuycie niezbożnych, nie zaślepiaycie się dobrowolnie. Pamiętaycie na ten naystrasznieyszy moment, na którego wspomnienie naywięksi Swięci zadrżeli, a nie opuszczaycie żadnego dnia, żebyście o zgonie swoim pomyślić nie mieli. Kiedy co zamyślacie, poradźcie się naprzód śmierci, i mowcie sobie: gdyby mi przyszło za godzinę umierać, czybym ia tak wyrżekł, czybym ia tak robił? stawcie się w stanie śmierci, żebyście prawdziwie o rzeczach sądzili: a przechodząc niekiedy po cmentarzu, rzućcież okiem na kośnicę, i wziąwszy w ręce swe trupią głowę, pytaycie się, coś ty iest? coś była? Głowa ta gdyby mówić mogła, opowiedziałaby wam zbawienne nauki, chociaż zbyt straszne. Opowiedziałaby wam, że należała do człowieka namiętnego, który miał to dawniey, co wy macie teraz, że ten dom, w którym mieszkacie, łoże na którym zasypiacie, sprzęty, role, które macie, należały niegdyś do niego: że on wam tylko swego mieysca ustąpił, ale wy na toz samo przyidziecie, na co i on iuż przyszedł. Ta kościana głowa rzekłaby wam podobno, oto ia głowa sławnego piiaka, uczęszczaiącego do tychże karczm, co i wy, żyiącego tak, iak i wy, tak sobie postępuiącego, iak i

wy; ale to wszystko iuż przeszło, odmieniły się czasy, iuż teraz ciężki głód i pragnienie dokucza. Inna zaś głowa rzekłaby wam: oto ia głowa niewiasty światowey, którey życie było zgorszeniem Parafii, patrzcie na com przyszła! a dusza ieszcze w gorszym stanie zostaie. Ta kość z ręki przyznałaby się wam, że była ręką szalbierza, zagarniaiącą niesłusznie własność cudzą. Zarówno, odezwałyby się do was wszystkie kości umarłych, byliśmy temi, czym wy iesteście: iużeśmy oddali rachunek ze spraw naszych. Wy niezadługo obrócicie się w to samo, co i my teraz: a Sąd na was nie mniey surowy będzie, iak i na nas był.

Chrześcianie, którzy mię tu słuchacie, gdyby wam przyszło w tey godzinie umierać, w iakimbyście stanie byli? Gdyby w tym momencie przyszło wam stanąć przed trybunałem Sędziego Boga, cóż za gotowość mielibyście na oddanie rachunku? Ah co się z wami stanie grzesznicy! obciążeni ciężarem nieprawości waszych, które codziennie pomnażacie! Oto wasz zgon bliższy iest, aniżeli sądzić możecie. Zgon straszny, od ktòrego, iedna lub druga wieczność zawisła. Do ktòreyże więc należeć będziecie? Życzę wam błogosławioney wieczności, a wy się o nię pil-

nie staraycie, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XVI. PO SWIĄTKACH.

O SWIĘCENIU NIEDZIEL I SWIĄT.

Et respondens Jesus dixit ad Legisperitos et Pharisæos dicens: si licet Sabbatho curare?

A odpowiadaiąc Jezus rzekł do Zakonnych Doktorów i Faryzeuszow mówiąc: godzili się w Sabat uzdrawiać? *z Ewanielii dzisieyszey u Łukasza S. w roz:* 14.

Nie masz żadnego przykazania w Prawie, któreby mocniey wyrażone było. Kiedy Bóg rozkazuie ludowi swoiemu święcić dzień Sobotni, zdaie się właśnie, iakby nie ufał wierności iego w tey mierze bardziey niż w inszych. Pamiętay mówi, abyś dzień Sobotni święcił. Przykazuie Moyżeszowi, aby przestrzegał Izraelitow, iż ieżeli pogwałcą dni na cześć swoię poświęcone, że nie inszey karze podpadać będą, tylko śmierci. Używa prócz tego Bóg mocnych pobudek, aby ich wprawił do sprawiedliwey powinności za-

chowania i szanowania dni Swiętych: przypomina im bowiem, iako ich z niewoli Egipskiey wyprowadził. Kościoł Swięty wstępuiąc w ślady Oblubieńca i Nauczyciela swoiego Chrystusa Jezusa, rzuca klątwy na gwałcicielow Niedziel i Swiąt. A iednak groźby naysurowsze, kary nayostrzeysze nie powściągaią rozpusty ludzkiey, tak dalece, że nic pospolitszego nie masz iako gwałcenie dni świętych. Bo nie masz żadnego czasu, w którymby się więcey występków popełniało, iak we dni święte. Przetoż abym was odwiódł od tego złego, umyśliłem mówić dnia dzisieyszego o uszanowaniu i święceniu Niedziel i Swiąt. Pokażę wam w pierwszey Części, co nam Pan Bóg przykazuie w tym przykazaniu święcenia dniSwiętych, a w drugiey co zakazuie.

CZĘSC PIERWSZA.

Przykazanie święcenia dnia Sabatu, który iest siodmym dniem w tygodniu, tak iest dawne iak i świat. Napisano w Xięgdze Rodzaiu, że Bóg stworzywszy świat w sześciu dniach, siodmego dnia odpoczął, uczynił go dniem uwolnienia od pracy, pobłogosławił mu i poświęcił go. Kościoł święty dzień ten odmienił, a odpoczynek z siodmego przeniosł na pierwszy: A to dla wielu ważnych przyczyn, zwłaszcza

że w ten dzień wypełniły się wielkie taiemnice Swiętey Wiary naszey Chrześciańskiey, iako to, że w ten dzień Chrystus Jezus zmartwychwstał, Przydał ieszcze Kościoł Swięty i inne dni Uroczyste dla czci Taiemnic Chrystusowych, dla uszanowania Maryi Panny, i Swiętych Pańskich i Aniołow Bożych. Wszystkie zaś te Uroczystości, a osobliwie święta Niedziela ustanowiona iest na wypłacenie hołdu Panu Bogu za przepędzony czas, ku czci tego odpoczynku, który sobie uczynił Bóg po stworzeniu świata, ku czci tego wiecznego odpoczynku, który nam Bóg w niebie gotuie, dla uszanowania Swiętych i zasłużenia sobie ich opieki, dla szczególnieyszego poświęcenia czasu w te dni na sprawę nayważnieyszą zbawienia naszego, a nakoniec dla folgi w robocie ludziom pracuiącym. Przetoż, żeby podług zamiaru tego postępować, trzeba iedno zachować, a drugiego się chronić. To, co trzeba zachować, to iest co nam w tey mierze nakazano, ściąga się do tych trzech rzeczy: do słuchania Mszy Swiętey, do przytomności na inszych nabożeństwach, naukach, i przystępowania do Swiętych Sakramentów, potrzecie do ćwiczenia się w uczynkach miłosiernych: i toć to iest, co w sobie zamyka wszelkie pożytki, które odnieść można z obchodzenia Swiąt i Niedziel.

Pierwsza powinność w zachowaniu dni Swiętych iest słuchać Mszy Swiętey, a to pod grzechem śmiertelnym, wyiąwszy tylko dostateczne przyczyny do tego przeszkadzaiące. I o tym nikt bynaymniey nie wątpi. Ale idzie o to, aby słuchać Mszy Swiętey z dobrym przygotowaniem, z wielką skromnością, z wszelkim nabożeństwem, bo słuchać iey z nieuwagą, z roztargnieniem myśli, to iedno, co iey niesłuchać: a ieszcze nie słuchać iey w duchu nabożeństwa, zdaie się bydź większą prawie winą, bo się daie i zgorszenie bliźniemu. Ani ma bydź dosyć (gdzie to można) słuchać iedney Mszy świętey czytaney, trzeba się znaydować na Mszy Parafialney we dni święte: trzeba się znaydować na tym wszystkim, cokolwiek ią poprzedza, w czym bardzo wielu winnymi się staią.

Procz tego do zachowania świąt należy też przystępowanie do Swiętych Sakramentow, Pokuty, Stołu Pańskiego, ażeby mocą Krwi Chrystusowey, natężenie ognia miłości naszey ku Bogu, i skropieniem łez naszych, wszelkie zmazy duszy oczyszczone zostały. Trzeba nam się często zbliżać do tych źrzodeł ku obmyciu duszy, bo ią często kalamy. A zbliżaiąc się do Stych Sakramentow w Niedziele i Swięta, wypełniemy intencyą Kościoła Bożego

w ich święceniu. Chce bowiem tego Kościoł Swięty, abyśmy czci naygodnieysze Ciało Chrystusowe na posiłek dusz naszych przyimowali. O gdybyć kochani Bracia można tę pociechę pozyskać, że prawowierni Parafianie nie raz w rok idą do uczestnictwa Swiętych Taiemnic, a ieżeli nie na każdey Mszy Swiętey, iak dawnieysi Chrześcianie czynili, przynaymniey raz na miesiąc w Niedzielę albo w Swięta! O gdyby we dni święte można było widzieć Trybunały świętey Spowiedzi otoczone pokutuiącemi, którychby pobożne wzdychania i łzy bogoboyne, dawały poznać prawdziwy żal za grzechy! Lecz o nieszczęsne czasy! zaledwo dziesiąta część raz na kwartał do Sakramentow Swiętych przystępuie! a ileżby się ieszcze i takich mogło znaleść, coby nigdy nie przystąpili, gdyby nie kara Kościelna? Ah niewdzięczni! i także to wypłacacie się wzaiemnością Bogu waszemu? także to lekce ważycie sobie naydroższe iego dary, gdy się tymczasem za fraszkami ubiegacie? Nie zasługuiecież na to, aby wam odebrano i to, co macie, a dano tym, którzyby lepiey użyli? Bo czy to nie wstyd, że w Niedziele i Swięta nie znayduiemy pokutuiących.

Trzeci rodzay dobrych uczynków ku świątobliwemu zachowaniu Niedziel i Swiąt, iest ćwiczenie się w rozmaitych

cnotach, wiary, nadziei, miłości Pana Boga, żalu za grzechy, w wypełnianiu miłosiernych uczynkow ku bliźniemu. Nie masz w tym żadney wymowki moi kochani Bracia, żeby to albo trudna albo niepodobna rzecz była. Są to ćwiczenia takowe, które każdemu stanowi i wiekowi służą. A z tych iedne ściągaią się do starych, drugie do młodszych, iedne do bogatych, drugie do uboższych, wszelako iednak znaydzie w nich każdy to, w czym mu się właściwie ćwiczyć należy. Posłuchaycie mię tylko wy naprzód, którzy śmiecie mówić, że nie wiecie czym się bawić we święto, a że wysłuchawszy Mszy świętey rozumiecie, iżeście całą doskonałość prawa wypełnili. Wy Gospodarze i Gospodynie, wy Rodzice w tych dniach świętych macie nauczać, macie naprowadzać do dobrego, których wam Bóg powierzył, powinniście w nich wpaiać miłość cnoty, wstręt od grzechu: powinniście ich uczyć, iakim sposobem trzeba dni święte święcić, i dążyć do szczęścia wiecznego. Jest to obowiązek nieuchronny dla was: tak postępowali wszyscy Swięci, w tymże co i wy zostaiący stanie, tegoż ieszcze doświadczaią wszystkie osoby, które pragną w tym razie dopełnić obowiązku przywiązanego do ich stanu. Lecz czasem do tego naylepszym, są dni Niedzielne i Swięta, insze dni są wam

pozwolone dla żadosyć uczynienia waszym sprawom doczesnym, lecz te dni są zachowane dla pozyskania zbawienia. Przeto w te to dni powinniście zgromadzać wasze dziatki na tę godzinę, która się wam zdaie naysposobnieysza, i pracować skutecznie w nauczaniu ich, i zbudowaniu przez mowę wskroś ich przenikaiącą, przez czytania duchowne, przez nauki łagodne, przez powściągnienia zbawienne od złego. Tu pewnie rzeczecie, że nie macie dosyć oświecenia i przymiotów do tego, albo że was przeklęty wstyd od tego odciąga: lecz czyliż macie tak mało nauki, ażebyście nie umieli wyrzec słów dobrych do zbudowania? I czyliżbyście chcieli bydź tak nieszczęśliwi, ażebyście się wstydzili Chrześciańskiey wiary? Dlaczego postanowieni iesteście na czele familii, ieżeli nie macie ani mocy, ani odwagi, ani umieiętności, ani przymiotu, ażebyście powinność waszę sprawowali? czyliż nie wiecie o tym, że iesteście pasterzami waszego domu, podług uwagi Sgo Doktora? Cobyście powiedzieli o waszym Plebanie, gdyby nie miał nauczać, albo gdyby był tak słaby, ażeby się nie odważył poskromić występku? potępiaycie więc siebie samych, i wyznaycie, że się niczym nie możecie wymowić.

Bogacze tego świata, ieżeli kiedy, to we dni święte powinniście się naybardziey

ćwiczyć w miłości Chrześciańskiey. Nie o tym się tu tylko mówi, ażebyście dawali po kawałku chleba żebrakom, ktorzy przechodzą, lecz powinniście ieszcze insze dobre uczynki czynić. Znayduią się w waszey Parafii ubodzy wstydliwi, a którzy nie tylko są w nagłey potrzebie co do ciała, lecz częściey ieszcze zostaią w potrzebie co do duszy: znayduią się słabi, niedołężni w waszey okolicy, którym zbywa na wszystkim. A przeto zdarza wam się tym sposobem wielka sposobność zarobić na Niebo, i święcić dni święte sposobem nayprzyiemnieyszym Bogu. Wysłuchawszy służby Bożey, i przyzwoity wziąwszy posiłek, idźcie potaiemnie do domow ubogich: idźcie szukać ofiar nędzy. Nieście im dar waszey iałmużny, a w tymże samym czasie cieszcie ich utrapionych: zachęcaycie ich do cierpliwości: prowadźcie ich do tego, aby się zupełnie stosowali do Boskiey woli: zniewalaycie ich, aby się spowiadali, i aby szukali w S. Sakramencie posiłku, którego potrzebuią do znoszenia swych krzyżów. Nie uchybiaycie umocnić ich przeciwko niespokoynościom w ich smutnym stanie, zabezpieczaiąc ich o pomocach, których Opatrzność Boska im użyczy, oraz daiąc im poznać, że Bóg nie dozwoli, ażeby byli kuszeni nad siły swoie. Obiecuycie im z waszey strony, wszelką pomoc, ile wam

wasże sposoby, i wasza udolność pozwoli: O! iakby takowe obchodzenia świąt były wielkiey wagi! o! iakby ten postępek był przyiemny Bogu, i sposobny ściągnąć iego błogosławieństwa nayobfitsze tak doczesne iako i wieczne!

Wy którzy umiecie czytać, zabawiaycie się w Niedziele i Swięta około pokarmu słowa Bożego. Uczcie się waszych pawinności w Swiętey Ewanielii, i w inszych xięgach nabożnych. Rozważaycie w życiu Swiętych wielkie przykłady cnoty, które oni wam zostawili: zadziwiaycie się nad ich dziełami bohatyrskiemi, i usiłuycie naśladować tego, czego po was wyciąga, stan, w którym zostaiecie. Spiewaycie pieśni święte i Psalmy, i przekładaycie ie nad pieśni świeckie i obrzydliwe, które zarażaią ziemię. Udzielaycie z waszego czytania, i z tego co umiecie, tym którzy zechcą odnieść korzyść, pamiętaiąc na owę miłą obietnicę Ducha Sgo, że ci, którzy dobre daią swemu bliźniemu nauki, iaśnieć będą na zawsze w Niebie, iako gwiazdy wydaiąc blask przedziwny. Co się tycze was, którzy czytać nie umiecie, możecie to nagrodzić wielą sposobami. Możecie rozważać o tym, coście słyszeli na naukach publicznych i prywatnych: możecie korzystać z tego czytania, które od drugich słyszycie. Macie ustawicznie przed oczyma wielką xięgę

świata, w ksórey iaśnieiące dzieła wszechmocności Boskiey widzicie. Macie ukrzyżowanego Jezusa, który iest prawdziwą xięgą Chrześcian; macie w pamięci prawdy zbawienia, śmierć, sąd, oyczyznę błogosławionych, wieczność nieszczęśliwą: tu to macie o czym myśleć, i czym się zabawiać. Macie światło wewnętrzne, które was ustawicznie oświeca. Możecie odłożyć iaką część godziny na modlenie się przed Swiętym Sakramentem, na słuchanie Boskich nauk, które wam Zbawiciel podawać będzie do głębokości serca waszego. Możecie nadwiedzać umarłych, którzy odpoczywaią na cmentarzu waszey Parafii, a pomodliwszy się nieco za nich, słuchaycie nauk niemych, lecz przenikaiących które wam czynić będą. Jak wiele iest inszych uczynków dobrych które można odbywać podczas dni Swiętych! Na niczym więc nie zbywa, tylko na chęci czynienia wszystko dobrze: gdyż na sposobach dobrze czynienia nigdy nie schodzi. Widzieliście to, co Bóg przykazuie w święceniu dni Niedzielnych i Swiąt; pozostaie nam teraz roztrząsnąć to, czego nam zabrania: a to iest drugą Częścią mego Kazania.

CZĘSC DRUGA.

Teologowie zamykaią we trzech różnych gatunkach wszystkie zabawy ludzkie,

które są przeciwne święceniu dni Niedzielnych i Swiąt. Pierwsze są, iak nazywamy ręczne zabawy, to iest praca ręczna. Drugie zabawy są niebezpieczne, a te są rozrywki. Trzecie są zabawy złe, a te są grzechy. Pierwsze zabawy, które się sprzeciwiaią święceniu dni świętych są ręczne roboty: to iest, bawienie się około rzemiosł, a które są pospolitą zabawą służących i bawiących się rzemiosłem dla wyżywienia swego. Jedno Zgromadzenie Kościelne wyszczególnia te wszystkie zabawy, gdy mówi: że potrzeba w dni święte wstrzymać się od robienia około żelaza i budowy, od murowania, malowania, od przedawania i kupowania, nakoniec od wszystkich prac tak koło ziemi, iako też około inszych tym podobnych. Lecz przydaie toż Zgromadzenie rzecz bardzo zastanawiaiącą, a która pokazuie, iak obowiązek wstrzymania się od wszystkich tych zabaw iest ścisły, że wszyscy ci, którzy nie zechcą się poddać temu prawu, powinni bydź wyklęci. Co się tycze nauk które nazywamy wyzwolonemi, Doktorowie zgadzaią się, że można się w nich ćwiczyć we dni święte, bylebyśmy tego nie czynili dla zysku, lecz tylko dla zabawy, pod tym także warunkiem, że to nie może przeszkodzić sprawom przykazanym dla święcenia Swiąt. A zatem pozwolono iest w te

dni, uczyć drugich, uczyć się samemu, i insze rzeczy podobne czynić, dopełniaiąc prócz tego swoich obowiązków.

Lubo sprawy robocze są zakazane w powszechności w Niedziele i Swięta, nayduią się iednak okoliczności, które pozwalaią robić: to iest, gdy tego nagła potrzeba wymaga. Naprzykład podczas żniwa pozwolono iest pracować tyle, ile potrzeba, zapobiegaiąc, ażeby się urodzaie ziemi nie popsuły. Lecz potrżeba uważać, że kiedy można zapobiec robocie, to wykonać, a nie odkładać na Niedziele i Swięta. I tu to, Słuchacze Chrześciańscy, potrzebaby wyszczególnić różne zabawy przeciwne święceniu dni Swiętych, a podczas których dni żadnego sobie nie czyniemy skrupułu: co mówię, wszystkie zabawy, wszystkie sprawy, które nie powinny się czynić tylko w dni powszednie, (a na które to zabawy zapatruiemy się błędnym sumnieniem iako na pozwolone sobie) w dni wyznaczone na usługę Bogu odbywane zostaią. Jak wieleż to Gospodarzów, którzy pragną odkładać na dni Niedzielne i Swięta targi, umowy, podroze, osobliwsze zachody, które potrzeba odbywać w ich handlu i kupiectwie, traktaty, ugody, naymowanie robotnikow, i domowych, i insze setne rzeczy tym podobne, któreby można odbywać we dni wyznaczone ku pracy, bez

uczynienia sobie przykrości, i bez wystawienia się na niebezpieczeństwo? Czyliż nie widziemy takowych ludzi, którzy wysłuchawszy iedney Mszy Swiętey, przez resztę dnia tak są zabawni, iak zwykli czynić podczas dni powszednich? a iestże to dni Pańskie święcić? Jak wiele iest takich, którzy swe sprawy odkładaią umyślnie z Soboty na Niedzielę, albo z Wigilii na Swięto, z któremiby się mogli zaspokoić w też same dni: albo odwołuią się na rano dni Swiętych, a to końcem pozyskania czasu. Nie iestże to umyślnie przestępować przykazanie święcenia tych dni wyznaczonych na usługę Bogu, i natrząsać się z zakazu, który iest uczyniony, ażeby w dni święte nie pracować? Widziemy wielu takich którzy dzień cały Niedzielny i Swięta, albo większą część onego łożą na zbieranie płodów ziemskich, na przeczyszczenie zboża, na pracowanie w ogrodzie, na uprzątnienie łąk, i zbieranie iarzyn. Widziemy domowych, którzy dla oszczędzenia pięciu groszy, łożą dni Swięte na to, ażeby sobie suknie połatali, i ażeby pracowali na swoy pożytek. Gdy tym czasem zakaz ręczney pracy iest naywyraźniey ustanowiony tak prawem Boskim i Kościelnym, iako też i prawami cywilnemi. Nie będziecie niczym się zaprzątać, mówi Bóg, nie będziecie nic robić we dni, które są poświę-

poświęcone dla mnie: a nie tylko wy nie będziecie robić, lecz ani wasi synowie, ani wasze corki, ani wasi słudzy, ani przychodnie którzy się znayduią w waszym domu, ani woły, ani insze wasze bydlęta. Czyliż możemy lepsze uczynić wyszczególnienie nad to, iakieśmy teraz widzieli? Byłbym nieskończony w mówie, gdybym tu chciał na pamięć przywodzić różne rozkazy, które w tym razie ustanowiły Głowy Kościoła i ludzie świeccy, i gdybym chciał wyliczać kary, które są wyznaczone dla gwałcicielów dni świętych. Uważać potrzeba, że ażeby pracować we dni zakazane, pomimo potrzeby, która powinna bydź prawdziwa i rzeczywista, a nie mniemana, albo wymyślna, potrzeba ieszcze otrzymać pozwolenie od Duchownego przełożonego w Kościele.

Drugi rodzay spraw zakazanych w dni Pańskie, są rozrywki świeckie i niebezpieczne, a nawet te, które są oboiętne przez się, gdy się w nich znayduie zbytek. Rozrywki świeckie, są widowiska zakazane, tańce publiczne, których nie można bez grzechu czynić z przyczyny zakazów wyraźnych, które się uczyniły, uważaiąc zgorszenie i skutki, które za sobą pociągaią. Rozrywki niebezpieczne, są tańce prywatne, pewne uczęszczania, pewne obcowania, pewne gry. Rozrywki oboiętne

są wszystkie gry pozwolone, polowanie, ryb łowienie, wizyty, przechadzki, i obcowania, które są bez uwagi na skutki maiące ztąd wyniknąć. Lecz oczywista iest rzecz, że się nie godzi w dni święte, wdawać się w rozrywki świeckie występne i zakazane, ani w te, które są niebezpieczne: gdyż nie powinniśmy się wystawiać lekkomyślnie na niebezpieczeństwo obrażania Boga: ten który się podaie na niebezpieczeństwo dobrowolnie, mówi Duch S. sam w nim zginie. Przeto nic nam więcey nie zostaie, tylko uważyć rozrywki, które się nazywaią niewinne, i same przez się oboiętne, które są pozwolone w dni Niedzielne i Swięta dla zabawienia się uczciwie: lecz pomienione rozrywki powinny bydź pomierne, to iest, tyle tylko, ile są potrzebne do utrzymania życia: powinny bydź także roztropne, to iest, niegorszące nikogo, tudzież aby to nie przeszkadzało bynaymniey do wypełnienia obowiązków przykazanych dla święcenia dni świętych.

Trzeci rodzay spraw zakazanych w dni Pańskie, są wszystkie grzechy, uczynki godne kary, piiaństwo, nieczystość, uczęszczanie do osób różney płci, a w powszechności wszystko to, co iest zabronione prawem Boskim, w czym potrzeba uważać, że są pewne grzechy, które będąc wbrew przeciwne święceniu dni wyznaczonych na

usługę Boską, staią się cięższemi z okoliczności święta, w które dopuszczamy się grzechów, i że dla tey przyczyny, iesteśmy obowiązani wykładać na spowiedzi tęż samę okoliczność. Takie są wszystkie występki gorszące, i osobliwie takie, które odwodzą od służby Bożey. Któżby tu mógł dostatecznie opłakać zaślepienie złych Chrześcian, którzy w dni Swięte dopuszczaią się występków i sprosności? A którzy inaczey się na Niedziele i Swięta nie zapatruią, tylko iako na czas wyznaczony do rozrywki, do zadosyć uczynienia swoim namiętnościom, i do wylania się na wszystkie rozwiozłości? W rzeczy samey czegoż nie widziemy podczas wszystkich dni świętych, a osobliwie w święta Patronów i Bractw? Jak wiele piiaństw i zbytków? iak wiele sprosności i pogorszeń? Jleż to zgwałcenia Sakramentów, i nieuszanowania w Kościołach? I toć to, co pobudziło iednego z Oycow Swiętych Kościoła, że Niedziele i Swięta nazwał stękiem tygodniowym: bo iako stek do mu iakiego iest schronieniem wszystkich plugastw; tak też podobnie dni święte zdaią się, iż się stały schronieniem i umową wszystkich występków i sprosności inszych czasów. Bóg także uskarża się na to niezwyczaynym sposobem, i strąszliwe w tey mierze czyni groźby. Wzdrygam się

niezmiernie świąt waszych, one są dla mnie nieznośne, one są dla mnie iako ciężar uciskaiący: i tym to sposobem tłumaczy się przez iednego z swoich Proroków. Mówi Bóg na inszym mieyscu: rzucę na waszę twarz szpetność świąt waszych, i staniecie się straszną ofiarą; gwałcicie dni, które ia wam przykazał święcić: lecz podniosę na was moię rękę surową, która was uciskać będzie. Jakież to straszliwe wyrazy Słuchacze Chrześciańscy? Czyliż mógł naywyższy Stwórca dobitnieyszemi wyrazami okazać niezmierny wstręt, który ma ku niegodnym zgwałceniom dni ustanowionych na iego usługę?

I zaiste nie są to groźby proste: gdyż skutki groźb pomienionych w tym życiu nawet często się zdarzaią. Bo czyliż z przyczyny strasznego zgwałcenia Sakramentów i dni świętych, wyznaczonych na cześć Bogu, nie wynikaią te kary sprawiedliwości Boskiey, które nas uciskaią? ten straszny nieporządek części roku, te nieurodzaie ziemi, które wszędzie sprawuią spustoszenie, te grady i okropne wód wylewy, które psuią nasze pola, te choroby, te klęski, te przypadki okropne, te zniszczenia maiątku, i tyle inszych niepomyślności, które okrywaią ziemię? Mamy tego pewny dowód na Zborze Kościelnym Paryskim, który mówi, że różne osoby

zgwałciwszy święta, bądz pracuiąc bez potrzeby, bądź dopuszczaiąc się występków, doznali zemsty Boskiey wielą sposobami. Jedni byli ztarci ogniem spuszczonym z Nieba. Drugich napadłszy cudowny ogień, trawił ich członki powoli, i ze szczętem w proch obrocił. Drudzy tak otrętwieli, że się nie mogli żadną miarą ruszyć. Pismo Boże wystawia nam także przykład bardzo rażący sprawiedliwey surowości sądów Boskich ukazany na tych ludziach, którzy gwałcili dni święte. Za czasów Jzraelitów, gdy byli na puszczy, wyszedłszy z okrutney niewoli Egipcyan, wzięto człowieka zbieraiącego drzazgi w Szabat i zaprowadzono go do Moyżesza, który go kazał wziąć do więzienia, i radził się Boga, coby miał z nim czynić? Bóg rozkazał, ażeby pomieniony człowiek został ukamienowany bez żadnego miłosierdzia, ażeby wszystek lud ciskał na niego kamienie. Ten wyrok okropny był wykonany na polu. I zaiste to wykonanie było wyraźnym rozkazem, który Bóg uczynił, ażeby tych, którzy gwałcili dzień Sobotni, śmiercią karano.

Oto Słuchacze Chrześciańscy pobudki przymuszaiące, ażeby nas zniewoliły do zachowania wiernego dni wyznaczonych na usługę Pańską, do obchodzenia onychże z uszanowaniem, do wypełnienia spraw

świętych, a do ochronienia się z wielką pilnością tego wszystkiego, coby mogło sprowadzić zemstę Boską z przyczyny gwałcenia dni świętych. Pierwsza pobudka, wyraźny rozkaz Boski: tyle razy na wielu mieyscach Pisma Swiętego powtórzony, w wyrazach naydosadnieyszych i naywyraźnieyszych, w obietnicach nayokazalszych i naywyraźnieyszych, w groźbach nayokropnieyszych. Oto niektóre texta: Mów do mego ludu moim imieniem, mówi Pan do Moyżesza, i używay tych wyrazów: patrz, uważay dobrze, ażebyś zachował wiernie moię Sobotę, która iest znakiem przymierza między tobą i mną w całym tym pokoleniu, ażebyś wiedział, że ia iestem Pan, który cię poświęcam. Strzeż z wielką pilnością dzień moy Sobotni, albowiem on iest między wami Swięty: Ktokolwiek go zgwałci, będzie skarany śmiercią. Ten który się będzie iakąkolwiek pracą ręczną zabawiał w dzień, który ia sobie zachowuię, będzie wygładzony z pośrzód swego ludu. Będziecie pracować przez sześć dni, a siódmy iest Sobota, Swięty odpoczynek Pański. Każdy, który będzie pracował dnia tego, będzie wydany na śmierć. Niech więc lud móy wiernie zachowuie dzień pomieniony, albowiem on iest znakiem umowy i przymierza, którem ia uczynił na zawsze z Jzraelitami. Pan

naywyższy stworzył Niebo i ziemię w dniach sześciu, a dnia siodmego odpoczął. O! iak to wszystko nas przerażać ma, moi naymilsi Bracia: o! iak to wszystko pokazuie nam dobrze, iak Bóg iest żarliwy o pilne zachowanie dni poświęconych na chwałę swoię. Drugą pobudką, która nas powinna mocno zniewolić do zupełnego i wiernego święcenia Niedziel i Swiąt, są wielkie błogosławieństwa i nagrody wyznaczone w tym życiu, i w tamtym dla tych, którzy w tym razie będą pilni w swoich obowiązkach: a przeciwnie niezwyczayne przeklęctwa i ostre kary, które są nagotowane na tym i na tamtym świecie dla gwałcicielów świętych uroczystości. Nigdybym nie skończył, gdybym chciał wyszczególnić to, co zamyka w tey materyi text Pisma Sgo. Przystąpmy teraz do trzeciey pobudki, którą są, rozkazy Kościoła, i edykta Monarchów świeckich. Byłaby rzecz niepożyteczna, żebym się tu zastanawiał: gdyż czas mi tego nie pozwala czynić. Dosyć mi będzie powiedzieć wam, że Kościoł Swięty zawsze używał nie tylko groźb, lecz co iest straszliwszego, używał kar, i rzucał klątwy dla zniewolenia dzieci swoich do zachowania dni świętych, i dla odwrócenia ich od okropnych ciosów, które na siebie ściągaią przez zgwałcenie dni pomienionych, iże

naywyższą władzę maiący obostrzyli naymocnieyszemi prawami, tudzież ustanowili naysurowsze kary przeciw gwałcicielom dni świętych.

Pamiętaycież więc moi naymilsi Bracia, święcić dni Niedzielne i Swięta. Pamiętaycie w tym czasie na łaski i dobrodzieystwa, któreście odebrdli od Boga, a za które potrzeba mu dzięki czynić. Pamiętaycie prosić o pomoc, którey potrzebuiecie, ażebyście dni święte dobrze święcili. Pamiętaycie, żeście powinni pod czas tych dni godnych uszanowania skutecznie pracować na wasze zbawienie: i nie iestże to sprawiedliwa, ażebyście przepędziwszy dni sześć na waszych sprawach doczesnych, poświęcili ieden przynaymniey dzień na wielką i iedyną sprawę waszę wieczności? Pamiętaycie, że tym końcem potrzeba przystępować do Sakramentów z świętym przygotowaniem, słuchać nabożnie Mszy Swiętey, naydować się na inszych nabożeństwach i naukach, które się odprawuią w waszey Parafii, ćwiczyć się w cnotach Chrześciańskich, w uczynkach miłosiernych stósuiących się tak do ciała iako też i do duszy. Pamiętaycie, ze w tych dniach świętych, iesteście obowiązani wstrzymać się od robot ręcznych, od rozrywek świeckich i niebezpiecnych, a tym bardziey od wszelkiego grzechu do-

browolnego i rozmyślnego, i ieżeli się czym bawicie dla rozrywki, potrzeba, ażeby to pochodziło z potrzeby prawdziwie Chrześciańskiey. Tym sposobem przepędziwszy świątobliwie uroczystości, które wam Religia przepisuie, będziecie mieli to szczęście bydź przypuszczonemi do uroczystości i odpoczynku wiecznego. Tego ia wam życzę w Jmie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XVII. PO SWIĄTKACH.

O MIŁOSCI BOSKIEY

Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo et in tota anima tua, et in tota mente tua.

Będziesz miłował Pana Boga twoiego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiey duszy twoiey, i ze wszystkiey myśli twoiey. *Z Ewanielii dzisieyszey u Mateusza S. w rozd:* 22.

OToż to przykazanie, które nas powinno zawstydzić, które może bydź zwane hańbą narodu ludzkiego. Ktożby kiedy uwierzył, aby Bóg rozumnemu stworzeniu musiał aż przykazywać miłość ku Stworcy ? żeby im groził za niezachowanie tego przykazania ? Ale aż nadto nas

kochani Bracia doświadczenie naucza, że mimo pogrożki i kary, i obietnice Boże, znayduią się ieszcze tacy ludzie, którzy nie kochaią Boga, owszem tacy, którzy go nienawidzą, i którzy z nim ustawiczną woynę toczą: lubo przecie są i tacy, acz w nader małey liczbie, którzy go kochaią iak powinni. Miłość ku Bogu powinna się wydawać w skutkach swoich. A gdzież po wiekszey części prawowiernych Chrześcian widziemy te skutki? Myślę ia wam dziś kochani Bracia tłumaczyć wielkie to Przykazanie, a oraz wyprowadzić was z błędu, któremu w tey mierze podpadać możecie. Pokażę wam naprzód nieuchronną powinność kochania Pana Boga, i rozmaite do tego pobudki, i o tym będzie pierwsza Część. Potym wam pokażę, iakim sposobem powinniśmy kochać Pana Boga, iakie są prawidła w tey miłości, i o tym będzie druga Część.

CZĘSC PIERWSZA.

Cały świat kochani Bracia sprawiedliwie możemy nazwać obszerną xięgą miłości Boskiey: nie tylko dla tego, że miłość Stworcy ku stworzeniu swoiemu przywiodła go do wyprowadzenia z niczego tychże stworzeń, lecz i dlatego, że te wszystkie stworzenia i cały świat nieustannie nam okazuie możność, potęgę i dobroć Stworcy, i roźliczne iego doskona-

łości, wołaiąc na nas i upominaiąc nas do miłości iego. Jakoż niebiosa ozdobne, słońce, gwiazdy i inne światła, i obroty ich roźliczne, ziemia ze wszystkiemi źwierzęty i roślinami, i sam przedziwny skład ciała ludzkiego, i wszystkie rzeczy wraz zebrane i poiedynczo uważane okazuią nam wszechmocność i mądrość Boską. I nie iestże to tyleż ięzyków upominaiących nas do kochania Stworcy, który tak wiele na nas dobrodzieystw wylał? Lecz abyśmy tylko zastanowili się nad szczególnieyszemi pobudkami do miłości Bożey, dawszy pokoy powszechnym pobudkom, wybierzmy sobie niektóre dla pilnieyszego zastanowienia się nad niemi. Cztery ia zaś upatruię, które są prawdziwie tkliwe: chybabyśmy skaliste serca mieli, i do ostatniego stopnia nieczułości przyszli. Pierwsza tedy pobudka iest, że Bóg sam przykazuie, abyśmy go kochali. Druga że nam tyle dobrodzieystw wyświadczył, i codziennie ich szczodrobliwie świadczyć nie przestaie, i w wieczności ie nam gotuie. Trzecia pobudka że Chrystus Jezus cierpiał i umarł za nas na krzyżu. Czwarta nakoniec pobudka do miłości Boskiey iest, że nas Bóg kocha.

Ze Bóg sam przykazuie, abyśmy go kochali, to iest wielka pobudka. Słyszeliście kochani Bracia na początku dzisieyszey

nauki słowa tego przykazania, słowa mocne i wyraźne: które po wielu mieyscach Pisma Bożego są powtórzone. Ten który nie kocha Boga, mówi Prorok nówego Prawa Jan Sty, w śmierci zostaie: to iest, że ktokolwiek nie ma w sercu miłości Boga, w naygorszym iest stanie, iaki sobie tylko wystawić można, synem iest zagniewania, celem nienawiści Nieba i ziemi, nieszczęsną ofiarą sprawiedliwości Bożey, głownią piekielną. Ani powątpieway cie kochani Bracia, żeby to, co tu mówię nie miało bydź istną prawdą. Bo Apostoł dodaie, że ktokolwiek nie kocha Pana naszego Jezusa Chrystusa, niechay będzie przeklętym. Już na ten czas nie będzie rozumnym stworzeniem, nie będzie Chrześcianinem, synem Kościoła, ale niewdzięcznikiem i straszydłem, iako ten, króry się stał nieprzyiacielem Stworcy swego.

Przykazanie to kochania Boga wyraźne iest: Bo z naypożądańszemi obietnicami, i naysroższemi grożbami złączone. Jest to przykazanie, od zachowania którego zawisły dobra nasze duchowne, a nawet i doczesne, przeciwnie zaś od niedopełnienia tego przykazania, doczesne i wieczne nieszczęście przychodzi. Ani może bydź inaczey kochani Bracia, tylko potrzeba albo paawdziwie kochać Boga, albo ginąć na zawsze. Ale cóż ia iestem o moy Boze!

wołał niegdyś Augustyn Swięty w głębokim zadziwieniu swoim, a co ty iesteś o Boże! że mi tak przykazuiesz kochać ciebie!! że mi tak surowie grozisz, ieśli cię kochać nie będę? czyliż nie dosyć abyś mi pozwolił, żebym cię kochał? cóż może bydź dla mnie nad to pożytecznieyszego? i co gorszego, iak gdybym cię nie kochał? Wnidźmy w ducha tego S. Oyca, i odezwiymy się do Boga naszego z prawdziwą wdzięcznością, ze świętą boiaźnią i zadziwieniem złączoną. A iakże to Panie i Stworco moy, Boże nieograniczonego maiestatu, każesz mi, żebym cię kochał? mnie nikczemnemu stworzeniu! i grozisz mi potępieniem wiecznym, ieśli cię kochać nie będę? i czyliż ty Panie potrzebuiesz mię w czym, że mię tak sam szukać raczysz? Prawda żem dzieło twoie, żeś mię uczynił na swoie podobieństwo, a przeto miły iestem w oczach twoich. Alem zeszpecił na sobie ten obraz podobieństwa, i nie masz nic we mnie, coby miłosierdzie twoie skłoniło. Ztymwszystkim iednak miłosierdzie twoie nieskończone nagradza to, co mi nie dostaie.

Co większa kochani Bracia, ten wielki Bóg, który przykazuie nam, abyśmy go kochali, obdarza nas dobrodzieystwy swemi w tym życiu, i hoynieysze w wieczności gotuie: a to iest druga pobudka do kochania

Pana Boga. Przypomniycie sobie, ieżeli możecie wszystkie te dary, któreście z szczodrobliwey prawicy Bożey odebrali, od pierwszey chwili życia waszego, aż do tego czasu! że nie spomnę o dobrodziey-stwach powszechnych, wszystkim nam wspólnych, iako to stworzenia, zachowania, odkupienia, o opiece dla każdego z nas Anioła Stróża, ileż odebrać moglibyśmy darów i łask Bożych, które nam tylko są szczególne? Jleśmy mogli mieć świętych natchnień, zbawiennych przestrog, dobrych przykładów? iak wiele duchownych, i do życia tego należących pomocy? Nie dałże się wam ten dobry Bóg w kraiu Katolickim urodzić? nie sprawiłże wam łaski ChrztuSgo? nie pozwoliłże odebrać bogoboynego wychowania? a iednak tylu innym ludziom na świecie tego nie użyczył. Gdybyście przyszli na świat pomiędzy dzikim ludem, wśród niewiernego narodu, gdzie bałwochwalstwo, albo Mahometowe baśnie, albo herezye zarażaią dusze, cożby się z wami działo? A nie czekałże na was Bóg, żebyście się do pokuty udali? Ten Bóg miłosierdzia czyliż was od tylu lat nie cierpi mimo wasze niewierności i zbrodnie, którycheście się stali winnemi? gdy tymczasem tylu inszych mniey występnych od was, nagła śmierć i straszne piekło pochłonęło. A podobno nie

zastanowiliście się nigdy nad temi szczególnemi łaskami, podobnoście ani pomyślili za nie podziękować! Wszakże z wieluż to niebezpieczeństw Bóg nas nie wyprowadził? Gdyby wam przyszło było w iakim z tych niebezpieczeństwie zaginąć, gdzieżbyście się teraz obracali? Co to za pobudki do kochania tak łaskawego na siebie Oyca!

Lecz oto ieszcze insza pobudka, a podobno ze wszystkich naymocnieysza, co Chrystus Jezus uczynił i cierpiał dla nas. Tu się nieskończenie zadziwić trzeba. Otworzmy xięgę życia i śmierci Zbawiciela, uważmy te szczególnieysze skutki dobroci i miłosierdzia iego ku nam. Zastanówmy się naprzód nad tym co Kościoł przypomina przy ofierze Mszy świętey w wyznaniu wiary, że zstąpił z Nieba dla nas ludzi, aby przyiął naszę naturę. Uważmy daley iako chciał narodzić się w staience, mieć żłób za kolebkę, doświadczać wszelkich niewygód nędznego życia. Jako w ubóstwie do trzydziestu lat pracował w rzemieślniczey chacie. Toż iak zaczął opowiadanie swe, ile razy nie obszedł całey ziemi Zydowskiey, nauczaiąc, przywodząc do dobrego, znosząc sam głód i pragnienie. Cóż dopiero mowić o męce i śmierci tak sromotney na krzyżu! Stańcie w duchu na górze Kalwaryi, i patrzcie oczyma wiary

na tego Boga człowieka, przykutego na haniebnem drzewie, spoyrzyicie na tę cierniową koronę, to iest srogich kolców doymuiącą katuszę, patrzcie na tę głowę zranioną, nachyloną ku wam, aby wam dała pocałowanie pokoiu i usprawiedliwienia waszego, patrzcie na te ręce, które Chrystus na krzyżu wyciąga, dla przytulenia was do serca swoiego, patrzcie na ten bok dla was otwarty, na te nogi poprzebiiane, które was po tylekroć ku drodze zbawienia szukały, patrzcie na całe ciało Zbawiciela porozdzierane, i krwią zbroczonę dla odkupienia waszego! Możeż bydź tak twarde serce, żeby się nie zmiękczyło na tak tkliwy widok? Alboż to więc nie z miłości ku nam Zbawiciel nasz cierpiał? Nie mógłże nas inaczey odkupić tylko przez tak srogą mękę? tylko przez wylanie do ostatniey kropli krwie swoiey? Przedwieczny Oycze! Boże miłosierdzia! iakżeś więc mnie ukochał, żes dla mego zbawienia Syna twego iednorodzonego, na tak haniebną śmierć wydał? i za to ia ciebie kochać nie mam? ah! ieżeli mi przykry ten obowiązek kochania ciebie, muszę chyba bydź potępieńcem.

Tac to miłość Boska ku mnie, obowięzuie mnie do kochania prawdziwie Boga. Ludu móy (mówi nam Bóg przez iednego Proroka) kocham ia cię więcey daleko,

leko, niżeli Matka która iedyne dziecię swoie. Bo gdyby się trafiło, żeby nayprzywiązańsza Matka (o co bardzo wcale trudno) tak wyrodna się znalazła, któraby zapomniała o swym dziecięciu, ia o was nie zapomnę, ia was noszę na ręku moich, ia o was pamiętam; co to za słodkie słowa! moi kochani Bracia. Cóż miałem więcey uczynić, znowu się Bóg na innym mieyscu odzywa, czegobym nie uczynił? Jakim sposobem lepiey wam mogłem okazać miłość moię ku wam? Zasadziłem was iak ulubioną winnicę, chodziłem z pilnością około was, skrapiałem was ustawicznie łaskami i natchnieniami moiemi. Sądzcież teraz między mną i sobą, i daycie swiadectwo prawdziwe.

Ale rzecze tu może kto: ieżeli nas Bóg kocha, pocóż tyle na nas przesyła krzyżów i utrapienia? wszakci to naydoskonalsi, nayświętsi ludzie nayczęściey dolegliwości doświadczaią. A ia zaraz odpowiadam na to, że tym samym oczywiście Bóg pokazuie, że nas kocha. Dotyka grzeszników, aby w tym życiu znosili karę, na którą grzechami swemi zasłużyli, ażeby im przez to w wieczności darował. Dotyka ich, aby ich przywiodł do nawrócenia i pokuty, a od piekła wybawił. Nawiedza i sprawiedliwych dla pomnożenia zasług ich i nagrody, żeby się w dobrym utrzymywali.

Wie Bóg, iak szczęście zwraca człowieka ze ścieszek śprawiedliwości: a tak sposobem dobrotliwey swey Opatrzności przeszkadza im do zguby. Zpuszcza na nas krzyżyki, aby nam przypominał, żeśmy się powinni do niego udawać, wzywać iego pomocy, nie zasadzać się na rzeczach przemiiaiących, a szukać z usilnością dóbr wiecznych. Podobny w tym Bóg do rostropnego Lekarza, który nie pozwala choremu tego, czegoby sobie życzył, ale coby go o niebezpieczeństwo przyprawić mogło, owszem mu daie przykre i odrażaiące lekarstwa, ale zdrowiu pomocne. Nie zna świat taiemnic miłości Boga naszego ku nam, sądzi wedle zdania swoiego, i wedle namiętności swoich: Poczytuiąc szczęście i pomyślność, bogactwa, roskoszy życia, iako za dary iego miłości: przeciwnie zaś, iako za skutek iego gniewu ubostwo, choroby, i inne dolegliwości. Acz dużo się na tym oszukuie, nazywaiąc to złym, co iest dobrym, a to dobrem co prawdziwie iest złem, albo przynaymniey staie się złem w ręku naszych, a zatym nie trzeba go słuchać.

Będzieciež się więc opierać kochani Bracia tak mocnym pobudkom do miłości Boskiey? a serce wasze nieczułeż będzie na to wszystko? kochacie tych, którzy się wam ze swoią przyiaźnią oświadczaią,

którzy wam dobrze czynią, ani możecie im wdzięczności odmowić: a naywyższy nasz Dobroczyńca Bóg, nie będzie odbierał za łaski wam świadczone, tylko oziębłość, niewzdięczność? Wszakże naydziksi ludzie nie mogą serca swego odmowić tym, którzy im co istotnie dobrego uczynili, zwierzęta same znaią dobrodzieia swoiego, znaią tego, który ich żywi! Gdyby który przyiaciel łożył swóy maiątek, łożył honor i życie, aby was z niebezpieczeństwa ratował, aby was uwolnił od śmierci, mogliżbyście o takim przyiacielu zapomnieć? czybyście go owszem nie naybardziey kochali? Chrystus Jezus nie uczyniłże dla was tego, coby naywiększy przyiaciel nie potrafił uczynić? Wszakże to wiecie, ani możecie nie wiedzieć. A iednak nie chcecie kochać tego, który was tak kocha? nie wstrzymacież się dla niego od pewnych występków, nie uczynicież dla niego pewnych i to nie wielkich ofiar, abyście mu swą wdzięczność okazali? Jeśli tak ma bydź, oddalcie się raczey z ludzkiey spółeczności, idźcie raczey ze zwierzęty po lasach mieszkać. Lecz co mówię! i zwierzęta was tam zawstydzą, bo się nie rzucaią na tych, od których łaskę odebrały! Słyszeliście teraz Chrześcianie o pobudkach do kochania Boga,

uważcie teraz iakie są prawidła tey miłości, iakie skutki, iakie iey znaki. O czym druga Część.

CZĘSC DRUGA.

SAm Bog nas uczy, iakim sposobem powinniśmy go kochać, gdy nam mówi: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiey duszy i ze wszystkich sił twoich. Uważaycież iak się to ma rozumieć podług wykładu Swiętych Nauczycielow Kościoła. Będziesz miłował Pana Boga twoiego ze wszystkiego serca twego, to iest: będziesz go pragnął zawsze, będziesz go zupełnie kochał. Będziesz miłował ze wszystkiey duszy, to iest wszystkie twe myśli będziesz do Boga stosował. Będziesz miłował ze wszystkich sił twoich, to iest będziesz wszystko czynił dla Boga, będziesz podług przykazań iego świętych we wszystkim postępował, i będziesz gotow naywięcey pracy ponieść, i złego wytrzymać, anizeli się wo, li iego sprzeciwić, i obrazić Boga twoiego. Wykład ten przez się iasny, idźmy tym samym porządkiem.

Będziesz miłował Pana Boga twoiego ze wszystkiego serca twego. Oddasz mu zupełnie całe serce, nic sobie z niego nie zachowuiąc. Będziesz się starał często Akty miłości Boskiey ponawiać. Nie bę-

dziesz nic kochał oprócz Boga, ale cokolwiek kochać będziesz, wszystko to w Bogu i dla Boga. Nie będziesz dzielił serca twoiego między Stworcą i stworzeniem. Ztąd idzie, że niepodobna łączyć miłości Boskiey z żadną inszą miłością, ieśli ta nie zmierza do Boga, a zatym że wszyscy ci, którzy są przez panuiącą namiętność do iakiey rzeczy przywiązani, nie maią woli opuścić iey dla miłości Boga, bynaymniey Boga nie kochaią: a nie kochaiąc Boga, są iego nieprzyiaciołmi, a będąc nieprzyiaciołmi, zostaią w stanie śmierci duchowney, a tym samym w iawnym niebezpieczeństwie potępienia wiecznego. Ztąd idzie, że wszyscy grzesznicy, przywiązani do iakiego stworzenia, od którego się niechą oddalić, uwikłani w nałogach występnych, których nie myślą się pozbydź, wcale miłości Boskiey w sobie nie maią. O Bracia moi! cóż się to teraz wystawia na myśli moiey? O iak wiele przestępstw przykazaney nam miłości Boga! A ieśli się ściśle z sobą rachować chcemy, w czymże to przykazanie dopełnione znaydziemy? Wy kochani słuchacze nie chcecie porzucić tego niebezpiecznego obcowania, tego stanu, który was do grzechu wiedzie, tych okazyy, które was do upadku przywodzą, więc nie kochacie Boga. Nieprzestaiecie używać niegodziwych sposobów do pomno-

żenia maiątku, więc nie kochacie Boga. Nie chcecie się oddalić od uczęszczania na pewne mieysca wam wiadome, nie chcecie się oddalić od pewney osoby, z którą grzeszycie, nie kochacie więc Boga. Wy się ustawicznie do karczmy kwapicie, na spólnictwo z towarzyszami niecnoty, wy nie poprzestaiecie piiaństwa, nie kochacie więc Boga. Nie masz u was końca przysięganiu i złorzeczeniu, nie masz końca gniewu i zemsty, obmów i potwarzy, nie kochacie więc Boga. Nie chcecie powrócić dobra cudzego, nie chcecie nadgrodzić wziętey sławy bliźniemu, nie chcecie się z nieprzyiacielem waszym pogodzić, nie kochacie więc Boga. Oycowie i Matki i Gospodarze, ieśli zaniedbacie zbawienia tych, którzy do was należą, ieśli ich nie nauczacie i nie poprawuiecie, wy zapewne nie kochacie Boga. Wy, którzy w niewiadomości Taiemnic Wiary i obowiązków waszych żyiecie, iakże macie kochać Boga, którego nie znacie? Oczywista więc, że wszyscy grzesznicy, którzy trwaią w grzechu, którzy nie szukaią potrzebnych śrzódków do nawrócenia się, i nie obrażania Boga, nie maią w sobie miłości ku niemu. Miłość świata, miłość stworzenia, miłość swych namiętności, w ich sercu panuie, a miłości Boskiey przystępu broni.

Ale nie dosyć kochać Boga z całego serca, trzeba go kochać i z całey duszy: to iest, myśleć o nim często, wszystkie swoie pragnienia, wszystkie intencye, wszystkie sprawy do niego stosować. Bo ieśli to prawda, że gdzie czyi skarb (podług słów Ewanielii Swiętey) tam iest i serce iego; toć musi bydź, że kto o Bogu nie myśli, tedy go nie kocha. Bo rozważcie kochani Bracia, czego nie czynią ci, którzy są przywiązani do iakiey osoby przez skłonność swoię? Ustawicznie o niey myślą, często o niey rozmawiaią, radzi, gdy im o niey kto wspomni. Spytaycież się teraz samych siebie, dokąd zmierzaią wasze myśli, wasze pragnienia, wasze skłonności? czyli dążą do Boga? Jakież wasze modły do Boga, pewnie całodzienną pracę swoię poświęcacie Bogu? ale co mówię? czyliż przynaymniey z boiaźnią Bożą, i czcią prawdziwą rano i wieczor lubo krótkie pacierze odmawiacie? A nie znayduiąż się ieszcze i tacy, którzy ani wstaiąc rano, ani kładąc się w wieczor, nie poklękną dla oddania czci Bogu? wynidzie tydzień i miesiąc, oni nie myślą o zbawieniu! cały czas schodzi im na zabiegach doczesnych, nie zostaie się nic czasu do upewnienia sobie dóbr wiecznych! Ten ma głowę pełną proiektów swey ambicyi, ow nie mysli, tylko zeby się zbogacił, inszy

znowu żeby do swoiey ziemi część drugiego ziemi przyłączył, ten myśli o budynkach, ten o postanowieniu dzieci, a któż o zbawieniu pomyśli? Owa Gospodyni tak troskliwa o swoie gospodarstwo, nie znayduie żadney chwili przy zakrętach domowych, aby swoię myśl do Boga podniosła. Młode osoby płci oboiey nie myślą tylko o próżności, tylko żeby się wystroić; cała ich myśl zaprzątniona, iak się podobać światu, ani się pytaią, iak się podobać Bogu! Wierzaycie mi kochani Bracia, że wszyscy ci, którzy świat kochaią, którzy idą za iego zdaniami, którzy się tylko doczesnemi rzeczami zatrudniaią, nie myślą o Bogu, zatym nie maią żadney ku niemu miłości. Wyznaycie sami szczerze kochani Bracia, że zrzadka sobie wspomnicie o Bogu, zrzadka rozmawiacie o Bogu. A cóż gdy przydam że podobno i nigdy! Jakież iest obcowanie, gdzieby mowiono o Bogu, i o tym co do Boga się ściąga? Dosyć iest czasu na obmowy, na żarty nieprzystoyne, na słowa krzywdzące bliźniego, i gorszące mowy: ale się nikt nie lubi odezwać z tym, co do czci Boskiey należy. Mianoby go za świątaszka i natrętnego. Czyliż nie prawda? doświadczenie nas uczy.

Tymczasem trzeba Boga kochać ze wszyskich sił swoich, to iest wszystkie sprawy czynić dla Boga, poświęcić mu życie swoie,

gotowym bydź raczey wszystko utracić, i wszystko wycierpieć, aniżeli go śmiertelnym zwłaszcza grzechem obrazić. Otóż to iest prawdziwy znak, po którym się poznaie, czyli Boga kochamy. Można się zawodzić na myślach i słowach: rozumieią niektórzy, że prawdziwie Boga kochaią, kiedy o nim często myślą, kiedy ich nie nudzi mowa o Bogu, i sami o nim mówią, i wymawiaią usty affekty miłości Boskiey, i czuią nawet w sobie ducha nabożeństwa, a przez to upewnaią się, iakoby prawdziwie i niezawodnie kochali Boga. Ale to znaki iescze są obojętne, i z niemi wszystkiemi można bydź próżnym miłości Boskiey. Po czymże tedy poznać, że kto miłość Boską ma w sobie? Oto po tym kochani Słuchacze, ieżeli wszystkie sprawy zupełnie dla Boga czynicie, ieśli w nich własnego interesu nie szukacie, ieśli nie szukacie w nich, abyście dogodzili waszym chuciom, waszym namiętnościom, ieśli gdy się poda sposobność do obrazy Boskiey, unikacie iey, gdy wolicie zmilczeć, gdy powściągacie swoy gniew, gdy odstępuiecie roskoszy, gdy się mścić nię chcecie, choćbyście mogli, ani słowem, ani uczynkiem, gdy wolicie szkodę ponieść, aniżeli Boga obrazić. Gotowiżeście tak czynić? Ale gdy w okoliczności przekładacie swoię namiętność, swóy interes nad prawo Boskie, gdy

macie większy wzgląd na ludzi, aniżeli na Boga, przyznaycie, że miłości Boskiey w was nie masz. Wymawiaycie wy się z tego iak chcecie, usprawiedliwiaycie się iak możecie, składaycie się ułomnością, niewiadomością, prędkością, ia wam powiadam, że miłości Boskie w was nie masz. Ponieważ iak nas uczy Ewanielia, nie słowa w nas dowodzą miłości Boskiey, ale uczynki. O mniemane pobożne dusze! które przy waszym nabożeństwie i pobożnych westchnieniach szarpiecie obmowami sławę bliźniego, które nie możecie dla wyniosłości swoiey naymnieyszego słowa dla miłości Boskiey darować, które się aż do uporu przy własnym zdaniu zasadzacie! Próżno się pokrywać chcecie skórką łagodney owieczki, uczynki wasze pokazuią, żeście wewnątrz drapieżne wilki: a zamiast miłości Boskiey, nie kochacie wy tylko samych siebie. Bo miłość Boza, iako mówi Apostoł, iest cierpliwa, łagodna, pokorna, przebaczaiąca, nie iest ani zazdrosną, ani wyniosłą, miłość wszystko znosi, nie szuka swoiego żysku, nie cieszy się z złego.

Lecz mi może powiecie, że tym sposobem nie znalazłoby się nigdzie prawdziwey miłości Bożey na świecie, i niktby zbawion nie był: a dotego żeby nie można nic więcey kochać tylko Boga samego: iednakże sam Bóg przykazuie kochać bli-

żniego: prócz tego zaś niepodobna, ażeby nie mieć iakiego przywiązania do rzeczy doczesnych. Uważaycież Chrześciańscy Słuchacze, żem ia nie powiedział, iż nie można nic zgoła kochać, tylko samego Boga, alem powiedział, że go trzeba kochać nad wszystko, i żeśmy nie powinni kochać stworzenia, tylko w Bogu i dla Boga: a nakoniec żeśmy powinni bydź gotowi wszystko raczey stracić, aniżeli Boga obrazić. A względem tego żeby nikt nie miał, albo prawie nikt prawdziwey miłości Boskiey, to prawda. I to to iest, co nas boiaźnią napełnić powinno, ponieważ ieśli nie mamy miłości Boskiey, wszystko się na nic nie zdało wedle świadectwa Apostoła. Tak a nie inaczey kochani Słuchacze, gdybyście wy Anielskim ięzykiem mówili, gdybyście mieli dar Proroctwa, gdybyście naywyższe Taiemnice poięli, gdybyście naytrudnieysze rzeczy rozumieli, gdybyście taką mieli wiarę, ażebyście za iednym słowem wyrzeczonym góry z mieysca na mieysce przenosili, co większa, gdybyście cały maiątek na ubogich rozdali, gdybyście własne ciało na naysroższe katownie wydali, i ponieśli męczeństwo dla wyznania Chrystusowego, a gdybyście nie mieli w sobie miłości Boskiey, na nicby się wam to wszystko nie przydało: byłoby to iako dzwięk, który na powietrzu się kończy, i

nicby to nie znaczyło. A tak bez miłości Boskiey, nie masz zasługuiących uczynków na żywot wieczny, nie masz nadziei zbawienia. Lecz żeby wam zupełnie wyłożyć, iak rzadka iest na świecie miłość Boska prawdziwa, wystawmy to sobie tak iak Swięty Augustyn rozważał, i daymy to, żeby Bóg zesłał do was Anioła swoiego, któryby wam oznaymił, że wam Bóg pozwala obierać, albo wiecznie żyć na tym ściecie w obfitości wszystkiego dobra, w rozkoszy, wygodach, bez naymnieyszego zmartwienia, z tą tylko kondycyą, żebyście za tym nigdy Boga w Niebie nie oglądali: albo też wiele cierpieć, znosić krzyże, długą pokutę wytrzymać, a potym wiecznie bydź złączonym z Bogiem: Co rozumiecie, iak teraz u siebie przekonani iesteście? cóżbyście woleli? Nie obraliżbyście raczey sobie żyć na tym świecie z temi wszystkiemi pożytkami? Ale ieśli tak iest, dodaie Sty Augustyn, nie macie miłości Boga. O Chrześcianie! gdyby was Bóg tym sposobem chciał doświadczyć, oto wielu z nas niedługoby myślało, i przeniosłoby raczey nieustanne życie na tym świecie, iakożkolwiek nawet nędzne, aby się tylko nigdy nie kończyło.

O Boże dobroci! o piękności tak dawna, a tak zawsze nowa, wołał Sty Augustyn, iakżem cię nierychło kochać zaczął! Ale

my, czy możemy nawet z tym Swiętym mówić, żeśmy przynaymniey zaczęli kochać Boga? W czymże się w nas okazuie miłość Boska? Co za dowody iey w nas? My ani nawet iey znamy. O Boże nasz! prosiemy cię tu wszyscy, i iedni za drugich, a prosiemy iak tylko nayusilniey możemy, racz nam miłości twoiey użyczyć, którey my bez ciebie mieć nie możemy. Spraw to, abyśmy cię kochali tak, iak nam rozkazuiesz, to iest ze wszystkiego serca, ze wszystkiey duszy, i ze wszystkich sił naszych, abyśmy zacząwszy cię tu kochać na ziemi, wiecznie tą miłością pałali z wybranemi twemi. Tego ia wam życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XVIII. PO SWIĄTKACH.

O MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Diliges Proximum tuum sicut te ipsum

Będziesz miłował Bliźniego twego, iako siebie samego. *Słowa położone w Ewanielii na przeszłą Niedzielę u Mateusza S. w roz:* 22

Wyłożywszy pierwsze i naywiększe Przykazanie, i że tak rzekę, używszy słów Jezusa Chrystusa, wyłożywszy wielkie przykazanie o miłości Boskiey,

potrzeba, ażebym do was mówił o drugim Przykazaniu, które iż iest podobne pierwszemu, sam Zbawiciel zapewnia: a to iest przykazanie miłości bliźniego. Te dwa Przykazania są zebraniem tego wszystkiego, co się zamyka w prawie Boskim, i w Pismach Proroków, i tak są ziednoczone, że nie można zachować, ani przestąpić iednego, bez zachowania albo przestąpienia oraz drugiego. To iest, iż niepodobna tak kochać Boga iak potrzeba, nie kochaiąc też bliźniego: ani też znowu możemy kochać bliźniego, iakośmy powinni, nie kochaiąc Boga. Lecz na czym się zasadza ta miłość bliźniego? Jakie są dowody i własności tey miłości? Do czego nas obowięzuie ta miłość? iakim sposobem potrzeba iey probować? iaka iest prawdziwa miłość? I to iest, co będziemy rotrząsać w tym Kazaniu. Jesteśmy nieuchronnie obowiązani kochać naszego bliźniego: czego naywyraźnieyszy od Boga mamy rozkaz, a który to rozkaz nazywa on drugim przykazaniem. Mówi do nas Jezus Chrystus, że to iest iego rozkaz, ażebyśmy kochali iedni drugich, iako on nas ukochał, a ztąd mamy nayściśleyszy obowiązek kochać bliźniego iako nas samych, i dla miłości Boskiey: to będzie rzeczą pierwszey części tego Kazania. Jakie powinny bydź własności i warunki tey miłości? na czym się

ona zasadza? To będzie rzeczą drugiey części Kazania, i tego wszystkiego, co mam do was mówić.

CZĘSC PIERWSZA.

BOG stworzywszy ludzi, ażeby żyli w społeczności, chciał ich złączyć przez wiele związków nayściśleyszych. Utworzył ich na swoie wyobrażenie. Sprawił to, iż wszyscy maią początek z iednego Oyca i z iedney Matki. Wybawił ich przez samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Powołał ich do iedney Wiary, i do iedney Religii. Nagotował im iedneż łaski, iedneż Sakramenta, iedneż pomocy do otrzymania zbawienia, i wyznaczył dla nich iednoż wieczne szczęście. Jego Boska Opatrzność tak rozrządziła rzeczami; że iedni potrzebuią pomocy drugich, tak dla swego wsparcia, iako też dla dogodzenia potrzebom utrzymuiącym ich przy życiu. Bogaci nie mogą się obeyść bez ubogich, ani ubodzy bez bogatych. Monarchowie biorą swą władzę, swą okazałość, swą wielkość, swe bogactwa, od swych poddanych, a poddani idą pod prawa i rząd swoich Monarchów. Ztąd to pochodzi owo użyczanie sobie wzaiemne dóbr, usługi i pomocy. Ztąd tyle rodzaiow sztuk, rzemiosł i kunsztów wypływa, z których naywzgardzeńsze, są w Rzeczypospolitey naypotrzebnieysze.

Cóżby się naprzykład, z nami działo bez rolnika? I czemby byli wszyscy ludzie bez innych rzemieślników, którzy im robią odzienia, i insze rzeczy potrzebne do życia? Ztąd to owe skłonności tak różne w ludziach ku różnym stanom, z których wiele iest tak pracowitych, tak nikczemnych i podłych na pozor. Ztąd ow sposób, który wynaleziono zbliżenia i ziednoczenia, że tak rzekę, konczyn ziemi, Wschodu z Zachodem, Południa z Połnocą, nowego świata ze starym. Cóż iest dziwnieyszego nad sztukę zeglowania? która nam sprowadza to, co rośnie o kilka tysięcy mil od naszey Oyczyzny, i która daie w zamianę ludziom w nayodlegleyszych stronach mieszkaiącym to, w co nasze obfituią kraie, a na czym gdzieindziey zbywa? Ztąd ludzie którzy się nigdy nie znaią, którzy się nigdy nie widzieli, i którzy się nigdy nie będą widzieć, a ztymwszystkim nie myśląc o tym, pracuią iedni dla drugich. Podobnoście Słuchacze Chrześciańscy nigdy nie uczynili uwagi na te wszystkie ślady mądrości nieograniczoney: lecz te wszystkie pomienione ślady nie mniey są dziwne, i godne waszey uwagi, iako też waszey nayżywszey wdzięczności.

Lecz ogniwo naymocnieysze, którym Bóg chce, ażebyśmy iedni z drugimi byli złączeni, iest ogniwo miłości prawdzi-

wey i posilaiącey, którey nam tak wyraźne zostawił rozkazanie, i pod tak wielkiemi karami: który to rozkaz przyrównywa on do rozkazu tego, który nam zostawił, abyśmy iego samego kochali. Będziesz kochał, mówi do nas, Pana Boga twego, z całego serca twego, z całey duszy twoiey, ze wszystkich sił twoich. Otóż pierwsze i naywiększe przykazanie. Drugie przykazanie iest podobne pierwszemu: będziesz kochał bliźniego twego iako siebie samego. Jezus Chrystus mówił do swoich Apostołów, i w ich osobach do wszystkich tych, którzy maią wchodzić do iego Kościoła: daię wam nowe przykazanie, które iest: ażebyście się kochali wzaiemnie, iako ia was ukochałem, po tym to znaku wszyscy ludzie poznaią, że wy iesteście memi Uczniami, to iest, iezeli się wy będziecie wzaiemnie kochać. Cóż możemy widzieć rzeczywistszego i mocnieyszego? Całe Pismo Swięte iest napełnione zdaniami, przypowieściami i przykładami, które nam przypominaią ten wielki rozkaz miłości bliźniego, a nade wszystko nowy Testament, w którym na każdey prawie karcie powtarza się, a to w sposób naydobitnieyszy: a w który mówi Chrystus, że ten który kocha brata swego, mieszka w światłości, i przeciwnie, że ten, który go nie kocha, mieszka w ciemnościach, umarłym iest i

zabóycą; drugi zaz powiada, że ten, który mówi, że kocha Boga, kiedy nie kocha bliźniego swego, kłamcą iest: bo iakim sposobem, mowi daley text Pisma S. będzie kochał Boga, którego nie widzi, gdy nie kocha bliźniego, którego widzi? czyliż wypełnił całe prawo? W czym S. Hieronim uważa że S. Jan Uczeń bardzo ukochany od Chrystusa na wszystkich zgromadzeniach wiernych powtarzał zawsze te słowa: moie dzieci kochaycie iedni drugich: a gdy Uczniowie mu mówili: Nauczycielu czemu bez przestanku powtarzasz do nas toż samo? Odpowiedział im: że to iest przykazanie Boskie, ieżeli to wypełniemy, dosyć iest na tym.

Lecz oto dwa mieysca w Ewanielii naytkliwsze w materyi miłości bliźniego. Pierwsze iest u Jana S. w Rozd: 17. w którym wyrażona iest ta modlitwa wyciskaiąca łzy człowieka maiącego serce nawet kamienne, którą Zbawiciel świata mówi do Oyca swego: Oycze moy wkrótce iuż mam poyść do ciebie, stawszy się ofiarą: oto Modlitwa którą ia do ciebie czynię ażebyś przez swe miłosierdzie użyczył łaski moim Uczniom, i tym wszystkim, ktòrzy będą we mnie wierzyć, ażeby byli razem ziednoczeni, i kochali się tak; iako my ziednoczeni iesteśmy i kochamy się. A iako ty i ia iesteśmy iedną istotą, ty iesteś

we mnie, a ia iestem w tobie; tak podobnie, ażeby wszyscy byli w tobie i we mnie, i ażeby iedni z drugiemi zostawali w doskonałey zgodzie i miłości. Cóż iest nad to tkliwszego, moi kochani Słuchacze? i mógłże Jezus Chrystus okazać nam mocnieyszemi wyrazami gorące pragnienie, które ma, ażebyśmy się kochali wzaiemnie? Drugie mieysce iest u Sgo Mateusza w roz: 25. w którym czytamy, że na sądzie ostatecznym, Sędzia naywyższy nie wyda dekretu ostatecznego względem szczęścia lub nieszczęścia wiecznego, tylko takowy, który się będzie zasadzał na zachowaniu albo przestąpieniu przykazania o miłości bliźniego. Nie będzie mówił do wybranych: pódźcie błogosławieni Oyca mego, gdyż kochaliście mnie z całego serca waszego, gdyż udaliście się na pokutę, ażebyście mi się podobali; lecz powie: pódźcie do mnie dla tego, że łaknąłem w osobie mych członków, któremi są ubodzy, a daliście mi ieść, pragnąłem, a napoiliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem słaby i w więzieniu, a nawiedziliście mnie. Podobnież nie będzie mowił do odrzuconych: pódźcie przeklęci w ogień wieczny, gdyż zgwałciliście moie Sakramenta, gdyż wzywaliście nadaremno mego Swiętego imienia, gdyż byliście piianicami, lubieżnymi, pysznymi, lecz powie: idźcie ode mnie dla

tego, żem łaknął w osobie moich ubogich, a nie daliście mi ieść, pragnąłem, a nie napoiliście mnie, byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie, byłem chory i w więzieniu, a nie nawiedziliście mnie. Nie iestże to rzecz dziwna, Słuchacze naymilsi! że Bóg zdaie się zapominać, i nie mieć żadnego względu na grzechy, których dopuściliśmy się przeciw niemu: a bardziey uważa występki te które popełniliśmy przeciw bliźniemu, pogardzaiąc rozkazem miłości przedwieczney?

Lecz cóż to iest takiego, co zniewala Boga, ażebyśmy mieli w sercu tę iedność braterską, którą nam tak wyraźnie i pod karą swego naystraszliwszego gniewu rozkazuie, ażeby między nami panowała? Zrozumiemy to łatwo, ieżeli damy na to baczność, że to iest iedyny sposób uczynienia się szczęśliwym w tym życiu doczesnym i wiecznym, podług zamiaru, który Bóg miał z dobroci swoiey, daiąc nam bytność: i żebyśmy dowiedli tego, połóżmy to zdanie, które iest naynaturalnieysze, chcę mówić, wystawmy z iedney strony dopełnienie wierne miłości bliźniego, a z drugiey strony, przestąpienie tego prawa. Gdybyśmy zachowali pilnie rozkaz o miłości bliźniego, cóżby ztąd poszło? Oto to, żeby nie było żadnych niesprawiedliwości, żadney nierzetelności, żadnego

oszukiwania, żadnych obmów, żadney potwarzy, żadney nienawiści, żadney zazdrości, żadnych zbrodni szkaradnych. A ponieważ szczera i prawdziwa miłość bliźniego, znakiem właśnie iest miłości Boskiey, gdyby ta panowała na świecie, nie byłoby grzechu, a zatymby i potępionych nie było. Przeciwnie zaś ieśli nie zachowamy miłości bliźniego, nie będzie zgody między rodzeństwem, ani wierności w małżeństwie; oszukanie, nierzetelność, zazdrość, obmowa, złość, okrucieństwo, mieysce cnoty i powinności zabierze, a świat według wyrazu Pisma, stekiem wszelakich nieprawości zalany będzie.

Daymy to nawet, niechayby we dwóch osobnych Parafiach nie iednakowo zachowana była miłość bliźniego: to iest żeby w iedney zupełnie podług przykazania Boskiego była zachowana, a w drugiey zaniedbana została. Cóż się będzie działo w nieszczęsney owey Parafii, gdzie nie wiedzą, co to iest kochać się wzaiemnie? Nie będzież tam samo zebranie drapieżnych źwierząt? czyli raczey ludzi dzikim źwierzętom podobnych, ludzi zbrodniow i niezbożnych, którzy poprzedniczo tu na ziemi piekło składaią? Będą tam Rodzice niedbaiący o wychowanie swych dziatek, ani im nauki, ani przykładu niedaiący. Będą dzieci bez żadnego uszanowania ku swym

Rodzicom, dzieci zuchwałe, nieposłuszne, które się staną przyczyną ciężkiego smutku i zgryzoty Rodzicom swoim. Będą tam Panowie okrutni i niesprawiedliwi, obchodzący się ze swymi służącemi, iak z bydlętami, nie staraiący się o ich zbawienie, iakby duszy nie mieli. Będą tam słudzy niewierni, nie robiący tylko z przymusu, którzy nie maią sobie za grzech, chociaż przez ich niebaczność i niedozor szkoda się dzieie. Będą tam małżeństwa w ustawiczney niezgodzie: a życie ich iedno tylko pasmo skarg, złorzeczenia, przeklęctwa, złości, słów zelżywych, a może przeniewierzania się bezecne. Będą tam pomiędzy krewnemi, pomiędzy ludźmi iednegoż powołania, potwarze, zazdrości, podstępy dla wzaiemney zguby. Będą tam opuszczeni ubodzy, nędzni bez ratunku, nieszczęśliwi bez wsparcia: Wdowa i sierota ięczeć musi pod iarzmem możnieyszego, słowem mówiąc, Parafia ta ściekiem będzie wszelkich nieprawości, i zebraniem naygorszych ludzi. Lecz czyliż z niektórych znaków tu przywiedzionych, nie postrzegacie w tym was samych kochani Słuchacze? Niechay was wszechmocny Bóg od tego zachowa: dopieroźbyście politowania godnemi byli. Ponieważ takie mieysce, którem ia odmalował, iest prawdziwym wyobrażeniem owego tarasu piekiel-

nego, w którym żadnego porządku, żadney iedności nie masz, ale wieczne zamięszanie przemieszkiwa.

Przeydźmyż znowu do owey drugiey weselszey Parafii, i przypatrzmy się z radością, iak tam, gdzie prawo miłości bliźniego w całości zachowane, przyiemne iest życie i szczęśliwe. Jleż się tam nie napatrzyć spraw pobożnych i przykładów cnoty? Będą tam Rodzice prawdziwie miłością Chrześciańską kochaiący dzieci swoie, a dzieci z wszelkim uszanowaniem powolne Rodzicom swoim. Będą tam Panowie, którzy sług swoich za własne dzieci poczytuią, a słudzy tak się z niemi obchodzić będą, właśnie iak dobre dzieci z rodzicami swoiemi. Będą tam małżeństwa czyste, wzaiemnie do siebie z szacunkiem przywiązane. Jedność i zgoda między bracią i krewnemi panować będzie, przyiaźń między sąsiadami i wzaiemna pomoc, ulgę we wszystkiem sprawi. Każdy tam drugiego wedle możności swoiey wspierać będzie, litość będzie znaioma. Nie będzie tam kłótni, nie będzie słychać o pozwach, o gwałtach, o oszukaniach, każdemu tam bezpiecznie wszystkiego można będzie powierzyć, można każdemu zaufać. Nie trafią się tam ani obmowy, ani szyderstwa, ani żadne złe słowa. Będą tam nawiedzać chorych, cieszyć utrapionych, będą rato-

wać nieszczęśliwych. Jeden drugiego dobrym przykładem będzie budował, będzie się cieszył ieden z drugiego pomyślności, iak ze swey własney, a zysku swego nie będzie przekładał nad miłość bliźniego. Cóż rozumiecie kochani Bracia, czyli taka Parafia, taka społeczność ludzka, nie wyraża raiu na ziemi? A czemużbyśmy sami nie mieli się starać, abyśmy taką Parafią składali? Miłość bliźniego w całości zachowana te pożytki sprawuie. W ten czasby się właśnie owe wieki początkowego Kościoła wróciły: gdzie wierzących była iednaż wola i iedno serce, iak mówią dzieie Apostolskie, gdzie nie było ani ubogich, ani bogatych pomiędzy niemi, bo wszystkie dobra wspólne były, a każdemu wedle potrzeby udzielano.

Czyż nam ma bydź trudno tak dobremu prawu poddać się? wszakże podług uwagi Apostoła składamy iednoż ciało, to iest należemy do iednegoż zgromadzenia Kościoła Swiętego, którego ciała głową iest sam Chrystus Jezus, a my członkami; a niewiecież w iakiey zgodzie, w iakiey iedności zostaią członki ciała między sobą? Wszakże wszelkie członki ciała w zgodzie zostaią, i kiedy ieden cierpi i drugie czuią, i staraią się ulżyć bolu. Oczy wyszukiwaią lekarstwa, nogi po nie biegną, ręce przykładaią ie. Lecz alboż nie widziemy,

że sobie i zwierzęta pomagaią? Czyliż nad nie bardziey nie czuli bydź chcemy? Słyszeliście iuż więc kochani Bracia przykazania o miłości bliźniego, uważaliście skutki tey miłości, trzeba mi ieszcze pokazać, na czym zawisła taż miłość bliźniego, i iakie iey prawidła: co iest rzeczą drugiey części.

CZĘSC DRUGA.

Bardzo wiele widziemy na świecie gatunków miłości: ale tylko iedna iest prawdziwie Chrześciańska i godna Ucznia Chrystusowego. Jest miłość z namiętności, miłość zwierzęca i bezecna, któraby nawet nie powinna bydź ludziom znaioma. Jest miłość między łotrami, którzy się z sobą łączą dla kradzieży i rozboiu. Jest miłość rozwiozła między rozpustnikami i piianicami, ku wszelkiemu złemu, ku obrazie Boga, i potępieniu wiecznemu. Jest miłość zysku w przedaży zakazanych rzeczy. Wszelka miłość takowa nienawistna iest Bogu i poczciwemu sercu. Jest prócz tego ieszcze miłość spółeczności, że się ludzie kochaią dla tego, że razem żyią, mieszkaią, handluią. Miłość ta nie iest zła sama w sobie, ale tylko iest przyrodzoną miłością. Jest też miłość w pokrewieństwie, pomiędzy złączonemi iedną krwią. I ta miłość nie iest naganną, ale nie ma w

sobie nic nadprzyrodzonego, i nie iest ani tak czystą, ani tak doskonałą, żeby na wieczną nagrodę zasłużyć mogła. Lecz ta miłość bliźniego, którą ia wam opowiadam, iest miłość wcale święta, miłość nadprzyrodzona, która zawisła na kochaniu bliźniego dla Boga, na wyszukiwaniu osobliwie duchownych pożytkow, i taką nam miłość bliźniego Pan i Zbawiciel nasz zaleca.

Zastanowcież się teraz nad sobą samemi Chrześciańscy Słuchacze, cóż za miłość w waszym sercu panuie? Nie znaydzież się tam iaka iskierka miłości nieczystey, która od niegodziwey namiętności początek bierze? Nie znaydzież się w was miłość zasadzaiąca się na zbrodni, na niesprawiedliwości, na rozpuście, na chciwości i wyszukiwaniu zysków niegodziwych, których Bóg zakazuie? nie znaydzież się w was sama tylko przyrodzona miłość, miłość światowa, zwierzęca? Jeżeli tak iest, pracuycież z gorliwością, abyście się takowey miłości pozbyli. Bo to zaraźliwa trucizna, któraby was o wieczną śmierć przyprawiła. A względem inszych miłości, inszych związków i przyiaźni, które nie są nam prawem Boskiem zakazane, staraycie się, abyście ie ze wszystkich niedoskonałości oczyścili, żebyście obracaiąc ie ku Bogu, sprawili ie sobie pożytecznemi i zasługuiącemi na żywot wieczny. Ale czyliż

znayduiecie w sobie iakowe ślady tey nadprzyrodzoney Chrześciańskiey miłości, którąście mieć powinni, nie tylko ku tym, którzy wam są przez iaki związek złączeni, lecz powszechnie ku wszystkim ludziom bez względu na kray, na wiek, na stan, a nawet i Religią? Uważcież wraz ze mną, na czym takowa miłość zależy, która pochodzi z nieskończoney owey i odwieczney miłości Stworcy ku srworzeniu swoiemu.

Kochać bliźniego iak się należy, iest go tak kochać, iak siebie samych, a zatem iest to dla niego tego chcieć, czego i sobie samym życzemy. przeciwnie zaś nie życzyć mu tego, czegobyśmy sobie samym nie chcieli. Kochać bliźniego, iak należy, iest mu dobrze czynić ile tylko możemy, przynaymniey mu życzyć potrzeba, nie cieszyć się z przypadku, ubolewać owszem nad iego nieszczęściem, a ile możności oddalać ie od bliźniego. Tak kochać bliźniego, iest go kochać sposobem Chrystusa Jezusa, to iest iak Chrystus Jezus nas kocha. Otoż to taka powinna bydź miłość bliźniego. Uważmyż to w szczególności.

Powinienem tedy naprzód kochać bliźniego mego iako siebie samego: a gdym go tak kochać powinien, więc nic nie powinienem czynić, czegobym sam nie chciał, aby mi czyniono. Nie powinienem o nim

ani źle myśleć, ani źle sądzić, bez wielkiey i sprawiedliwey przyczyny. Nie powinienem mu złego nic życzyć, ani mieć iakiey nienawiści ku niemu, ani zazdrości dla szczęścia iego. Nie powinienem wiary dawać potwarzy, a tym bardziey sam ią na niego rzucać. Nie powinienem ani słuchać obmów, dopieroż, żebym sam miał go obmawiać. Nie powinienem go w niczym pokrzywdzać, ani go iakiey straty lub krzywdy nabawiać, ani mu kłótni sprawiać, ale owszem iego dobra i spokoyności przestrzegać. Dla czegoż to wszystko! oto dla tego: bobym ia sam nie chciał, żeby o mnie źle sądzono, żeby mnie czerniono, obmawiano, oszukiwano, żeby mi co złego czyniono. Powinienem tedy to wszystko dla mego bliźniego czynić, czegobym sobie od inszych życzył. Powinienem go cieszyć w nieszczęściu, poratować, dopomodz mu w potrzebie, czynić co tylko mogę dla tego, żebym też tego samego po drugich żądał.

Pódźmyż teraz do miłosiernych uczynków, gdzie się zamykaią wszystkie przednieysze powinności nasze względem bliźniego. Jest zaś czternaście uczynków miłosiernych, z których siedm do ciała, a siedm do duszy należą. Nauczono was tego w Katechizmie za młodu, aniście o nich zapominać nie powinni. Ale nie dosyć ie umieć, trzeba ie wykonywać wedle stanu i

możności. A ponieważ pierwsze mieysce trzymać powinny uczynki miłosierne co do duszy; od nich zaczniemy. Naprzód tedy między uczynkami miłosiernemi co do duszy, iest nieumieiętnych nauczać. Do was to szczególniey Gospodarze należy. Wyście powinni bydź pasterzami dzieci i domowników waszych, wy macie ścisły obowiązek nauczać ich przez siebie, albo przez drugich. Miewacie też i sposobność oświecić ubogich, kiedy do was po iałmużnę przychodzą, a tym bardziey gdy u was przytulenia swego szukaią. Wiele ich bowiem w ostatniey niewiadomości, a zatem w oczywistym niebezpieczeństwie wiecznego potępienia zostaie. Co do rzeczy duchownych, nikt bardziey opuszczony nie iest, iak zebracy, nie maiący głowy swey skłonienia. Są między niemi, którzy ani kiedy do Swiętych Taiemnic przystępuią, i żyią iakby duszy nie mieli. Jakiegożbyście pożytku im nie przynieśli, gdybyście używszy sposobności, kiedy was o iałmużnę proszą, przełożyli im obowiązki Chrześciańskiego życia? Drugi uczynek miłosierny iest poprawa: i ten obowiązek należy do was szczególniey, którzyście zbawienia drugich pilnować powinni. Jednakże iak nauczać nieumieiętnych powinni ci wszyscy, którzy mogą, tak i poprawiać błądzących powinni wszyscy, którzy

mogą. Bóg nam przykazuie wzaiemnie się starać o zbawienie nasze, wyraźnie przykazuie poprawę braterską: a uchybienie tey iedney powinności, może się stać przyczyną potępienia wiecznego. A więc kochani Bracia, ieżeli wiecie, że brat wasz, to iest wasz bliźni zostaie w niewiadomości Taiemnic wiary, i obowiązkow stanu swoiego, albo ieżeli go widzicie w stanie grzechu, a nie staracie się bynaymniey, ile z was poprawić go, tedy nie przemieszkiwa w was miłość bliźniego, i iesteście umarli w oczach Boskich. O co to za nieczułość serca ludzkiego! co za ślepota! Na cielesną nędzę ieszcze ludzie politowanie miewaią, kiedy widzą chorych, strapionych, kaleków, wzruszaią się czułych ludzi wnętrzności, kiedy wpadnie w wodę lub w dół, staraią się poratować go w niebezpieczeństwie; ale co do choroby duchowney, co do nędzy duszy, rzadki pomyśli, żeby poratował bliźniego: widząc piianego, albo w gniewie zostaiącego, albo takiego, którego się rozpusta wydała, nie ieden z tego się śmieie, i mimo się to puszcza: chociaż widzi ginącą duszę krwią Chrystusową odkupioną, chociaż widzi nędznika w piekielną przepaść wpadaiącego, ani myśli go odwodzić od złego, żartuie sobie z tego, i naywiększym nieszczęściem bliźniego poruszony nie bywa. Cóż może

bydź gorszego? a iednak co pospolitszego?

Inne dwa uczynki miłosierne duchowne zawisły na tym, żeby pocieszyć strapionych, żeby dobrą radą potrzebuiącym pomagać. O iak wieleż to słabych, iak wiele ściśnionych smutkiem, iak wiele zostaiących w pokusach, w zgryzocie i utrapieniach! Cóżby nas to kosztowało przemowić do nich kilka słów, ulgę przecię sprawuiących, dopomódz im radą zbawienną? Nakoniec ostatnie trzy zależą na darowaniu urazy, na znoszeniu krzywdy, i modlitwie za bliźniego. To się iuż ściąga do wszystkich w powszechności, i żaden się z tego wymawiać nie może. Powinniście więc wzaiemnie sobie urazy darować: bo inaczey, nie możecie się spodziewać miłosierdzia od Boga. Powinniście wzaiemnie znosić iedni drugich, powinniście według słów Apostoła znosić ciężar ieden drugiego, abyście tak prawa Chrystusowego dopełnili. Tenci to iedyny sposób żyć w pokoiu: wszakże z ułomnemi ludźmi żyiemy: a ieśli z niemi ustawnie walczyć mamy, musi bydź nieznośne życie. A więc nie tylko to iest duchownym naszym interesem, ale nawet i doczesnym, aby żyć w zgodzie, i bez kłotni z bliźnim naszym.

Co się tycze uczynków miłosiernych do ciała należących, tedy bliźniemu w potrzebie usłużyć należy: pokarm, odzienie, le-

karstwa, i tym podobne pomocy ściągaią się do uczynków miłosiernych dla bliźniego względem ciała, nawiedzanie chorych i więźniow, wykupienie, lub przyłożenie się do wykupna w niewolą zabranych, pogrzeb dla umarłych, są uczynki Chrześciańskiey miłości. Wiem ia, że nie wszyscy do tego obowiązani, albo że okoliczności, albo że sposobu do nich nie maią: ale żadnego nie masz, któryby czego z tych uczynków miłosiernych wykonywać nie mógł: a gdy się poda okoliczność, żeby im zadość nie uczynił.

O z iakążbyśmy się usilnością nie starali, gdybyśmy uważyć chcieli, że nasza miłość ku bliźniemu, ma bydź podobną do miłości Chrystusowey ku wszystkim w powszechności, i ku nam w szczególności? Miłość Chrystusowa powinna bydź miarą naszey miłości, i wzorem iey. Bo nasza miłość bliźniego, aby była prawdziwa i dostateczna, powinna mieć też same przymioty, które sam miłosierny Zbawiciel przepisuie, i na kilku mieyscach w Ewanielii swoiey powtarza. To iest przykazanie moie, abyście się wzaiemnie miłowali, iakom ia was umiłował. A że miłość Chrystusa ku nam troiaki ma przymiot, to iest, że iest czuła i litościwa nad nami, że iest dobroczynna, że nakoniec iest wielka i doskonała; taka też i nasza ku bliźniemu bydź powinna.

Miłość

Miłość Chrystusa iest czuła i litościwa: i tać to iest, która go przywiodła do tego, aby wstąpił do wnętrzności czystey Dziewice, żeby się w nasze ciało przyoblekł, i postać sługi na siebie przyiął, będąc Panem naywyższym. Ta miłość wbiła go na krzyż, zadała mu głębokie rany. Na widok wiecznego nieszczęścia naszego wzruszyły się wnętrzności iego miłosierdzia: umyślił ie od nas oddalić, użył do tego nadzwyczaynych sposobów dla przekonania nas, iak daleko zachodzi ku nam miłość iego. Powinniśmy więc, idąc za przykładem Chrystusowym, czułemi bydź i litościwemi dla drugich, i wszelkich sposobów użyć, które są w mocy naszey, aby sobie wzaiemnie w potrzebach doczesnych i wiecznych dopomagać. Miłość Zbawiciela ku ludziom że była dobroczynna: czyliż wątpić możemy? zwłaszcza po tylu dobrodzieystwach, któremi nas obdarzył? Zasługi życia, męki i śmierci iego, Boskie iego nauki, chwała wieczna, którą nam zgot[illegible]ał, i tyle innych łask, czyliż nie przeświadczaią nas o iego dobroczynności ku nam? Nasza też miłość ku bliźniemu powinna bydź dobroczynna, powinna bydź złączona ze wszystkiemi temi usługami, które tylko możemy bliźnim czynić. Synaczkowie moi, mówił niegdyś ukochany Uczeń Chrystusow, nie mieymy na tym dosyć, abyśmy kochali słowy, ale

uczynkiem i prawdą: pokażmy to w uczynkach naszych przez wszystko to, co mu dobrego uczynić zdołamy, że go prawdziwie miłuiemy. Miłość nakoniec Chrystusowa ku nam iest wielka i doskonała. Nikt nie może, upewnia nas sam Chrystus Jezus, większey miłości wyświadczyć, iako kiedy życie swe dla miłości przyiacioł swoich kładzie. Nie mogł tedy Chrystus zostawić nam większego dowodu miłości swoiey, iako kiedy za nas tak ciężką, tak okrutną, tak sromotną śmierć poniosł. Będziemyż więc obowiązani i my za drugich umrzeć? Nie inaczey kochani Bracia, gdyby tego potrzeba była, dla zbawienia bliźniego naszego. Ale kiedy tego potrzeba nie wymaga, bądźmy tylko gotowi na to, i łożmy maiątek nasz dla wsparcia iego, staraymy się zachowywać iego zdrowie i życie, iego maiątek i sławę ocalać. To pewna, że wszyscy Swięci tey doskonałey miłości bliźniego dopełniali.

Otóż tedy macie w krótkości Chrześciańscy Słuchacze, iakąście powinni mieć miłość ku bliźniemu swoiemu. Otoż to takie powinny bydź skutki tey miłości, iakiem ia tu przełożył. Jeżeli zaś nie znayduią się te skutki w waszey miłości bliźniego; znać, że nie iest prawdziwa: ani iest dostateczna, aby was wyrwała z potężnych rąk surowey sprawiedliwości Bożey,

iako takich, którzy zaniedbuią zachowywać wielkiego przykazania miłości. Roztrząśniycież teraz względem tego sumnienie swoie. Ah! kochani Bracia, coż odpowiecie w straszliwy dzień Sądu ostatniego, gdy wam Sędzia Bóg wyrzucać będzie przestąpienie tak sprawiedliwego przykazania? A czemużeście, powstanie na was, nie uczynili tego dla bliźniego, czegoście sami sobie życzyli? czegoście nawet po drugich wymagali? Czemuście tak się z nim obchodzili, iakbyście nie radzi byli, aby się z wami obchodzono? Osądźcież się sami teraz, wydaycie na siebie wyrok potępienia wiecznego. O! kochani Bracia, tak się wam na ów czas wydadzą złe postępki wasze, żebyście radzi byli, aby was ziemia w przepaściach swoich pochłonęła, a góry i skały was od oblicza gniewu Bożego zasłoniły. Bo coż za wymówkę dacie? kiedyście mogli dobrze bliźniemu czynić, a czemużeście nie czynili? owszem czemużeście go krzywdzili? A ieślicie nie mogli mu dobrze czynić, czemużeście mu przynaymniey dobrze nie życzyli? Cóżby was kosztowało życzyć przynaymniey dobrze bliźniemu? a tak w życzeniu tym oświadczać miołść ku niemu? Nie potrzeba daleko szukać miłości bliźniego, mowi S. Hieronim, znaleźlibyście ią w sercu swoim. Wypełniamyż z wielką usilnością kochani Bra-

cia, tę istotną naszę powinność miłości bliźniego naszego. Kochaymy się wzaiemnie! ale miłością podług Boga, miłoscią prawdziwie Chrześciańską. Zaczniymy iuż to na ziemi, w czym spodziewamy się na całą wieczność zostawać, to iest w żobopólney miłości. Zyczę wam tego w Jmie Oyca, Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XIX. PO SWIĄTKACH.

O GORLIWOSCI.

Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo. Diliges proximum tuum sicut te ipsum.

Będźiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego. Będziesz miłował bliźniego twego iako siebie samego. *Słowa położone u Mateusza S. w rodz:* 22.

POwiedziawszy o dwóch wielkich przykazaniach, to iest: o miłości Boga, i o miłości bliźniego; nic nie sądzę bydź przyzwoitszego, iako mówić o gorliwości o chwałę Boską, i o zbawienie bliźniego: co iest rzeczą nayczystszą, naydoskonalszą i nayszacownieyszą w tey miłości. I to iest, co sprawiło Oycom Duchownym, ażeby mówili: że iako płomień iest rzeczą nayżywszą i naydzielnieyszą w żywiole

ognia; tak podobnym sposobem gorliwość iest naydzielnieyszą w miłości. Ta nawet gorliwość iest dowodem miłości takiey, która nigdy nie może bydź oboiętną. Bo bez uczynku nie możemy sobie pochlebiać, iż tę miłość mamy, i wszystkie inne dowody, które można okazać, są arcyniepewne: Jeżeli kochamy prawdziwie Boga, będziemy się starać podług możności naszey o pomnożenie iego honoru i iego chwały. Jeżeli kochamy szczerze naszego bliźniego, będziemy pracować gorliwie o pozyskanie dla niego dobra nayistotnieyszego, które iest zbawienie wieczne. Otóż widzicie, na czym się zasadza gorliwość, o którey ia dnia dzisieyszego mówić do was przedsięwziąłem. W krótkości pokażę wam, iakie są pobudki, które was zniewalaią do chwycenia się prawdziwey gorliwości o chwałę Boską, i o zbawienie bliźniego. I to będzie pierwszą częścią Nauki. Pokażę wam potym, iakie powinny bydź skutki i pożytki naszey gorliwości, i iakim sposobem możemy pracować na chwałę Boską, i na zbawienie dusz ludzkich. I to będzie drugą częścią Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

Cztery wielkie pobudki zniewalaią nas, ażebyśmi byli gorliwemi o chwałę Boską, i o zbawienie bliźniego. Pierwsza

pobudka iest, zacność tey gorliwości. Druga, wielkie pożytki, które ztąd wypływaią. Trzecia, przykłady Jezusa Chrystusa i Swiętych Pańskich. Czwarta, są to te rzeczy, które czynią światowi,, ażeby zelżyli Boga, zgubili bliźniego, i samych siebie potępili.

Pierwsza pobudka, która nas powinna zachęcić do pracowania gorliwie na chwałę Boską, i na zbawienie dusz ludzkich, iest zacność tey pracy. Idzie tu o uczczenie, o uwielbienie, o służenie Istności naywyższey, Stworzycielowi i iedynowładnemu Panu wszystkich rzeczy, Bogu nieskończenie wielkiemu, nieskończenie wszechmocnemu. Jakież szczęście, iakaż chwała dla nikczemnego stworzenia, zabawiać się wielbieniem tego, przed którym wszystkie iestestwa stworzone iednym są niczem? chcąc się przyczynić do uczczenia Króla nad Królmi? Jest to zabawa Aniołów i Swiętych w Niebie. A przeto iest to rzeczą nayświętszą dla iestestwa stworzonego, mieć cząstkę tego działu nayznakomitszey powinności, którą oni sprawuią. A tym samym iest to bydź ztowarzyszonym z wybranemi Boskiemi, którzy się znayduią w mieszkaniu szczęśliwey wieczności, i między Duchami Niebieskiemi, które stoią przed tronem Boga otoczonego Woyskiem Niebieskim. Idzie tu ieszcze o to, ażeby

bydź wspomagaczem zbawienia ludzkiego, i przyłożyć się do prac Jezusa Chrystusa. Czyliż tym sposobem nie możemy bydź uczestnikami wielkiego dzieła zbawienia ludzkiego? Cóż może bydź większego, dziwnieyszego i chwalebnieyszego? Znaczymy wiele na świecie z przyczyny sprawowania pewnych Urzędów, iako to: znayduiąc się przy Monarchach, zawiaduiąc interesami stanu, rozrządzaiąc woyskiem, ogłaszaiąc Monarchy wyrok. Lecz to wszystko czemże iest w porównywaniu znakomitego urzędu tych, którzy się zabawiaią wielbieniem Boga, i staraniem o dusze ludzkie, z których iedna iest nieskończenie droższa nad wszystkie dobra, i nad wszystkie skarby całego świata.

I toto iest zbawienie wieczne, tak tych, którzy pracuią na zbawienie bliźniego, iako tych, którzy iuż pracowali; co iest drugą pobudką niezmiernie nas zniewalaiącą do rozżarzenia naszey gorliwości. Nie tylko czciemy Boga, służemy mu, wielbiemy go przez naszę gorliwość; lecz z tey okoliczności dusze są poświęcone, zbawienie wieczne pozyskuie się. Królestwo Jezusa Chrystusa pomnaża się, panowanie czarta osłabia się, liczba się Swiętych i wybranych przyczynia. O! iak wielkie ztąd wypływaią pożytki! gdyby kto nie więcey, tylko iednę duszę zbawił: gdyby

kto tylko do iakiego grzechu śmiertelnego stał się drugiemu przeszkodą, uczyniłby tym sposobem iednę ze wszystkich rzeczy naywiększą, która tylko bydź może na ziemi. I w rzeczy samey: naucza nas tego Duch S. że ten, który pracuie na swe własne zbawienie, i na zbawienie bliźniego, iest daleko większym, i dzieło nieporownanie lepsze czyni, aniżeli ow, który zabiera miasta, wygrywa potyczki, całe podbiia Państwa. Bo prawdę mowiąc, na czym się kończą owe zachody, które czyniemy na ziemi? wszystkie dzieła, które bohatyrskiemi nazywamy: te zwycięstwa, te podbicia kraiow, te dzieła tak bardzo od bohatyrów zachwalone? To wszystko do niczego nie zmierza. To wszystko, ściśle biorąc, iest iedną fraszką, i próżną zabawą. Te wszystkie rzeczy skoro przeminęły, iuż one niczym więcey nie są: one są tak, iak gdyby nigdy nie były: gdyż czas to wszystko pożera i niszczy. Lecz staraiąc się o pomnożenie chwały Boskiey, i o zbawienie dusz ludzkich; pracuiemy dla wieczności: robiemy około takich dzieł, które nigdy nie będą miały końca. A coż może bydź nad to wspanialszego i pocieszaiącego? Z iakąż więc usilnością nie powinniśmy podeymować tak drogiey pracy?

Uważmy iednak, iaki iest szacunek dusz, dla których pracuiemy. One są obrazem żywym Boga: one są dziełem rąk Wszechmocnego, one są okupem krwi Jezusa Chrystusa, one są przeznaczone do odziedziczenia naywyższego dobra, do kochania go, do chwalenia go, i do uwielbienia go na wieki; one są dziedziczkami dworu Niebieskiego. Gdy są w czasie łaski, piękność ich iest zastanawiaiąca: ich bogactwa są niezmierne: one są obiektem Boskiego ukontentowania; one są córkami ukochanemi od Oyca Przedwiecznego, oblubienicami Jezusa Chrystusa, i przybytkiem Ducha S. Miłość i przywiązanie, które Bóg ma ku nim, są niepoięte. Nie zapomina Bóg o tym, ażeby postępowały w doskonałości, i w pomnożeniu swey piękności: i nic nie możemy czynić na świecie, coby było dla nich milszego, iako przyczyniaiąc się do ich świętości. Pokazuie on nam to na wielu mieyscach Pisma S. zapewnia że ci, którzy swemi naukami będą się starać o dobro duchowne bliźniego, zaiaśnieią w wieczności, iako gwiazdy, pięknością niewypowiedzianą. Zapewnia nas, że tego który będzie się starał o nawrócenie grzesznika, pokryie się wielość występków. Lecz cóż możemy widzieć dziwnieyszego w tey materyi, iako to, co iest napisano w Ewanielii: że większa iest radość w Niebie z nawrócenia

iednego grzesznika, aniżeli z przetrwania dziwięciudziesiąt dziewiąci sprawiedliwych. A ztąd poznać możemy, iak niebo wiele szacuie tych, którzy pracuią na zbawienie drugiego z wielką gorliwością. Ah! moi naymilsi Słuchacze, gdybyśmy byli dobrze przekonani o tych wielkich prawdach, czegobyśmy nie czynili dla zbawienia dusz ludzkich, czegobyśmy nie poświęcali ku temu końcowi, choćby tego wszystkiego, co mamy w życiu naymilszego?

Jezus Chrystus i Swięci Pańscy daią nam tego przykład, a to iest trzecia pobudka, która nas zniewala. Czegoż nie czynił nasz ukochany Zbawiciel dla zbawienia ludzkiego? O! cud miłości, dobroci i miłosierdzia: Pan naywyższy zniżył się aż do tego stopnia, iż się stał niewolnikiem dla ocalenia swych sług: wziął na się ich nędze: zostawał w wnętrznosciach Panieńskich, narodził się w ubogiey staience. O! iak wiele on prac dla nas ponosił: iak wiele potu wylał: iak wiele niewygód wycierpiał przez trzydzieści i trzy lata życia swoiego? Stał się nakoniec posłusznym aż do śmierci krzyżowey. Kościoł w swoim Składzie Niceńskim mówi z zadziwieniem: że zstąpił z Nieba dla miłości naszey, i dla pracowania około zbawienia naszego. Jakaż gorliwość! iakaż miłość nie okazała się dla zbawienia dusz ludzkich?

Daie on nam poznać w swey Swiętey Ewanielii na wielu mieyscach: Już to mówiąc, że ten iest dobrym Pasterzem, który daie swoie życie za swe owieczki, i który szuka po lasach tych, które się obłąkały: Już to przywodząc nam na pamięć miłosiernego Samarytana, który nadybawszy zranionego, prowadzi go na mieysce przyzwoite dla dania mu poratowania: Już to wystawuiąc nam przed oczy kupca, który szuka pereł i dyamentów, a który ofiaruie wszystko co tylko ma, ażeby ich nabył i dostał. Czegoż nie czynił nasz Zbawiciel dla nawrócenia grzeszników? prosił ich, nalegał na nich, namawiał, groził: przyiaźnił się z niemi, iadł przy ich stole, stał się wszystkim dla wszystkich, używał wszelkich powabow swoiey dobroci dla przyciągnienia ich do siebie, i nie miał żadnego odpoczynku, któregoby nie poświęcił aż do ostatniey kropli krwi swoiey dla ich odkupienia. Jest tego dowodem Chrzest, którego tak gorąco pragnął, iako sam przed śmiercią oznaymił Apostołom. Czyliżbyśmy nie powiedzieli, że potrzebował ludzi, i że iego szczęście, i iego chwała zawisły koniecznie od nich? Coż nakoniec mógł więcey uczynić dla nich?

Przystąpmy teraz do przykładu Swiętych. Jakieyże oni nie mieli gorliwości o chwałę Boską, i o zbawienie dusz ludzkich?

czego oni nie czynili, i nie ponieśli z przyczyny tey gorliwości? czyliż nie poświęcali swego odpoczynku, dóbr swoich, zdrowia swego i życia? iakichże to prac nie brali przed się tylu nauczycielów Kościoła, nad których my chwalebnemi postępkakami dziwuiemy się? Jedni się poświęcili na usługę chorym w szpitalach: drudzy porzucili swoię oyczyznę, swych Rodziców, swych przyiacioł, swe dobra, ażeby udawszy się na kray świata, opowiadali Ewanielią. Insi w swey własney oyczyźnie nie przestali nauczać, słuchać spowiedzi przez cały bieg życia swoiego, i wyniszczyli zupełnie siły swoię na pracy tak przykrey. Wielu bardzo oddali swe dobra na założenie Kollegiow, Zgromadzeń, Missyy, tudzież dla uczynienia wsparcia bliźniemu przez insze sposoby: Insi wystawiali się samochcąc na zaiadłość niezbożnych i heretyków, i wdawali się w niebezpieczeństwo ustawiczne utraty życia swoiego. Jak wiele było takowych, którzy się poświęcili na chwałę Boską i na zbawienie dusz ludzkich? Ci, którzy nie mogli tego uczynić, módlili się gorąco, czynili umartwienia i pokuty za nawrócenie grzeszników. Lecz cóż powiemy o Moyżeszu i o S. tym Pawle, którzy pragnęli bydź wyklętemi dla zbawienia swych braci? A my, co na to powiemy, Słuchacze Chrześciańscy któ-

łzy nic nie chcemy czynić, nie chcemy naymnieyszey sobie zadać przykrości, ani poświęcić naymnieyszego interesu na chwałę Boską, i na zbawienie dusz ludzkich? Jakżeśmy sobie nie powinni naszey opieszałości na oczy wyrzucać? i na czym możemy zasadzać nadzieię, którą mamy względem podzielenia się tą samą nagrodą z tymi, którzy tak pracowali, i którzy mieli tak wielką gorliwość?

Czwarta pobudka, która powinna nas pociągnąć do tey gorliwości, iestto, na co my się sami zapatruiemy codzień, i to, co my sami czyniemy dla dóbr ziemskich, za trochę błota i prochu, za kawałek punktu honoru, za fraszki i za szczere nic. Jakież zabiegi, iaka męka bywa dla kupca, ażeby został bogatym? iakie prace, iakie poty, iakie trudy międzý rzemieślnikami, rolnikami i naiemnikami dla pozyskania nagrody, i dla zarobienia sobie kawałka chleba? iakie sposoby, iakie rozruchy, iakie zabiegi dla otrzymania pomyślnego skutku swego interesu, dla zakończenia Małżeństwa, dla wygrania sprawy? Czegoż nie podeymuiemy? czegoż nie poświęcamy, ażeby wykonać pożądany zamysł dla dogodzenia swoim pragnieniom, ażeby przyiść do pewnego maiątku? Panowie tego świata dla chwały próżney czyliż nie czynią rzeczy zadziwiaiących każdego? Oddalaią się od swych

żon i od swoich dzieci, porzucaią swoie domy, swoie dobra i swe roskoszy, udaią się na usługę Monarchów. I to to iest, dla czego się narażaią na to wszystko, co tylko bydź może nayprzykrzeyszego. Bo oprócz tego, że są obowiązani znosić wszystkie przykrości, niewczasy, często w ostatniey zostaią potrzebie; czyliż się nie widzą w każdym oka mgnieniu w niebezpieczeństwach okrutney śmierci, albo naynieznośnieyszych dolegliwości? Męczennicy, waleczni mężowie Religii, czyliż więcey czynili dla osiągnienia wiecznego szczęścia? Zważcie moi kochani Słuchacze to, co wy sami czynicie, i to co ponosicie zawsze: iuż to z przyczyny złey chwili, iuż to z przyczyny trudów i prac, iuż to z przyczyny słabości i chorob, iuż to z przyczyny niespokoyności i smutków, które zawsze macie: i mówcie śmiało, że gdybyście czynili, albo gdybyście ponosili dziesiątą przynaymniey cząstkę tego dla chwały Boskiey, i dla zbawienia bliźniego; bylibyście wielkiemi świętemi.

Lecz co iest ieszcze dziwnieysza, że my częstokroć usiłuiemy o to, ażebyśmy iedni drugich gorszyli, ażebyśmy swym namiętnościom zadosyć czynili, ażebyśmy się iedni nad drugiemi mścili, ażebyśmy iedni drugich niszczyli i tracili. Możnażby temu wierzyć, gdyby okrópne doświadczenie

dozwoliło o tym powątpiewać? wykonania złego zamysłu w materyi niewstydu i zemsty, ileż to starań, ile ostrożności i trudów, ażeby dogodzić swoiey niewstrzemięźliwości? ileż to chorób i złego z przyczyny rozpusty, piiaństwa i niepowściągliwości? Ażeby nakłonić na swoię stronę towarzyszów do występku i rospusty, ileż nie bywa namów, zabiegów i intryg? Jakaż gorliwość piekielna w kacermistrzach, i w ich naśladowcach względem powiększenia swey gromady i pomnożenia sekty? Jleż to nadzwyczaynych nie czynią zabiegow? Nie oszczędzaią ani swych trudów, ani swych dóbr, i owszem wszystko poświęcaią dla uwiedzenia sługBoskich. Czyliż rozpustnicy i niezbożni podobnym sposobem nie postępuią sobie dla pomnożenia panowania grzechu, i panowania czarta? i nie możemyż mówić, że tu idzie o ich maiątek i o ich życie? Ktoż może bez głębokiego zadziwienia zapatrywać się na taką gorliwość, taką usilność ku złemu; gdy tym czasem, z wielką nieczułością, i niezwyczayną oboiętnością poglądamy na dobro własne? Zkądże to słuchacze kochani pochodzi? czyliż iest naturalny taki postępek? Czyliż rozumne stworzenia mogą się z taką nieuwagą puszczać na to, co im zaszkodzi, a niedbać na to, co ich do żywota wiecznego prowadzi? Uważmyż teraz,

iakie maią bydź skutki gorliwości naszey; to iest, cośmy czynić powinni dla chwały Boga, i dla zbawienia duszy naszey. Oto iest rzecz drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Uważam ia trzy wielkie sposoby pomnożenia chwały Boskiey i zbawienia bliźniego: Dobre mowy, dobre przykłady, i poprawę braterską. Powinniśmy naprzód używać mów przystoynych dla pomnożenia chwały Boskiey, i zbudowania bliźniego. I na ten to koniec dana nam iest mowa: to iest, ażeby błogosławić i wielbić Stworcę: ażeby starać się o zbawienie dusz ludzkich. Powinniśmy przeto na honor Boski używać Modlitwy, pochwał, pieśni świętych, dziękczynienia za dobrodzieystwa. Powinniśmy uroczyście czcić Maiestat naywyższego Jestestwa, iego wszechmocność, iego miłosierdzie. Powinniśmy utrzymywać iego interesa, daiąc się powodować Religii, pobożności, zdaniom Ewanielii, cnocie, i nabożeństwu naprzeciw ludziom wolnego życia, przeciw Ateuszom i niezbożnym, którzy bluźnią iego święte Imię, i buntuią się przeciw iego świętemu Maiestatowi i czci, która mu się należy. Powinniśmy także przez nasze dobre mowy odwodzić bliźniego od złego, a prowadzić do dobrego. Powinniśmy go przestrze-

gać i poprawiać. Powinniśmy go uczyć, i dawać mu dobre rady. Powinniśmy ustawicznie mowić o prawdach zbawienia i wszystkie nasze zamysły nie do inszego powinnyby zmierzać końca, tylko do wieczności. Tak sobie postępowali pierwsi Chrześcianie. Lecz przebóg! iak teraz oddaliliśmy się od tak świętych zabaw. Mowy, przedsięwzięcia ludzkie, na samych tylko fraszkach świata polegaią, na interesach doczesnych, na sprawach, które się tylko do doczesnego życia ściągaią. Nierząd w tym razie do tego przyszedł punktu; iż nie śmiemy nic mówić o Bogu tylko wKościele. Któżby się teraz pokazał tak odważnym, ażeby wszedłszy w kompanią uczciwych ludzi prowadził dyskurs, o śmierci, o sądzie, o wieczności, o piekle, o nikczemnościach tego świata, o potrzebie zbawienia? bylibyście podobno wyśmiani, i poczytani za natrętów i niedyskretnych. Mowcie o dostatkach, o uciechach, o bogactwach, a za dobre wam mieć będą, i słuchac was będą z pilnością. Przysłuchaycie się kochani Bracia mowom ludzkim, patrzcie na ich postępki. Gdy się napotkawszy witamy, pospolicie o nic się nie pytamy, tylko o zdrowie cielesne, i o pomyślności doczesne. W powinszowaniach życzemy sobie szczęścia w teraźnieyszym życiu, długich lat, powodzenia w żądaniach ziemskich i docze-

snych: na schadzkach, w kompaniach, w rozmowach o niczym nie gadamy, tylko o tym, co się ściąga do życia światowego: o zbawieniu, o życiu przyszłym ani wzmianki nie czyniemy. O dzieci, o ludzie dóźrzali, dopokiż będziecie mieć serce tak nieczułe, i ducha tak ociężałego ku rzeczom duchownym?

Powinniśmy także uczyć bliźniego. Wielu iest obowiązanych do tego przez wzgląd na swóy stan, iako to: Pasterze, Starsi, Gospodarze, insi zaś są obowiązani czynić to tylko z miłości Chrześciańskiey. Lecz ileż to niedbalstwa bywa w tey materyi: ileż to opieszałości godney ukarania? ci którzy maią dozor nad drugiemi, powinni się bardzo lękać: gdyż Bóg będzie się domagał ścisłego rachunku tych dusz, które im były powierzone. Ci, którzy się sądzą bydź wyłączonemi z obowiązku uczenia inszych pod tym pozorem, że nie maią nikogo pod swym rządem, nie powinni także zostawać bez boiaźni: gdyż miłość zniewala ich często nauczać drugich: czego opuścić nie mogą bez wielkiey winy przed naywyższym Sędzią. Jleż to razy moi kochani Bracia, mieliście sposobność nauczania waszych towarzyszów, o których wiedzieliście, że zostaią w niewiadomości? Jleż to ubogich, którzy starzeią się w wielkiey nieumieiętności, i w zupełnym zapomnieniu o pra

wdach zbawienia, a którym moglibyście dać zbawienne nauki, udzielaiąc przytym nieco iałmużny!

Drugi sposob, którego powinniśmy użyć na chwałę Boską, i na zbawienie bliźniego, iest dobry przykład. Ten sposób nieporównanie iest skutecznieyszy aniżeli słowa: iak nam to doświadczenie codziennie pokazuie. A nadewszystko, gdy ten przykład widziemy w osobach zaszczyconych godnością iaką, wiekiem, sławą. Przełożeni, Starzy, Oycowie, Gospodarze, wy którzy z swego powołania powinniście bydź pobożnieyszemi i doskonalszego życia, obroćcie oczy na wasze postępki: gdyż wszyscy zapatruiąc się na was: wszyscy wystawuią was za prawo żywe, które powinni zachować, i za wzor, którego mogą bezpiecznie naśladować. Gdybyście na nieszczęście, przez swe nierządy i szkodliwe przykłady, pociągnęli w przepaść grzechową i w wieczne nieszczęście tych, których powinniście budować; prowadzić do Boga przez wasze dobre przykłady, czegoż się macie spodziewać? i iak straszne kary są dla was nagotowane?

Ktożby mógł, Chrześciańscy Słuchacze bez przestrachu patrzać na te straszne zgorszenia, zgorszenia w słowach, w przysięganiach, złorzeczeniach, w bluźnierstwach, w słowach wszetecznych! O co

za obmowy, co za potwarze, co za słowa krzywdzące, swarliwe! Małoż się takich znayduie, którzy nie mogą słowa wyrzec, aby się w nim iaka złość, chytrość, albo nieprzystoyność nie wydała? Oto dzieci nawet zaledwo mowić mogące, iuż ci takie słowa wydaią z ust swoich, które przerażaią słuchaiących. A iakiego bezpieczeństwa, iakiey wolności nie pozwalamy sobie w rozmowach naszych? Ile nie wymowiemy słow w dwoistym znaczeniu? ile nieprzystoynych piosnek, ile mów pogorszaiących, mów przeciwko Bogu, Kościołowi, Zwierzchności i dobrym obyczaiom? Czegoż się nie czyni, aby się zwodzić wzaiemnie, aby chytrze oszukiwać? Jeden drugiego przyiaźni i zaufania używa nie dla dopomożenia mu do dobrego, lecz dla wciągnienia do złego, nie raz używa się tego na zdradę przyiaciela, i wprowadzenie go do grzechu. O szkodliwa przyiaźni! takaż to ma bydź miłość bliźniego pomiędzy podobnemi sobie ludźmi, pomiędzy Chrześciany? aby ieden drugiego do wieczney zguby prowadził?

Trzeci spososob, ktòregośmy używać powinni ku chwale Boskiey, i zbawieniu bliźnich, iest poprawa braterska. Poprawa ta nie iest tylko radą. Wyraźnie ią Chrystus przykazał: ale mieć powinna niektóre warunki, bez których bardziey się może stać

szkodliwą, aniżeli pożyteczną. A więc powinna mieć poprawa braterska ten troiaki przymiot, to iest, żeby była rostropna, łagodna, a iednak mocna. Poprawa bowiem bliźniego, iest lekarstwem duchownym: a iako lekarstwa do ciał należące nie uczynią dobrego skutku, ieżeli rostropnego lekarza nie będzie, tak też ieżeli nie będzie rostropney poprawy bliźniego, bynaymniey się mu nie dopomoże. Rostropny lekarz z wielką ostrożnoscią choremu lekarstwa daie, pilnie zważa czas, moc choroby, i naturę chorego. Wię o tym dobrze, że iednoż lekarstwo, ale nie w iednymze czasie, mogłoby zaszkodzić. Przetoż, aby dobrze dla bliźniego użyć lekarstwa poprawy braterskiey, potrzeba pilnie zważać na czas, na okoliczności, na stan i skłonności osob. Jeżeli chcemy poprawić nie wczasie, gorzey zrobiemy. Nie można w ten czas poprawiać, gdy iest namiętność wzruszona, potrzeba czekać, aż będzie uspokoiona. Nie należy też uzywać iawnego strofowania za taiemne wady. Naucza nas tego sam Chrystus Jezus, gdy mówi: ieżeli grzeszy twóy brat, poprawże go między nim i tobą samym, a ieśli cię nie usłucha, przybierz sobie dwóch, albo trzech świadków, a ieśli go i tak nie poprawisz, donieś go na ten czas Kościołowi lub Zwierzchności.

Powtóre poprawa powinna bydź łagodna, nakształt owego litościwego Samarytana, który na rany człowieka przymięszał oliwy do wina. Różnych sposobów używać trzeba, aby przywieść bliźniego do poprawy, iuż to czasem można zacząć od wymawiania iego błędów, iuż okazuiąc mu, iak nam ciężko przychodzi rozmawiać z bliźnim o iego błędach, ale że musiemy zadosyć czynić obowiązkowi Chześciańskiemu. Nigdy zgniewem, nigdy z zapalczywością nie strofować bliźniego, nie potrzeba go bardzo straszyć, żeby do rozpaczy nie wpędzić, ulegać trzeba iego nędzy, a zawsze mu prawdziwe przywiązanie okazywać, i dać mu do poznania, że się nie szuka tylko iedynie zbawienia duszy iego. A gdyby nawet źle przyimował napomnienie nasze braterskie, nie trzeba się obruszać.

Potrzecie poprawa lubo ma bydź łagodna, iednak powinna bydź mocna, aby była skuteczna, inaczey na nicby się nie zdała. Heli Kapłan upominał wprawdzie synów swoich, którzy źle robili, ale przestawał na słowach, cóż to słyszę o was? mówił? wy źle robicie, gorszycie lud. Nie dosyć to skuteczny był sposob, powinien był ukarać zbrodniow iak zasłużyli, i nie byłby się wraz z nim zgubił. Lecz ileż się to nie znaydzie Rządców, Gospodarzów i Starszych, albo maiących zwierzchność: któ-

rzy choć m gą, a nie przeszkadzaią złemu? Albo nie czynią poprawy, albo ieżeli poprawiaią, to bezskutecznie: gdyż te poprawy nie są dostacznie mocne. Gdy poprawa słowna nie iest dostateczna, trzeba do tego użyć kary, i sposobow nayskuteczniey-szych do pohamowania złego. Gdybysmy karali, iako powinniśmy, bądźto więzieniem, bądź inszym iakim sposobem, krzywoprzysięzców, bluźnierców, piiaków, i tych którzy się wadzą, którzy się publicznie biią; byłożby tyle pogorszeń i nierządow? Oycowie i Matki, Nauczyciele i Nauczycielki, słyszycie dzieci wasze, sług waszych przysięgaiących się, mowiących słowa gorszące, obmowy, a dozwalacie im to czynić, nic o tym nie wspominaiąc, że to iest rzeczą złą, i nieprzyzwoitą: albo z tym się tylko odzywaiąc, że to iest nie dobrze. Nie dosyć na tym tak czynić; potrzeba dzieci wykraczaiące karać, a sługi wolnego życia poodprawiać.

Zastanówmy się moi naymilsi Bracia, nad nierządem, który zwykł wynikać z małey gorliwości o chwałę Boską i zbawienie bliźniego. Czyliż warci iesteśmy nosić imię Chrześcianina i sługi Boskiego, żołnierza i ucznia Jezusa Chrystusa? Cobyśmy mówili o dziecięciu takowym, któreby widząc Oyca swego w nieszczęściu, nie było bynaymniey tym przeniknione? coźbyśmy mo-

wili o takim słudze, któryby się nie uiął za swoim panem na ten czas, kiedyby z niego szydzono? cożbyśmy mówili o takiey żonie, którаby się zapatrywała oboiętnym okiem na szyderstwa czynione z swego małżonka? cożbyśmy mówili o takim przyiacielu, któryby się nie uiął za swoim przyiacielem ponoszącym obelgi? cożbyśmy mówili o takim poddanym, któryby się naśmiewał z pogardy czynioney iego Królowi? Czyliżbyśmy się nie obchodzili z niemi iako z niewdzięcznikami, zdraycami i niewiernemi? Otoż to, co my czyniemy względem Boga i bliźniego. Widziemy codzień obrazę Boską: słyszemy straszne słowa, które się o uszy nasze obiiaią przeciw honorowi Maiestatu Boskiego: widziemy święte prawa iego, iego zdania, iego Religią, iego czci godne słowa, iego taiemnice wzgardzone, zgwałcone, a bynaymniey to nas nie przeraża, i żadney nie mamy boiaźni. Zapatruiemy się codzień na dusze dążące do zguby: iesteśmy świadkami występków i obrzydliwości, które spływaią na tę ziemię, a bynaymniey się nie wzdrygamy tego, i nie wzdychamy na to. O serca żelazne! o dusze twarde! o nieczułości nadzwyczayna! lecz co iest ieszcze dziwnieysza, że my mamy politowanie nad nędzami ściągaiącemi się do ciała bliźniego, a nigdy nie zostaiemy przeięci, widząc złe iego

z strony duszy. Gdy widziemy kogo słabego, zranionego, ucisnionego, wzruszamy się przecię litością: staramy się go wspomóc: a gdy widziemy nędznych, ktòrzy obrażaią Boga, którzy się wadzą, którzy się biią, którzy się upiiaią, którzy gorszą drugich, my z tego igraszki sobie czyniemy. O iakież niezwyczayne zaślepienie! czyliż nie wpadaliśmy w te występki? Ah! żałùymy tego, i odmieńmy sposob naszego życia. Prośmy Boga, ażeby nam raczył użyczyć kochać iego samego, oraz i bliźniego, i pracuymy bez ustanku na nabycie większey gorliwości o chwałę naszego nayWyższego Pana, i o świątobliwość Braci naszych, ażebyśmy tym sposobem mieli cząstkę w szczęśliwey wieczności przeznaczoney sługom wiernym. Tego ia wam życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XX. PO SWIĄTKACH.

O OBOWIĄZKACH RODZICOW I DZIECI.

Et erat quidam Regulus, cujus filius infirmabatur Capharnaum.

I był niektóry Królik, którego Syn chorował w Kafarnaum. *Z dzisieyszey Ewanielii u Jana S. w rozd.* 4.

KAżdą familią, każdy dom uważać możemy, iak nie wielkie iakie Królestwo, Gospodarze w nim są iako Króle, a domownicy iak poddani. Pierwsi maią prawo rozkazywać, a drudzy maią powinność słuchania i bydź powolnemi. Sam Bóg taki porządek ustanowił, a zatym chcieć go wzruszać, iest się Bogu samemu sprzeciwiać. Małe te Krolestwa są poczęści do prawdziwych podobne. Znayduią się tam pewne prawa do zachowania, pewne nagrody do rozdania, pewne kary do znoszenia, pewne obrady, porządki i zwyczaie. Rodzice, Gospodarze i dzieci i domownicy składaią takowe Rzeczypospolite, maią oni rozliczne powinności swoie, które ia myślę wyłożyć. Dziś mówić nie będę, tylko o powinnościach Rodziców i Dzieci. Rzecz ta wymaga wszystkich was pilney uwagi; nie masz bowiem nikogo, do któregoby pierwszą lub drugą powinność nie należała. Zobaczmyż tedy naprzód w pierwszey części powinności Oyców i Matek ku dziatkom swoim, przydawszy cokolwiek względem powinności Chrzestnych Oycow; a w drugiey części zobaczemy powinności dziatek ku Rodzicom i Oycom Chrzestnym.

CZĘSC PIERWSZA.

Jako nie masz nic pięknieyszego i więcey do zbudowania służącego, iako dobry porządek w domu, gdzie zgoda i pokoy przemieszkiwa, tak nie masz nic smutnieyszego i okropnieyszego, iako taki dom, w którym ustawny nieporządek i zamięszanie panuie: gdzie nie słyszeć tylko same krzyki, skargi, złorzeczenia. Cóż tę rożność sprawuie, ieżeli nie to, że w iednym domu zachowuią porządek ten od Boga przepisany, w drugim go nie zachowuią?

Cztery są istotne obwiązki Rodziców względem dzieci: naprzód wyżywienie, powtóre dobre wychowanie, potrzecie poprawa, poczwarte dobry przykład. Zważaycież to Rodzice: pierwszy wasz obowiązek względem dziatek, które wam Bóg dał, iest ich wyżywienie. A tak Matka iak tylko postrzeże w sobie owoc małżeństwa swego, powinna go Panu Bogu ofiarować. Nie powinna żadnego dnia opuszczać, aby zań Boga nie prosiła, albo dobrego iakiego uczynku nie zrobiła: żeby sobie przez to uprosić mogła łaskę szczęśliwego rozwiązania bez żadnego przypadku: a potym żeby się starała, aby dziecię iak nayprędzey Chrzest Swięty odebrało. Ma powinność w czasie swey cięży tym bardziey wystrzegać się wszelkiey

niewstrzemieźliwości w iedzeniu i napo- iu, wszelkiego gniewu i zapalczywości, i tego wszystkiego, coby iey nieszczęście iakie sprawić mogło. Mąż z swey strony z tym większemi względami dla żony bydź powinien w tym czasie; myślić ma, że Małżonka iego nosi skarb w sobie, za który potrzeba będzie Bogu rachunek oddać. Jakżebym teraz nie powinien naganić dzikich owych Oyców, którzy gubią swe dzieci, ieszcze przed łaską odrodzenia na Chrzcie Swiętym! iakbym mówię naganić nie powinien owych mężów nieludzkich, którzy się z swoim przyiacielem w cięży zostaiącym źle obchodzą? którzy go do niebezpiecznych prac przymuszaią? albo którzy się nie wstrzymuią w tym czasie od małżeństwa? iakbym tu ieszcze ganić nie powinien i owych matek, które w czasie swey cięży nie zważaią na żadne przypadki, i podaią się tylokrotnie w oczywiste niebezpieczenstwo, iuż to zapalaiąc się gniewem, iuż obciążaiąc się ciężarem, iuż zbytnią skrzętnością około gospodarstwa? O Rodzice nie dobrzy, wyrodni Rodzice, cóż wam winne te maleńkie stworzenia, że ich życia wiecznego pozbawiacie? Jakiey na was zemsty nie zawołaią w dzień sądu nieszczęśliwe te dzieci? czego się macie od Boga za nie spodziewać? Jak się tylko dziecię urodzi, potrzeba się dla niego sta-

rać o Chrzest święty, ani go odwłóczyć pod różnemi pozorami, zatrzymuiąc się na Oyca lub Matkę Chrzestną. W niektórych Dyecezyach nie można pod klątwą więcey dwu dni Chrztu odwłóczyć: a nim Chrzest święty nastąpi, pilne baczenie dawać należy, aby się iaka przygoda dziecięciu nie stała.

Opatrzywszy iuż dziecię co do duszy, trzeba ie opatrywać co do ciała. Trzeba mu dać wyżywienie i odzienie, i to wszystko, co mu się należy. Trzeba ustawiczney pilności około niego w tak młodym i słabym wieku. Prawda, że wiele zachodów aż do znudzenia iest około dziecięcia; ale tak chciały mieć ustawy Małżeńskie: powinność ta iest nieuchronna, i ze ścisłą sprawiedliwością złączona powinność, którą Bóg wkłada, natura wlewa, rozum pokazuie, wszystkie Boskie i ludzkie ustawy przepisuią, i tego nawet zwierzęta przykład daią. Ani dosyć iest wyżywić i wychować dzieci w swey pierwszey młodości, potrzeba toż staranie aż do tego czasu przedłużyć, w którymby sameż dziatki mogły iuż na siebie zapracować: trzeba ich nauczyć pracy, roboty, rzemiosła, przez któreby mogły mieć wyżywienie według powołania swoiego, i możności Rodziców. A nawet gdy iuż dzieci są postanowione, obowiązkiem ieszcze iest Rodziców, aby

im pomagali w potrzebach, ieżeli mogą, a ieśli nie mogą, żeby się przynaymniey za nie modlili, dawali im dobre rady, ratowali ie w chorobach, i po śmierci wolą ich i testament wykonywali.

Czyż tak sobie wielu Rodziców postępuie ze swemi dziećmi? Widziemy czasem twarde serca niektorych Matek, które nic nie zważaią na krzyki swych dzieci, aż do osłabienia ich, widziemy czasem, że ie przez niepilność a nieostrożność swoię zaduszaią, kładąc ie wraz z sobą do łóżka: od czego po niektórych Dyecezyach nie każdy Kapłan rozgrzeszyć może. Napatrzemy się Oyców piiaków i próżniaków, po całych dniach w karczmach przesiadywaiących, i wszystek zarobek swoy w tey otchłani tracących, a tu dziatki z głodu i nędzy umieraią, albo na żebrany chleb puszczać się muszą, z czego potym po Parafiach bywa próżniactwo błąkaiące się, rozpusta i złodzieystwo. Napatrzemy się Oyców łakomych, którzy wolą sławy swoiey uszczerbek ponosić, i podać w niebezpieczeństwo zbawienie swych dziatek, niżeliby ruszyć mieli bałwana swego, to iest pieniędzy na przystoyne ich wychowanie i postanowienie. Napatrzemy się i Matek, któreby same mogły łatwo dzieciom swe piersi dawać, a iednak mamki chowaią: co iest wiela złego przyczyną, do takich Ma-

tek mówi Duch S. przez usta Jeremiasza Proroka: naydzikszy zwierz po lasach karmi swe dzieci pokarmem swoim, a córka ludu moiego opuszcza ie, właśnie iak Struś opuszcza gniazdo swoie. Widziemy i takich Rodziców, którzy tak niedbaią o swoie dzieci, iak gdyby nie ich były. Ludzie nieludzcy! idźcie na naukę do zwierząt, przypatrzcie się iak pilnuią, iak przestrzegaią bezpieczeństwa swych dzieci, nauczcie się od domowey gadziny, co dla waszych dzieci robić macie.

Drugi obowiązek Rodziców względem swych dzieci ten iest, aby im dali dobre wychowanie i naukę. Powinni ie tedy naprzód sami nauczać: to iest iak tylko zaczynaią do rozumu przychodzić, powinni ich uczyć początków Wiary świętey, i powinności stanu swoiego, powinni ich na nauki, na Katechizmy posyłać, albo z sobą prowadzić, a wedle możności swoiey powinni się starać, aby dziatki ich umiały czytać i pisać, aby miały edukacyą przyzwoitą zdatności swoiey. Powinni im często powtarzać wielkie prawdy wiary naszey, o śmierci, o surowym sądzie Boskim, o wieczności szczęśliwey, i o nieszczęśliwey, o zbawieniu i o sposobach dostąpienia zbawienia. Powinni im często przypominać śluby i obietnice na Chrzcie uczynione, że się wyrzekli czarta i wszelkiey pychy iego,

że się wyrzekli świata i wszelkiey próżności: Powinni im wystawiać szpetność grzechu, piękość cnoty, szczęśliwość i uspokoienie sumnienia ludzi dobrze żyiących, i w tym życiu i w przyszłym, nieszczęśliwość zaś i zgrzyzotę sumnienia ludzi źle żyiących tak w tym życiu iako i w przyszłym. Powinni im stawiać przed oczy, iak straszne są kary Boskie na złych. Trafi się czasem smutny przypadek, trzeba im to dać poznać, że to iest skutkiem pomsty Boskiey nad grzesznikiem. Powinni ich prowadzić do zamiłowania dóbr duchownych i niebieskich, a pogardy rzeczy znikomych tego świata, że te uciechy, te honory, są to tylko mniemane ludzkie dobra, i przekonywać ich, że prawdziwe dobro Chrześcianina zależy w tym życiu na krzyżu i umartwieniach, na upokorzeniu i dobrowolnym ubóstwie: przeciwnie zaś nie masz nic niebezpiecznieyszego zbawieniu, iako szczęście, obfitość, bogactwa i uciechy. Tak ci postępowali sobie Swięci dawni Patryarchowie, ludzie bogoboyni. Pódźcie, mówili do dzieci swoich, nauczemy was boiaźni Bożey, wykażemy wam, co nam też Oycowie nasi mówili. Lecz czyliż tak i my czyniemy? czyliż tak sobie postępuie wielu Rodziców, którzy bynaymniey dziatek swych nie nauczaią? Luboć iakoż ma wielu nauczyć, kiedy sami w nie-

wia-

wiadomości zostaiąła to straszna iest rzecz kochani Bracia, iednakże bardzo pospolita. Więc dla Rodzicow samych nie nauczać swych dzieci, ani ich na naukę nie posyłać, gdy są w tym stanie, iest haniebna i przeciwna z gruntu obowiązkom stanu swoiego. Co za niebezpieczeństwo wiecznego potępienia! Czy przynaymniey nie znaydowało się tak złych Rodziców, którzyby dzieciom dawali naukę nieprawości, to iest przykłady złe swego gniewu, zemsty, przeklęctwa i innych występków? Jest albowiem obowiązkiem Rodziców dawać dobry przykład; ale wprzód ieszcze podług założonego porządku tychże obowiązków, mówić będziemy o trzecim, to iest o poprawie i ukaraniu dzieci.

Kochani Bracia, aby ta poprawa i kara dzieci waszych była dobra i pożyteczna, cztery rzeczy zachować potrzeba: to iest żeby była sprawiedliwa, rostropna, łagodna i dostateczna. Powinna bydź naprzód sprawiedliwa, bo powinien bydź pewny stosunek, między winą i karą. A niektóre winy są takowe, że im lepiey przebaczyć. Gdy koniecznie potrzeba przystąpić do kary, nie należy iey opuszczać. Gdy wina nie wielka, kara nie powinna bydź wielka: a kiedy znaczna, kara też powinna bydź większa. Powtóre poprawa i kara powinna bydź ro-

stropna: co nie każdemu z łatwością przychodzi. Ale trzeba uważać, aby w swym czasie poprawy użyć. Poprawa i kara iest lekarstwem. A iako lekarze ciała uważaią z pilnością kiedy iakie lekarstwo maią choremu podać; tak kiedy się użyć lekarstwa na umysł zdarza, pilnie zważać należy, kiedy go naylepiey użyć. A iako naylepsze lekarstwo nie przyniesie skutku dla zdrowia, kiedy nie bedzie rostropnego lekarza, tak toż samo i o poprawie rozumieć. Ci więc którzy poprawuią i karzą nie wczasie, nie tylko żadnego pożytku nie sprawią tym, których poprawuią, ale nawet i zaszkodzą, i sami wiele win popełnią. Są tacy, którzy niesprawiedliwie strofuią i karzą. Wpadaią w gniew za lada fraszkę, biią bez przyczyny, a nie mówią nic za winy znacznieysze. Jeśli dziecię stłucze śklankę, albo straci iaką fraszkę, choć i nie będzie temu winno, strofuią go surowie i karzą: A kiedy się przysięga, kiedy mówi nieprawdę, kiedy obmawia, kiedy Boga obraża, to nie strofuią. Insi zaś nie rostropnie karzą: nie przez sprawiedliwość, tylko przez porywczość: i tak w tym momencie kiedy w gniew wpadną, gdyby dopadli dziecięcia, toby ie utłukli, a ieśli im dziecię z oczu zeydzie, iak się uspokoią, nie mówią nic, choćby słusznie należało. A także to czynić należy ? kiedy dziecię za-

służy na karę, potrzeba ie karać uważnie, trzeba ie poprawiać z rozumem nie z gniewem: bo gniew iest nieprzyiacielem rozumu. Kara powinna bydź łagodna. Oycowie i Matki, tak potrzeba, aby wasze dzieci znały to, że ich z miłości nie z nienawiści karzecie. Nie chcieycie, mówię do was słowy Apostoła, przywodzić do gniewu dzieci waszych, nie martwcie ich nadto, nie obchodźcie się srogo z niemi. A rzadkoż się to trafia, że przez złe obchodzenie się dzieci zgłupieią, albo przedsię wezmą ucieczkę, albo się puszczą na wszystko złe, i nędznie giną? Rodzice temu winni. Lecz ieżeli mówię, żeby poprawa była łagodna, przydaię i to, że powinna bydź dostateczna do powściągnienia złego. Duch Swięty przez usta Mędrca rozkazuie nie zaniedbywać kary na dzieci: a ieśli prawi ukarzesz ich dobrze, nie umrą z tego, to iest śmiercią wieczną. I na inszym mieyscu mówi, kto żałuie rozgi na dziecię swoie, nie kocha go, a kto ie kocha, surowo ukarze, kiedy na to zasłuży. Wielki Kapłan Heli, z inszych miar cnotliwy człowiek, zginął nieszczęśliwie, że swoim synom pobłażał. Nie można tey historyi bez trwogi czytać w Piśmie świętym. Synowie iego byli zabici w potyczce, Arka Pańska wzięta od nieprzyiacioł, a nędzny starzec usłyszawszy te nowiny spadł z krzesła, i

ten upadek natychmiast go o śmierć przyprawił, i całe pokolenie wkrótce wygasło. O! ileż to Rodziców gubi swe dzieci, że ich nie karzą, i ściągaią na siebie i dom swóy niebłogosławieństwo Boskie! Wy nie daiecie płakać za młodu swym dzieciom, a oni wam w starości waszey staną się przyczyną płaczu i smutku. Bo będą hańbą waszego domu, nabawią was żalu, i śmierci wam z zgryzoty przyśpieszą. O iak mi lękać się przychodzi dla wielu pobłażaiących Rodziców, którzy swych dzieci nie poprawuią tak iakby potrzeba! W pierwszym dzieciństwie wybacza się im wszystko, dlatego, że ieszcze zbyt młode; na ich kłamstwa, plotki, złe słowa, przysięgania, nie zważamy, widziemy ich gniewy i śmieiemy się, postrzegamy ich kłótnie, wyrządzanie krzywd przez nich bliźnim, obżarstwa, i pomnieysze kradzieże; nic nas to nie obchodzi. Jak też dorosną, idą z Rodzicami do iedney karczmy, Rodzice świadkami są ich piiaństwa, ich rozpusty, i nic nie mowią. Ah nieszczęśliwi! iakże się za to sprawicie Sędziemu Bogu?

Czwarty nakoniec obowiązek Rodziców względem dzieci, iest dobry przykład. Jakoż przykład istotnie pomaga do dobrego lub złego dzieci wychowania. Słowa i mowy czynią nieiakie skutki, ale za zwyczay przykłady pociągaią. Młodzi są iako wosk

miękki, z którego różne postaci porobić można, albo iak zwierciadło, które wszystko naprzeciwko niego będące wyobraża. Ale co ważnieysza, że się dzieci z większą łatwością złego niż dobrego uczą. I cóż więc będzie z owych dzieci, które ustawnie maią przed oczyma złe przykłady swoich Rodziców? Pewnie wystrzegaią się Rodzice złego w ich obecności? Dzieci wszystko uważaią i rozumieią, że też im wolno tak czynić. Słyszą dzieci obmowy, przeklęctwa, złorzeczenia, patrzą się na kłótnie, na wzaiemne bicia, szkalowania, i nie omieszkaią podobnież robić. Swiadkami są dzieci piiaństwa, zapalczywości, a może i tego, czego wstyd nie dozwala wymówić. Maią wolność obcowania, bawienia się z sobą bez dozoru, różney płci dzieci: co iest niebezpieczna. Słyszą dzieci zdania światowe, i nie myślą tylko o tym, coby doczesne szczęście sprawić mogło, iakby uniknąć wszelkiey przykrości. A może też trafiaią się i tak zapamiętali Rodzice, którzy właśnie sami nauczaią złego dzieci swoich, gdy ich zachęcaią, aby się zemścili, aby odpowiedzieli z ugryzkiem, aby co komu potaiemnie wzięli, i do tym podobnych przestępstw. O Boże! co za stós nieprawości. Małoż to rozumiemy potępionych iest Rodziców i dzieci dla złego wychowania? O Rodzice słuchaycie co n awe

pogański mędrzec mówi: Nie dziwuię się, że nas zewsząd występki i nieszczęścia otaczaią, bośmy się wychowali i zrośli wśrzód przestępstwa, wśrzód złych mów i przykładów Rodziców naszych.

Już względem Chrzestnych Rodziców, którzy są duchownemi Rodzicami swych Chrzestnych dziatek, mówię, że też same prawie obowiązki maią, które i prawdziwi Rodzice: a zatym łatwo te obowiązki do okoliczności stosować. To tylko muszę namienić, że ieżeli dziecięciu Chrzestnemu zbywa na potrzebney pomocy do wychowania, albo gdy zostanie sierotą, na ten czas Oyciec lub Matka Chrzestni, obowiązani są pod grzechem (ieżeli mogą) dać wychowanie dziecięciu Chrzestnemu. Od obowiązków Rodzicow względem dzieci, podźmy iuż teraz do obowiązków dzieci względem Rodziców, o czym druga Część.

CZĘSC DRUGA.

Ile iest obowiązków Rodziców względem dzieci, tyleż się znayduie obowiązków dzieci względem swych Rodziców: to iest miłość, uszanowanie, posłuszeństwo i usługa. Miłość ku Rodzicom z tego samego źrzódła wypływa, z którego i ku Bogu. Powinniśmy kochać Boga, iako Stwórcę naszego, nad szystkie stworzenia, ale po Bogu tych, od których mamy życie. Powin-

niśmy kochać bliźniego iak siebie samego: a któż nam bliższy iak Rodzice? powinniśmy kochać tych, którzy nas kochaią: a ktoż nas po Bogu bardziey kocha, iak Rodzice? i często zbyt daleko zachodzi miłość ich ku dzieciom, bo aż do útraty tego, co mogą mieć naydroższego na świecie, aż do utraty własnego zdrowia. Powinniśmy kochać tych, którzy nam dobrze czynią, a któż lepiey nam może czynić iak Rodzice? Zastanówcie się nad tym kochani Słuchacze, co dla was Rodzice podeymuią. Czyliż Matka nie z wielką ciężkością, nudnościami nosi was w żywocie swoim? czyliż nie z własnym niebezpieczeństwem na świat wydaie? a co za uprzykrzenie wykarmić i wychować dzieci w naymłodszym wieku aż do piąciu lat? ile to trwogi o zdrowie, ile smutku, ile starań, ile nocy bezsennych! Oyciec znowu czyliż nie znosi upału i zimna, aby się wam o pożywienie i odzienie wystarał? iakoż możecie za tyle dobrodzieystw nagrodzić? Jakoż nie macie Rodziców kochać za tę miłość ku sobie? Ale cóż ia mówię, czyliż się może znaleść taka poczwara, żeby nie kochała Rodzicow? Ah kochani Słuchacze, są takie poczwary na świecie, że nie kochaią swych Rodziców, owszem ich nienawidzą, że nie mogą na nich patrzyć, że im śmierci życzą, i maiątku tylko po nich czekaią: i zaledwo

nie podniosą na nich zabóyczey ręki. Zdaie się to rzecz niepodobna do wiary, ale ią doświadczenie potwierdza.

Drugi obowiązek dzieci względem Rodziców iest uszanowanie. Uszanowanie to zawisło na wewnętrznym szacunku, który ku nim mieć powinni, tudzież na rozmaitych powierzchownych znakach, które okazywać należy. Powinni szanować ich zdanie, ich rady, ich rozkazy. Powinni ukrywać ich wady, i pamiętać na przeklęctwo, które padło na iednego z synów Noego. Czciy Oyca twego i Matkę twoię, mówi Bóg, abyś był żyw długo na ziemi. Kto czci Oyca swego, upewnia Pismo Boże, ten długo pożyie, a kto czci Matkę, skarby sobie zgromadza. Ddzieci nie powinny nigdy wyrzucać Rodzicom ich przywar, ani przed nikim wyiawiać. Bo sława i hańba Rodziców, na dzieci spada. A ieśli co potrzeba Rodzicom przełożyć, potrzeba to uczynić z pokorą i wszelkim uszanowaniem. Potrzeba prócz tego znosić z wielką cierpliwością ich wady. A nigdy się z żadnym słowem, pogardę lub złorzeczenie oznaczaiącym nie odzywać przed niemi. Ale czy także sobie wiele dzieci postępuie? Póki się czego spodziewaią od Rodziców, póki ieszcze są w młodszym wieku, póty się iakożkolwiek z niemi obchodzą. ale iak się iuż nic po Rodzicach nie spodziewaią,

iak się iuż postanowią, żadnego uszanowania dla swych Rodziców nie maią. Słuchaycież więc tak wyrodne dzieci, co wam mówi w Piśmie Swiętym Duch Przenayświętszy: ponieważ wy Rodzicami gardzicie, ponieważ ich zamiast czci, nie szanuiecie, będziecie przeklętemi od Boga, krucy wam oczy wyłupią, a drapieżne ptastwo pożrze waszego trupa, bo śmierć wasza zła, ani pogrzebu mieć nie będziecie. I to się stało Absalonowi synowi Dawida Króla. Kochał go Oyciec, a podobno i nadto. Spodziewał się Absalom wstąpić na tron po Oycu: ale że mu się zdawało, iż to długo dla niego czekać śmierci Oycowskiey, uknował spisek przeciwko Oycu swemu, wypowiedział mu woynę, i zaledwo nie odiął mu tronu i życia. Wszakże sprawiedliwość Boska takiey zbrodni nie puściła bezkarnie. Zbrodzień ten był zwyciężony, gromada iego rozpędzona, a sam kiedy uciekał, zawikławszy na drzewie włosy swoie, zawieszony na nich został, a potym od goniących włóczniami na śmierć przebity. W dawnym prawie postanowiona była kara śmierci na dzieci nie szanuiące Rodziców swoich: a pomiędzy naydzikszemi Narodami takowe zbrodnie naysurowiey poskramiano. Lecz co za błogosławieństwo idzie na dzieci szanuiące swych Rodziców! każdy się na nich ze zbudowaniem zapatruie. Muszę

wam względem tego przytoczyć dwa przykłady szczególnieysze. Naypierwszy iest ten, że Król Salomon zszedł natychmiast z tronu Królewskiego, gdy Matka do niego z prośbą przychodziła, przywitał ią z wielkim uszanowaniem, posadził wedle siebie, i dopiero słuchał czego żądała. Drugi mamy przykład na Papieżu Benedykcie iedenastym, który będąc prostego rodu, przez zasługi swoie wywyższony był na Stolicę Piotra Swiętego. Do tego przyszła Matka ze wsi w odzieniu wieyskim. Ale iey do Papieża nie wprowadzono, pókiby iey po xiążęcu nie przybrano: przybywszy zaś daią znać Oycu świętemu o przybyciu Matki iego: Ale on w takim stroiu nie chciał iey uznać za Matkę swoię, mówiąc, że iego Matka była uboga i prosta kobieta: a tak owa Matka drugi raz gdy w swoim własnym odzieniu przed synem Papieżem stanęła, dopiero Papież wstał z krzesła swego, wyszedł przeciwko Matce, przywitał ią mile, i powiedział, teraz cię prawdziwie za Matkę naykochańszą uznaię. Ale na co mamy inszych przykładów wyszukiwać, gdy mamy przykład Pana i Zbawiciela naszego Chrystusa Jezusa, który upokorzywszy się aż do przyięcia na siebie nędzney ludzkiey natury, posłuszny był ubogim Rodzicom, iak sama święta Ewanielia mówi:

Trzeci obowiązek dzieci ku Rodzicom iest posłuszeństwo: a to iest obowiązkiem nieuchronnym, zwłaszczą co się tycze dobrego porządku w domu, a do obyczaiow należy. I kiedykolwiek dziecię w iakiey ważnieyszey rzeczy nie usłucha Oyca lub Matki, śmiertelnie grzeszy. Aleź ścisty ten obowiązek nie zachowuie się pomiędzy dziećmi. Jleż to niesfornych dzieci, które słuchać nie chcą? a takie dzieci w tak złym nałogu zostaiąc, nie warte są rozgrzeszenia na świętey spowiedzi. Posłuszeństwo, o którym mowiemy, powinno bydź nieodwłoczne. Nie trzeba czekać póki kilka razy rozkażą, zaraz uczynić, czego wymagaią: zwłaszcza gdy źle nie rozkazuią, gdy ku dobremu wiodą. Potrzeba bydź posłusznym ochotnie, bez obruszenia się na wolą Rodzicielską. Potrzeba we wszystkim słuchać, co tylko iest sprawiedliwego i rostropnego. A gdyby czego Boże uchoway, na złe co rozkazywali Rodzice, w ten czas powinny i tu dzieci skromnie przełożyć, że to przeciwko Prawu Boskiemu: a że potrzeba raczey słuchać Boga niż ludzi. Z tym wszystkim, ieśliby wątpliwość była, czy ich rozkaz iest zły, albo dobry, dzieci nie powinny się wyłamywać od posłuszeństwa Rodzicóm, mogą atoli wątpliwość swoię komu rostropnemu, albo własnemu Kapłanowi, albo Spowiednikowi

przełożyć. Co się tycze powołania do iakiego stanu, powinny się dzieci ze wszelką skromnością w tey mierze Rodziców swoich dokładać: ani odstępować od ich woli, chyba gdyby się wyraźnie woli Boskiey sprzeciwiała.

Czwarty nakoniec obowiązek dzieci iest usługa Rodzicom. Usługa ta ściąga się do ciała i do duszy. Co do pierwszego, powinny dzieci ile tylko mogą starać się o pożywienie i odzienie, i pomieszkanie dla swych Rodziców, starać się o ich zdrowie, ratować ich w chorobie, i o wszystkich ich potrzebach zaradzać. Co do duszy powinny się dzieci za nich modlić, powinny się starać, aby w chorobie Ste Sakramenta przyięli, a po ich zeyściu, żeby wiernie ostatnią ich wolą wykonały. Lecz wiele synów i córek zaniedbuie tych powinności tak sprawiedliwych i naturalnych. Jedni opuszczaią swych Rodziców, skoro im się iuż potrzebnemi nie zdaią: drudzy gorsi iescze od pierwszych gwałtem, lub podeyściem biorą im zapracowany maiątek: a tak Rodziców do nędzy przyprowadzaią. Insi nie maią wstydu, że ich Rodzice żebrać muszą, choćby ich sami potrafili wyżywić. Insi znowu niedbaią wykonać testamentu, ani przywrócić tego, co nakazywali Rodzice, ani Mszy Świętych tyle odprawić postarać się, ile chcieli Rodzice, ani tyle iał-

mużny uczynić, ile naznaczyli Rodzice. Wszystkie takie dzieci ściągaią na siebie niebłogosławieństwo Boskie. O niewdzięczne! o wyrodne dzieci! potępi was przykład pogańskiey córki względem Oyca swoiego. Ta gdy widziała Oyca w więzieniu z głodu umieraiącego, prosiła tylko aby się z Oycem widywać mogła. Zważała pilnie straż, aby żadnego pożywienia Oycu nie nosiła, kilka czasow przeszło, a więzień zdrów żyie, uważano pilniey, aż dostrzeżono, że córka własnym mlekiem Oyca karmiła. Tyle mógł ten przykład, że dla córki podarowano i Oycu.

Potrzebaby mi ieszcze cokolwiek powiedzieć względem powinności Chrześciańskich dziatek dla Rodziców Chrzestnych; ale że są prawie też same, które i dla tamtych, nie będę się nad niemi zastanawiał. Wy Rodzice pobożni wychowuiąc bogoboynie dzieci wasze, pracuiecie dla wieczności. Trudna ta iest praca przyzwyczaić dzieci do cnoty, ale też to dzieło nieśmiertelne. Co za radość widzieć się wraz w Niebie z kochanemi dziatkami, których wam Bóg powierzył! A wy posłuszne dzieci, które iesteście pociechą Rodziców swoich, co wam święte wychowanie daią, dziękuycie za nich Bogu po wszystkie dni życia waszego. Ale wy niepobożni, wy niebaczni Rodzice! wiecież co robicie nie

daiąc dobrego wychowania dzieciom swoim, pobłażaiąc im, i nie trzymaiąc na wodzy? oto żywicie iaszczurki, które wam rozdzierać będą te wnętrzności, gdzie zostawały, napełniacie świat rozwiozłemi, niewstydliwemi, piianicami, złodzieiami. Wy pracuiecie dla piekła na nieszczęśliwą wieczność. Ah! źli Rodzice, i złe dzieci odmieńcie postępki wasze. Prośmy iuż wszyscy Boga kochani Bracia, o dobre wychowanie dziatek. Ztądci to zawisła błogosławiona wieczność: którey ia życzę wam w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XXI. PO SWIĄTKACH.

O POWINNOSCIACH PANOW I SŁUG.

Misertus autem Dominus servi illius, dimisit eum et debitum dimisit ei.

Zlitowawszy się zaś Pan nad sługą owym, wypuścił go, i dług mu darował. *Słowa z Ewanielii na dzień dzisieyszy u Mateusza Sgo w rozd:* 18.

LUbo niewola iest iednym złem z pomiędzy inszych wprowadzonych na świat przez grzech naszego pierwszego Rodzica; z tymwszystkim uważaiąc dobra,

które pomieniona niewola sprawuie, a nade wszystko od tego czasu, którego Zbawiciel świata poświęcił ią w swoiey osobie, sposobem bardzo dziwnym, staiąc się dobrowolnie niewolnikiem dla zbawienia ludzkiego: powinniśmy zapatrywać się na nię, iako na użyteczną, uczciwą, i godną szacunku i wyniesienia nad insze stany. W rzeczy samey Słuchacze Chrześciańscy, wieleż to sług zostaie świętemi w tym stanie uniżonym i upodlonym, którzyby zapewne zginęli, znayduiąc się między okazałościami światowemi? Jleż to Panów, którzy widzą potrzebę szukania pomocy od tych, którym sądzili się bydź niepodległemi? maią sprawiedliwy pochop upokorzenia się pod ręką wszechmocnego Boga. Lecz ażeby iedni i drudzy korzystali ze złego na pozor, ktòre się przemieniło w wielkie dobro za sprawą przedziwney mądrości Boskiey, powinni wzaiemnie swoim powinnościom zadosyć czynić: ażeby im zaś zadosyć czynili, iak się przynależy, potrzeba poznać te powinności. Postanowiłem ia mówić o tym w tey Nauce. W pierwszey części pokażę powinności Panów ku swoim sługom, a w drugiey części pokażę powinności Sług ku swoim Panom. Ta materya warta iest wszelkiey waszey baczności.

CZĘŚC DRUGA.

Między powinnościami Panów ku swoim Sługom, iedne z nich są ściągaiące się do ciała, a drugie do duszy. Te powinności, które się ściągaią do ciała, albo do życia doczesnego, są: pokarm i zapłata; a te które się ściągaią do duszy, są: nauka i dobry przykład. Pierwsza z tych powinności iest pokarm. Panowie obowiązani są dodawać swym sługom żywności potrzebnych i dostatecznych dla utrzymania ich, podług możności i zwyczaiu mieysca. Nie karmiąc ich iak przynależy, daią im pochop do kradzieży dla utrzymania się przy życiu: czynią ich niespokoynemi do pracowania i do usług: zniewalaią ich do wydawania po karczmach w dni Niedzielne i Święta tego co maią, nagradzaiąc sobie nieiako tym sposobem, co ponoszą od swoich Panów. Jeżeli sługa zachoruie, nie maiąc się dostatecznie o czym żywić, iego Pan iest obowiązany swoy koszt na niego łożyć, i nagrodzić mu to zupełnie. Prawda że za czasów dobrych, gdy się mało sług znayduie, sami się oni umieią wyprowadzić, gdy są słabi: lecz gdy są czasy złe, zawisło częstokroć od Panów, którzy używaiąc okazyi podaney, bardzo źle karmią swe sługi. Słudzy także potrzeba ażeby byli rozsądni, i żeby pod pozorem dostatkow,

nie

nie wymagali więcey nad swą potrzebę. Znayduią się tacy obżarci i rozpustni, że sprawiedliwie możnaby mówić: że dlatego tylko iedynie żyią, ażeby dogadzali żołądkowi swemu: którzy codziennie łaią współsłużących, i którzy nigdy nie są kontenci. O! iak ta rzecz nie przystoi na Chrześcianina, a nade wszystko na osobę podłey kondycyi: ci nędzni są częstokroć do tego stopnia przywiedzeni, iż życie w ostatniey potrzebie tracą.

Do powinności tyczącey się pokarmu przydać należy staranie, które mieć powinni Panowie o swoich sługach w słabości będących. Wiem ia dobrze, że Pan nie iest obowiązany pilnować sługi, który mu nie może służyć, zwłaszcza gdy się nie nabawił choroby z przyczyny swego Pana. Sciśle mówiąc podług sprawiedliwości, twierdzę, iż nie iest obowiązany: lecz mówiąc na fundamencie miłości, twierdzę, iż iest obowiązany: bo ieżeli obowiązani iesteśmy przez wzgląd na prawo Boskie wspomagać nędznych podług mozności, iacykolwiek oni są, przyiaciołmi albo nieprzyiaciołmi, obcemi albo znaiomemi; daleko bardziey obowiązani iesteśmy wspomagać tych, którzy poświęcili swe zdrowie na usługi nasze. Podobnym sposobem ieżeli służący iest ubogi, ieżeli nie ma sposobu obmyślić sobie śrzodków i pomocy

potrzebnych w swoiey chorobie: Pan iego powinien, ile tylko może, przez wzgląd na miłość, dawać mu ratunek. Panie i Panowie, dozwolcie, ażebym w tey materyi wystawił wam przed oczy dwa wielkie przykłady Pierwszy iest w Ewanielii, gdzie sługa pewnego Urzędnika woyskowego, wpadłszy w chorobę w iego domu, i będąc bardzo dręczony: gdyż to był paraliż, który pomienioną osobę przyprowadził do tego stopnia, iż się ruszyć nie mogła: ow Pan dobroczynny doziérał go w domu swoim: miał o nim wszelkie, iakie tylko bydź może staranie: nie oszczędził ani nakładu, ani pracy, ażeby go uleczył: a widząc, że śrzodki, których używał około ciała nie pomagały, udał się do Jezusa Chrystusa, prosił go usilnie: nalegał na niego: upraszał swoich przyiacioł, ażeby za przyczyną ich został uleczony iego miły sługa. Zbawiciel świata był bardzo tknięty miłością tego Setnika: okazał wielkie podziwienie, i przyprowadził chorego do zupełnego zdrowia. Zbawiciel świata, wychwalał tego Pana głośno, i obdarzył go swemi łaskami. O! iak to, moi naymilsi Bracia, iest rzeczą wskróś przenikaiącą każdego: O! iak ta miłość owego dobrego Setnika, warta iest, ażeby ią naśladować!

Drugi przykład iest bardzo przeciwny pierwszemu. Jest pomieniony przykład

wyięty z starego Testamentu. Amalecytowie wzięli i spustoszyli miasto Syceleg. Dawid ścigał ich mocno: lecz pewno nie wiedział, gdzie się udali. Napotkał człowieka, który się zdawał iuż umarły. Kazał go wspomodz, i natychmiast słaby otworzył usta do mówienia. Dawid go się pytał, coby był za ieden, odpowiedział mu, że był sługą pewnego Oficera Amalecytów: i że po wzięciu miasta Syceleg, Pan go zostawił dlatego, że był chory. Pytano go się pilnie, chcąc się dowiedzieć, ieżeliby nie wiedział mieysca, na które się Amalecytowie schronili: W czym wielką on sobie zadał trudność: lecz nakoniec Król obiecawszy mu nagrodzić to sowicie; odkrył ich kryiowkę: przeto nie uchybiono czasu, i w samey rzeczy znaleziono ich piiących i iedzących w tę nadzieię, że byli w bezpiecznym bardzo mieyscu, i nie spodziewali się tak blisko nieprzyiacioł. A tak napadniono na nich znagła, i wszyscy w pień byli wycięci. Zaczém klęska tego całego woyska, była to karą sprawiedliwą za ubogiego sługę słabego, opuszczonego od swego Pana. Jak wiele iest Panów okrutnych, którzy będąc podobnemi temu Amalecytowi, wymagaią od swych służących tego wszystkiego, co tylko można pod czas ich zdrowia: a gdy wpadną w chorobę, oddalaią ich ze swego domu! O! Panowie

wyzuci z ludzkości! gdy macie iakie źwierzę chore, czyliż go zaniedbuiecie? Czyliż nie macie o nim starania? a nic nie zważacie na ubogiego sługę, który usługuiąc wam zachorował? iakiegoż macie oczekiwać politowania od Boga, gdy nie mieliście żadnego politowania dla waszego bliźniego, dla tych, którzy powinni byli zaraz w drugim rzędzie po waszych dzieciach zostawać u was w miłości? Ci słudzy, których wy sobie mało poważacie w ten czas gdy są słabi, czyliż oni nie są żywym obrazem Stworzyciela? oni są drogim okupem krwi Jezusa Chrystusa: dziedzicami Królestwa Niebieskiego: co się tycze ich maiątku, są oni niźsi od was, lecz co się tycze stanu łaski, są nieporównanie wyźsi od was; i czyliż oni nie odziedziczą chwały Niebieskiey, kiedy wy zostawać będziecie w mękach, ponieważ tak mało macie miłości?

Druga powinność Panów ku sługom względem rzeczy doczesnych, iest zapłata umówiona. Nie można lepszemi wyrazami odmalować, iak iest w Pismie świętym, niesprawiedliwości tych, którzy zatrzymuią zapłatę służącym i naiemnikom: Pismo Swięte poczytuie ten występek za naywiększy ze wszystkich: mówiąc daley, że to iest grzech przeciwko Duchowi S. to iest takowy, który nie może bydź odpu-

szczony. Ci którzy robili około waszego żniwa, i którzy pracowali dla was, a którym wy zatrzymuiecie niesprawiedliwie zapłatę; wołaią o pomstę do Nieba, i głos ich przechodzi aż do tronu Wszechmocnego Boga: i toto iest, co Sty Apostoł Jakòb krótko wykłada. Napisano iest także w Eklezyastyku: że ten, który oszukuie robotnika i służącego, i ten, który rozlewa krew ludzką, są sobie bracia, to iest: że ich występki co do złości są podobne, i zasługuią na iednęz karę. Jakiż więc sąd mieć będziecie niesprawiedliwi Panowie, którzy nie chcecie płacić waszym sługom, a którzy tym sposobem karmicie się ich maiątkiem? Jleż to iest takowych, którzy się w tey materyi staią winowaycami? Jedni nie chcą sobie przypomnieć tego, co służącym przyobiecali: i co tylko mogą, urywaią z umowioney płacy. Drudzy spóźniaią i odkładaią przez długi czas zapłatę. Niektórzy będąc złego charakteru, wystawiaią im przed oczy czas ugody, który się ieszcze nie skończył, oraz łudzą czczemi obietnicami swoich służących. O moy Boże! ileż to szalbierstwa, ileż to niesprawiedliwości bywa w tey materyi! Przeklęstwo Boskie prędko okazuie swe skutki: i nie zbywa na szkodach, na przypadkach, które obalaią domy i niszczą familie.

Pódźmy teraz do powinności Panow względem stanu dusz swoich służących. Ieżeli to iest prawda, podług uwagi Sgo Augustyna, że Gospodarze są Pasterzami w swoich domach; toć idzie zatym, że są obowiązani prawie pasterski urząd sprawować: powinni uczyć tych, którzy są pod ich władzą, ieżeli się chcą stać uczestnikami Królestwa Bożego. Cóż za pasterz, który nie naucza swego ludu? Ah iakie to iest przeklęstwo, kiedy Bóg w swym gniewie daie Parafiom takich Pasterzów, to iest, że dopuszcza złych Pasterzów dla trzody swoiey! Panowie i Gospodarze słuchaycie tego, drzyicie od strachu, co do was mówi Pismo Swięte przez usta S. Pawła: ieżeli kto nie ma starania o swe domowniki, ten się zaprzał wiary, i iest gorszym od niewiernego. Mowicie Słuchacze naymilsi, że iesteście Chrześcianami: że wyznaiecie wiarę Jezusa Chrystusa: a ia wam powiadam, że iesteście odstępcami od wiary: i że Turcy i niewierni są lepsi od was: a to dla czego? Oto dla tego, że wy o zbawieniu służących zupełnie zapominacie. Jak wielu podobno iest takowych, którzy nigdy nie pomyśleli o ścisłym i nieuchronnym obowiązku pracowania na zbawienie sług swoich: których może aż dotąd uważali nieinaczey, tylko iako narzędzie iakie pomnażaiące swoy doczesny maiątek:

lecz ta niewiadomość możeż bydź wymowioną, zwłaszcza gdyście byli tyle razy napominani, iuż to powierzchownie przez głos Pasterzów, iuż to przez głos waszego sumnienia? czyż to wszystko nie pokazuie wam iaśnie waszey złey wiary, gdy tym czasem nie tylko ich sami nie nauczącie, lecz nie chcecie ich posyłać na nauki publiczne? i mówicie, że wasze interesa są pilnieysze niż wszystko, pokazuiąc tym sposobem, że wy podły interes przenosicie nad dusze krwią Jezusa Chrystusa odkupione. Macie podobno daleko większe staranie o tym wszystkim, co się ściąga do życia doczesnego. Chcecie, ażeby wasze role były dobrze uprawione, ażeby wasze budynki były dobrze utrzymywane: ażeby wszystko było w dobrym porządku: lecz co się tycze dusznego zbawienia tak względem was samych, iako też innych, żadney na to nie czynicie uwagi. Ah drżę cały od strachu na wasze postępki! Te dusze, których wy zaniedbuiecie, będą się domagały zemsty na strasznym sądzie Boskim. Gdyby Król powierzył wam swego syna, iakieybyście o nim nie mieli pilności? O iakbyście się obawiali, żeby on iakiego nie miał przypadku? Bóg wszechmocny uczynił was rządcami nad duszami waszych służących, które to dusze przeznaczone są do mieszkania w Królestwie Niebieskim, i

czegoż się wy spodziewać macie od iego gniewu, ieżeli im dozwolicie samochcąc ginąć? Zważcie prócz tego, że przez naukę powinniśmy też rozumieć wszystkie insze sposoby starania się o postępek duchowny, i zbawienie służących, iako to prowadzenie ich do uczęszczania do Swiętych Sakramentów, rozkazywanie im odprawywać z wszelką pilnością modlitwy ranne i wieczórne, przytym czytanie duchownych xiążek, dawanie im przestrogi, poprawianie ich, gdy zaniedbuią swoich powinności, przeszkadzanie im do wdawania się w schadzki niebezpieczne, oddalanie ich od sposobów i okazyy grzeszenia.

Co się ściąga do poprawy. Jeżeli idzie tylko o niektóre błędy, które nie prowadzą za sobą złych iakich skutków, nie będzie od rzeczy niekiedy też im pofolgować. Lecz ieżeli rzecz iest o zbawieniu wiecznym, ieżeli mamy służących krzywoprzysięzców, piiaków, bezwstydnych, gorszących: ieżeli przez złe mowy, szkodliwy przykład, gorszą swoich towarzyszów, albo dzieci domowe, potrzeba ich strofować mocno, potrzeba bydź na to nieubłaganym, i ieżeli po dwóch albo trzech napomnieniach nie poprawuią się, potrzeba ich koniecznie odprawić. Takowe osoby są zarazą domu: i trudno temu wierzyć, iakie ci ludzie szkody czynić mogą. Którzykol-

wiek rząd macie w domu, kiedy przyimuiecie służących, mieycie baczność na kogo się spuszczacie. Nic nie masz gorszego, nic nie masz niebezpiecznieyszego, iako gdy się znayduie zły sługa w domu: gdyż to samo może ściągnąć przeklęctwo Boskie, i przynieść zgubę. Nie ieden podobno powie, że iest rzeczą bardzo trudną znaleść dobrego służącego, i czestokroć przymuszeni iesteśmy przyiąć, który się pierwszy nawinie. Co gdy tak iest, wszelako obowiązani iesteśmy mieć dozor nawet nad ziemi, gdy inszych dostać nie możemy. Przystaię ia na to, że pospolicie mało się znayduie dobrych, ztymwszystkim mogę wam powiedzieć, że ieżeli iesteście dobremi Panami, ieżeli im dobrze płacicie, ieżeli żywicie dobrze waszych służących, ieżeli macie sławę z tego, że wielkiego używacie starania w ich chorobie, ieżeli iesteście przyiemni, cierpliwi i rozumni, a nade wszystko, ieżeli się udaiecie do Boga, upraszaiąc go o dobrych sług, on wam ich użyczy. Lecz ia sługami złemi rozumiem bydź tych, którzy są bez nadziei poprawienia się, i którzy w wielkich zostaią zbrodniach: gdyż w takim razie nie mogę was mieć za wymowionych, żebyście takich odprawić nie mieli, a dla tym mocnieyszego przekonania was, wiecie wy zdanie Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, co powiedział o zgorszeniu:

Jeżeli oko twoie gorszy cię, wyłup go: ieżeli twa ręka, albo twa noga iest ci powodem do grzechu, odetniy ie, odrzuć ie od siebie: gdyż lepiey iest dla ciebie nie mieć oka albo nogi, i póyść do Nieba, aniżeli maiąc wszystkie członki, bydź wzruconym do piekła. Gdyby służący był wam tak potrzebny iak wasze oko, wasza noga, wasza ręka, a był pochopem dla was, albo dla waszego domu do upadku i potępienia, oddalić go, uwolnić się koniecznie od niego trzeba: gdyż zbawienie powinno bydź wam daleko milsze, aniżeli wszystkie insze rzeczy. A na cóżby się wam przydały wszystkie dobra światowe, podług samego Chrystusa, gdybyście zgubili waszę duszę?

Nakoniec, ostatnia powinność Panów ku swoim sługom iest dobry przykład. Jeżeli zgorszenie iest w sobie samym występkiem tak wielkim, że Chrystus powiedział, iżby wolał, ażeby takowy był wrzucony w głąb morza z młyńskim kamieniem przywiązanym do szyi, aniżeli żeby miał gorszyć iedno iakie dziecię; iakże tedy uważać powinniśmy Gospodarzów, którzy obowiązani są mieć dozor nad podległemi sobie? iak więc sądzić pówinniśmy o tych nieszczęśliwych Panach, którzy przymuszaią swych służących do występku? którzy im rozkazuią źle czynić? którzy im zły z siebie daią przykład? którzy ich używaią do

wykonania złych rzeczy? którzy ich czynią pomocnikami swoich zbrodni, swoiey zemsty, swoiey rozpusty? Znayduią się podobno tacy, którzy namawiaią na uczynki niegodziwe takowe osoby, którychby ocalać powinni honor z niebezpieczeństwem swego życia, i strącaią ich w przepaść w ten czas, kiedy powinni zażyć wszelkiego sposobu do oddalenia od nich złego. Nie masz żadney kary, na którąby postępek tak przeklęty nie zarobił. Otoż moi kochani Bracia, te są szczególnieysze powinności Panów ku służącym. Zobaczmy teraz powinności sług względem swoich Panów. I to iest druga część moiey nauki.

CZĘSC DRUGA.

Uważam ia cztery wielkie powinności Sług względem swoich Panów, które są: miłość, szacunek, posłuszeństwo i wierność. Pierwsza z tych powinności iest miłość. Sama miłość sługi ku Panu swemu to sprawić może, iż wszystkie prace słodzić mu będą stan iego służebny. Nic bardziey nie sprzeciwia się skłonnościom przyrodzonym człowieka, iako bydź podległym drugiemu: gdyż każdy człowiek iest niezmiernie gorliwy o swoię wolność. Lecz skoro przymuszeni iesteśmy do poddania woli naszey takiey osobie, którey nie kochamy, i od którey czuiemy wstręt

wewnętrzny, nic się nie może pomyśleć nad to przykrzeyszego i nieznośnieyszego: a tak ieżeli wy słudzy chcecie uczynić stan swó[illegible] nie tak pr[illegible]ykry, ieśli chcecie umnieyszyć ciężaru waszych kaydan, i uczynić niewolą waszę znośnieyszą, kochaycie Panów, którym służycie: mieycie ich nieiako za swoich Oyców: mieycie ku nim uprzeymą miłość. I tym to sposobem postępowali sobie słudzy Naamana z iednym z pierwszych Xiążąt Królestwa Syryiskiego. Nie nazywali go Panem, lecz iak uważa Pismo Ste, nie inaczey sobie z nim postępowali, tylko iako z Oycem. O iakby była rzecz przyiemna i radosna widzieć w domu sługi, którzy nie inaczey sobie postępuią z swoiemi Panami, tylko iak z dobremi i kochanemi Rodzicami: tudzież widziec Panów obchodzących się z swemi sługami iako z swemi miłemi dziećmi! Lecz o iak sprawiedliwie ubolewać trzeba! bo czyliż nie widziemy że wszystko wspak idzie między wielą Panami i między wielą sługami, którzy częstokroć noszą wewnątrz wstręt potaiemny iedni przeciw drugim, którzy tak się z sobą obchodzą iako nieprzyiaciele, którzy sobie wzaiemnie tysiączne sprawuią zgryzoty, gniewy, nienawiści, i insze tym podobne nieukontentowania? Powiecie mi podobno służący, którzy dziś mnie mówiącego słuchacie, że Panowie wasi tak są

źli, tak popędliwi, tak surowi, że nie podobna aby sobie ich nie znawidzieć, a przynaymniey kochać ich nie można. Bo iakżeby takich kochać, w których uściech nie postoią łagodne słowa, tylko ustawiczne gniewy, przeklęctwa, złorzeczenia, szkalowania? Lecz z drugiey strony znowu odpowiedzą mi Panowie i Gospodarze, że ich słudzy i czeladź tak iest zła, tak niesforna, iż nie można ich kochać. Wierzę ia temu wszystkiemu: ale potrzeba, aby każdy wedle swey powinności czynił. Bo tu idzie o wypełnienie woli Boskiey, idzie o własny interes, o własną spokoyność i o zbawienie każdego.

Druga powinność służących iest uszanowanie Panów: to iest, że sługa obowiązany iest czcić swoiego Pana, i mieć go właśnie iako za zastępuiącego mieysce samego Pana Boga. Uszanowanie to powinno bydź wewnętrzne i powierzchowne. Powinien sługa wewnętrznie szacować Pana, nie sądzić źle o nim, dobrze tłumaczyć iego zdania i myśli i postępki. Powierzchownie zaś powinien zachować uszanowanie w słowach skromnych i przyzwoitych, nigdy nie odpowiadać zuchwale, powinien ie we wszystkich uczynkach swoich, które się do Pana iego ściągaią okazać. Także się zachowuią słudzy względem swych Panów? czy przeciwnie nie znaleźlibyśmy wielu sług tako-

wych, którym Panowie bez ugryzienia swoiego nic rozkazać nie mogą? sług takowych, którzy zuchwale Panom swym odpowiedaią, gotowi z niemi do ostatniego się wadzić? Kiedy rok obfity, słudzy wiele wymagaią od Panów, odgrażaią się, że ich porzucą, i właśnie chcą przewodzić nad swoiemi Panami, pod pozorem że trudno o sługi. Co ztąd wynika? oto kiedy rok głodny nastąpi, Panowie się mszczą nieiako nad sługami i z wielką surowością z niemi się obchodzą. A Bóg, który nie może cierpieć nieporządku, karze tym sposobem zuchwałość służących. Dwa tego znacznieysze przykłady mamy w Piśmie Swiętym: ieden na służebnicy Abrahamowey Agar, która z początku była dobra i powolna dla Sary Pani swoiey. Ale iak Abraham Agarę sobie wziął za drugą żonę według zwyczaiu owych wieków, i gdy Agar była przy nadziei, a Sara była niepłodną, poczęła Agar służebnica Panią swą gardzić, i tak zuchwale sobie postępowała, że do tego przywiodła Abrahama, iż ią z domu wypędził. Drugi przykład znayduiemy w xięgach Tobiaszowych. Sara córka Raguelowa cnotliwa niewiasta, siedmiu mężów iednak życia pozbawionych miała. Ta karcąc raz sługę swoię, usłyszała od niey pełne zuchwałości i potwarzy słowa, bo wyrzucała Pani, iakoby była przyczyną tych mężów

swoich śmierci. Za co sądem Boskim sprawiedliwey nie uszła kary.

Trzecia powinność służących iest posłuszeństwo: które iest arcy potrzebne, ale powinno bydź rozsądne i uważne, ztymwszystkim po większey części bardzo iest źle zachowane. Naprzód posłuszeństwo służących ma bydź prędkie, to iest, że powinni bez odwłoki wykonywać co im każą, nie czekaiąc kilkakrotnego w iedneyże rzeczy rozkazu. Powinno bydź zupełne, żeby nic z rozkazu sobie danego nie opuszczać, ile tylko można, żeby nie wyszukiwać rozmaitych przyczyn i pozorów, względem nie wykonania woli Pańskiey. Powinno ieszcze bydź posłuszeństwo ochotne, żeby słuchać z chęci, z przywiązania do Pana, ale też posłuszeństwo powinno bydź sprawiedliwe i pomiarkowane. Sługa nic nie powinien czynić, coby się sprzeciwiało prawu Boskiemu. A zatym kiedy mu Pan co złego rozkazuie, naprzykład skrzywdzić kogo, lub okraść, albo pomagać mu iakiey niesprawiedliwości i gwałtu; tego sługa czynić nie powinien. Kiedy zaś rozkaz nie iest zły sam w sobie, iako to naprzykład we Swięto robić, i tym podobne, co pozwolone iest w pewnych przypadkach, natenczas powinien sługa od razu źle nie myśleć o Panu, powinien rozkaz wykonać, a przy pierwszey sposobno-

ści zdarżoney, powinien się w tym poradzić Pasterza lub Spowiednika. Oycowie Swięci mówią, że posłuszeństwo sługi ku Panu powinno bydź podobne posłuszeństwu stworzenia ku Stwórcy, żołnierza ku Wodzowi, dziecięcia ku Oycu: podobieństwa te nie są nie przyzwoite: bo Król Prorok chąc pokazać iaka bydź ma nasza powolność na rozkazy Boskie, używa słów: iako oczy służebnicy ku Pani swoiey, tak oczy nasze ku Panu Bogu naszemu. Wyrazy te szczgólnieyszym sposobem wydaią, iaka powinna bydź gotowość w służących na każde skinienie Pańskie: toż samo rozumieć się ma o podobieństwie posłuszeństwa żołnierza Wodzowi swemu. Przeto zuchwały i nieposłuszny sługa, prawdziwym iest straszydłem w społeczności ludzkiey. Lecz nie tylko należy się posłuszeństwo dobrym i cnotliwym Panom, ale nawet i złym, ieżeli tylko co złego nie rozkazuią, wyraźnie tego naucza Piotr Sty Apostoł.

Wierność czwartą iest powinnością służących. Łatwiey się znoszą inne wady, byle bydź wiernym. Lecz niewiernością każdy się naywięcey obraża, i nie odważy się nikt sługi niewiernego trzymać. Przetoż domowa kradzież większey surowości prawa podpada. Pan bowiem musi się na sługę spuścić, musi mu wszystkiego powierzać, a wierność sługi strażą iest dobra, i

bez-

bezpieczeństwa Pańskiego. Gdy więc sługa na złe używa zaufania Pańskiego, nie iestże obmierzłym straszydłem? Muszę się tu trochę nad wiernością służących zastanowić. Służący nie powinni wynosić z domu, co się w nim mówi i czyni zwłaszcza taiemnieyszego, powinni przestawać oszczędnie na tym, co im daią, a nie pomnażać sobie wygody z uszczerbkiem pańskiego dobra. Jeżeliby zaś kiedy co nad potrzebę wzięli, obowiązani są do powrócenia. Powinni pracować z wielką usilnością, tak iak gdyby dla siebie samych, powinni się tak starać o dobro Pańskie, iak gdyby o własne swoie, powinni zapobiegać szkodzie, i zawczasu Panów swych o niey ostrzegać, ieśliby tego potrzeba była, powinni przestawać na swoiey płacy, a nie skrzywdzać w niczym tych, którym służą, pod żadnym pozorem. A ieśli wykroczą przeciwko któremu z tych obowiązkow, maią się starać o powrócenie: bo ściągnęli niegodziwie swą rękę do własności cudzey, bynaymniey im nie należącey. Ale czyliż ta wierność tak zalecona, tak potrzebna znayduie się we wszystkich? Czyliż słudzy wiernie dochowuią sekretow Panow swoich? czyliż nie raczey wszędzie roznoszą, ieżeli choć cokolwiek, i to niedokładnie wiedzą? a ztąd ile obmowisk, ile posądzeń, ile nawet czarnych potwa-

rzy? Jle takich, co niedbaią na krzywdę Pańską, nie pracuią tylko w tenczas, gdy są pod okiem, którzy nie maią sobie za grzech, gdy co Pańskiego dla siebie wezmą, którzy nie ostrzegaią Pana o szkodzie, ani sami iey nie zapobiegaią, iakby to do nich nie należało? Te i tym podobne wykroczenia, te i tym podobne znaki, pokazuią prawdziwych złodzieiow, gorszych daleko niż publicznych złodzieiow po drogach: ponieważ przeciwko tamtym musi bydź każdy na ostrożności, a domowego złodzieia któż się ustrzeże? A zatym ktokolwiek z służących nie dopełnia obowiązku wierności, niechayże wie, że wszystkie niewierności swoie, wszystkie krzywdy, które przez nie popełnił, nagrodzić koniecznie powinien, ieżeli chce mieć ten swóy grzech odpuszczony u Boga. Nagroda zaś ta powinna bydź Panu uczyniona. Nie nagrodzi ten za swą niewierność, któryby z tego dał ubogiemu iałmużnę, co wziął Panu swoiemu bez iego zezwolenia

Kończę iuż ważną nader radą, którą mam dać służącym: że iako Panowie obowiązani są odprawić złe sługi, aby domu zgorszeniem swym nie zarażali, tak i słudzy powinni się odprawić od takich Panów, którzyby im mogli bydź przyczyną zgorszenia i upadku. I gdy potrzeba tego wymaga, nie mogą się złczyć żadnemi pozorami;

bo wyraźnie Chrystus Jezus o zgorszeniu powiedział, że gdy o zbawienie idzie, lepiey iest wniść ślepym, lub chromym do żywota wiecznego, aniżeli obie oczy i obię nogi maiącemu wrzuconym bydź do piekła. Lecz o iakżebym tu nie powinien strofować te sługi, które same bywaią zgorszeniem? co przez swoie plotki sieią kąkol po domach, co różnią między sobą stadła, Rodziców z dziećmi, przyiacioł z przyiacioł mi, sąsiadów z sąsiadami? Jakbym nie powinien wyrzucać na oczy owym niecnotliwym sługom, którzy dzieci gospodarskie, zamiast coby ie za Anioły mieć powinni, do złego przywodzą, bądź namową, bądź nieostrożnemi słowy i uczynkami? życzę im niech się wcześnie sami pomiarkuią, bo idzie o ich zbawienie, a potym czasu nie będzie.

Panowie i słudzy którzy mię tu słuchacie, o gdybyscie się starali wiernie dopełniać obowiązków waszych wzaiemnych! Bo ta iest wola Boża, ten iest prawdziwy wasz interes: żylibyście w zgodzie i pokoiu, bylibyście dobrym przykładem Parafii, pociechą i ozdobą Pasterza waszego, krewnych i znaiomych waszych: A Bóg łaskawy pobłogosławiłby Panom waszym i dla tego doczesnego, i dla przyszłego życia. Tym sposobem zarobilibyście sobie na chwałę, która się nigdy skończyć nie ma.

Bylibyście cnotliwemi: bo wypełnienie obowiązków swoich iest cnotą: którey ia wam życzę, dla osiągnienia doczesney i wieczney szczęśliwości, w Jmie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XXII. PO SWIĄTKACH.

O PRZYWŁASZCZENIU SOBIE I POWROCENIU CUDZEY WŁASNOSCI.

Reddite ergo, quæ sunt Cæsaris, Cæsari, et quæ sunt Dei, Deo.

Oddaycie więc Cesarzowi, co iest Cesarskiego, a co iest Boskiego, Bogu. *Słowa z dzisieyszey Ewanielii u Mateusza S. w rodz:* 22.

CUdowna Boga naszego mądrość niczego nie zaniedbała, aby założyła tamę namiętnościom ludzkim, i zachowała ludzi na ziemi przy życiu spokoynym, a potym ich do wieczney szczęśliwości doprowadziła. Ale cóż za ślepota nędznych ludzi, którzy się chcą wyłamywać z pod tak słodkiego i tak potrzebnego prawa Stwórcy swoiego? którzy tylko chcą iść za chuciami swoiemi! Podział dóbr ludzkich ustanowiony iest od Naywyższego, dla wstrzymania chciwosci:

Ani się można uchylać od porządku tego od Boga ustanowionego, żeby się nie stawać przestępcą Prawa Boskiego. Prawo zaś to znaiome iest wszystkim ludziom; bo żadnego nie masz, któryby o nim wiedzieć nie miał: ponieważ pochodzi z prawa naturalnego, które iest na sercu każdego człowieka wyryte: *Czego sobie nie życzysz, tego drugiemu nie czyń.* Nie potrzeba się zatym dziwić, kiedy ci, którzy prawo to przestępuią, bywaią w pogardzie u wszystkich. Jakoż nie masz występku, któremuby mniey przebaczano na swiecie, iak złodzieystwu, które iakimkolwiek nazwiskiem okryte będzie, w iakimkolwiek stanie trafiaiące się, zawsze świętą nieiako cudzą własność pokrzywdza. Zastanowmyż się nad tym dnia dzisieyszego. Pokażę ia w pierwszey Części co to iest cudzą własność pokrzywdzać, i iaka powinność powrócić ią albo nagrodzić: w drugiey pokażę, iak należy wypełniać tę powinność.

CZĘSC PIERWSZA.

Względem cudzey własności troyga nam Bóg zakazuie: pragnąć, brać i zatrzymywać. Zakazuie nam Bóg pragnąć dobra cudzego. Nie będziesz mówi, pragnął ani domu bliźniego twego, ani żony, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani żadney rzeczy iego. A że samo pożądanie dobra bli-

źniego, własności iego, iawnie się Prawu Boskiemu przeciwi, zwłaszcza ieśli iest wcale dobrowolne, a iest w większey iakowey rzeczy, będzie tedy grzechem śmiertelnym zasługuiącym na potępienie wieczne; samo nawet pragnienie dobrowolne cudzego dobra będzie grzechem takowym, który należy koniecznie wyznać na Spowiedzi pod nieważnością Sakramentu, i winą świętokradztwa. Zastanowmyż się myślą kochani Słuchacze w tey okoliczności. Małoż to takich, co pożądaią cudzey własności? a ktoż się z tego na świętey Spowiedzi oskarża? Ani wątpić, że nie oskarżenie się na Spowiedzi z pragnienia cudzego dobra wielu z was podobno, którzy mię tu słuchacie, uczyniło nieważny dla was Sakrament Pokuty świętey. Dawaycież na to baczność, i uspokoycie sumnienie swoie.

Powtóre zakazuie nam Bóg brać cudzego dobra: a zatym można tu bydź winnym wielorakim sposobem. Zęby zaś rozeznać rozmaitą niesprawiedliwość w pokrzywdzeniu cudzey własności, trzeba nam uważać rozmaite gatunki kradzieży! to iest, co się zdarza ukraść i iakim sposobem. Można tedy popełnić kradzież dobra publicznego, albo prywatnego, dobra poświęconego i niepoświęconego Bogu. Wziąwszy rzecz Bogu poświęconą, to się nazywa święto-

kradztwem, insze kradzieże bądź publiczne, bądź prywatnych osob, podług wielkości swoiey większą są albo mnieyszą, ale pod iakimkolwiek nazwiskiem zawsze będą kradzieżą. Owszem wiedzieć mamy, że iakakolwiek będzie niesprawiedliwość względem dobra bliźniego, nazywaymy to iak chcemy przystoynym nazwiskiem, zawsze iednak w istocie swoiey to samo znaczyć będzie co kradzież. Wieleby mi o tym mówić potrzeba, ale raczey każdego sumnieniu zostawuię roztrząśnienie w tey mierze, aby każdy sobie rozważał to, czego ia obszernie tłumaczyć nie mogę.

Potrzecie zakazuie nam Bóg zatrzymywać niesłusznie cudzego dobra, w czym oraz nakazuie nam iako nayrychley bez żadney odwłoki powracać ie, ile tylko iest w możności naszey. Ten przykaz Boski obowiązuie każdego, ktoby się poczuwał do winy, a obowięzuie na zawsze: i iedno to iest trzymać niesłusznie cudzą własność, co ią brać komu sposobem złodzieyskim. A zatym i ten który bierze niesprawiedliwie co komu, i ten który wziątku nie oddaie gdy może, iednako grzeszy, i winien iest potępienia wiecznego, ieśli iest wziątek znaczny: tak dalece że ten który cudzą rzecz zatrzymuie, złodzieiem iest ustawicznym: a iako złodziey śmiertelnie grzeszy, gdy iego kradzież tyle wynosi, iż się z niey

wina śmiertelnego grzechu staie, tak i zatrzymuiący rzecz cudzą śmiertelnie grzeszy, gdy tyle zatrzymuie z dobra bliźniego, ile ta rzecz na śmiertelny grzech zasługuie: prócz tego zaś po tylekroć grzeszy, po ilekroć odkłada cudzą rzecz powrócić. A ieżeli w stanie takowym waży się do Sakramentów Swiętych przystępować, świętokradztwo popełnia. Zważcież teraz Chrześciańscy Słuchacze, co o takich sądzić, którzy od kilku lat nie myślą powrócić cudzey własności, a pod pozorem chęci powrócenia zwłóczą, i aż do śmierci zatrzymuią. Bardzo to iest gruba omyłka, i mimo wszystkie wymówki można się potępić nie oddaiąc tego, co się niesłuznie zatrzymuie, kiedy zwłaszcza może bydź sposobność oddania. Ztąd idzie to przysłowie, nie będzie grzech odpuszczony, ieżeli wziątek nie będzie wrócony. Co się zawsze rozumie, ieśli to bydź może.

Już tedy pewna iest kochani Bracia, ani może kto o tym powątpiewać, że ile razy uczyni się krzywda bliźniemu, tyle razy ią potrzeba nagrodzić, a bez nagrodzenia krzywdy nie masz odpuszczenia, nie masz nadziei zbawienia, a iest oczywiste niebezpieczeństwo potępienia wiecznego. Zawsze zaś rozumiem gdy będzie rzecz większa, i gdy może się uczynić powrócenie, lub nagrodzenie wziątku. Te zaś są przy-

padki, gdzie zachodzi koniecznie powrócenie lub nagrodzenie cudzey własności. Naprzód gdy się w ręku naszych znayduie rzecz cudza iakakolwiek będzie, chociażby nie tylko się wzięła, ale nawet i znalazła, albo choćby się ią kupiło, albo w podarunku odebrało. Powóre potrzeba oddać rzecz cudzą, ile razy się ią weźmie, potrzeba tylekroć nagrodzić bliźniemu za wyrządzoną krzywdę, ile kroć mu się wyrządzi, i albo rzecz samę powrócić, albo iey wartość nagrodzić. Potrzecie i ten ma obowiązek powrócenia, który iakimkolwiek sposobem do niesprawiedliwości, do pokrzywdzenia bliźniego pomagał, a to wedle szkody, którą ztąd bliźni ponosił.

Można tedy się stać winnym w tey mierze, naprzód rozkazuiąc uczynienie iakiey krzywdy bliźniemu. Winni będą Rodzice, Panowie, Gospodarze, którzy rozkazuią niższym iakąkolwiek niesprawiedliwość względem bliźniego. Winni będą w tey mierze niepobożni Rodzice, którzy przyprawuią swe dzieci do pomnieyszych kradzieży, że ich przez to uczą szalbierstwa i oszukania; winni będą Panowie lub Gospodarze gorszący, którzy na to prawie służących trzymaią, aby im do niesprawiedliwości i zdrodni pomagali. Wszakże to nie są rzadkie tego przykłady: i dałby Bóg, aby nie tak częste bywały, iak się trafiaią

nawet między ludźmi, którzy z inszych miar nie maią przygany. Nie puszczamy się wprawdzie na oczywiste kradzieże, na kradzieże takie, które na szubienicę prowadzą, ale wieluż to przestrzega, aby nie puszczać bydła na cudze łąki albo pola? wieluż sobie za grzech poczyta, plondrowanie po cudzych ogrodach, nabranie warzywa lub inszych rzeczy? iednak to iest prawdziwa kradzież, ale ktoż się ma za złodzieia?

Powtóre, staiemy się winnemi niesprawiedliwości, i obowiązani iesteśmy do powrócenia wziątku, gdy się przytrafi, że niesprawiedliwie poradziemy, gdy poradziemy ze szkodą bliźniego, a nasza rada się wykona. Ku temu zaś dosyć będzie nieostrożnie wymówione słowo, aby się drugi w niesprawiedliwość wplątał: albo żeby wpadł w zemstę, albo przedsięwziął zysk niegodziwy. Wszystkich ztąd następnych niesprawiedliwości będziemy winnemi.

Potrzecie, można się stać winnemi niesprawiedliwości, i zaciągnąć dług powrócenia, albo przez zezwolenie, albo przez pochwalenie dane tym, którzy czynią krzywdę bliźniemu, gdy to może bydź przyczyną, albo dać okazyą do pokrzywdzenia bliźniego. Gdy się naprzykład kto drugiemu zwierza ze swym niesprawiedliwym zamysłem, a gdy go ieszcze nie postanowił u

siebie wykonać, a drugi go pobudza do wykonania, albo chwaląc, albo nie ganiąc niesprawiedliwego zamysłu: kiedy więc tamten popełnia niesprawiedliwość, ten winien też iey będzie, i zaciągnie na siebie obowiązek powrócenia, dla tego że był do złego powodem.

Poczwarte, niesprawiedliwym iest, i do powrócenia obowiązanym, kto cudzą własność, wiedziawszy że cudza iest, przechowuie. Owszem pospolite to iest zdanie, gdyby nie było takich coby przechowywali, nie byłoby i złodzieiow: w czym ci, którzy kradzieże przechowuią, winnieysi są nieiako od samychże złodzieiow: bo są przednieyszą przyczyną kradzieży. O iak wieluż to po Parafiach takowych przechowywaczów, gorszych podobno od samych kradnących złodzieiow! Mówię tu o karczmarzach, którzy to wszystko przechowuią u siebie, co synowie gospodarscy wyprowadzić mogą z domu do karczmy, co tam słudzy i sługi zanosić, i co tam czeladź przedaie. Łatwo tu kochani Bracia wszystko to zrozumieć, o czym ia chcę mówić, i co ia to przez to chcę rozumieć. Bo mówię o tych, którzy dopomagaią małżonkom wzaiemnie się okradać, corkom i synom co mogą roztrwonić. Kochani Bracia! wielka to prawda, że karczmy dla wielu was są otchłanią, która wszystko wasze dobro pożera:

a ieszcże w takim oszukaniu i niesprawiedliwości, iak sami częstokroć doznaiecie, iednak nieszczęśliwego nałogu nie myślicie porzucić.

Popiąte, kto iest uczestnikiem niesprawiedliwie nabytey cudzey własności, ten także winien iest kradzieży, i obowiązany do powrocenia. Można bydź zaś rozmaicie uczestnikiem niesprawiedliwie nabytey własności cudzey: albo pożytkuiąc z kradzieży, albo do niey pomagaiąc, czy to ręką, czy iakim innym sposobem, lub poradą, albo trzymaiąc straż dla ostrzeżenia kradnących. Kto iadł co z rzeczy kradzioney, został uczestnikiem kradzieży. Kto pożytkował w czym z rzeczy kradzioney, winien iey także: winien ią powrócić lub nagrodzić. Ale kto się umówił na kradzież, kto do niey pomagał, nie tylko zabraną dla siebie rzecz wrócić powinien, lecz i wszystkie szkody nagrodzić, które poszły z tego sromotnego spólnictwa.

Poszoste nakoniec, i ten iest obowiązany do powrócenia cudzego, kto mogąc nie przeszkodził pokrzywdzeniu bliźniego. A to się szczególniey rozumieć ma o tych, którzy ze stanu i powołania swoiego powinni się istotnie starać, żeby się nie działa żadna szkoda bliźniemu: iaka iest czeladź, słudzy, domownicy, iak są Panowie, Pasterze i Rządcy, którzy ieśli w

tym uchybiaią powinności swoiey, są przyczyną niesprawiedliwości, albo że nie osrzegli, albo że nie nauczyli, nie upomnieli, nie skarcili, albo inszym iakim sposobem nie przeszkodzili pokrzywdzeniu bliźniego swego. Tacy maią obowiązek nagrodzenia szkody, którą ztąd bliźni poniosł, przez ich bowiem zaniedbałość nastąpiły. Słudzy i domownicy ostrzegać w tey mierze powinni, ale z wielką rostropnością, a raczey niechby się wprzód poradzili rozsądnych osob. Widzicie tedy iuż kochani Bracia iloráko można się stać winnym niesprawiedliwości w pokrzywdzeniu bliźniego: widzicie, ile razy można dług na siebie zaciągnąć, powrócenia, lub nagrodzenia cudzey własności niesprawiedliwie zaiętey: widzicie ile iest gatunków prawdziwey kradzieży, co iednak za kradzież nie poczytuią. Ktoż się może uznawać zupełnie wolnym w tey mierze? kto się zatym nie ma lękać straszliwych sądów surowey sprawiedliwości Boskiey? Kto się nad tym pilnie zastanowić nie ma, ieżeli iakim sposobem bliźniego w czym nie ukrzywdził? Lecz iakoż to powrócić, co się niesprawiedliwie nabyło? o tym iest rzecz drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Powrócenie cudzego żeby należyte było, powinno bydź nieodwłóczne, rostropne,

zupełne i sprawiedliwe. Naprzód powinno bydź nieodwłoczne: ponieważ bez ważney przyczyny nie potrzeba się ociągać z oddawaniem cudzego: a ieśli nie można zaraz oddać, potrzeba przynaymniey mieć chęć iak nayprędszego oddania, iak się tylko sposob do tego upatrzy: a starać się usilnie należy o sposoby do powrócenia, lub nagrodzenia cudzey własności. Ztąd więc idzie, że sobie nawet uiąć potrzeba, umnieyszyć potrzebnych kosztow, ażeby krzywdę zaspokoić. Trzeba upewnić oddanie cudzego albo obietnicą, albo tranzakcyą, albo inszym iakim przyzwoitym sposobem, albo nakoniec testamentem odkazać to, co oddać potrzeba: W tym iednak uważać należy, aby nie czynić tego iawnie, co nie iest wiadome. Potrzeba bowiem mieć wzgląd na własną sławę, o którą nam się sam Stworca starać każe. Obżałuymy tu ślepotę owych, którzy zawsze zwłóczą oddanie cudzego, którzy tysiąc pozorow wynayduią, dla uchronienia się od obowiązku tego, którzy idą od iednego do drugiego Spowiednika, chcąc takiego wynaleść, któryby dla nich był łatwieyszy w tey mierze. Bo się też sprawiedliwym sądem Bożym przytrafia, że napadaią iak mówi Pismo, na ślepych, którzy ich prowadzą w przepaść potępienia wiecznego, uwalniaiąc ich od obowiązku powrócenia. Ci którzy

odwłóczą to powrócenie aż do śmierci, i którzy na tym przestaią, iż sukcessorom odkażą, aby popowracali, nie bardzo mogą bydź pewnemi, że to drudzy uczynią, czego oni sami nie chcieli. Nic łatwieyszego iak brać, ale gdy przyidzie oddawać, dużo się trzeba przezwyciężyć. Rzadko się znayduią takowi, którzyby nie mieli woli oddać przecię kiedy: bo żeby nigdy nie chcieć oddać, potrzeba się na piekło odważyć rozmyślnie. Ale coż potym, chociaż mamy chęć oddać, kiedy ta wola do skutku nie przychodzi? Odwłóczy się ode dnia do dnia, od roku do roku, nowe przeszkody nastaią, nakoniec się do śmierci odkłada. W ten czas mówiemy, pomiarkuiemy się, w ten czas takie rozporządzenie uczyniemy, że musi koniecznie powrócenie nastąpić. A ktożto nas tłumaczami Prawa Boskiego postanowił? żebyśmy do własnego zdania i własnego interesu to święte prawo stosowali? Bóg rozkazuie natychmiast oddać, co iest cudzego: a my rozumiemy, że dosyć będzie w godzinę śmierci obowiązać do tego sukcessorów? to iest, abyśmy sami grzeszyli, a dopiero żeby drudzy za nas pokutowali? Nie widzicież kochani Bracia, że to są sidła szatańskie? Nie poznaiecież, że zatrzymane od was dobro cudze, zakrywa w oczach waszych tę przepaść, w którą wpaść macie? Czyż to dosyć w ten czas oddawać,

kiedy iuż trzymać nie będzie można? Ah nieszczęśliwi grzesznicy, którzy schodzicie z tego świata z zatrzymaną cudzą własnością! na coż się wam przyda żeście zostawili maiątek po sobie łakomym dzieciom z utratą dziedzictwa Niebieskiego? oto oni używaią dobra waszego, ale się śmieią na odkazy wasze. Nie byłożby lepiey uiąć sobie do czasu ze swych własnych wygod, ażeby na wieczną nędzę nie trafić?

Powtore oddanie cudzego powinno bydź zupełne. Nie dosyć będzie oddać, tylko to co się wzięło, trzeba zupełnie nagrodzić za tę szkodę, którą ztąd bliźni ponosi. Naprzykład ieśli się wzięło iakie narzędzie robotnikowi, który sobie niem zarabiał, potrzeba nie tylko narzędzie oddać, ale i całą szkodę ktorą miał przez wzięcie narzędzia nagrodzić. Jeśli się wzięło zboże do siewu, a przez to drugi nie dosiał, nie dosyć to tylko zboże oddać, które się wzięło, trzeba nagrodzić ten pożytek cały, któryby był miał z zasianego tego zboża. Jeśli się młode drzewo ścięło, nie dosyć iest powrócić wartość tego samego drzewa, potrzeba nagrodzić i pożytek, któryby toż drzewo mogło w czasie przynieść właścicielowi. W okoliczności tedy powrócenia cudzego wiele bardzo trudności zachodzi, chcąc zwłaszcza zupełnie pokrzywdzoną cudzą własność nagrodzić. Ztąd bywa, że

pra-

prawie niepodobne czasem nagrodzenie cudzego. A zatym iak mało takich, którzyby zupełnie oddali i nagrodzili bliźniemu.

Powinno prócz tego oddanie cudzego bydź rostropne. Jeśli wziątek iawny, potrzeba też oddania iawnego, aby ustało zgorszenie. Jeśli nie stał się iawny, powinien bydź powrot taiemny, bo się nikt osławiać nie ma. A gdy przez siebie nie można wracać, co się wzięło, żeby się nie dać w złym poznać, należy użyć trzeciey osoby, iako to Pasterza swego, Spowiednika, lub kogo inszego, któremuby zaufać można. Gdyby albowiem nie nastąpiło oddanie, nie uwolniłoby się od obowiązku sumnienie. Ci zaś, którzy na siebie przyimuią oddanie, aby wszelkiego podeyrzenia uniknęli, albo na piśmie biorą zaświadczenia na summę, albo ią oddaią przy świadkach wiary godnych, nie wymieniaiąc osoby, imieniem którey oddawaią. Lecz ieszcze i na porządek w oddaniu pamiętać należy. Ten który komu co wziął swoią ręką, lub który z cudzego iakimkolwiek sposobem pożytkował, powinien przed inszymi uczynić oddanie. Ten który rozkazał uczynić krzywdę, powinien za nię nagrodzić przed tym, który ią uczynił: to iest przed tym który rozkaz wykonał. Ten który w spólnictwie pokrzywdzenia bliźniego zostawał, powinien i za drugich nagrodzić,

kiedy drudzy nie nagrodzili, lubo w takim razie drugich może patrzyć. Ci którzy pożytkowali z kradzieży iakiey, powinni nagrodzić w miarę zysku swoiego. Ci którzy nie przeszkodzili mogąc do wzięcia własności cudzey, obowiązani są do oddania, gdy drudzy nie oddawaią.

Nakoniec oddanie powinno bydź sprawiedliwe. Nie z cudzego, ale z własnego oddawać trzeba. Ani dzieci, ani słudzy nie powinni brać z domu, aby te niesprawiedliwości nagrodzili, które poczynili. Oprócz tego potrzeba oddać temu którego się skrzywdziło, albo ieżeli iuż umarł, to iego dzieciom lub sukcessorom. To oczywista; widziemy iednak w tey mierze, że sobie wielu bardzo nieprzyzwoicie postępuie. Bo skrzywdziwszy bliźniego, daią na Msze święte, czynią iałmużny, rozumieiąc, że przez to wypłacą się z tey krzywdy, którą bliźniemu uczynili. Wielkie to oszukanie. Uczy nas Pismo Swięte, że ten kto czyni iałmużnę z cudzego, podobny iest temu, któryby dusił syna w obecności Oyca. Zważcież co to za okropne wyrażenie Pisma Sgo u Eklezyastyka! możeż nam Bóg mocniey dać uczuć, w iakiey ma nienawiści te dary, które się mu z źle nabytych dóbr ofiaruią? Są iednak między możnieyszemi, którzy zakupuią Wotywy, i funduią Kaplice, zruinowawszy Parafie, skrzywdziwszy

wdowy i sieroty, wyssawszy właśnie do ostatniego biedny zarobek ludzki, pognębiwszy poddanych swoich! czy możnaż takie szyderstwo czynić z świętey Religii, którą wyznaiemy? czy można tak szkaradną obłudę aż do świątnicy Pańskiey, i aż do naycelnieyszych spraw miłości Chrześciańskiey wprowadzać?

Tu mię może kto zapyta, ieśli nie masz sprawiedliwey wymówki względem powrócenia i nagrodzenia cudzey własności? Na to ia mówię: ani wątpić. Są takie przypadki, które od oddania cudzego uwalniaią. Bo kiedy kto nie ma z czego oddać, w ten czas dosyć iest, że ma chęć samę. Albo ieżeli ma z czego oddać, ale tak, że oddawszy co iest cudzego, nie miałby i kawałka chleba na pożywienie swoie, a ten, któremuby miał oddać, nie był ieszcze w tak nagłey potrzebie, tedy się nie powinien przyprowadzać do ostatniey nędzy. Niedola na ten czas czyni go wymowionym. Możnaby ieszcze przyłożyć na uwolnienie się od oddania cudzego dobra, kiedy się bliźniemu dostatecznie iuż w rożnych okolicznościach nagrodziło: ale we wszystkie te okoliczności bardzo się często chciwość wkradać zwykła, i tłumaczyć sobie, że się iuż aż nadto za uczynioną krzywdę bliźniemu nagrodziło, gdy tymczasem wiele ieszcze nie dostaie do sprawiedliwey na-

grody. Naylepiey się w każdym razie poradzić rozsądnych Pasterzow lub Spowiednikow. Bo inaczey zbawienie w niebezpieczeństwie zostawać będzie.

Znayduie się ieszcze ieden gatunek kradzieży bardzo pospolity na świecie, względem którego muszę cokolwiek namienić, niżeli całą rzecz zakończę. Kradzieży tey winni są ci, którzy pożyczaią, wiedząc, że nie będą mogli oddać. Nie iestże to dziwna, że bywaią tacy, którzy nie maią dochodów, którzy nie pracuią, a iednak im na nie wielu zbywa? Coż oni za sposoby maią? chcecież ie wiedzieć? ale czyż się ich sami nie napatrzycie codziennie prawie? Oto pożyczaią zkąd tylko mogą, nie troszcząc się bynaymniey, co się potym dziać będzie, kto będzie oddwał. Na złe oni używaią wiary publiczney, i naylepszych swoich przyiacioł zawodzą, i są bardzo niebezpieczni ludzie, a tym niebezpiecznieysi, że się ich ustrzedz trudno bywa.

Nie uwodzcież się kochani Bracia chciwością cudzego dobra, pamiętaycie na to, że iak się co wkradnie raz do waszego domu, tak z niego nie wyniydzie i wyniszczy maiątek wasz iako ogień pożeraiący. Pomniycie i na to, że ci którzy oszukuią, zawodzą się, i na tym świecie bez czci, bez sławy, w powszechney nienawiści zostaią, a na tamtym świecie nieskończoną nędzę

sobie gotuią. Zachowuycie raczey wiernie Prawo Boskie, i odrywaycie serce od rzeczy znikomych. Staraycie się każdy wedle stanu swoiego oszczędnie żyć, a strzeżcie się zbytnich wydatków. Tym sposobem wasza skromność i praca, ściągnie wam obfite błogosławieństwo Niebios. Lecz ieżeli naywyższa Opatrzność dopuscza tego, abyście do niedostatku, do ubostwa przyszli, poddawaycie się z powolnością woli Boskiey: a używszy wszelkich przystoynych i godziwych śrzodków do podźwignienia się, oczekuycie w cierpliwości, co się Bogu względem was podobać będzie: a tak staniecie się uczestnikami wieczney obfitości błogosławionych, którey wam życzę w Jmię Oyca, i Syna i Ducha Sgo. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XXIII. PO SWIĄTKACH.

O SMIERCI SPRAWIEDLIWYCH.

Non est enim mortua puella, sed dormit.

Bo nie umarła Dzieweczka, ale śpi. *Z dzisieyszey Ewanielii u Mateusza S. w rozd:* 9.

Dla czegoż to Chrystus Jezus powiedział o tey córce Xiążęcia Synagogi, że nie umarła, kiedy prawdziwie umarłą

była ? Różne są tego wykłady. Bo można mówić, że Zbawiciel Pan tym sposobem dał do zrozumienia, że nie umarła na zawsze, ponieważ ią miał wskrzesić. Powtóre, że w iego oczach nie umarła, bo w oczach Boskich wszystko żyie. Potrzecie, że nie umarła tylko co do ciała, ale nie co do duszy: gdyż ta młodość iey mogła ią zachować przy niewinności od zepsucia świata. Stańmy na tym ostatnim wykładzie, i mówmy, że sprawiedliwy nie umiera w rzeczy samey, że iego śmierć iest iako sen słodki: albo raczey umiera, aby lepsze miał życie. O teyci to szczęśliwey śmierci sprawiedliwych i świętych przedsięwziąłem dziś mówić, abym was zachęcił do starania się ze wszystkich sił o podobną śmierć: która iest droga w obliczu Boskim, iak Pismo S. wyraża: która iest tak pożyteczna człowiekowi, ponieważ iest końcem iego pracy, i to będzie rzecz pierwszey części. A pożyteczna ieszcze z tey miary, że mu iest początkiem wiecznego szczęścia, to będzie rzecz drugiey Części.

CZĘSC PIERWSZA.

Na pokazanie iaka iest szczęśliwość sprawiedliwego bydź uwolnionym świątobliwą śmiercią od przykrości tego życia, potrzebaby wam odmalować obraz nędzy iego w tym życiu. Uważcież Chrześciań-

scy Słuchacze rozmaite przykrości i nieszczęścia, które nas tu trapią. Jaka słabość człowieką po narodzeniu, w młodości wszystkie zwierzęta wyszukuią sobie wkrótce po wyiściu na świat potrzebnego pożywienia; a coż sobie dziecię do czterech lub piąciu lat poradzić zdoła? Gdy podrośnie, tedy go i praca, i choroby, i słoty, i zimna, i upały, i namiętności i wszystkie potrzeby dręczą, i odpoczynek mu przerywaią. Wielużeście ludzi mogli uważać, żeby albo na ieden dzień wolni byli od wszelkich przykrości? A wszakże i rozrywki same nudne bywaią. I gry i dogodzenie ciału, i obżarstwo, i piiaństwo wiedzie za sobą takowe skutki, które nas trapią.

Dusza zaś więcey od ciała cierpi. Jleż to niespokoyności i boiaźni wewnętrzney! Jle razy smuciemy się, sami niewiedząc dla czego! ale gdy pomyślemy o śmierci, o surowym sądzie Bożym, o wieczności i mękach piekielnych, gdy uważemy w co się obrocili ci, którzy byli przed nami, w co się i my obrocić mamy, gdy pomrzemy, że nasze siły codzień bardziey ustaią, ze się musi ciało wrócić do ziemi, z którey wyszło, a dusza nieśmiertelna nie wiedzieć na co natrafi, z takowych myśli czyliż się bez przyczyny trwożemy? O smutny stanie człowieka w tym życiu! Ktoż się mo-

że nad tym z uwagą zastanowić, żeby się nie zatrwożył? Jestże tu z was który taki kochani Bracia, żeby się w tym życiu nie nudził? a iakbyśmy wielu podobno naliczyli, którzy sobie życzyli śmierci, radziby się życia pozbawić, i sami ie sobie odiąć w gwałtownych nieszczęściach, gdyby nie utrzymywała boiaźń sprawiedliwości Bożey? Ah gdyby się godziło samemu sobie zadawać śmierć, ilużby się nie pokazało katów nad sobą? Lecz ieżeli dla wszystkich ludzi życie wiele ma w sobie przykrości, nie równie ich więcey dla sprawiedliwych przynosi. I oczywista tego przyczyna: bo naprzód bardziey znaią nędze doczesnego życia, powtóre żadna doczesna roskosz nie może im odiąć przykrości.

Ze sprawiedliwi znaią bardziey nędze tego życia, nie będziecie powątpiewać, ieżeli z pilnością zważycie, co o nim mowi Uczeń Chrystusow, i człowiek światowy. Jakież tedy zdanie ucznia Chrystusowego? o to że świat iest tylko przeyściem, padołem płaczu, burzliwym morzem, gdzie ustawiczna utarczka, ustawne niebezpieczeństwa. A rozwiozły coż mówi? oto ze świat wiele ma słodyczy, że nie mało na nim szczęśliwych, że honor, szczęście i uciechy nie dadą uczuć nędzy życia. Ale czy to prawda? doświadczenie inaczey przekonywa. Ze sprawiedliwy nie znay-

duie tu żadney takiey roskoszy, któraby mu osłodziła nędzę życia, świadczy Job Swięty: życie to bowiem ustawiczną iest utarczką na ziemi, ustawiczną iest woyną. Trzeba woiować z namiętnościami, ze złemi nałogami, z pożądliwością oczu i ciała. O co tu za liczba nieprzyiacioł! co za przyczyna upadku! Ludzie iednegoż wieku, iednego stanu bywaią sobie przyczyną zguby. Musi się sprawiedliwy mieć na wielkiey baczności, i przy wielkiey boiaźni, iak mówi Apostoł, sprawować zbawienie swoie. Więc to życie sprawiedliwego nie może bydź nayweselsze. Musi wiele wycierpieć krzywd, a to bez pragnienia zemsty, bez uskarżenia się na nikogo. Lecz gdy pomyśli przytym czyli mu Bóg ostateczney łaski pozwoli, niepewność ta ciężki mu smutek sprawuie

Otoż śmierć uwalnia sprawiedliwego od tych wszystkich przykrości i niespokoyności. Ciało iego po pracy wielu lat, po znoszeniu zimna i upałów, poydzie na cmentarzu spoczywać, oczekuiąc szczęśliwego zmartwychwstania swoiego: a dusza stanie przed sądem Boga nagradzaiącego iey wszystkie uciski i przykrości doczesnego życia. Natenczas sprawiedliwy przypomina sobie z niewypowiedzianą pociechą swoie prace i zmartwienia, przychodzą mu na myśl, wszystkie dobre uczynki. Dziękuie Bogu, że go od wielu niebezpieczeństw

uwalnia. Błogosławi te krzyże i umartwienia, które ponosił, i te nieszczęścia, w których się znaydował. Winszuie sam sobie, że tego i tego czasu podarował swoię urazę, nie mścił się za krzywdę, znosił tę i owę niesprawiedliwość, że się modlił za swoich nieprzyiacioł.

Gdziekolwiek okiem swym rzuci, znayduie radość i wesele. Jeżeli spoyrzy w Niebo, widzi przez wiarę Boga, który go niewymowną pociechą napełnia, i łaskawie do siebie zaprasza. Słyszy właśnie do siebie ten głos: dobry i wierny sługo wnidź do wesela Pana twoiego. Widzi przenayświętszą Maryą Pannę, w którey opiece żył zawsze, którą czcił sercem, w którey bractwach zostawał, na którey cześć z nabożeństwem Koronkę i Rożaniec odprawował: a osobliwie którey starał się cnot naśladować. Widzi Aniołow i Swiętych, którzy się cieszą, że do ich towarzystwa przychodzi. Jeśli oczy na doł spuści, widzi dla siebie piekło zamknięte. Jeżeli ieszcze spoyrzy na świat, to z pogardą, bo go nigdy nie lubił: owszem z Swiętym Franciszkiem zawoła, że mu się naywiększey pogardy godna bydź ziemia wydaie, skoro mysli o Niebie. Dostrzega prócz tego błogosławioney wieczności, którą ma wkrótce zaczynać. Postrzega około siebie Niebieskie Duchy, które go bronią od natarczy-

wości szatańskich. Luboć iakożby ich zwyciężyć nie miał przy śmierci, gdy się im całe życie opierał? Jeśli nakoniec spoyźrzy na krewnych i przyiacioł, cieszy ich i upomina, żeby się z iego śmierci nie smucili, gdyż mu iey raczey zazdrośić powinni. Ah kochani Bracia widok sprawiedliwego spokoynie umieraiącego, iest to widok nad wszystkie widoki!

Nie widzieliżeście sami i w tey Parafii i w okolicy tuteyszey, albo i po waszych własnych domach umieraiących ludzi cnotliwych, prawdziwych uczniow Nauczyciela swoiego Chrystusa Jezusa? którzy byli za życia wzgardzeni, którzy znosili choroby, i dolegliwości przez wiele lat? nie widzieliżeście owych ubogich, kalekow, owych nędzarzów podług świata, którzy ani na chwilkę nie doświadczyli roskoszy życia tego, a po długiey chorobie, bez żadnego odpoczynku, zaniesieni byli iak ow nędzny ale szczęśliwy Łazarz na łono Abrahamowe? gdy przez śmierć z więzienia ciała swoiego byli odłączeni, aby się na wieki z Chrystusem Zbawicielem swoim złączyli? O święta i droga śmierci! nie tylko dla tego, że uwalnia sprawiedliwego od przykrości i nędzy tęgo doczesnego życia, ale też i ieszcze tym bardziey dlatego, że mu otwiera bramę błogosławioney wieczności, i to iest rzecz drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Wystawcie sobie na myśli kochani Bracia iakiego podrożnego, który po przebytey długiey drodze, i bardzo niebezpieczney wśrzód niezmiernych lasów, pomiędzy zbóyców i złodzieiow, i srogie bestye, po wytrzymanych upałach słonecznych, po słotach i zimnach nayprzykrzeyszych, ogląda nakoniec długo pożądaną oyczyznę, iaka na tenczas iego radość, iakie rozpływanie wewnętrzne! Ale ten obraz iest bardzo słabo odmalowany względem sprawiedliwego przy śmierci: który przez wiele lat przebywszy uprzykrzoną podroż na tym niebezpiecznym świecie, gdzie się wiele gubi, przeszedł iednak szczęśliwie wszystkie niebezpieczeństwa, przezwyciężył wszystkich nieprzyiacioł zbawienia swego, i stanąwszy naostatek przy końcu pielgrzymowania swoiego, widzi nieskończone dobra, których ma na wieki zażywać.

Jak się nie cieszy kupiec, który przebył długą i uprzykrzoną żeglugę w tysiącznych niebezpiecznych przygodach? iak się nie ma cieszyć sprawiedliwy umieraiący, który iuż burzliwe morze tego świata przebywszy, zawiia do portu szczęśliwey wieczności? Próżno czart przeklęty nakształt owych morskich rozbôynikow wydrzeć mu chciał skarby łaski Pana Boga, umiał ie

ocalić, aby ie pótym wprowadził z sobą do Nieba.

Miarkuycie po sobie samych, iak słodki, iak upragniony iest odpoczynek po ciężkiey pracy dniowey, z iakim pragnieniem nie oczekuiecie końca waszey roboty, żeby sobie spocząć, i zasłużoną zapłatę odebrać? a sprawiedliwy przy śmierci swoiey daleko większą ma przyczynę wesela swoiego, kiedy po kilkudziesiąt leciech roboty swoiey w pokucie i dobrych uczynkach, przychodzi odbierać wieczor, to iest przy schyłku dni swoich zapłatę nie w pieniądzach, ale droższą nad wszystko, bo w nadgrodzie nieograniczoney. Wiecie wy Chrześcianie Bracia moi, iak dla ubogich robotników miły iest czas żniwa. Każdy zasiewa, pracuie, uprawia rolą w nadziei zyskownego żniwa. Wszystkie trudy, wszystkie niewygody tym końcem się podeymuią. Człowiek, mówi Apostoł Paweł S. zbierać to będzie, co za żywota zasieie. Ale iak ta praca iest cieżka, iak smutny czas! ile mozołu potrzeba na oczyszczenie duszy z różnych nałogow i skłonności grzechowych? Uczniowie Pańscy, mówi Prorok, z płaczem idą zasiewać, ale owoce swey prace z weselem zbierać będą.

Uważaymy sprawiedliwego umieraiącego w ostatnich momentach iego życia. Przypatrzmy się iak kończy daczesność,

aby zaczynał wiekuistość błogosławioney nieśmiertelności. Jak tylko uczuie się bydź chorym, przyimuie chorobę swoię iako pochodzącą z ręki Boskiey ze wszelkim poddaniem się woli Naywyższego. Owszem ią poczytuie za dowod miłości Boga ku sobie. Bardziey się stara o lekarstwo duchowne niżeli cielesne. Zaprosił Pasterza swego, odprawił Spowiedź świętą z żalem osobliwszym, pracował skutecznie, aby wykorzenił naymnieyszą skłonność grzechową z duszy swoiey. Jleż on łez nie wylał! po ileż kroć nie westchnął serdecznie za popełnione niedoskonałości swoie! Po świętey Spowiedzi domagał się usilnie przyięcia Nayświętszego Sakramentu iako zadatku przyszłego zbawienia swego. O z iakąż pobożnością kommunikował! iako się radował spoyrzawszy na zbliżaiącego się do siebie Chrystusa. Odprawiwszy Chrześciańskiey pobożności obowiązki, udał się do rozporządzenia domu swego i maiątku, aby wszystkie kłótnie i nienawiści między swemi umorzył. To co miał, podzielił między Sukcessorow, Kościoł i ubogich. Ale wprzod pilnie roztrząsał, czyli czego cudzego nie miał. Drzwi iego były otwarte dla każdego, żeby mu przypomniał, czy komu czego nie winien. Przeto też iego rozporządzenia tak co do duszy, iako też co do doczesnych

rzeczy, dobre i przyzwoite. Jeśli ma dzieci, każe ie wołać, i daie im błogosławieństwo z miłością prawdziwie Oycowską. Daie im zbawienne przestrogi, poleca ich Bogu, i wszystkiemi sposobami stara się aby ich do miłości i boiaźni Bożey zachęcił. Odbywszy się iuż z doczesnemi rzeczami, pragnie bez ustanku łączyć się z Bogiem: Prosi o ostatnie pomazanie. Nie czeka ostatniego czasu, ale używa tego, w którym znayduie się ieszcze przy zmysłach. Przyimuie namaszczenie święte z zupełną nadzieią w miłosierdziu Boskim, i z ponowieniem prawdziwego żalu za grzechy swoie. Prosi Kapłana, aby duszę iego Bogu polecił, i modlitwy Kościelne nad bliskim zgonu zaczynał. Sam ofiaruie się temu, dla którego zawsze żył. Każdy iego oddech wyraża właśnie Akt wiary lub miłości ku Bogu i dziękczynienia. Wynidź duszo Chrześciańska, rzecze nad nim Kapłan, wynidź z tego pokutuiącego ciała, któreś ożywiała dla chwały Boga. Wynidź z tego cnotliwego ciała, które ci było przyczyną dobrych uczynków. Wynidź z tego świata, na ktòrymeś tyle cierpiała, z którymeś ustawiczną woynę toczyła! Wynidź w Jmię Oyca, który cię stworzył, w Jmie Syna, który cię odkupił, w Jmię Ducha Swiętego, ktŏry w tobie mieszkał przez łaskę, Tak iest, powie Oyciec przedwieczny,

uznaię to dzieło moie, stworzyłem ie dla wieczney chwały, i będzie iey używać, bo na nię zasłużyło. Cena to iest krwie moiey, rzecze Syn Boski: nie żałuię tego: bo ta dusza umiała pożytkować z odkupienia swoiego. Jest to moy przybytek, odezwie się Duch Swięty, w nim ia zawsze mieszkałem. Poda Kapłan umieraiącemu w ręce Chrystusa ukrzyżowanego. Ah z iakimże go affektem nie przyimuie! Sciska go i przytula do serca, całuie i łzami skrapiaiąc mówi: Ah kochany móy Zbawicielu, tyś mię odkupił przez sromotną mękę i śmierć krzyżową! czemuż ia nie mogę tysiąc razy za ciebie umierać? O głowo Swięta cierniem zraiona! o Ręce i Nogi goźdźmi przebite! o Boku Chrystusa za mnie otwarty! ty iesteś ucieczką moią, ty iesteś nadzieią, ty pociechą moią! A tak umieraiący im bliższy będzie ostatniego zgonu, z tym większą gorącością ducha modlitwy swoie usty lub sercem powtarza. Nie ma iuż siły, tylko się wznosi do Boga. Tak mocno w sercu swym czuie miłość Boską, że zaledwo czuie gwałtowność choroby swoiey. Przetóż, albo prosi Boga, żeby mu dał więcey ieszcze cierpieć, albo świętą radością przeięty nie może iey w sobie utaić, aby powierzchownie oneyże okazać nie miał. Już opłakuie nieszczęście ludzi światowych, którzy nie poznaią szacunku dobrey śmierci;

ci; iuż woła z Pawłem Stym Apostołem, chcąc bydź rozwiązanym, a żyć z Chrystusem. Ah Panie! zerwiy te więzy, które mię tu trzymaią, zniszcz to więzienie ciała moiego, które mi przeszkadza iść do ciebie! Wysłuchane też nakoniec modliwy iego: a wśrzód pieniow Anielskich, przy okrzykach Swiętych, szczęśliwa ta dusza idzie w niewypowiedzianèy radości do Odkupiciela swoiego, porzuca ziemię i doczesność, wchodzi do chwały, która się nie skończy. O święta, o droga śmierci! o śmierci naszego pragnienia godna! śmierci! którey się próżno niezbożni dziwuią, prôżno grzesznicy życzą, o którą daremnie oziębli proszą. Ah! któżby sobie nie życzył tak umierać? o duszo moia będziemyż mogli w ten sposob naszego życia bieg zakończyć? Zyczył takiego zgonu nieszczęśliwy Prorok Balaam, ale nie czynił, żeby nań zasłużył. My sobie zas tak nie postępuymy: staraymy się cnotliwie żyć, żeby świątobliwie umierać.

Ale zastanówmy się cokolwiek Chrześciańscy Słuchacze, iaka będzie radość, iakie uweselenie, iak przyiemne zadziwienie duszy miłey Bogu, kiedy zobaczy tak cudowną względem siebie odmianę? Co za przenikaiące szczęście dla ubogiego, dla żebraka, dla pokutuiącego, dla złożonego choroba ciężką, widzieć się w iednym mo-

mencie ze stanu nędzy, i upokorzenia i cierpliwości, do nieobiętey rozumem szczęśliwości przeniesionym? i temu który nic na świecie nie miał? za iednym razem znaydować się w obfitości wszystkiego? Cóż dopiero mówić o tey uwielbioney radości, że mu będzie wolno zapatrywać się na Boga swego? Ah Bracia moi czyż się nie mamy czym zachęcić, aby pracować na taką szczęśliwość?

Nakoniec sprawiedliwy nasz umarł. Każdy go żałuie: każdy wiele dobrego o nim mówi, ubodzy go płaczą, a nawet rozwiozli i niezbożni ludzie nie mogą się oprzeć, aby mu z podziwieniem nad iego cnotami, sprawiedliwego świadectwa nie oddali. Wszyscy głoszą iego dobre uczynki. Sprawiedliwy iest iako balsam w naczyniu zamknięty, które gdy otworzą, rozchodzi się wonia po wszystkich stronach. Zanoszą iego ciało do ziemi, ludzie go płaczą, a Aniołowie się cieszą. Modlitwy się za niego odprawuią: aleby się raczey iego modlitwom polecić. Chowaią ciało do grobu: a dusza iego w wieczney iuż chwale, i pamiątka w błogosławieństwie zostaie. Tak to Bóg ze sługami swoiemi postępuie. Upokarzali się za życia, a on ich po śmierci wynosi. Świątobliwość więcey im chwały przynosi, niżeli wzgardzone życie niesławy. Taki to był koniec życia tylu Świę-

tych Męczenników, tylu Swiętych Wyznawców, tylu Swiętych Panien, i inszych Uczniow Chrystusowych oboiey płci osob, wszelkiego stanu i powołania ludzi. Ale na co zdaleka zasięgać, taka była śmierć i waszych, a może i wielu krewnych, waszych Rodziców, waszych przyiaciół i sąsiadów. Taka była śmierć iednego Zakonnika reguły Sgo Bernarda, który przed śmiercią począł śpiewać ze wszystkich sił swoich: a spytany dla czegoby tak śpiewał, z radosci odpowiedział, że z tego świata odchodzę. Co widząc S. Bernard zawołał z podziwieniem: patrzcież na tego, który umieraiąc śpiewa! o śmierci! gdzież twoie zwycięstwo? gdzie iest twoy bodziec? gdzie ten strach, który ci zwykł towarzyszyć?

Lecz ah Bracia moi, czy także skończyło swoie dni tylu znaiomych nam osob? tylu piiakow, tylu rozpustnych, tylu grzesznikow? Gdzież są ich dusze, gdy tymczasem ciała na świętych cmentarzach spoczywaią? My się za nich modlemy, a oni podobno w wiecznych przepaściach toną. A my Chrześciańscy Słuchacze czy też śwtątobliwie życie nasze skończemy? życie światowe i miękkie, życie napełnione grzechami i niewdzięcznościami ku Bogu, życie nie zatrudniaiące się nic sprawą zbawienia, tylko zaprzątnione doczesnemi,

przemiiaiącemi sprawami, zebraniem fortuny, dogodzeniem namiętnościom i złym chuciom? Coż na to kochani Bracia? Co wam na to odpowiada sumnienie wasze? Czyliżeście nie przeniknieni boiaźnią na samę myśl zbliżaiącey się śmierci? Codzień iesteście bliższemi śmierci. Ale śmierć podług wyroku Zbawiciela, wtenczas przypadnie, kiedy się iey naymniey spodziewać nie będziecie. A w coż się natenczas obrocicie? Nie będziecież wy nakształt owych, o których mówi Pismo, że zasnęli snem swoim, a ocknąwszy się, nie znaleźli nic w ręku swoich, i otwarli oczy na oglądanie piekła? Wielki Boże! co za odmiana, z łóżka w ogień, z domu wygodnego do tarasu wiecznego, z wygody i roskoszy do nędzy i rozpaczy!

O nieszczęśni ludzie światowi, iakże wasz los iest smutny, kiedy poznawać nie chcecie prawdziwego szczęścia waszego! Udaiecie się za znikomościami, i tym się naywięcey zatrudniacie, czymbyście naybardziey gardzić powinni, a za nic sobie nie macie dóbr wiecznych! Ah na iakąż więc odmianę dla siebie nie traficie! Jak nie będziecie opłakiwali ślepoty swoiey! A my Bracia moi izaliż chcemy tak niebacznego postępku naśladować? Czyliż wolemy przekładać odrobinę znikomego szczęścia, sromotną namiętność, i dogodzenie

podłey i bezwstydney chuci, nad nieograniczoną szczęśliwość zbawienia naszego? a to dlatego, żebyśmy wiecznie, żebyśmy bez końca cierpieli? Czemuż raczey nie przedsiębierzemy cnotliwie żyć w Chrześciańskiey świątobliwości? tak żyć, iak żyli ludzie święci i bogoboyni, abyśmy też mogli umierać ich śmiercią, śmiercią drogą w obliczu Pańskim? Choćbyśmy się całym życiem o to iedynie starali, większa nierownie będzie nagroda nasza, niżeliby prаca bydź mogła. O ktoż z nas będzie umierał tą drogą śmiercią w obliczu Pańskim! Wieleż nas takich będzie! Winszowałbym im z całego serca, po tysiąckroćbym ich szczęśliwemi nazywał! Szczęśliwi Chrześcianie, ktorzy w przyiaźni z Bogiem umieracie! Szczęśliwi cnotliwi i bogoboyni, których Bóg przez śmierć od wszystkiego złego uwolni! Szczęśliwi słudzy Bozcy, którymi Pan opiekować się będzie, i cieszyć ich na śmiertelnym łożu boleści! Szczęśliwy ten który przy śmierci swoiey zatrwoży piekło, a rozweseli Niebo i Aniołow, i opuści nędzę żywota, a przeydzie do błogosławioney wieczności! ktorey życzę wam w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.



NAUKA

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XXIV. PO SWIĄTKACH, O SĄDZIE OSTATECZNYM.

Et tunc parebit signum Filii hominis.

I natenczas pokaże się znak Syna człowieczego. *Z dzisieyszey Ewanielii u Mateusza Sgo w rozd: 24.*

Kiedy się wielkie i długie przygotowania czynią na iaką sprawę, wnosiemy sobie, że ta sprwa ważna bydź musi. Kiedy dwóch Monarchów zbieraią woyska, otwieraią zbroiownie, obwarowuią miasta, lękaią się sąsiedzi w oczekiwaniu dalszych skutkow takiego przygotowania. A iakimże strachem nie mamy bydź przeniknieni na widok Sądu ostatecznego? który poprzedzić maią długim ciągiem straszne przypadki, przepowiedziane iuż od tylu wieków, oczekiwane w tak powszechnym strachu: za któremi nastąpić ma wieczność dwoiaka? Jezus Chrystus Zbawiciel nasz opisał nam w Ewanielii rozliczne a straszne znaki, które maią przyiście iego na Sąd oznaczać. Mowił o nich Chrystus z tak wielką mocą, że się zdaie, iż nie masz potężnieyszego sposobu, do przerażenia grzeszników, i nabawienia ich świętey boiaźni sprawiedliwości swoiey. Kościoł Swięty stosuiąc się do zamysłów Oblubieńca swo-

iego, często nam wystawia przed oczy tę wielką prawdę, abyśmy na nię pamiętali. Z tey przyczyny umyśliłem dziś mówić o Sądzie ostatecznym. Powiem naprzód o dalszych znakach, które maią Sąd ostateczny poprzedzić, a potym o znakach bliższych. Ta iest cała treść dzisieyszey nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

Kiedy Bóg chciał okazać ludziom iakie skutki gniewu swoiego, kiedy chciał spuścić na ziemię kilka kropel surowości swoiey, zawsze zsyłał znaki poprzednicze swey kary. Kiedy miał ziemię potopem zalać, rozkazał Noemu na sto lat pierwey budować Arkę, aby tą nadzwyczayną budowlą ludzi ostrzegał. Jeżeli miał Faraona z całym woyskiem w morzu zatopić, nie uczynił tego wprzód, aż po wielu poprzedzonych klęskach na Egipt. Kiedy miał znieść narod Zydowski, zburzyć ich miasto, i rozproszyć pokolenia, i podać ich w niewolą, okazywały się okropne znaki na powietrzu wedle świadectwa samegoż ich Dzieiopisa. A iakież dopiero nie maią bydź te znaki, które poprzedzić maią nie iuż zburzenie iednego miasta, albo zniszczenie iednego narodu, ale koniec czasu i wieków i śmierć powszechną wszystkich ludzi?

Znaki te powszechne będą po wszystkich częściach świata. Na powietrzu niewidzia-

ne dotąd postaci, niezwykła odmiana w częściach roku. Będą gromy piorunów, i niesłychane burze i nawałności. Na ziemi będą powodzie, susze, upały nieznośne, zimy niesłychane, nieurodzaie niezwykłe, woyny krwawe, a za niemi głody i mory. Morze rozwali granice swoie, i roźleie się po odległych krainach. Pomiędzy ludźmi wielu fałszywych Chrystusow powstanie: weźmie górę nieprawość, a miłość pomiędzy wielą ostygnie. Nie będzie więcey ani iedności, ani szczerości, każdy o sobie tylko myśleć będzie, i iakby drugiego oszukał. Zdradzać się wzaiemnie będą Rodzice, dzieci, krewni, przyiaciele, powstaną narody przeciwko sobie, a ludzkość od ludzi zniknie.

Po tych znakach powszechnych szczególnieysze nastąpią. Pokaże się na ziemi Antychryst, ten syn zatracenia, który straszliwe prześladowanie na świecie sprawi, iakiego nigdy podobnego nie było. A ponieważ będzie miał wszelką moc piekła, przewyższy w chytrości i okrucieństwie wszystkich okrutnikow, którzy kiedykolwiek na świecie byli. Ten wszystkich Krolów świata zwycięży, uczyni się iednowładzcą na ziemi, rozkaże się mieć za Chrystusa, każe sobie czynić Boskie honory, i niczego nie zaniedba, aby do tego ludzi przywiodł. Użyie ku temu gróźb i

obietnic, katowni i nagrod, i temi wszystkiemi sposobami podług słów samego Zbawiciela, będzie chciał nawet i wybranych uplątać. Wysili swą moc na zniszczenie Wiary Chrystusowey, rozwali Kościoły, obali Ołtarze, pogwałci Nayświętsze rzeczy, zabroni Ofiary Mszy Swiętey, i sprawowanie Stych Sakramentow. Coż smutnieyszego iak widzieć wiernych błąkaiących się po pustyniach, albo zamknionych w tarasach, albo się ukrywaiących po iamach, albo błądzących po lasach, bez Pasterza, bez ołtarza, bez Kościoła, bez Ofiary, bez nauki?

Ah Bracia moi! gdyby te nieszczęśliwe czasy iuż nadeszły, siłażby zbawionych było? którzyżby z pomiędzy nas wytrwali w tym doświadczeniu, i oparli się czci złotego cielca? Zycie nasze miękkie czyliż nas w tym nie przekonywa? Naymnieysze pokusy zwyciężyć nas potrafią, idziemy ślepo za namiętnościami naszemi, chociaż nam nie odgraża nikt mękami, ani pociąga nadzieią korzyści iakich. A cożbyśmy robili, gdyby nam przyszło żyć w owym niebezpiecznym czasie, gdzieby trzeba albo się podać na wszelkie męki, albo się odprzysiąc Chrystusa?

Jednak Bóg, który nie opuszcza w potrzebie wybranych swoich, pośle na ziemię owych sławnych i Swiętych ludzi,

Enocha i Eliasza na pomoc przeciwko Antychrystowi, na pociechę wiernym i sprawiedliwym, a ku przyprowadzeniu do pokuty grzesznych. Po rożnych mieyscach świata nie ustannie ci Swięci ludzie opowiadać będą Słowo Boże. Tu przywiodą obłąkane owieczki do owczarni Chrystusowey, owdzie Męczennikow utwierdzać będą. Zesłanie ich trwać będzie poł czwarta roku, potym ich Antychryst zabić każe, a ciała ich bez pogrzebu porzucone, trzy dni zostawać będą ludowi na widok, tam zgromadzić się maiącemu, podniesieni potym będą ku Niebu, w tymże samym czasie i okrutny Antychryst życie zakończy.

Nie będę ia przywodził owych strasznych przepowiedzeń, które wyraża Jan S. w swym obiawieniu, co ma nastąpić na końcu wieków. Nie będę wykładał, co mówi o owey górze ognistey, która wpadnie w morze, i trzecią część iego w krew obroci, ani o tey gwiazdzie, która padłszy na rzeki i źrzódła, napełni wody goryczą, ani o owey straszney bestyi o siedmiu łbach i dziesiąciu rogach, to wszystko należy do okropnych znaków poprzedzaiących naystrasznieyszy ow dzień nieubłaganey w surowości swey sprawiedliwości Bożey.

Oycowie Swięci i tłumacze Pisma Bożego mówią, że po śmierci Antychrysta będzie cokolwiek pokoiu na ziemi, że się

ludzie ochłąnąwszy ze strachu, do domów swoich popowracaią. Będą iak i pierwey uprawiać role, będą pracować, i poprawować porozwalane swe domy. Ale co rzecz dziwna, znowu zaczną życie grzechowe, zaczną dawnieysze zbrodnie popełniać, i tak zapomną o nieszczęściach przeszłych, iak gdyby ich nigdy świadkami nie byli. Wszakże Jan Sty opowiada, że tak będzie. Zdaie się rzecz do wiary niepodobna: lecz ieśli się sami nad postępkami naszemi zastanowić zechcemy, łatwo temu wiarę damy. Dotykał nas Bóg prywatnemi i publicznemi klęskami, widzieliśmy za naszych czasow woyny i spustoszenia, nieurodzaie i głody, doświadczyliśmy sami rozmaitych przygod i nieszczęść, iednak to wszystko nie przywiodło nas do Boga, i do poprawy złych obyczaiow, a czyliż było kiedy więcey nierzetelności, oszukania, podstępów, niesprawiedliwości, iak dziś pomiędzy nami?

Toż się dziać będzie przy końcu świata. A iako przed potopem niedbali ludzie na przepowiadania Noego, ale udawali się za namiętnościami swoiemi, brnęli coraz głębiey w nieprawościach, tak i przed dniem Sądu ostatniego lubo widzieć będą ludzie straszne te znaki kary Bożey nad sobą, iednak nie odmienią dawnego życia sposobu, nie poprzestaną swych zbrodni. Sam Zba-

wiciel Chrystus Jezus o tym świadczy, różnemi porownywaniami obiaśniaiąc, że Sąd ostateczny na niegotowych ludzi napadnie, lubo tak wielą znakami poprzedzony zostanie: iuż to okazuiąc, że Sąd ostateczny przyidzie tak, iak złodziey niespodzianie przychodzi, iuż na podobieństwo owych Panien, które na przybycie oblubieńca swego zasnęły, iuż iak ow sługa, którego Pan zastał na złym uczynku. Lecz na cóż Bóg tayny mieć chciał Sąd ostateczny? a ieśli go taynym mieć chciał, na cóż go chciał mieć tylą straszliwemi znakami oznaczonym? Wszakże przyczyna tego bardzo oczywista i iasna. Ukrył przed ludźmi Bóg dzień Sądu ostatniego, aby zawsze nań gotowemi byli przez życie cnotliwe i nie naganne. Chciał go mieć oznaczonym wielą strasznemi znakami, aby grzesznikow do pokuty przywiodł, żeby obawiaiąc się Sędziego Boga, poprawą życia miłosierdzie iego błagali. Zostaie nam iuż do mówienia, iakie maią bydź bliższe znaki poprzedzaiące ten straszny dzień Sądu ostatecznego, o których w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Syn Boży przewiduiąc nieszczęścia, które się zwalić miały na Jerozolimę, litosne łzy wylewał. Jakoż co za smutny widok, obalenie tylu wspaniałych gmachow, zni-

szczenie murów, i całey twierdzy miasta, a osobliwie rozwalenie owego sławnego na podziw światu Kościoła Jerozolimskiego? co za okropność, widzieć rozżartych żołnierzy, wydzieraiących na zabóy dzieci od piersi matek, wycinaiących w pień, kogo tylko napotkali, nieporuszonych bynaymniey łzami, i pokornym wołaniem nieszczęśliwych, pustoszących wszystko ogniem i mieczem? Co znowu strasznieyszego, iako w owym głodzie, który przypadł na to miasto, ze wszystkich stron oblężone? patrzać iako Rodzice zabiiali własne dzieci, ażeby z nich pokarm mieli? widzieć iako drudzy nayobrzydliwszemi rzeczami, (czego ia nie śmiem przed wami spominać) chcieli głód swóy odpędzić? Na samo wspomnienie tego strach was obchodzi: alę co za strach, ieśli pomyślić chcemy pilnie, że to się dziać będzie nie z iednym miastem, ani z iednym kraiem, ale ze wszystkiemi narodami całego świata?

Pierwsze znaki, o którycheśmy mówili, lubo tak straszne, ale daleko iednak mnieysze od owych, które sam dzień ostatniego sądu poprzedzić maią. Użyie Bóg wszelkiego stworzenia, wszelkiego dzieła rąk swoich ku zemście grzesznikow, i ukaraniu niezbożnych: przestanie Słońce oświecać, Gwiazdy nie dadzą światła swego, Xiężyc we krwi stanie. Grzesznicy, słoń-

ce to, które wam świeciło na popełnienie tylu zbrodni, zakryie się na obrzydliwości wasze. Xiężyc ten, który był świadkiem tylu kradzieży, tylu nieczystości, wstydzić się natenczas będzie. Gwiazdy te, które wam tak długo przepowiadały moc i potęgę Stworcy, napełnią was strachem. Ziemia od nayglębszego gruntu wyruszona będzie. Srogie zwierzęta z lochów swoich wynidą, i przeraźliwym a niezwykłym rykiem zawyią. Ptastwo powietrzne zasępione nie wyda więcey rozweselaiącego odgłosu. Ze wszystkich stron tak okropny łoskot słyszany będzie, że ludzie wyschną z boiaźni, i nieporuszeni iak słupy staną. Nie będzie więcey ani wiosny, ani lata, ani rczrywek. Wiele wieków służyło zbrodni, ale iuż czas sprawiedliwości nastąpił.

Jakoż zakryie się Niebo gęstemi mgłami i ognistemi chmurami, a błyskawice nayciemnieysze mieysca przenikną: nieustanny grzmot z pioruny iednych wytraci, drugich zalęknienie pomnoży. Jedni się do pozostałych Kościołów uciekać będą, drudzy w podziemne lochy zakopią. Ci iawnie swoie nieprawości wyznawać będą, owiby radzi życia się pozbawić. Naostatek mściwy ogień zstąpiwszy z Nieba, wszystkie cztery części świata zapali, pochłonie budowle, skały, i samę nawet ziemię ze wszystkiemi roślinami, drzewami i zwierzęty wszyst-

kiemi. Przeydzie ten ogień nayzapadleysze głębiny, wszystkie kruszce potopi, nie zostawuiąc żywiołów, tylko w pierwotney samości.

Po tych okropnych pożarach usłyszana będzie po całym świecie naystrasznieysza trąba ku powszechnemu zmartwychwstaniu, poprzedzaiąca przyiście Naywyższego Sędziego, który wyda swoy wyrok na całą wieczność naszę. A czyliż iuż nie słyszycie w sobie tego wyroku? czyż nie słyszycie tey straszney trąby, na którey wspomnienie samo tak się trwożył Hieronim S. Po tak ważnych przygotowaniach wynidą Aniołowie, i rozkażą wszystkim ludziom z grobowców powstać dla słuchania swego wyroku. Jedni więc z Nieba zstępować będą, drudzy z piekielnych otchań wynidą dla złączenia się z ciałem. Ale co za różnica pomiędzy zmartwychwstaiącemi! kto może dostatecznie swą myślą obiąć: iaka radość, iakie wesele będzie dusz Swiętych przy złączeniu się z ciałem? iak się wzaiemnie witać będą? Ale kto może dostatecznie poiąć i wypowiedzieć, co za strach, co za rozpacz potępieńcowi przychodzić do ciała, narzędzia swoich zbrodni i kary za nie? Ciała Swiętych, będą ciała iaśnieiące, ciała potępienców, będą ciała nayobmierźleyszym sposobem obrzydliwe. Ciała Swiętych będą w górę na po-

wietrze wyniesione od Aniołów, którzy złych od dobrych oddzielą: a potępieńcy z trzaskiem wciągnieni będą od czartów na mieysce sądu. Tu nieszczęśni szukać będą i wzywać powtórney śmierci, ale iey znaleść nie będą mogli. Tu radziby, żeby ich przepaści wieczne pochłonęły: aniżeli żeby przed strasznym sędzią stanęli. Tu wołać będą ze wszystkich sił: góry padniycie na nas, opoki skruszcie nas, zakryicie nas przed gniewem Bożym! Ale próżno rozpacz natęży głosu: nie da nikt pomocy, nikt nie poratuie: trzeba się w obliczu Nieba i ziemi pokazać: trzeba znieść całą hańbę, na którą się grzechami zasłużyło! trzeba wytrzymać strofowanie potęznego Sędziego!

Wtym okaże się znak Syna człowieczego. którym to znakiem podług zdania świętych Nauczycielów Kościoła będzie krzyż Chrystusa Jezusa, iako chorągiew dla tryumfuiącego woyska Aniołów i Swiętych, którzy się znaydować będą w towarzystwie Sędziego swego. A ztąd co za nowy rodzay rozpaczy dla potępionych! Ci którzy uciemiężali drugich na ziemi, którzy wypowiadali woynę krzyżowi Chrystusowemu, którzy nim gardzili, dumni, zuchwali, okrutnicy i Zydzi, którzy się nim zgorszyli, iak mówi Paweł Apostoł, poganie, którym się głupstwem wydawał, i grzeszniey

sznicy, którzy go za życia deptali, wszyscy pod krzyżem upokorzeni zostaną. Monarchowie świata, i woiownicy i wielcy ludzie, i pyszni mędrcowie, opłakuiąc nieszczęście swoie, brzydząc się postępkami swoiemi, na widok tego znaku staną iak wryci. Tu się fałszywa nauka świata pokaże czym była, że była głupstwem przed Bogiem, a przynaymniey prożnością: a prostota Ewanieliczna w całym uwielbieniu zaiaśnieie. Natenczas świat ze wszystkiemi zwodniczemi zdaniami swemi potępion będzie, a życie wzgardzone ludzi pokornego serca wywyższone zostanie.

Naywyższy Sędzia Bóg w śrzód tysiąca iaśnieiących obłokow na Sąd zasiędzie. Już ia tu staię kochani Słuchacze, i dalszych okoliczności nie przywiodę, zostawuiąc wam samym pilną nad tym uwagę, co się z wami wtenczas dziać będzie, czego się spodziewać macie, na którey stronie będziecie, iakiego się wyroku spodziewać możecie, iaką wam otuchę sumnienie wasze sprawuie? Pomniycie na to, że się stawić musicie przed Sędzią Bogiem, i spytaycie się samych siebie, co was naywięcey trapić będzie. Szczęśliwi, i po tysiąckroć szczęśliwi ci, którzy na te prawdy pamiętać będą! którzy ie głęboko w sercu zachowaią! Ale biada niezbożnym! biada tym zaślepionym Chrześcianom, którzy nie maią pamię-

ci na to, co się do nich Boskim imieniem mówi!

Bo nakoniec kochani Słuchacze nie ubezpieczaycie się z tego, że dzień Sądu ostatecznego może nie iest tak bliski: nie zawodźcie się nadzieią długiego życia: nie ufaycie ani młodości, ani siłom, ani zdrowiu. Już nagotowana siekiera na wycięcie nieużytecznego drzewa: iuż nagotowana iest dla was kara nakształ owego dekretowanego winowaycy: który rozumie, że ieszcze odwlecze się kaźń iego, a tu kiedy się naymniey spodziewać nie będzie, rozkażą iść z łoża pod miecz katowski. Jak wielu tu może z was czyni sobie układy nabycia powiększenia maiątku, a w krotkim czasie niespodzianie stawić się muszą przed stolicą Sędziego Boga. Któż się tą myślą nie zatrwoży? Na coż my kochani Bracia czekamy, żebyśmy sobie upewnić nie mieli losu szczęśliwego na całą wieczność? Alboż śmierć nie pewna? alboż nie wierzemy, że Sąd po śmierci nastąpi? a cóż ztąd, że prędzey lub poźniey nastąpi? mówmy więc wszyscy razem z Królem Prorokiem: potrzeba zacząć: oto iuż zaczynam, niech ta będzie we mnie odmiana prawicy Naywyższego! potrzeba się pomiarkować z sumnieniem. Opuścież więc kochani Bracia wszystko to, cokolwiek wam przeszkadzać może do służenia Bogu

w gorącości ducha. Uprzątniycie przeszkody zbawienia swoie o. Wyrzeczcie się tych podeyrzanych związków, tych obcowań z osobami, które wam są przyczyną upadku. Pozbywaycie tych nałogów grzechowych, zerwiycie te więzy, które was w niewoli świata i czarta trzymaią. Powróćcie dobro źle nabyte. Nagrodźcie sławę bliźniemu, którąście odięli uszczypliwym ięzykiem. Roztrząśniycie i przeszłe życie: i szukaycie iak naypilniey w w zakątach serca waszego, coby wam mogło szkodzić w ow straszny dzień Sądu Bożego, abyście to wszystko w sobie zaspokoili. Ale podobno znaydziecie w sumieniu swoim grzechy, którycheście się nie spowiadali, albo któreście przez wstyd utaili, a które przez to stały się przyczyną tylu świętokradztw, ileście odprawili takowych Spowiedzi i Kommuniy. Zgoła nie zaniedbuycie nic, abyście takimi byli, iakimbyście sobie życzyli bydź w godzinę śmierci. Gdyby dziś przyszło stanąć przed Sędzią Bogiem, cóżby się z wami działo? Któż to wie kochani Bracia, oto może przed wyisciem z tey Swiątnicy Pańskiey śmierć nastąpi. Uczyńcież mocne i stateczne przedsięwzięcia, a pamiętaycie o nich, żeby skuteczne były. Zyczę wam tego w Jmię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ XXV. i OSTATNIĄ PO SWIĄTKACH.

O GRZECHU SMIERTELNYM.

Cum ergo videritis abominationem desolationis stantem in loco sancto, qui legit, intelligat.

Gdy uyźrzycie brzydkie spustoszenie stoiące na mieyscu świętym, kto czyta niech rozumie. *Z dzisieyszey Ewanielii u Mateusza S. w rozd. 24.*

POnieważ dusza nasza według wyroku Prawdy przybytkiem iest Ducha Sgo, może tedy bydź nazwaną mieyscem świętym: a zatym mówić należy, że ieżeli będzie grzechem śmiertelnym zeszpecona, stanie się spustoszeniem na mieyscu świętym. Brzydkim spustoszeniem: bo cóż brzydszego nad zmazę grzechu śmiertelnego? albo które może bydź większe spustoszenie nad to, które grzech śmiertelny w duszy sprawnie? A gdy przez częste powtarzanie w nawyknienie póydzie, i zrobi się nałogiem, podobny iest do owey choroby ciała, którey czasem dzieci po Rodzicach nabywaią: a którey uleczenie tym trudnieysze i niepodobnieysze, im bardziey iest zastarzała choroba. Jakichże ia słów użyię na okazanie wam kochani Bracia okropności grzechu śmiertelnego, że-

byście ią w sobie uczuli, iakoście powinni? Ah to rzecz nie obięta rozumem ludzkim, żeby wam można wystawić grzech śmiertelny tak, iak w sobie iest straszny! Muszę więc przestawać na skutkach iego, które sprawuie w tych, którzy go popełniaią: a skutki grzechu stosuię do tych trzech słów Pawła Sgo Apostoła: korzyść grzechu, śmierć. Grzech albowiem dwoiaki rodzay śmierci sprawuie, to iest śmierć doczesną i cielesną: przez którą rozumiem wszystkie nieszczęścia tego życia, które trapią ciało: i śmierć duchowną a wieczną, przez którą rozumiem wszystkie nieszczęścia, które się do duszy ściągaią w tym życiu i w przyszłym. Ta iest cała treść dzisieyszey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

Grzech iest przestępstwem Praw od samego Boga ustanowionych, albo też ustanowionych od ludzi na mocy im od Boga pozwoloney. Jest to myśl, słowo, uczynek, lub opuszczenie, czyli zaniedbanie przeciwko prawu i sumnieniu swoiemu. Grzeszemy albowiem nie tylko kiedy przeciwko Przykazaniom Boskim co czyniemy, lecz kiedy co czyniemy przeciwko przyrodzonemu światłu, którego nam Stwórca udzielił, a które nazywamy sumnieniem. Grzech iest pierworodny i u-

czynkowy. Grzechu pierworodnego przyczyną iest Adam przez swoie nieposłuszeństwo: któryto grzech niepoiętym, ale sprawiedliwym sądem Bożym do wszystkich iego Potomków przechodzi. Uczynkowy grzech iest ten, którego się sami dopuszczamy powziąwszy rozum. Uczynkowy grzech dzieli się na śmiertelny i powszedni. Smiertelny grzech przestępstwem iest prawa Bożego w większey rzeczy z rozmysłem, a powszedni grzech przestępstwem iest w mnieyszey rzeczy, albo nie z zupełną wolą.

Pierwszy tedy skutek grzechu bądź pierworodnego bądź uczynkowego iest śmierć cielesna i doczesna, która w sobie zamyka wszystkie przypadki i nieszczęścia, którym w życiu tym podlegli bywamy: a którymbyśmy nie podlegali bez grzechu będąc, tudzież i uięcie wiela dobrego. Dobro to, iedno iest szczęścia albo fortuny, a drugie iest natury. Pierwsze to dobro iest nam zewnętrzne, iakiego gatunku iest honor, dostatek, obfitość i rozkoszy życia. Drugie dobro iest wewnętrzne, i może bydź w nas, iako to zdrowie, życie, moc, piękność, zdatność i tym podobne. Jak pierwszego tak i drugiego rodzaiu dobro nie mało przez grzech uszkodzone zostało.

Bóg stworzywszy człowieka osadził go w Raiu ziemskim, dał mu na pokarm wy-

borne owoce, za odzienie sprawiedliwość i świątobliwość, na zabawy służbę i miłość Stwórcy swego: zabawy bez przykrości, bez niesmaku, zabawy słodkie i przyiemne. Nie zbywało na niczym pierwszemu człowiekowi: żył w wesołości bez naymnieyszey niewygody. Ziemia dla niego była mieyscem roskoszy i błogosławieństwa, był we czci, w podziwieniu u Aniołów, w miłości u Stwórcy swego. Doskonały miał rozsądek i wiadomość rzeczy. Aniby był umierał, aleby spokoynie z tego życia doczesnego do wieczney chwały przechodził. Taki miał bydź los wszystkich Adamowych potomków. Padoł ten płaczu byłby mieyscem wesela. Ale grzech wszystkie te zamysły Boskie względem człowieka pomięszał. Adam fatalnym nieposłuszeństwem stał się winnym grzechu śmiertelnego, pożywaiąc zakazanego owocu pod karą śmierci. Ten ieden grzech sprowadził na świat wszystkie insze, a przez to stał się przyczyną tyla złego na świecie.

Naypierwsze nieszczęście, które na świat wprowadził grzech, iest postradanie dóbr fortuny, iako to dostatków, i sposobów do wygody życia potrzebnych. Czyliże większy niedostatek iako człowieka? Ptastwo ma swoie gniazda, ryby w wodzie iak w obfitości zostaią, zwierzęta maią swoie schronienia, maią swe przyrodzone

odzienie i broń, maią czucie, które ich odwodzi od rzeczy zdrowiu ich i życiu szkodliwych, a przywodzi ich do tego wszystkiego, co dla nich dobre i pożyteczne. Ale cóż człowiek przy narodzeniu i w młodości swoiey? nagi przychodzi na świat, iak robaczek, nie może się utrzymać na nogach, ani sam dla siebie pożywienia znaleść. Trzeba lat czekać, póki się sam będzie mógł nie mówię starać o pożywienie, ale pożywić własnemi rękami. Edukacya człowieka połowę niemal życia iego zabiera, musi uprawiać niewdzięczną ziemię, a czasem się i praca nie wróci, i wniwecz poydzie. Musi dla odzienia swego odzierać ze skór zwierzęta. Co za nędza życia, zważywszy nieodbyte człowieka potrzeby? Jlekroć razy rozmaite kraie ciężkiego głodu nie doznały? Jleż się razy i w naszych okolicach nie trafi? Jle razy grad, susza, powodzie, zimna, nie poniszczyły urodzaiow naszych? Jle to familiy do ubóstwa nie przyszło? Jleż się Rodziców nie znaydzie, którzy ani dla siebie, ani dla dziatek pożywienia nie maią? Jle się po każdey Parafii podupadłych nie znaydzie?

Pódźmyż teraz do dóbr natury, z których grzech człowieka wyzuł, pódźmy naprzód do zdrowia. O iak wielorakim chorobom nie iesteśmy podlegli? a ieszcze chorobom tak ciężkim, tak nieuleczonym, żeby roz-

paczać przyszło, gdyby nas miłosierdzie Boskie nie wspierało. Przypatrzmy się chorym na łożu boleści złożonym, pódźmy do szpitalów, i spoyrzyimy na nędzę ludzką. O co za smutny widok czynią kalectwa, wrzody, zarażone ciała martwym trupom podobne! Alboż się nie trafiaią takie choroby, że ciało gniie przed wniesieniem do grobu? A to się nie tylko ubogim i pomiernym zdarza, ale i Królewska dostoyność wolna od tego nie iest: Królowie Antyoch i Herod byli za żywota od robactwa roztoczeni. Pódźmyż do rozmaitych kalectwa, głuchoty, ślepoty, i inszych ieszcze niemocy: podźmy do owey niewiadomości, w którey my ludzie zostaiemy. Wieleż my to rzeczy znamy? A my nie znamy ani samych siebie. Wszakże aby się nauczyć pisać i czytać, ileż to mozołu, ile pracy potrzeba? aby się uczynić do czego zdatnym, ileż to przykrości nie trzeba ponieść? A często się trafia, że zapominamy, czegośmy się długo uczyli. Uczynił Bóg taki wyrok na pierwszego człowieka, i całe iego potomstwo, że w pocie czoła swoiego pożywać będzie chleba od siebie zapracowanego: a nadto wydał nań wyrok nieodwołany, i na wszystkie potomki, że umrą. Nic nad to strasznieyszego kochani Bracia: ta pewność śmierci, a niepewność, niewiadomość czasu, którego nastąpi, ta

niepewność o losie w przyszłey wieczności, trwoży nas tak dalece, że naynędznieyszy człowiek na świecie, i naywięcey stroskany, iednak się lęka, bledniele na bliskość śmierci, więzy te, które łączą duszę iego z ciałem, tak są mocne, że nie mogą bydź bez wielkiey gwałtownośći zerwane. Naywięksi Swięci obawiali się śmierci. I nie tylko niepewność przyszłego losu sprawuie w nas tę boiaźń, ale i wrodzone czucie obawiania się zepsucia istoty swoiey.

Czegożbym tu mowić nie mógł o innych skutkach grzechowych względem doczesnych potrzeb? Te krwawe woyny które tyle królestw zniszczyły, które tyle łez i krwi wytoczyły, te okropne bitwy, na których zdrowi ludzie pomarli do kilkudziesiąt tysięcy razem, te oblężenia miast, gdzie strach, głod i pragnienie do ostatniego ludzi przywodziło, te klęski, gdzie żywi współ z umarłemi zagrzebani, gdzie Rodzice dzieci postradali, a dzieci na morderstwo Oycow swoich patrzały, nie sąż to skutkami grzechu? Lecz czyliż i my nie doświadczyli podobnych skutków? czyliż ta ziemia nasza zawsze stokrotny owoc wydaie? czyliżeśmy nie doświadczyli skutków nieurodzaiu, głodu i przymorku? czyliż się i naszych czasów ziemia nie trzęsła? powietrze nie szkodziło, zarazy nie było? Te straszne, te niezwykłe od-

miany w częściach roku, te powodzie, te grady, grzmoty i pioruny, nie okazuiąż nam gniewu Bożego za grzechy ?

Trzebaby wam Chrześciańscy Słuchacze przywodzić wszystkie kroniki całego świata, trzebaby wam to wszystko odczytać, co się od początku na świecie działo, trzebaby wam wiedzieć co Bóg na końcu wieków uczyni: zwłaszcza trzebaby wiedzieć, co za smutne czasy będą za Antychrysta pod owym dniem sądu ostatniego, ażebyście daley weszli w poznanie skutkow grzechu śmiertelnego względem tego tylko, co się doczesności tycze. Ale ia przestanę na tym, że kilka przykładow z Pisma Bożego ku temu przytoczę. Oto cały narod ludzki, który się tylko znaydował na ziemi, wyiąwszy dusz ośm, przez potop wyginął. Woda z obłokow zstąpiwszy, a złączywszy się z wodami we wnętrznościach ziemi zostaiącemi, całą powierzchność ziemi okryła, a nad naywyższe góry ieszcze się pietnastą łokci wysokości podniosła. Oto na zbrodniarskie miasto Sodomę, i insze z nią razem ogień z Nieba puszczony został, i wszystko w perzynę obrocił, pożar aż do gruntu wszystko pochłonął, bagnisko i trzęsawicę na tym mieyscu zostawiwszy. Oto Egipt przed wyiściem ztamtąd Jzraelitów, ciężką był karą Bożą rozmaicie dotknięty: która się zakończyła na zatopieniu w prze-

paściach morskich Króla i całego woyska, że ani ieden nie pozostał. Ale my się osobliwie zastanawiaymy nad temi znakami surowey sprawiedliwości Bożey, które maią Sąd ostateczny poprzedzić, przywodźmy sobie na pamięć owo straszne prześladowanie Antychrysta, owo wyschnienie ludzi od strachu, owe niezwykłe całey natury zamięszanie, ów nayokropnieyszy pożar, który zwierzęta, ludzi, domy, lasy, kruszce i naytwardsze opoki zniszczy. Nakoniec wszystko to sobie przypominaymy, co się natenczas dziać będzie. Bo to wszystko skutkiem iest grzechu: ale skutkiem grzechu tylko doczesnym, przemiiaiącym, skutkiem tylko co do ciała, co do życia tylko: gorsze są daleko te skutki grzechu, które się do duszy i do wieczności ściągaią: te w drugiey Części zobaczmy.

CZĘSC DRUGA.

Mógłbym tu kochani Słuchacze okazać wam straszne skutki iednego grzechu śmiertelnego na owym niezliczonym mnostwie Aniołow zbuntowanych, których sprawiedliwość Boża na wieczne męki skazała. Mógłbym wam okazać iak te nieszczęsne duchy padały z Nieba do piekła, na zapalenie tam ognia nieustaiącego. Lecz patrzmy tylko na te skutki, które grzech w ludziach uczynił co do duszy, a zatym i co do wiecznego ich stanu.

Naypierwsze dobro duchowne człowieka iest życie duszy. Nie mówię ia o istotnym iey życiu, które nie może bydź odięte duszy, ponieważ iest stworzona, aby wiecznie żyła, a zatym że iest nieśmiertelna, ale duchowne iey życie zawisło na łasce poświęcaiącey, bez którey gorzey iest dla niey, niż żeby nigdy stworzoną nie była według wyroku samegoż Zbawiciela Chrystusa Jezusa. Łaska ta poświęcaiąca, złączona z cnotami Chrześciańskiemi, utwierdzaiąca się pobożnemi zwyczaiami, daie duszy nadprzyrodzone życie, i tak ią przyiemną w oczach Boskich sprawuie, że ią Bóg niewymownie kocha. Jezus Chrystus nazywa ią swoią oblubienicą, Duch Sty w niey iak w przybytku swym mieszka. Ah Bracia moi! gdybyśmy mogli dostatecznie poznać, co to iest dusza ozdobiona darami i łaskami Naywyższego, iaka iey piękność, zasługa, szacunek, czegobyśmy nie robili dla nabycia tak wielkiego dobra, i dla zachowania onego? Nie woleliżbyśmy odważyć się na naycięższe męki, aniżeli na utratę skarbu tak drogiego? O coby był za smutek nasz, co za łzy, gdyby się nam przez nieszczęście zgrzeszyć przytrafiło? Jakbyśmy się nie starali powrócić iako nayprędzey do tego stanu, z któregobyśmy przez grzech wypadli? nie dziwuymy się, że Swięci tyle pracowali, tyle znosili dla

utrzymania się w stanie łaski, i nieustannym ćwiczeniu się w dobrych uczynkach. Znali to dobrze, iakie są pożytki, iakie szczęście, iaka godność duszy od grzechu daleki ey. Poznanie to zachęcało tylu Swiętych pokutników do naysurowszego życia, tylu sprawiedliwych do przestrzegania świątobliwości przez ćwiczenie się w cnotach, tylu Męczenników do wytrzymania nayboleśnieyszego okrucieństwa tyranow: poznaie to nakoniec wszystkich bogoboynych ludzi wzbudzało do przezwyciężenia wszystkich przeszkod na drodze zbawienia, do odzyskania utraconey łaski poświęcaiącey, i do coraz większego iey pomnożenia. O gdybyśmy mieli prawdziwą wiarę, mielibyśmy też samę gotowość, też same zdania i myśli, które Swięci mieli: odważylibyśmy się na wszystko dla miłości Boga i zbawienia.

Grzech pozbawia człowieka tego pierwszego dobra duchownego, to iest łaski Pana Boga: zkąd idzie, że go pozbawia prawa do chwały wieczney. Kiedy dusza iest w stanie łaski Bożey, staie się dziedziczką Nieba, imię iey zapisane iest w xięgi żywota, zgotowane dla niey stopnie chwały podług wielości dobrych uczynkow: a naymnieysze sprawy nie póydą bez zapłaty: bo i kubek zimney wody w Jmię Chrystusa dany ubogiemu nie będzie bez nagrody,

Jedna święta myśl, iedno święte westchnienie, i iedna przysługa dla miłości bliźniego, znaydzie swą chwałę sowitą. Włos z głowy sprawiedliwego nie spadnie: to iest iak rozumieią tłumacze Pisma Bożego, że za wszystko to, cokolwiek dobrego uczyni, chociaż będzie rzeczą małą, nagroda iednak nie chybi. Jakichże więc skarbow chwały i zasługi nie nabędzie dusza przez kilkadziesiąt lat świątobliwego życia? Czyliżbyście nie żądali tey obfitości błogosławieństw, które się zlewaią na cnotliwą duszę w stanie łaski będącą? Ale coż? nie potrzeba tylko iednego grzechu śmiertelnego do wydarcia duszy tych wszystkich skarbow, i na przyprowadzenie iey do ostatniey nędzy i sromoty. Przez ieden grzech śmiertelny cała piękność duszy tak się natychmiast obrzydłą staie przed Bogiem, że sobie tego ani wystawić nie podobna. Pismo święte przywodzi niektóre porównania ku wyrażeniu tey szpetności duszy grzechową zmazą zeszpeconey, abyśmy uczuli, iak opłakany iest stan zbrodni i grzechu, ale i te porównywania daleko mniey wyrażaią, aniżeli iest w samey istocie. Porównywa Pismo Swięte grzechy do czarności węgli, do sadzy, do rdzy, i złey woni. Ale cóż iest wszystko to do brzydkości grzechu śmiertelnego? Ah nieszczęśni grzesznicy! grzesznicy nieprzyiaciele

Boga waszego, wy iesteście rodzaiem czarta przeklętego, wszakże o tym upewnia nas sam Chrystus Jezus w Ewanielii swoiey, i gdyby nieskończone miłosierdzie iego nie utrzymywało sprawiedliwey zemsty Bożey na wieczne zatracenie wasze, iużby zniszczona była wiecznym zniszczeniem dusza wasza! W ten moment kiedy się dusza grzechu dopuszcza, imię iey natychmiast wygluzowane z xięgi żywota, mieysce iey w Niebie dla którego innego wyznaczone, czarci zapisuią u siebie niewolnika swoiego, gotuią mu męki, i cieszą się z iego nieszczęścia przyszłego. W tymci to okropnym stanie utraca wszystkie swoie dobre uczynki, wszystkie zasługi, i cała praca dawnieysza na zbawienie, iuż za nic iest poczytana. A iako gdy się grzesznik nawraca do Boga, wszystkie iego nieprawości, iak mówi Prorok Ezechiel, zapomnione i zgładzone są, i wszystkie zasługi, które miał przed grzechem, powracaią się nazad do niego, tak gdy sprawiedliwy w grzech upadnie, gdy opuszcza drogę sprawiedliwości, wszystkie iego dobre uczynki, wszystkie zasługi są zapomnione, i nic mu nie pomogą. W tym okropnym stanie grzechu zostaie wypędzony Duch przenayświętszy od duszy, Aniołowie iey odstępuią, a czarci przychodzą.

Tak

Tak opłakany iest stan duszy nędzney w grzechu śmiertelnym. Wszystkie zamysły Boskie względem niey prożne, męka i śmierć Zbawiciela Pana niepożyteczna. Krew iego święta zdeptana, obraz Stwórcy zdarty, a czarci radzi zepsowaniu dzieła Boskiego. Ktoż kiedy słyszał co strasznieyszego? kto o tym może pomyślec bez trwogi? Ah coż sobie myślą Swięci i Aniołowie, gdy sprawiedliwy, przyiaciel Boski, uczeń Chrystusow w grzech upadnie? Gdyby szczęśliwy ich stan nie b ł im do tego przeszkodą, iakżeby się smucili, iakżeby żałośnie wzdychali, iakżeby gorźko opłakiwali? Ustałoby ich wesele, a Niebo mieysce rozkoszy, odmieniłoby się w żałobę. A gdy się w Niebie cieszą, iak mówi sam Chrystus Jezus, z nawrócenia i pokuty iednego grzesznika, czyliż się smucić nie maią, widząc, że ich współ-towarzysz wyrzeka się przez grzech tego mieysca, które mu przez pokutę było zgotowane? Ah Bracia moi, czyż możecie tego oboiętnie słuchać? czyż możecie tego słuchać, a nie uczuć w sobie żadnego świętego wzruszenia? Ah gdyby cokolwiek więcey wiary w was było, nie moglibyście słuchać tego bez łez obfitych! ale zabrnąwszy w nieprawości, staiemy się nieczuli na wszystko.

Lecz iakożkolwiek straszne są te skutki grzechu, o których się dotąd mówiło,

wszakże niczém są w porównaniu tego ostatniego skutku, o którym teraz mam mówić, to iest potępienia wiecznego. Słuchaycie tego, i zadrżyicie na to kochani Słuchacze. Bóg iest nieskończenie dobry, sprawiedliwy i miłosierny: nie wątpicie o tym, bo to iest z Wiary. Ale ten Bóg nieskończenie dobry, sprawiedliwy i miłosierny, ten Bóg, który ma takie upodobanie w ludziach, za ieden grzech śmiertelny, za iednę myśl nieczystą, za iedno pragnienie niegodziwe, za iedno opuszczenie dobrowolne istotney powinności, wiekuistym ogniem w piekle karze. A tak za tę obrazę, która tylko moment potrwała, zostawiwszy po sobie pomięszanie i zgryzotę, zkazuie Bóg swoy obraz, swoie stworzenie, dzieło swoie nabyte za wysoką cenę męki i śmierci Zbawiciela Pana, zkazuie na wieczne męki do piekła. Na wspomnienie tego okrutnego słowa, powinnibyście zadrżeć od strachu. Piekło, iest to takie mieysce, gdzie iest wszystko złe, gdzie wszystkie naysroższe nieszczęścia wraz zebrane pomsty Bożey nad grzesznemi, stek wszelakiey obrzydliwości, gdzie ogień palący a nie oświecaiący, gdzie ciemność, zamieszanie i rozpacz ostatnia, bo żadney pociechy, żadney ulgi, żadney nadziei tam bydź nie może i nie będzie: a wszystkie te kary i nieszczęścia, co naystrasznieysza, są bez końca.

Jakoż to więc, rzeczecie mi, człowiek, który nic nie iest względem Boga, tak go obraża, że zasługuie na wiekuistą, na nieskończoną karę? albo iak to bydź może, żeby w grzechu, którym człek Boga obraża, miała się zamykać złość nieskończona, godna nieskończoney kary? iest to niepoięta rozumem ludzkim taiemnica kochani Bracia, wyznaię ia, że niewiem, iak to bydź może, iednak nic nad to prawdziwszego, bo to iest z Wiary. Ażebyście zaś mogli mieć iakiekolwiek tego wyobrażenie, zastanowcie się nad tym, czego Teologia w tey mierze naucza: że ciężkość grzechu pochodzi z godności tego, który iest obrażony i podłości tego, który obraża: krzywda bowiem i zniewaga, która się człowiekowi wyrządza, bydź może większą lub mnieyszą, podług większey lub mnieyszey godności znieważonego, i podług większey lub mnieyszey podłości znieważaiącego. I tak gdyby żebrak znieważył Pana, dalekoby cięższa była zniewaga, aniżeli gdyby znieważył iakiego pospolitego wieśniaka: lecz gdyby tenże żebrak śmiał znieważyć Króla samego, tedy zniewaga Króla nierównieby tamte przechodziła. Otoż więc, gdy człowiek, ieden proch ziemski, odważa się niedbać nic na prawo, na przykazania Boskie, tedy powstaie przeciwko Bogu nieskończonych doskonałości: a po-

wstaiąc przeciwko Bogu nieskończonych doskonałości, na nieskończoną karę zasługuie. O co to za straszna rzecz grzech śmiertelny! co za przepaść nieszczęścia! ktòżby się kiedy na grzech odważył, gdyby się na tym poznawał, co to iest grzech? o opłakana ślepoto ludzka, samochcąc rzucać się w taką przepaść! a wrzuciwszy się w nią, ani myśleć, aby się z niey wydobyć! O co za nieuwaga! co za nieczułość!

Na zgładzenie grzechu potrzeba było aby Bóg zstąpił z Nieba, aby się złączył z naturą ludzką, aby naystrasznieyszą śmiercią umierał, a dopiero żeby się stało zadosyć sprawiedliwości Boskiey. Ah kochani Bracia, rozważaycie to sobie z pilnością. Gdyby Bóg tysiąc innych światow z niczego wyprowadził, gdyby nie mieszkali na nich tylko sami święci ludzie w naywyższym stopniu świątobliwości, wszystkie ich zasługi wraz zebrane nie potrafiłyby ani za ieden grzech śmiertelny dosyć uczynić sprawiedliwości Boskiey. Nie masz, tylko zasługi upokorzenia, męki i śmierci Zbawiciela Pana, na których zawisło zadość uczynienie za grzechy nasze.

Chrześciańscy Słuchacze na widok takowych prawd cóż mamy czynić, tylko się upokarzać głęboko przed Maiestatem nieograniczonego Boga. Gdybyśmy nie popełnili, tylko ieden grzech śmiertelny w ca-

łym życiu, uczynilibyśmy rzecz nieskończenie złą: a po tylu iuż popełnionych grzechach śmiertelnych czyliżby nam rozpaczać nie trzeba, gdybyśmy ieszcze nie mieli nadziei w nieprzebranym miłosierdziu Boskim, które nieskończenie wszelką złość grzechu przechodzi? Ale my nie możemy ufać w nieprzebranym tym miłosierdziu Boskim, tylko tyle, ile żałuiemy prawdziwie za grzechy nasze, tylko tyle, ile poznaiemy statecznie złe nałogi, tylko tyle, ile prawdziwie pokutuiemy. Stałe to i nieodmienne przedsięwzięcie powinniśmy dziś uczynić, abyśmy z rozważania tak strasznych prawd zbawiennie korzystali. Bo tym tylko sposobem spodziewać się możemy odpuszczenia grzechow naszych, i nagrody pokutuiących, którey wam życzę, w Jmie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA
NA DZIEN WNIEBOWZIĘCIA NAYS: MARYI PANNY.

Veni de Libano Sponsa mea.. veni coronaberis. Przyidź z Libanu Oblubienico moia .. przyidź a uwieńczoną będziesz. *Z Pieśni Salomonowych w rozd:* 4.

PO tryumfie Chrystusa Jezusa w dzień iego Wniebowstąpienia, nie było i nie będzie nigdy podobnego dnia do Wniebo-

wzięcia Przenaydostoynieyszey Maryi Panny. Tam Chrystus Jezus Syn Boga żywego przyiąwszy na siebie naturę naszę, a dokończywszy wielkiego dzieła odkupienia ludzkiego, wchodzi do chwały swoiey, zasiadaiąc po prawicy Oyca swego, postanowiony będąc Panem i Sędzią całego świata. Tu Marya Matka Boska doskonale wykonawszy zamysły Boże względem siebie, nabywszy rozlicznych zasług naywyższą świątobliwością życia swoiego, wstępuie na zgotowany sobie tron chwały, wywyższona nad wszystkie naydoskonalsze stworzenia, uznana iest za Królową Nieba i ziemi od Aniołów i ludzi. Ten iey wstęp do chwały, dzisiay nas do tey Swiątnicy Pańskiey zgromadza, abyśmy iey chwale i uwielbieniu służyli. Bo ieśli cześć Rodziców, iak mówi Mędrzec, i na dzieci spływa, co więc za radość w nas bydź powinna, kiedy naszę Matkę na tak wysokim stopniu widziemy? Ze Marya Matką iest naszą, o tym ani wątpić: ponieważ iey oddał nas Chrystus na krzyżu wiszący: a Marya od tego czasu przyięła nas za swoie dzieci. To wyniesienie Maryi iest oraz przyczyną ufności naszey. Bo Marya nie tylko dla swoiey chwały, ale i dla dania nam pomocy tak wysoki stopień otrzymała. Weselmyż się tedy z całym Kościołem w tey wielkiey i sławney uroczystości. Staraymy się o iey

cześć i uwielbienie. Ja czci Maryi tę naukę poświęcam: w którey naprzód mówić będę o Jey upokorzeniu, a potym o wywyższeniu.

CZĘSC PIERWSZA.

Jeżeli w porządku natury, wedle uwagi Augustyna S, potrzeba założyć tym głębsze fundamenta budynku, im wyższy ma bydź budynek; tedy i w porządku łaski im wyższy ma bydź stopień doskonałości życia, musi bydź tym głębsza pokora. Nayświętsza Marya Panna na naywyższym stopniu doskonałości stanęła, musiała tedy znaydować się w nader wielkim upokorzeniu. Podźmy za Maryą przynaymniey w znacznieyszych okolicznościach iey życia, a zobaczymy w iakim stopniu było iey upokorzenie.

Ród z którego poszła Marya sławny był: od początku albowiem świata wielkich ludzi wydawał: ale ten ród służył Maryi do tym większego upokorzenia: bo iey familia do ubostwa przyszła. Królestwo Judzkie należało się iey Familii, ale ta Familia była od dawnego iuż czasu oddalona od panowania. Siedział na tronie nieprawy przywłaszczyciel. Marya z tak znaczney krwi pochodząca, odebrawszy z daru Boga naywybornieysze duszy i ciała przymioty, zostaie pomiędzy naylichszym ludem. Od pierwszych lat w niedostatku, nędzy i upokorzeniu życie prowadzi, a duchem Bożym

natchniona odłącza się od kochanych Rodziców, idzie poświęcić się Bogu przy Kościele Jerozolimskim, gdzie młode Panienki wychowywano. Tam nieznaioma światu, a zawsze w utaieniu i osobności będąca, zakrywała w sobie wielkie te dary Boskie, które ią dalekim oddziałem od wszystkich inszych niewiast odłączały.

Przyszedłszy do lat postanowienia swoiego, poszła za mąż z posłuszeństwa, albo raczey ze szczególnego natchnienia Boskiego: gdyż uczyniła ślub wiecznego Panieństwa. Oblubieniec iey człowiek naycnotliwszy pod ów czas na świecie, ale też człowiek ieden z nayuboższych. Marya przy nim żyie w ubóstwie, żyie z pracy pomiernego rzemiosła, odbywa domowe posługi. Wkrótce po swoim postanowieniu (do którego zapewne nie przyszło, póki Marya niedowiedziała się, że Oblubieniec iey podobnym ślubem obowiązał się Bogu) wkrótce mówię stała się Marya Matką Boga Zbawiciela naszego. Tu iuż nikt poiąć nie może upokorzenia iey, którego doznała. Nie chciała obiawić Jozefowi Smu taiemnicy z przyczyn nam niewiadomych. Ale podobno dlatego, że nie sądziła, aby Sty Jozef uwierzył iey słowom. A zatym przyięła raczey na siebie to upokorzenie, żeby zostawała w podeyrzeniu u Jozefa, oddawszy Bogu staranie o swoiey sławie: i

wolała w nieczci zostawać, aniżeli się wydać z iakim słowem, któreby Taiemnicę Bożą oznaczało. Bóg też zesławszy Anioła, odiął to podeyźrzenie Jozefowi. Nosiła Marya Panna dziewięć miesięcy w żywocie swym Zbawiciela, póki go na świat nie wydała, co było w ostatniey nędzy.

Tu uważcie kochani Bracia, że naydostoynieysza Marya Panna, a oraz Matka Boga wielkiego, i Króla Królow nie ma domu dla powicia Syna swoiego: ale w staience z bydlętami mieścić się musi. O! co tu za upokorzenie dla Matki takiego Syna! Chrystus Jezus poddaie się iako grzesznik zwyczaiowi dawnego Prawa, przyimuiąc obrzezanie, i Maryi nie uznaney tylko za Matkę pospolitego człowieka, upokorzenie daleko się większe ieszcze pokazało, gdy szła do Kościoła na wypełnienie prawa, które przykazywało Niewiastom oczyszczenie po porodzeniu. Lubo tedy Marya Panna będąc nayczystszą Panną w Macierzyństwie swoim, nie potrzebowała żadnego oczyszczenia, iednak go przyięła dla upokorzenia swoiego: A iako iedna z grzesznych niewiast stanęła w Kościele Jerozolimskim z pokorą i wstydem. Wtenczas właśnie miecz boleści serce iey przeszył: bo tegoż samego czasu świątobliwy Starzec Symeon przepowiedział duchem Prorockim, co czekało Chrystusa na iego

ręku zostaiącego. Poznała zatym Marya Panna okoliczności męki i śmierci Zbawiciela Syna swoiego. Co tak iey na umyśle przytomne było, że iey nigdy z pamięci nie wyszło, żal niepoięty sprawuiąc. A ilekroć spoyrzała na Syna swego, tylekroć odnawiała się mocnieysza pamięć tego wszystkiego. Ztąd Sty Bernard mówi o Maryi Pannie, że prawdziwe męczeństwo wycierpiała. A męczeństwo iey daleko okrutnieysze i dłuższe było, bo się aż do śmierci i Zmartwychwstania Chrystusowego ciągnęło.

Wkrótce po Narodzeniu Chrystusowym nastąpiła ucieczka do Egiptu dla uniknienia okrucieństwa Herodowego: który umyślił zgładzić Chrystusa. W obcey ziemi nikomu nieznaioma, kilka lat wraz z Oblubieńcem swoim i Jezusem przemieszkiwała: żyiąc w ubóstwie przy pracy rąk swoich i poniewierce świata. Powróciwszy z Egiptu, udali się do Nazaretu, gdzie w ubóstwie, pracy i upokorzeniu zostali aż do publicznego życia Chrystusa, to iest gdy Chrystus Jezus Ewanielią swoię opowiadać począł. W przeciągu Nazareńskiego mieszkania, Jozef Swięty w przytomności Jezusa i Maryi życia dokonał.

Przez trzy lata pracy i opowiadania Chrystusowego, Marya bywała w towarzystwie Synowskim: ale zdaie się iakoby

Chrystus Jezus pragnął tylko iey upokorzenia, dla tym większey nagrody za pokorę. I tak we dwunastym ieszcze roku gdy go Rodzice w Kościele znaleźli po trzech dniach szukania, Marya żaliła się na to, odpowiedział Chrystus: Pocożeście mię szukali, alboście nie wiedziedli że mi należy bydź w tym, co się ściąga do woli Oyca moiego? W Kanie Galileyskiey na Godach, gdy go Marya prosiła, aby cud dla Nowożeńcow uczynił odmienieniem wody na wino: odpowiedział: Niewiasto! co mnie i tobie? Nie nazwał iey Matką swoią, nie zdawał się uważać iey prośby. Co iuż za upokorzenie dla Matki na ow czas było: gdy doniesiono Synowi iey Chrystusowi, kiedy nauczał, że na niego Matka z Bracią czekała, a Chrystus wyraźnie rzekł, że nie zna Matki ani Braci inszych, tylko tych, którzy pełnią wolą Oyca moiego, owszem z podziwieniem zapytał się, a któraż to moia Matka i Bracia? Gdy raz Niewiasta iedna z podziwienia nad słowami Chrystusowemi zawołała: błogosławione wnętrzności, które cię nosiły! nie chciał bynaymniey Chrystus tey sławy dla Maryi, i mówił, owszem ci błogosławieni są, którzy słuchaią słowa Bożego i pełnią ie.

Ale nad wszystkie te upokorzenia, naywiększe było upokorzenie hańby, i ostatniey pogardy przy męce Chrystusowey na

Kalwaryi, kiedy Syna iey tracono iak złoczyńcę, iak naygorszego zbrodnia całego świata, gdy go widziała tak skatowanego, tak wzgardzonego, tak zelżonego, tak zbluźnionego, gdy iuż i przed samym skonaniem umieraiącego na krzyżu Chrystusa, nie usłyszała od niego tego nazwiska Matko, lecz Niewiasto. Ah! kochani Słuchacze potrzeba było Maryi stokroć na ten czas umrzeć, gdyby widocznym cudem Boskim nie była utrzymana przy życiu.

Po zmartwychwstaniu Chrystusa Jezusa Ewanielia Swięta nie wspomina, aby był Zbawiciel Pan pokazował się w szczególności Matce swoiey, gdy tym czasem wyraźnie mamy, że się dał widzieć Swiętey pokutnicy. Dzieiopisowie Kościelni mówią, że się Marya udała do Efezu z ukochanym Uczniem Chrystusowym, gdzie w utaieniu resztę dni swoich przepędziła, zawsze nizka w oczach swoich, zawsze w upokorzeniu prawdziwym. Zycie Maryi żadną osobliwą rzeczą oznaczone nie było. Nie mamy ani wzmianki, żeby iaki cud uczyniła, iak inni Swięci i Swięte Boże. Zadney władzy, żadney powagi w Kościele pierwiastkowym Chrześciańskim nie miała, znayduiąc się tylko na zgromadzeniach iako iedna z wiernych niewiast. Doszła nakoniec do schyłku dni swoich: a ostatni iey zgon iak i całe życie w upokorzeniu. Pra-

wda, że wiele okoliczności uczyniło śmierć Maryi słodką i miłą: a po Jezusie śmierci, była to śmierć naydroższa przed Bogiem, wszelako iednak umarła tak, iak i insi ludzie: ciało schowane było w grobie: a ieśli wolne było od zepsucia to szczególnieyszym przywileiem.

Czciymy tu głębokim uszanowaniem Pana Boga przedziwnego względem Swiętych i wybranych swoich w tym życiu. Przekonywaymy się, że poniżenie i pokora są iedyną drogą, która do naywyższey chwały prowadzi. A zatym kochaymy się w zbawiennych upokorzeniach, które nam się w tym życiu trafić mogą. Niechay wielki przykład Przenayświętszey Maryi Panny obrzydzi nam dumę i wyniosłość. Bo iakże kochani Bracia, gdy widziemy Matkę Syna Bożego tak upokorzoną w tym życiu, czyliż się nie powinniśmy przekonywać dostatecznie, że Opatrzność Pana Boga tak mieć chciała, iż do chwały i wywyższenia potrzeba nam koniecznie iść drogą pokory i poniżenia? Pcdźmyż iuż teraz do wywyższenia Maryi, co rzeczą drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Nie masz, tylko przyiaźń Boska na tym świecie, a wieczna nagroda w przyszłym życiu, która człowieka prawdziwie chwalebnym czyni. A bez tego cała chwała

ludzka iest próżnością i podłą rzeczą. Przetoż znakomite urodzenie, lubo wprawdzie iest darem Stwórcy, nie powinno bydź nikomu do wyniosłości pobudką. Wszyscy albowiem rodziemy się w grzechu pierworodnym, to iest w stanie naypodleyszym przed Bogiem. Wszystkie też dary natury i dobra fortuny, wszystkie talenta i doskonałości rozumu i ciała, kiedy im nie towarzyszy łaska Pana Bóga, stać się mogą nie tylko niepożyteczne, lecz i szkodliwe. Rozum wielki częstokroć wprowadza w błędy, nauka dumnym sprawuie, podług słów Apostoła, moc i zdatność służy namiętności człowieka, uroda o nieczystość przyprawia, dostatki podsycaią zbrodnie, władza iest przyczyną niesprawiedliwości, a czasem i okrucieństwa. Naysławnieysze życie człowieka, naywspanialsze czyny, nayodważnieysza śmierć, może się kończyć na nieszczęśliwey wieczności. Chwała zaś i wywyższenie Maryi, ponieważ zasadza się na łasce Boskiey w tym życiu, a nagrodzie wieczney w przyszłym, prawdziwie iest naygodnieysze czci naszey. Widzieliśmy dopiero, iakie było upokorzenie Maryi w tym życiu, przypatrzmy się teraz iaka była iey chwała.

I. Przy pierwszym Poczęciu swoim (iak pobożnie o tym wszyscy wierni trzymamy) napełniona była łaską poświęcaiącą, i

darami Nieba ubogacona. Nie było zmazy na iey duszy: nie podlegała iak insi synowie Adama grzechowi pierworodnemu. Rzekł do niey Bóg, iak niegdyś Aswerus Król do Estery: prawo to iest dla wszystkich oprócz ciebie. Mógłbym tu wiele dać przyczyn, dla których niepokalanie poczętą Maryą Pannę uznaiemy, ale to mniey potrzebną rzeczą uznaię, gdyż to iest dawne a pospolite wierzenie w Kościele Chrystusowym, zdanie to zgodne iest pomiędzy Chrześciany: A ku uczczeniu niepokalanego poczęcia Maryi postanowiona iest uroczystość.

Urodzenie Maryi nayzacnieysze było i podług świata. Miała bowiem między Przodkami swemi Patryarchow i Krolów. Ale nie zastanawiaymy się nad zacnością urodzenia Maryi wedle świata: mówmy raczey, że narodzenie iey było szczegôlnieyszą łaską Pana Boga dla narodu ludzkiego: narodzenie które przepowiedzieli Prorocy, którego tak długo dawni Swięci czekali, które było naybliższym znakiem przyiścia prawdziwego Messyasza. Przetoż ma Kościoł za Jutrzenkę Maryą. Jako bowiem Jutrzenka poprzedza wschód Słońca, Marya poprzedziła Słońce sprawiedliwości Chrystusa Jezusa, który rozpędził ciemności świata.

Wszakżeprzystąpmy iuż do naywyższego stopnia chwały Maryi, że była godną, aby została Matką Wcielonego Boga na ziemi. Można mówić, że tak niepoięte iest rozumowi naszemu Macierzyństwo Maryi Panny, iako i Wcielenie Syna Bożego. Przez to Marya przyszła do związku Troycy Przenayświętszey, przez to nabyła nieiakiey zwierzchności iako Matka nad Królem Krolów, i Panem całego świata, przez to stała się Matką, nieutraciwszy panieństwa, przez to nad wszystkich Swiętych i Aniołów wywyższona została, przez to należy nieiako do owego wielkiego dzieła Odkupienia narodu ludzkiego. Ona bowiem nosiła w żywocie swojm i wychowała ofiarę świętą za nasze zbawienie. Przetoż Swięci Oycowie uważaiąc tak wysoką godność Maryi, nigdy iey nie przestawaią uwielbiać. Bernard Swięty wyraża, że gdy mu przypada mówić, iż Marya była oraz Panną i Matką Boga, żadnych słow nie znayduie dostatecznych do tego. A S. Augustyn dodaie, że sama Matka Boska wydziwić się nie może, iż do tak wysokiego stopnia iest podwyższona. S. Chryzostom nazywa Maryą Niebem, Tronem Boskim, ozdobą Kościoła Swiętego. I Kościoł nie może dostatecznie wyrazić podziwienia swoiego, uważaiąc chwałę i wywyższenie Maryi, używa tych słów z Pieśni Salomonowych,

któraż

któraz to iest, co wschodzi iak słońce, piękna iak Xiężyć? Do niey stosuie w obiawieniu Sgo Jana Niewiastę Słońcem odzianą, maiącą na głowie swey Koronę z Gwiazd, a Xiężyc pod nogami. Nazywa ią Kościoł zwierciadłem sprawiedliwości, Stolicą mądrości, Arką Przymierza, ucieczką i nadzieią grzeszników. Patrzcież kochani Bracia iaka iest cześć Maryi, że iest Matką Boga? Cały nasz rozum, wszystkie wyrazy nikną w porównaiu iey godności, iey chwały. Nie dlatego, żebyśmy ią mieli z Bogiem równać; uchoway Boże! Wiemy że iest stworzeniem, a Bóg iey Stwórcą nieskończenie od niey wyższy i godnieyszy: ale dla tego, że Marya naydoskonalsza iest ze wszelkiego stworzenia, a zatym i naszey czci naygodnieysza.

Nakoniec Wniebowzięcie Maryi, (którego dziś uroczystość w Kościele Bożym pamiątkę obchodziemy) Wniebowziecie z duszą i ciałem po chwalebnym iey zmartwychwstaniu, naywyższym iest stopniem iey chwały. W tenci to dzień Marya Matka Boska obdarzona łaskami, ubogacona zasługami, przeniesiona była do Niebieskiey Jerozolimy na wieczne panowanie w Niebie i na ziemi. Jakie tam wesele Duchow Niebieskich, iakie okrzyki Swiętych, iaka radość nie była! Któż może obiąć podziwienie to, którym napełnieni byli wybrani

Bozcy, uważaiąc zasługi Maryi, godność iey i uwielbienie?

Jeżeli Marya wyniesiona iest do godności Macierzyństwa Boskiego, ale też doskonale usprawiedliwiła wybor Naywyższego względem siebie: i ieżeli iest naygodnieyszą ze wszystkiego stworzenia, była też naywiększey cnoty. Wszystkie bowiem cnoty znaydowały się w Maryi w naywyższym stopniu. Pokora iey była nader głęboka, czystość iey nieporownana. Bo mogłaż większy dać dowód czystości Panieńskiey, iako gdy nie chciała nawet przyimować tak wysokiey godności, ażeby się stała Matką Boga, tylko pod tym warunkiem, żeby nie utraciła Panieństwa swoiego? Posłuszeństwo iey i powolność rozkazom i woli Bożey zawsze się okazywała. Wiara iey była większa od wiary Patryarchow i Prorokow, a gorliwość iey o chwałę Bożą przechodziła gorliwość Apostolską, a cierpliwość i stałość przy krzyżu przechodziła męstwo Swiętych Męczennikow. Miłością ku Bogu niewymowną pałała, skromność iey i łagodność przedziwna była. Zgoła wszystkich Swiętych i wybranych Bożych swoiemi cnotami przewyższyła, iako ich przeszła godnością Macierzyństwa Boskiego. I ztąd wnosić możemy o wielkich zasługach u Boga Przenayświętszey Maryi

Panny, że gdy od Poczęcia swoiego udarowana została łaską Pana Boga, iakże nie miała powiększyć skarbów zasługi swoiey przez tyle lat życia doczesnego na ziemi?

A więc kochani Bracia raduymy się i weselmy, widząc taką godność i powagę Maryi Panny Matki naszey, nadziei naszey. Lecz ieśli sobie na iey opiekę zasłużyć chcemy, usilnie pracować trzeba, ażeby cnot iey wysokich wedle możności naśladować. Bo bez tego nigdy nas Marya Matka nasza za swoie dzieci nie uzna. Powinniśmy wielką w niey ufność pokładać, bo iest ucieczką i nadzieią grzeszników, ale i to wiedzieć mamy, że iest ucieczką i nadzieią grzesznikow pokutuiących, nie zaś upornie w złym trwaiących. Ufność którą mieć należy w Maryi zawisła iedynie na świątobliwości Chrześciańskiego życia. Marya ma iednę wolą z Chrystusem, a ieśli my będziemy przez grzechy nasze nieprzyiaciołmi iey Syna, iakoż bydź mamy przyiaciołmi Matki iego? Wzywaymyż tedy pomocy i opieki Maryi, ale z świętym postanowieniem szczerego nawrócenia się do Boga, ieżeli iesteśmy grzesznicy: a ieśli nie poczuwamy się do grzechu, wzywaymy iey ze świętym postanowieniem trwania statecznie przy cnocie. A tak nadzieia nasza pewna będzie, i Marya uprosi nam i w tym życiu łaskę poświęcaiącą, i w przyszłym

wieczną chwałę dla nas wyiedna, którey życzę wam wJmię Oyca, i Syna i Ducha Sgo. Amen.

NAUKA

NA SWIĘTO N. PANNY SKAPLERZNEY.

Gaudens gaudebo in Domino . . . quia induit me vestimentis salutis et indumento justitiæ circumdedit me.

Weselić się będę weselem w Panu, że mię przyodział szatą zbawienia, a okrył mię odzieniem sprawiedliwości. *Słowa wyięte z Izaiasza Proroka w rodz: 16.*

TEn głos, iest głosem sługi Maryi zostaiącego w Bractwie Skaplerza świętego, który nie dosyć ma na tym, aby znak poświęcony ku czci Maryi na sobie nosił, ale i wszystkie powinności dobregoChrześcianina gorliwie wypełnia, a oraz cnotliwym i nienagannym życiem zasługuie sobie na łaskę i opiekę Przenayświętszey Maryi Panny. Jakoż czy nie ma przyczyny weselić się, gdy uważy, że szczególnieyszym sposobem pod iey opieką zostaie? że może taką do niey mieć ufność iak do Matki? i spodziewać się wszelkich od niey łask, które się na tych zlewaią, co przy świątobliwości trwać zwykli, nosząc na

sobie ten znak poświęcony Maryi? Ale ponieważ nie tak dla świątobliwych w Bractwie tym zostaiących osob pochwalenia mam mówić, iako bardziey dla zachęcenia, i poprawy tych, którzy błądzą, przyiąwszy na siebie Sukienkę Maryi, starać się będę, abym ich z błędu wywiodł. Bo są iedni, którzy myślą, że Skaplerz iest rzecz oboiętna, drudzy rozumieią, że dosyć bydź w Bractwie Skaplerza świętego, i o więcey niedbaią. Pierwszym pokażę, że Skaplerz iest szatą zbawienia, a zatym nie iest rzeczą oboiętną: drugim zaś, że Skaplerz iest odzieniem sprawiedliwości, a zatym przy Skaplerzu starać się trzeba o dobre uczynki. Ta iest cała treść dzisieyszey moiey Nauki.

CZĘSC PIERWSZA.

Nie myślę ia podawać iako artykuł wiary, żeby Skaplerz święty potrzebny był do zbawienia, ani żeby się pod grzechem koniecznie do niego wpisować należało, ani żeby miał bydź nieuchybnym znakiem przeznaczenia do Nieba. Nie koniecznie Skaplerz do zbawienia potrzebny, można do Nieba trafić Skaplerza nie nosząc, byleby tylko wiernie zachować przykazania Boże i Kościelne, i powinności stanu swoiego. Nie było przez dwanaście wieków pomiędzy Chrześciany Bractwa Skaplerza świętego, a Chrześcianie nie-

przeto mniey doskonali byli. Można nosić tę Sukienkę Maryi, a źle żyiąc, można się potępić. I wielu Braci i Siostr Skaplerza świętego potępionych znaydziemy, że go złym życiem swoim nie uszanowali. Wszystko to iest rzeczą pewną, lecz i to pewna, że Bractwo Skaplerza świętego wielką iest pomocą do pełnienia obowiązkow Chrześciańskiego życia, i wielce pożytecznym śrzodkiem do postąpienia w drodze zbawienia, ponieważ iest szatą zbawienia, odzieniem sprawiedliwości.

Naprzód tedy mówię, że Skaplerz święty iest szatą zbawienia: ponieważ iest źrzodłem, z którego płyną łaski; Nikomu bowiem nie tayno, że nie możemy pracować na zbawienie nasze bez pomocy łask Boskich, które tak nam są potrzebne, że bez nich nie moglibyśmy naymnieyszey rzeczy uczynić zasługuiącey na żywot wieczny. Ale Skaplerz święty będąc znakiem poświęcenia się na służbę Maryi, która iest Matką wszelkich łask, bardzo iest skutecznym śrzodkiem do ich otrzymania. A więc od tak dawnego czasu Bractwo Skaplerza świętego rozeszło się po całym Chrześciaństwie, Panowie i słudzy, bogaci i ubodzy starali się wchodzić w liczbę Braci i Siostr Skaplerza świętego; uzdrowieni są chorzy z niebezpiecznych chorob,

ktòrzy iuż byli od lekarzow opuszczeni, wyrwani są z śmiertelnych przygod, albo zachowani w przypadkach od ognia, wody, postrzałów, a iakoby od wrót śmierci odprowadzeni, za wezwaniem przyczyny tey Pani, którey słudzy znak poświęcony na sobie nosili. Kochani Bracia Skaplerza świętego, ieśli się pilnie zastanowicie uwagą swoią, uznacie zapewne sami, że was Bòg zachował od rozmaitych niebezpieczeństw, że was ratował w rozmaitych przygodach, gdzie chodziło o maiątek i życie. Ale naywiększa rzecz, którey dostępować można przy pomocy Skaplerza świętego, a co zapewne często się trafia, iest nawrócenie nawet i upornych i zatwardziałych grzesznikow. Przedziwna to odmiana z niepobożnego w pobożnego, z piianicy, wszetecznika, w trzeźwego i czystego, ze mściwego, gniewliwego, w człowieka łagodnego, cierpliwego, pomiarkowanego i skromnego, zgoła odmiana z wilka na cichego baranka, z nieprzyiaciela Bożego, w prawdziwego ucznia Chrystusa Jezusa.

Przyczyną tych odmian iest Nayświętsza Marya Panna, która uprasza u Boga szczególnieysze łaski do powstania z grzechu dla tych, którzy Skaplerz noszą. Ani się temu dziwić należy, ponieważ iako Matka, ma nieiaką moc nad sercem Syna swoiego.

a oraz pełna iest litości i miłosierdzia dla ludzi, osobliwie też dla tych, którzy się szczególniey oddali na iey służbę.

Marya będąc Matką Syna Bożego, ma naywiększą powagę w Niebie. Przetoż Oycowie Święci rozumieią, że nigdy dostatecznie wyrazić nie mogą mocy i powagi Maryi, tak dalece, że mówi S. Bernard, iż Bóg chce, abyśmy otrzymywali wszystko przez Maryą: a zatym tę iey moc i powagę, nieiako za taką uzaią, która granic nie ma. Wszakże co iest naywiększą dla nas pociechą, że Marya maiąc taką moc, iest oraz pełną litości i miłosierdzia dla nas, że nas chce wspierać we wszystkich potrzebach naszych doczesnych i wiecznych. Jest naszą Matką, i dobrotliwą Matką. Uznaie nas za swe dzieci, a to tym bardziey, że Jezus Chrystus Zbawiciel nasz w naytkliwszey okoliczności która kiedy bydź mogła, oddał iey nas: to iest na krzyżu przed ostatnim swym zgonem, kiedy tyle dla nas wycierpiał, kiedy za nas tyle Kwi wylał, w tenczas zawoławszy z wysokości krzyża, oddał iey w osobie ukochanego Ucznia swoiego Jana Sgo, oddał iey mówię nas wszystkich, których drogą Krwią swoią od niewoli piekła wykupował, wyraźnie to chcąc pokazać, aby nas miała za swoie dzieci, a my żebyśmy ią mieli za Matkę naszę. A ktoż może dosta-

tecznie rozumem swoim obiąć, iaki skutek słowa te umieraiącego Chrystusa na sercu tey czułey Matki uczyniły? Jakiey nie sprawiły w niey miłości ku całemu Narodowi ludzkiemu? Przydaymyż do tego, że poświęcaiący się szczególnieyszym sposobem na służbę Maryi w Bractwie Skaplerza świętego muszą nieuchybnie łaski iey i pomocy doznawać.

Nabożeńsswo do przenaydostoynieyszey Maryi Panny zawsze miane było, i iest w Chrześciańsтwie, iako szczególnieyszy sposob do pozyskania łask ku zbawieniu służących. Jakoż widziemy to nie tylko na Swiętych, których nam zycie znaiome, że do niey wielce nabożnemi byli, lecz i na wielu grzesznikach, którzy się nawrócili, i stali się pokutuiącemi przy opiece Przenayświętszey Maryi Panny, do którey nabożeństwo swoie miewali. Przetoż gdy Bractwo Skaplerza świętego pragnie cześć Maryi oddawać, a oddawać ią publicznie, musi zapewne zasługować na potężną obronę Maryi, Opiekunki swoiey.

Do pożytkow Bractwa Skaplerza świętego nie mało należą i Odpusty, któremi Stolica Apostolska toż Bractwo nadała, tudzież modlitwy i inne dobre uczynki, w których uczestnictwie Bracia i Siostry zostaią. Nie tayno wam Chrześciańscy Słuchacze, że kiedy odpuszczony bywa grzech

śmiertelny, wina grzechowa gładzi się, lecz kara wieczna za grzech zamienia się na karę doczesną, którą potrzeba znosić albo przez dobrowolną pokutę na tym świecie, albo przez straszliwy ogień czyscowy na tamtym. Odpusty zaś od oboiey tey pokuty uwalniaią. Nie będę ia wyszczególniał wszystkich Odpustow Bractwu Skaplerza świętego pozwolonych: ma ich wiele: to tylko powiem, że w dzień wpisania się w Skaplerz, i w godzinę śmierci można dostąpić zupełnego Odpustu. Z iakąż więc usilnością nie należy wam kochani Bracia zarabiać sobie na zysk z tych skarbow Kościelnych? Czegożby nie czynił człowiek skazany na śmierć lub na wieczne więzienie, aby się tylko mógł uwolnić od takiego wyroku? Z iakąż to usilnością nie staramy się o sposoby nabycia iakiego dobra, lub dla uniknienia złego? A tu idzie o zadosyć uczynienie sprawiedliwości Bożey za niezmierne grzechowe długi, idzie o uniknienie męki, która iest nad wszelakie obięcie rozumu ludzkiego, i nadto ieszcze możemy sobie łatwo wyiednać łaskę; coż więc za niebaczność nasza, gdy zaniedbuiemy sposobow tak łatwych dla wypłacenia się z długow naszych, za które aż do naymnieyszey odrobiny potrzeba będzie nie zadługo koniecznie zadosyć uczynić, ieślibyśmy zeszli z tego świata, winnemi będąc suro-

wey sprawiedliwości Boga naszego? Ludzie rozwieźli, źli Chrześcianie nie przestaiąc zaniedbywać odpustów, ieszcze niemi i gardzą, tudzież i pobożnemi Bractwami, iako i tym Bractwem Skaplerza świętego, i oby tylko nie znieważali Maryi przez takowe zdania i myśli, żeby ztąd w ostatnią zatwardziałość serca nie wpadli.

Naostatek Bractwo Skaplerza świętego, ten ieszcze pożytek odnosi, że zostaie w uczestnictwie wszyttkich dobrych uczynków, które maią zasługować przed Bogiem dla pobożnosci Braci i Siostr tego Bractwa. Jleż to ofiar Mszy Swiętych w Bractwie tym odprawionych i słuchanych? Jle Spowiedzi i Kommuniy Swiętych, ile wstrzemieźliwości, postow, iałmużny, pokuty? ile uczynków miłosiernych tak co do duszy, iako też co do ciała? Co się za skarb od dawnego czasu pomnaża? A ieśli naymnieyszy dobry czynek przed Bogiem droższy iest nad wszystkie naydroższe kamienie i złoto ziemskie: o czym wątpić nam bynaymniey nie trzeba, bo ieden kubek zimney wody w. Jmię Chrystusowe dany na wieczną nagrodę zasługuie, gdy tym czasem wszelakie dostatki ludzkie ustaną i spłoną w owym pożarze okropnym, który poprzedzi straszny ow dzień Sądu Bożego. Cożeśmy tedy sądzić powinni o wielkich skarbach zasług, których uczestnikami są

Bracia i Siostry Skaplerza świętego? czyliż nie potrzeba się starać, aby do tych skarbow należeć? Ale żeby do nich należeć, iako i do wszystkich pożytków i łask w Bractwie Skaplerza świętego, trzeba z dobrym przygotowaniem wpisywać się weń, i świątobliwie nosić go na sobie, bo Skaplerz w rzeczy samey iest odzieniem sprawiedliwości. Zobaczmy to w drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Kiedy mowię, że Skaplerz iest odzieniem sprawiedliwości, rozumiem przez to, że na tego, który go nosi, wkłada pewne obowiązki, do których zachowania przywiązane są wzwyz wyrażone łaski, bez czego nie tylko Skaplerz pożyteczny nie będzie, ale się szkodliwym stać może. Obowiązki te w Bractwie Skaplerza świętego zostaiących, są naprzód względem Boga, powtóre w zględem Nayświętszey Maryi Panny, potrzecie względem bliźniego, a wszczegolności względem innych współ-braci. Naprzód względem Boga są obowiązki Brackie: Bractwo albowiem nie tylko nikogo nie uwalnia od zachowania przykazań Boskich, ale owszem zachęca do tym pilnieyszego ich zachowania. Sama Nayświętsza Marya Pana, nie może mieć innych zamysłów względem

poświęcaiących się ludzi na szczególnieyszą służbę swoię, tylko żeby Synowi swemu Chrystusowi Jezusowi przysposobiła Chrześcian gorliwszych, uczniów gorętszych, a Kościołowi Swiętemu dżieci powolnieyszych. Skaplerz iest odzieniem sprawiedliwości, przetoż obowięzuie do pobożności, do cnot wszelakich, do miłości Boga i bliźniego. Myśleć inaczey, byłoby się grubo zawodzić.

Tym czasem iednak znaydowało się wielu (i dałby Bóg żeby się więcey nie znaydowało) takich, ktòrzy rozumieli, że dosyć iest Skaplerz nosić, aby dostąpić zbawienia. Jakoby Skaplerz miał bydź przywileiem niedbałości w sprawie zbawienia, iakoby wpisawszy się w to Bractwo, można bezpiecznie grzeszyć, i dogadzać swym chuciom. Prawda, że Marya ma w szczególnieyszey opiece swoiey Braci i Siostry Skaplerza świętego, ale czyż można ztąd wnosić, że ci którzy nie będą żyli po Chrześciańsku, i którzy aż do zgonu będą brnąć coraz bardziey w nieprawościach, znieważać przez nie Skaplerz, uydą potępienia wiecznego? Rzecz to iest przeciwna Pismu Bożemu, przeciwna zdaniu Kościoła i rozumowi samemu. Czyliż się można, czy należy spodziewać, że Marya niecnotliwym Braci i Siostrom uprosi łaskę odpuszczenia grzechow przy śmierci? ?

Trafić się to może lubo nader rzadko, ale któż nas upewnił, że się nam trafi?

Tak tedy sądzić należy, że Marya starać się będzie o zbawienie tych, którzy w iey Bractwie zostaią, ieżeli oni stosować się będą swym życiem do starania Maryi około zbawienia swego. Ale ieśli się stosować nie będą, ieśli nie będą po chrześciańsku żyli, a grzechy swe nowemi grzechami pomnożą, nieuchybnie potępieni zostaną. Skaplerz bowiem święty wielkim iest zachęceniem do służby Bożey dla tych którzy go noszą, aby sobie wiernie i gorliwie w sprawie zbawienia postępowali: zkąd trzeba wnieść cale inaczey iak rozwiożli sądzą, to iest, że ci którzy nie będą żyli iak powinni, wpisawszy się w Bractwo Skaplerza świętego, z większą surowością będą sądzeni, albo ieżeli się nie zbawią, sroższą męką dręczeni będą, niżeli insi grzesznicy. Wszakże to iest oczywista rzecz. Upewnia nas bowiem Ewanielia Swięta, że więcey upomną się od tych, którym więcey dano. Jako iawnie mamy w przypowieści o talentach, i na wielu inszych mieyscach, i wyraźnie i pod figurami. A czyliż Bracia i Siostry Skaplerza świętego mało łask odbieraią? ieśli więc przyidzie im na złe używać tych łask, cóż za przyczyna ich potępienia! tym większa, im więcey było pomocy do zbawienia.

Rzeczecie mi podobno, ieśli tak ma bydź, lepieyby się nie wpisywać w Skaplerz, aniżeli się na takie niebezpieczeństwo podawać. Zły to wniosek. Boby też potrzeba i tak mówić, że ponieważ należy się sprawić i z innych śrzódkow do zbawienia, iako to z używania Swiętych Sakramentów, ze słuchania słowa Bożego, i tylu inszych zbawiennych pomocy, lepieyby dać pokóy wszystkiemu. Ale tak mówiąc, nie byłożby to mówić po nierozumnemu ? Owszem ze wszelką usilnością potrzeba się chwytać tych śrzódków, które nam Bóg podaie. Pod karą wiecznego potępienia użyć powinniśmy tych, które są przykazane, aleśmy nie powinni zaniedbywać i tych, które są tylko radą: i ażeby sobie zguby nie pomnożyć, nie trzeba ich na złe używać. Nie mylcie się kochani Bracia, którzy postępkami waszemi Skaplerz znieważacie. Jeżeli trwać będziecie w grzechu, ieżeli nie porzucicie złych nałogów, nie tylko się Marya wami opiekować nie będzie, nie tylko was przed pomstą Bożą nie zasłoni, ale sama o nię nań wołać będzie. Nie będzie waszą opiekunką, nie będzie ucieczką waszą: bo nie możecie gniewać Syna, żebyście i Matki nie gniewali. I rozumiecież więc, ze Marya oboiętnym okiem patrzeć będzie na tych, ktorzy (iak mówi Swięty Paweł o grzesznikach (powtórnie Syna iey

krzyżowali, dopuszczaiąc się dobrowolnie grzechu śmiertelnego?

Przeciwnie zaś, ieżeli chcecie nabyć tych pożytkow i łask, które są do Skaplerza świętego przywiązane, iako do odzienia sprawiedliwości, powinniście zachować pewne obowiązki ku Maryi; a te są: cześć, ufność i naśladowanie. Powinniście ią czcić kochani Bracia, to iest bydź zawsze z nader wielkim uszanowaniem ku iey Świętey osobie, uwielbiać ią, przywodzić ile możności drugich do iey czci, przykładać się też wedle możnosci, do ozdoby iey Kościołow, obchodzić uroczystości na honor iey poświęcone. Powinniście to okazać, że prywatnie i publicznie iesteście do niey nabożnemi. Nayśw: Marya Panna tyle wam łask użycza, macie ią za Matkę swoię, i tego wam nie odmawia, dała wam szatę swoię, coż więc za szczęście dla was! A ieśli na świecie maią sobie ludzie za honor zostawać w służbie Królow i Xiążąt, izaliż nie większy honor znaydować się sługą Królowy Nieba i ziemi? Powinniście też wypełniać na iey cześć obowiązki Brackie, to iest powinniście codzień odmawiać z nabożeństwem pewne modlitwy, zachować wstrzemieźliwość w pokarmie pewnych dni, a zwłaszcza w dzień Sobotni na honor iey poświęcony, powinniście Skaplerz na sobie nosić, a tak przez ćwiczenie się w

tak

tak łatwym nabożeństwie, które iednak nie małą zasługę sprawuie, tudzież przez wypełnienie inszych obowiązków, o którycheśmy wspomnieli, znaydziecie w swym sercu prawdziwą ufność do Maryi. Ufność ta nie będzie dla was omylna, możecie się gruntownie spodziewać, że tak czcząc Maryą, doznacie ią Matką dla siebie.

Idzie tylko naywięcey o naśladowanie iey cnoty. Bo to właśnie probierski kamień, kto iest prawdziwym sługą Maryi. Bez tego naśladowania, choćbyście iak naywięcey ku czci Maryi czynili, na mało się wam przyda, a może na nic się nie zda, tylko na powiększenie potępienia waszego. Nie przyimuie Marya powierzchownego nabożeństwa, ieżeli nie będzie serca czystego wewnątrz. A iakież znayduie się w was naśladowanie Maryi? Chrześciańscy Słuchacze wiem ia, że wszyscy naśladować powinni Maryą, ale tym bardziey ci powinni, którzy się przy Skaplerzu na służbę iey poświęcaią. Cóż więc za poczwara z tey osoby, która poświęciwszy się na cześć Maryi, źle i nierządnie żyie? Co za krzywda dla Maryi, gdy w liczbie swych dzieci widzi nowego Judasza zdraycę Syna swoiego, nowych katów srożących się nad iego ciałem? Co za widok wystawia Maryi wszetecznik, nayczystszey Panny szatą odziany? albo piianica, nie wstrzemięźliwy,

noszący znak świątobliwości życia? albo człowiek dumny i wyniosły, który ma bydź pod opieką pokorney Służebnicy Pańskiey? albo zapalczywy, gniewliwy, mściwy, w służbie tak łagodney, tak cnotliwey Pani? Cnotliwy Pan albo Pani, nie może cierpieć na usługach swoich takowych sług, którzy o sobie podeyźrzenie sprawuią, wnieściez sobie ztąd kochani Słuchacze, iaka iest obraza Maryi, kiedy nie żyiąca cnotliwie osoba Skaplerz nosi, ani się nie poprawuie. Bo iakże w godzinę śmierci stawi się w oczach Maryi, znieważywszy iey świętą szatę? Rzecze na ten czas Marya nakształt Jakoba Patryarchy, któremu pokazano zmaczaną we krwi suknią Jozefa: oto szata, którą dałam temu, zmaczana iest krwią grzechową, drapieżny zwierz, nieprzyiaciel moy czart, dziecię mi pożarł.

Trzeci iuż obowiązek dla Braci i Siostr Skaplerza świętego należy do bliźnich: to iest, zostaiący w tym Bractwie powinni swoiemi modlitwami, radą, przestrogą, przemożnością swoią bliźniemu usłużyć, zwłaszcza budować go, nie zaś gorszyć. A lubo ten obowiązek względem wszystkich ludzi zachować powinni, ale iednak szczególniey względem współ-braci i siostr. Lecz powiedzmy na ich zawstydzenie zbawienne, iakaż to w nich miłość bliźniego? iaka usilność w daniu mu iakowey pomocy?

osobliwie też pomocy do zbawienia? Niebywaiąż sobie bracia i Siostry przyczyną wzaiemnego zgorszenia? nie byważ obmówiska? nie byważ zemsty, pogardy, nieużytości? Jakoż się takie postępki Maryi podobać mogą? Alboż nie trapi Matkę, gdy widzi, że się iey dzieci, iey synowie zneważaią, gdy się wzaiemnie biią, i nie są w pokoiu z sobą? nie powinniżbyście się wstydzić takich występków? Czegoż się po takim życiu spodziewać macie? Jak straszny, iak ścisły sąd gotuiecie dla siebie! odebrawszy tyle łask, tyle pomocy do zbawienia! Wnidźcież więc sami w siebie, obżałuycie z serca złe postępki, a staraycie się iak nayusilniey poprawić. Wy zaś, którzy zupełnie wypełniacie te powinności, o którychem ia tu mówił, szczęśliwi iesteście, tylko statecznie w dobrym chcieycie dotrwać.

Kończę iuż tę naukę, zapraszaiąc tych, którzy się nie wpisali w Bractwo Skaplerza świętego, aby się wpisać nie omieszkali, aby tym sposobem pod szczególnieyszą opieką Królowy Nieba i ziemi zostawać mogli. Czyliż nie warte tego zbawienie wieczne, aby się starać o wszystkie śrzodki do tego służące? Nie byłażby to sprawa nierozumnego, opuszczać tak łatwy sposob zyskania sobie zbawiennych pomocy? Staraycież się więc nosić Skaplerz przystoy-

nie i świątobliwie, ażeby się na was sprawdziły słowa Proroka na początku odemnie przytoczone, że się weselić będziecie w Panu, iż was przyodział szatą zbawienia, a odzieniem sprawiedliwości was okrył, abyście w tym życiu mieli ze Skaplerza źrzódło łaski, pomoc przy śmierci, i nieskończoną chwałę w wieczności, którey wam życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA NIEDZIELĘ ROZANCOWĄ.

Ave gratia plena, Dominus tecum, benedicta tu in mulieribus.

Zdrowaś łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. *U Łukasza Sgo w rozd:* 1.

TE są słowa Chrześciańscy Słuchacze, których w owym poselstwie swoim do Maryi użył Archanioł Gabryel, zwiastuiąc iey wielką Taiemnicę Wcielenia Syna Bożego. Też same słowa składaią naywiększą część Różańca świętego, który iest ustanowiony ku czci Przenayświętszey Maryi Panny. Swięte to iest ku niey nabożeństwo, i powagą Kościoła założone, i uroczystość tym końcem wyznaczona. Uroczystość ta powinna w nas sprawić nowe zachęcénie

do poświęcenia się na honor Królowy Nieba i ziemi. Marya albowiem wszystkich wiernych, osobliwie też oddaiących się szczególniey na iey służbę, nie wypowiedzianym sposobem kocha. Dla uczynienia wam tedy pożyteczney tey moiey dzisieyszey nauki, mówić będę o nabożeństwie do Nayświętszey Maryi Panny w powszechności, a wszczególności o tym, co iest istotnego w nabożeństwie Rożańca świętego. W pierwszey Części okażę pobudki zachęcaiące nas, abyśmy nabożnemi byli do tey Matki Boskiey, w drugiey zaś opowiem, iakie to nabożeństwo bydź powinno, i na czym zależy, gdzie prawdziwe od fałszywego nabożeństwa rozeznamy. Pozwolcież mi swoiey baczności.

CZĘSC PIERWSZA.

Trzy pobudki nas zachęcaią do szczególnieyszego nabożeństwa ku przenaydostoynieyszey Maryi Pannie, do czci prawdziwey i poszanowania iey: to iest, powaga iey, że iest Matką Boga: dobroć iey ku nam, że iest Matką naszą: i doświadczenie codzienne, które miewamy, iey pomocy i opieki nad sobą.

Naypierwsza pobudka do nabożeństwa ku Maryi, iest powaga iey, że wywyższona iest do godności Macierzyństwa Boskiego, a tym samym wywyższona iest nie tylko

nad wszystkich Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, lecz i nad wszystkie chory Anielkie. Prawda, że to wszystko co ma pochodzi od Boga, ale też łaska Boża w niey próżna nię była, z niezmiernym zyskiem pomnożyła talenta, które odebrała z ręki Przedwiecznego. Cnota iey, miłość ku Bogu, powolność woli iego, i tak drogie iey w obliczu Naywyższego zasługi, wcale są nad wszelkie obięcię stworzonego rozumu.

Powaga Maryi zupełnie wyrównywa wielkości iey zasług. Powaga ta zawisła na cudownym iey związku z całą Troycą Przenayświętszą, że się stała Matką Syna Bożego, a oraz Córką Oyca przedwiecznego, i Oblubienicą Ducha Swiętego. Jeżeli Matka, albo córka Królewska nie małą powagę w narodzie miewa, ieśli Król Aswerus chce, aby go Ester prosiła o coby się iey podobało, ponieważ iey nie miał nic odmówić, ani połowy królestwa swoiego; ieżeli Betsabea Matka Salomona wszedłszy na to mieysce, gdzie syn iey Król na poważney Stolicy zasiadł, tak była od niego przyięta, i tak powitana, że nie chciał z nią mówić, póki o bok z nim nie usiadła, iakąż rozumiemy Marya ma powagę u Boga Swtórcy, Odkupiciela, Sędziego naszego? I czyliż tak o sobie w przyzwoitym iednak wyrozumieniu powiedzieć nie

może, co Syn Boski przed Wniebowstąpieniem swoim do Apostołów o sobie mowił: dana mi iest wszelka władza na Niebie i na ziemi?

Boć ieżeli dobrotliwy Bóg tak wielkich przywileiow sługom swoim i w tym iescze życiu pozwala, że zdaie się iakby mieli klucze życia i śmierci, ieżeli przywracać wzrok ciemnym, głuchym słuch, mowę niemym, życie umarłym, ieżeli Zbawiciel sam powiedział, że ci którzy wiarę mocną mieć będą, nie tylko podobne, ale i większe cuda będą czynili nad te, które on uczynił, cóż mamy trzymać o tey powadze, którą dał Matce swoiey? która mu zapewne bez porównania milsza iest od wszystkich Swiętych? Przetoż Oycowie Swięci Nayświętszą Maryą Pannę, nazywaią Pośrzedniczką między Bogiem i ludźmi. Poniewaź Marya przyłożyła się nieiako ze swoiey strony do wielkiego dzieła Odkupienia narodu ludzkiego, iż ią zowią kanałem łask Boskich, ponieważ ie Bóg naywięcey przez Maryą udziela: nakoniec wywodzą, że niepodobna, aby dobry sługa Maryi miał zginąć wiecznie. Posłuchaymy, co mówi S. Bernard: Marya, mówi on, iest to gwiazda Jakoba, która cały świat oświeca promieniami swoiemi, utrzymuie w cnotach, wykorzenia występki, świeci ponad burzliwym morzem tego świata, aby się stała

przewodniczką żegluiącym Jlekroć więc razy mięsza cię pokusa iaka, lub przeciwność, spoyrzyi na tę gwiazdę, wzyway Maryi. Kiedy się w tobie namiętności wzburzą, chcąc cię o niebezpieczeństwo zatonienia przyprawić, spoyrzyi na tę gwiazdę, wzyway Maryi. Jeśli cię zdeymuie strach zbrodni popełnionych, ieśli cię niespokoynym czyni nie dobry stan twego sumnienia, ieśli ci do rozpaczy przychodzi, spoyźrzyi na tę zbawienną gwiazdę, wzyway Maryi. We wszelkich niebezpieczeństwach, we wszelkich wątpliwościach, we wszelkich zgryzotach, we wszelkich zmartwieniach myśl o Maryi wzyway Maryi. Jeśli cię Marya poprowadzi, nie zbłądzisz, ieśli cię zatrzyma, nie upadniesz, ieżeli cię mieć będzie w opiece, niczego się nie obawiay, ieśli iest na ciebie łaskawa, pewny iesteś wszystkiego.

Do tey pierwszey pobudki zachęcaiącey nas ku czci Maryi, przydaymy i drugą, że Marya będąc Matką Boga, iest oraz i Matką naszą, a Matką pełną dobroci dla nas. Tak iest, kochani Bracia, Matką naszą iest Marya, oddał iey nas Chrystus Jezus w czasie nayzbawiennieyszym dla nas: to iest w tym czasie, kiedy za nas na krzyżu umierał. Zalecił iey w osobie Jana Sgo, aby nas ludzi, nas wiernych przyięła za swoie dzieci, żeby o nas iak o dzieciach swoich

staranie miała. O iak głęboko na sercu Maryi nie utkwiły te ostatnie do niey słowa umieraiącego Chrystusa! Wystawcie tu sobie kochani Słuchacze, iaka iest czułość tkliwey Matki, zwłaszcza dla dzieci słabych, dzieci ułomnych, dzieci zostaiących w nędzy i niebezpieczeństwie zguby. Marya nieporównanie ma wiekszą tkliwość, serce iey pełne iest dobroci, pełne litości. Dzieci iey są ubogie, nędzne, ułomne, wystawione na tysiąc niebezpieczeństw, pokus, okazyy grzechowych, i oczywistą zgubę wieczną. Jak się więc nie stara, aby nam pomoc w potrzebach naszych przyniosła, i czegoż niemamy się po iey miłosierdziu spodziewać?

Wszakże ileż nie mamy dowodow iey dobroci, iey litości, iey opieki nad sobą? a to iest trzecia pobudka zachęcaiąca nas ku czci i uszanowaniu Maryi. O iak wiele cudów nie stało się za iey przyczyną po różnych mieyscach swiata, a osobliwie na mieyscach iey czci poświęconych! ile chorych uleczonych, ile kaleków uzdrowionych, a nawet i umarłych wskrzeszonych! Jle okropnych przypadków oddalonych! ile pożarów wygaszonych, ile publicznych klęsk zatrzymanych! A czyliż nie powinniśmy iey potężney obronie przed Bogiem przyznawać, że Bóg wstrzymuie dotąd ieszcze prawdziwą pomstę nad tylą grzesznikami? Bez tey potężney opieki

Królowy Nieba i ziemi czyliżby się dotąd utrzymywał ten świat, tyle nieprawościami zalany? O ileż łask, ile darów przyczyną swoią nie uprasza codziennie Marya dla wszystkich ludzi, osobliwie dla sług swoich? Jle rozumiemy nie stało się nawrócenia grzesznikow, przez iey przyczynę? ile się rozwiozłych za iey przyczyną nie odmieniło na dobre? Jle sprawiedliwych nie utrzymuie się przy sprawiedliwości i cnocie za iey wsparciem? ile umieraiących w godzinę śmierci nie dostąpiło łaski ostatecznego w dobrym przetrwania za iey pomocą? Jleż to osob oboiey płci, każdego wieku, każdego stanu, kazdego narodu za iey przyczyną i pomocą uniknęło potępienia wiecznego? Kochani Bracia, ieżeli każdy z was zechce się pilnie zastanowić uwagą swoią, wiele zapewne znaydzie łask Boskich tak co do doczesnych potrzeb, iako też i co do duchownych udzielonych sobie za wstawieniem się Maryi. Znaydzie to, że go Matka Boska w wielu okolicznościach broniła, z wielu niebezpieczeństw szczęśliwie wyrwała, w wielu przygodach ratowała. A więc iakiey wdzięczności oświadczyć nie mamy tey Pani naszey! z iaką czcią ku niey bydź nie powinniśmy? W iakim nabożeństwie do niey cwiczyć się nie mamy? Ale iakież to nabozeństwo bydź powinno, żeby było prawdziwe i przyzwoite? iest to iuż rzecz drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Abyśmy poznali prawdziwe nabożeństwo, któreśmy mieć powinni do przeczystey Maryi Panny, potrzeba naprzód wytknąć rózne fałszywe nabożeństwa ku niey, a bardzo pospolite na świecie pomiędzy Chrześcianami. Fałszywe tedy nabożeństwo do Maryi czworakie ia uważam, naprzód zabobonne, powóre boiaźliwe, potrzecie interessowane, poczwarte niezbożne.

Pierwsze fałszywe nabożeństwo iest zabobonne, które się nie zasadza na tym, co Kościoł święty postanowił, co owszem potępia: naprzykład, żeby się tylko do Nayświętszey Panny w pewne dni modlić, żeby tylko pewną liczbę modlitw odmówić z tą wiarą, że gdy się tego przestrzegać będzie, otrzymamy, czego żądamy, rozumieiąc że się tym Maryi bardzo przysługuiemy; albo wierząc, że przez pewne modlitwy do Nayświętszey Maryi Panny nieuchybnie duszę z czysca wybawiemy, lub inszą sobie łaskę uprosiemy. Zgoła chcieć Maryą czcić takiemi modlitwami, takiemi uczynkami i takiemi sposobami, które nie są we zwyczaiu Kościoła S, i nie stosować się w swoim nabożeństwie tylko do własney fantazyi, iest to zabobonnie czcić Maryą, iest mieć do niey fałszywe zabobonne nabożeństwo.

Drugie fałszywe nabożeństwo do Maryi, iest nabożeństwo boiaźliwe, gdy nieprzyzwoicie boiemy się, abyśmy czego nadto nie czynili na cześć Maryi. Kiedy się boiemy wspomnieć o Maryi w okoliczności przy niezbożnych i rozwiozłych. Kiedy słysząc uwłaczaiące iey mowy, nie śmiemy się odezwać i wyiawić z tym, żeśmy sługami Maryi: a nie tylko nie uymuiąc się za iey honor, zdaiemy się właśnie iakbyśmy iednoż z temi trzymali, którzy mu uwłaczaią. I takżeście powinni sobie postępować wierni słudzy Maryi? Cożbyście o takim Synu myśleli, któryby słysząc potwarz na Rodziców swoich, słysząc ich łżenie i zniewagę, zamiast coby się miał uiąć, gdyby milczał i naymnieyszym znakiem nie pokazał, że go to obchodzi? Czylizbyście takiego Syna za wyrodnego nie mieli?

Trzeci rodzay nabożeństwa do Maryi Panny iest interessowany: to iest kiedyśmy nabożni do Maryi, ale tylko dla tego, żebyśmy doczesną iaką korzyść mieć mogli, iako to nabycie i pomnożenie maiątku, wygranie sprawy, powrócenie do zdrowia. Tu mi rzeczecie, alboż się nie godzi o to Maryi prosić? Prawda, byleby z dobrą intencyą, byleby prosić o rzecz potrzebną, prosić tak; aby sobie przez to uprosić dobra wieczne, nie zaś końcem wcale doczesnym

ńak się pospolicie trafia. Bo czyliż rostropna i dobra Matka dałaby to dzieciom, coby im za szkodliwe osądziła? Chcecież więc kochani Słuchacze, aby Panna Nayświętsza, która iest tak kochaiąca was Matką, która pragnie poświęcenia i zbawienia duszy waszey, prosiła wam o to, co widzi, że tego na swoię szkodę użyiecie? że tego użyięcie na obrazę Boską, na potępienie wasze? Przeciwnie owszem prosić będzie Marya, aby wam tego Bóg nie pozwolił, co nie iest dobrem dla was, prosić będzie o to, przez co byście nie przyszli do uskutecznienia swych namiętności, swych żądz niegodziwych. A ta iest naywiększa łaska, którą dla was Marya otrzymywa.

Czwarty rodzay fałszywego nabożeństwa ku Pannie Nayświętszey iest nabożeńtwo, które zowię niezbożnym. Naprzykład ieśli się tak modlić chcemy do Maryi, iakieśmy do Boga tylko powinni, ieśli ią w naszych modlitwach z samymBogiem równamy. Byłoby to nie czcią Maryi, lecz bałwochwalstwem. Boga wzywać potrzeba iak tego naywyższego Pana, w którego ręku są losy nasze: a Maryi wzywać inaczey nie można, tylko iak naydostoynieyszą osobę, osobę stworzoną dla uproszenia sobie iey przyczyny przed Bogiem. Prawda, że się rzadko taka niewiadomości tak gruba pomiędzy Chrześciany znayduie, azeby się do Maryi

tylko samey udawali, nie udaiąc się do Boga, żeby się tylko od niey wszystkiego spodziewali, nie spodziewaiąc się od Boga, żeby tylko w niey, a nie w Bogu pokładali całą nadzieię. Wszakże się to trafiać zwykło. Lecz ia mówię szczególniey o niezbożnym nabożeństwie tych, którzy dosyć rozumieią pewności dla zbawienia swoiego, żeby nieiakie modlitwy do Maryi odmowili, żeby pościli dla zbawienia swoiego, żeby nieiakie Modlitwy do Maryi odmowili, żeby się wpisali w iakie iey Bractwo, żeby zawiesili tabliczkę na iey Ołtarzu, żeby pościli Soboty, a przytym żeby się nic nie starali poskramiać swych namiętności, żeby nie przestawali krzywdy czynić bliźniemu, żeby dogadzali zemście, prożności, wyniosłości: iakby Marya Matka Boska była opiekunką tego, co Chrystus Jezus Syn iey potępia. Złe to i omylne bardzo rozumienie, żeby pozyskać łaskę i opiekę Maryi, a tymczasem źle żyć, i bynaymniey życiem swoim nie zasługować na iey łaskę i opiekę, nieszczęśni, których przeświadczenie wewnętrzne potępia o taką niezbożność zdania. Izaliż się nie wstydzicie tak myślić, tak sądzić, tak się upewniać? poznaycie się kiedyżkolwiek na omamieniu swoim. Marya nie ma inszey woli, inszych zamysłów, tylko te, które ma Syn iey Chrystus Jezus. Pamaga wprawdzie

grzesznikóm nawracaiącym się do Boga, ale sama nalega o karę na tych, którzy w nadzieię miłosierdzia iey, biorą śmiałość do brnięcia coraz bardziey w nieprawościach.

Wyłożywszy fałszywe nabożeństwo do Maryi podźmyż teraz do prawdziwego: a to prawdziwe nabożeństwo wcale od tamtego różne, cztery ma własciwe sobie przymioty, naprzód iest roztropne, powtóre gorliwe, potrzecie nieinteressowane, poczwarte Chrześciańskie i pobożne. Co do pierwszego, że nabożeństwo ku Matce Bożey iest rostropne: bo ani takiey czci, ani takich modlitew nie używa, które nie są od Kościoła świetego przyięte. Nabożeństwo rostropne, wszystko to, cokolwiek może bydź podeyźrzanego, cokolwiek trąci zabobonem, odrzuca, iako nieprzyzwoitość: a stosuie się we wszystkim do tego, czego Wiara naucza. Ten, który ma rostropne nabożeństwo do Maryi, ma ią za naydoskonalszą ze wszystkich stworzeń, ale iednak za nieskończenie niższą od Stworcy. Wszystko to co iey przyznawa, w czym ią uwielbia, w darach, łaskach, przywileiach, uznaie, że pochodzi od Boga, iako od źrzodła wszelkiego dobra.

Powtóre nabożeństwo prawdziwe do Maryi, iest gorliwe. Kochaiący Maryą prawdziwie, czczący ią z serca, nie przestaie na tym, że się do niey pomodli, obo-

wiązuie się ieszcze i drugich do podobnegoż nabożeństwa przywodzić, i wedle możności swoiey stara się o to usilnie. Nie ma dosyć ćwiczyć się na honor Maryi w niektórych pobożnych uczynkach, gotowy iest zawsze prócz tego wszystko łożyć na cześć Maryi. Uymuie sobie rozrywek, aby Maryą uwielbił, nie opuszcza iey uroczystości, aby się do Sakramentów Świętych nie zbliżył, nie zaniedbuie żadney pory, w którey by dobrego uczynku wedle swey sposobności ku czci Maryi uczynić nie miał. Prawdziwie pobożny do Maryi, nie zniesie tego, aby naymnieysze słowko przeciwko niey mówione było. Wyzna to iawnie, ani się zawstydzi, że iest sługą Maryi.

Aże to wszystko, cokolwiek dla Maryi czyni, nie pochodzi z doczesnego iakiego względu, lub interesu, tylko z szczególnieyszey czci i miłości, łączy w sobie i trzeci przymiot nabożeństwa do Maryi, to iest, że nie ma interessowanego nabożeństwa do niey. Bo nie inszym końcem wszystko robi, tylko dla chwały Boskiey, na uwielbienie Maryi, na zbawienie swoie i bliźniego. Nie prosi Maryi inaczey, tylko stosuiąc się do woli Boskiey: a ieżeli się w doczesney iakowey potrzebie z prośbą do niey udaie, to tylko w tym względzie czyni, ile do duchownego pożytku iego

należy.

należy. Bo inaczey wolałby prosić o dolegliwości i krzyże.

Nakoniec ostatni przymiot nabożeństwa do Maryi iest, aby było pobożne i prawdziwie Chrześciańskie: to iest, ażeby przez nie nabywać można świątobliwości życia i poświęcenia duszy. A tak prawdziwie do Maryi nabożny, z tym większą usilnością stara się wykonywać powinności swoie. Nie będzie dla prywatnego nabożeństwa opuszczał tego, co do niego istotnie należy. Bo prywatne nabożeństwo iest z własney chęci, a powinność iest pierwsza. Prawdziwie nabożny do Maryi, nie iest taki żeby sobie za grzech poczytywał opuszczać ułożenia swoich modlitew, gdzie tego wyciąga przysługa bliźniemu. Nie postępuie tak, iak ow który nie ma za skrupuł krzywdzić sąsiada, nie dotrzymać słowa, gorszyć bliźniego, nie czynić zadosyć istotnym obowiązkom swoim, a przestrzega, żeby choć ladaiako zwyczayne sobie modlitwy do Matki Bożey odprawił. Tak też Faruzowie czynili, o których mamy w Ewanielii, że w małych rzeczach pokazywali się bardzo pilnemi, a wielkich zaniedbywali. Maią za grzech Brackie pacierze opuścić, a nie maią za grzech opuszczać powinności stanu swoiego względem wychowania dziatek, dozoru czeladzi i domowników, względem oddalenia zgorszenia z domu swoiego, uczę-

szczania na nauki i nabożeństwa Parafialne. Kochani Bracia! długoby mi się tu potrzeba zastanowić, żebym wam wyłożył to z gruntu, czegom dotknął, ale mi czas iuż nie pozwala. Pamiętaycie iednak, że prawdziwe nabożeństwo do Maryi nie na czym innym zawisło, tylko na wypełnieniu obowiązków Chrześciańskiego życia, na ćwiczeniu się w cnocie, na wystrzeganiu się grzechu: bez czego próżne iest nabożeństwo wasze.

Zakończmyż iuż wszystko to Nabożeństwem do Nayświętszey Maryi Panny Rożańca świętego: Ponieważ nas to nabożeństwo dziś do tey Swiątnicy Pańskiey zgromadziło. Dawne to iest pobożne, przyiemne Bogu i Maryi nabożeństwo. Wierni Bracia i Siostry pod imieniem Rożańca świętego poświęcaią się na szczególnieyszą służbę Maryi Panny: to iest poświęcaią się modlitwami, pobożnemi uczynkami, buduiącemi przykładami. Obowięzuią się codziennie ku iey czci wedle swoiey możności Rożaniec odmawiać: a gdy całego nie mogą, przynaymniey iednę cząstkę. Lecz aby dobrze Rożaniec odmawiać, potrzeba mieć uwagę, poszanowanie i nabożeństwo, co także do każdey modlitwy należy. W każdym dziesiątku Rożańca świętego, potrzeba myślą uważać Taiemnice Wiary, według troiakiego ich podziału,

Nie będę tu wyszczególniał powinności Braci i Siostr, to tylko powiem, że się starać maią iak nayusilniey, aby przez nich chwała Boska i zbawienie bliźnich pomnożone było. Powinni w Uroczystości Maryi do Stołu Panskiego przystępować, obchodzić pierwszą Niedzielę każdego miesiąca z osobliwszym nabożeństwem, wzaiemnie się budować, wzaiemnie sobie pomagać radą, uczynnością, przysługami i modlitwami. A tak się sprawuiąc, pewni bydź możecie opieki Maryi w życiu i przy śmierci, którey ia wam z całego serca życzę, w Jmię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA UROCZYSTOSC WSZYSTKICH SWIĘTYCH.

O NIEBIE.

Gaudete & exultate, quoniam merces vestra copiosa est in Cœlis.

Cieszcie się i weselcie, albowiem nagroda wasza obfita iest w Niebiesiech. *Z dzisieyszey Ewanielii u Mateusza S. w rozd:* 5.

CO za przyczyna radości kochani Bracia dla wszystkich prawdziwych sług Boskich i Uczniow Chrześciańskich, którzy

są przeznaczeni do wieczney i niepoiętey szczęśliwości! Na tenci koniec wychodzić maią wszystkie dzieła mądrości, opatrzności i dobroci Boskiey ku ludziom. Tymczasem iednak ileż to znayduie się nieszczęśliwych, którzy nie tylko nie pracuią nic dla tey błogosławioney wieczności, ani o niey myślą, ani dbaią, ale co gorsza daleko, czynią co tylko mogą, aby się stali iey niegodnemi, aby wiecznie od niey odrzuceni zostali. Usiłuymyż dziś wedle możności naszey, z okoliczności tey wielkiey w całym Kościele Uroczystości, która nas do tey Swiątnicy Pańskiey zgromadziła, wzniecić w sobie żywą żądzę tych nieskończonych i niezmiernych dóbr, o które się wielu nie stara: co nam oraz służyć będzie do zachęcenia do pracy, i zasługowania sobie na nie. Szczęśliwość którą maią Swięci w Niebie, iest szczęśliwością zupełną: to pierwsza Część Nauki: iest szczęśliwością niepoiętą, to druga Część. Rozumiem, że nie potrzeba was upominać do uważnego słuchania: sama rzecz tak ważna, tak uweselaiąca, wymaga wielkiey baczności.

CZĘSC PIERWSZA.

Między rozmaitemi opisami szczęśliwości wieczney, trzy ia przednieysze

znayduię: a naprzód szczęśiwość iest oddaleniem od wszystkiego złego, a zbiorem wszystkiego dobrego: powtóre iest stanem doskonałym, nad który nie można nic więcey ani życzyć sobie, ani poiąć: potrzecie iest osiągnieniem naywyższego dobra, to iest samego Boga. Ta iest zasada tego dwoiakiego założenia moiego, że szczęśliwość Swiętych w Niebie iest zupełną i niepoiętą. Bo ieśli Bóg, iak nas Wiara naucza, źrzódłem iest i początkiem wszelkiego dobra, iest dobrem naywyższym, nieskończonym, istotnym; toć więc ci, którzy dobro to otrzymali, maią w Bogu wszelakie dobro, i nie mogą nic więcey żądać, bo maią wszystko. Ztąd idzie ta zupełność ich szczęścia nie obiętego ograniczonym rozumem ludzkim.

Człowiek złożony iest ze dwóch części, które są mu równie istotne, lubo nie równey własności: Bo dusza wcale iest inna od ciała. Te dwie części maią osobne swe władze, lubo iedna bez drugiey nic wysłużyć nie może. Aby tedy był człowiek doskonale szczęśliwym, potrzeba aby iego dusza i ciało razem do tey szczęśliwości należeć mogły. Otoż Bóg cudownym sposobem Opatrzności swey, zlewa swoie błogosławieństwo na duszę i ciało wybranych swoich, tak dalece że się cale na wszystkim zupełnie uszczęśliwieni znayduią.

Ciało Swiętego doznaie wszelkiego dobra. Oczy iego uweselone, że to tylko oglądaią, co im iest miłego, Zbierzcie razem to wszystko, co naypięknieyszego natura wydała, i ludzki przemysł wyprowadził nayrzadszego, iasność słońca i gwiazd, przyiemność kwiatow; kosztowność złota i drogich kamieni, naywspanialsze gmachy, i tym podobne naypięknieysze, nayrzadsze, naymilsze rzeczy na świecie, wszystko to będzie iedną garstą prochu, w porównaniu widoku Niebieskiego Syonu. Jeżeli mila rzecz widzieć iaką wspaniałą sprawę: iako to przytomnym bydź na Koronacyi Króla, widzieć wiazd pyszny i tryumf zwycięzcy, cóż dopiero za roskosz widzieć tryumfy Błogosławionych w Niebie?

Pamiętacie zapewne kochani Słuchacze, co się stało na górze Tabor, kiedy Chrystus Jezus przepowiedziawszy Apostołom swoie upokorzenie i śmierć sromotną, chciał ich zachęcić do mężnego wytrzymywania wszelakiey nędzy przez widzenie, które im sprawił iako zakosztowanie nagrody w Niebie im zgotowaney. Wziął tedy z sobą trzech Uczniow, i przemienił się w ich przytomności, że Boska iego osoba otoczona światłem okazała się w niewymowney świątłości i chwale: a Uczniowie z zadumienia popadali na ziemię. Wszakże to tylko był maleńki promyk chwały, cóż dopie-

ro za błogosławieństwo w całey okazałości swoiey chwałę Boga oglądać?

Co za święta radość widzieć naturę ludzką w Zbawicielu Panie na prawicy przedwiecznego Oyca! Widzieć Królową Aniołów i Swiętych przy Synu swoim, widzieć Tróycę Przenayświętszą, widzieć niezliczone Chory Duchów Niebieskich, widzieć Swiętych niezmierny Orszak różnych kraiow, wieków i narodów, szatą nieśmiertelności odzianych! Gdyby S. Jan Chrzciciel, albo inszy który Swięty wielki pokazał się nam tu na ziemi, iakbyśmy się nie kwapili na oglądanie iego, żeby choć raz w życiu z nim pomówić? Ale gdyby sama Nayświętsza Marya Panna, a dopieroż sam Chrystus Jezus stanął tak w pośrzódku nas, iak niegdyś w krainie urodzenia swoiego, któryżby się Chrześcianin znalazł, żeby się do niego nie śpieszył aż na koniec świata, porzuciwszy co może mieć naydroższego? Jakaż więc będzie obfitość radości, kiedy to obcowanie całą wiecznością nie przerwane nastąpi?

Uszy Swiętych wdzięczną napełnione będą słodyczą Anielskich głosow, które w Niebieskiey Jerozolimie nigdy brzmieć nie przestaną. Powonienie ich w nayprzyiemnieyszey woni opływać będzie: a smak ich roskoszą Niebieską nasycony zostanie. Tak dalece, że dla pokazania szczę-

śliwości Błogosławionych używa Prorok tych słów: napoisz ich Panie strumieniem roskoszy, ale roskoszy Bożey, roskoszy nieskazitelny. O co to za cudowna odmiana dla cierpliwych pokutników, dla ludzi żyiących w nędzy i uciśnieniu! zamiast kawałka suchego chleba, z popiołem i łzami zmięszanego, Boski pokarm: zamiast chaty ciasney, Niebo Empireyskie, zamiast odzienia lichego, szata nieśmiertelności! Wy ubodzy, wy zmartwieni, wy chorzy i kalecy, bądźcie dobrey myśli, znaydziecie odpoczynek od krzyża. Cieszcie się i weselcie, albowiem nagroda wasza obfita iest w Niebiesiech. A wy ludzie niebaczni, którzy się tu za kawałkiem ziemi ubiegacie, którzy tu tyle pracy łożycie, abyście nader krótko zażywać mogli owocu swey pracy, czemuż się nie staracie o to, abyście sobie upewnili to błogosławione mieszkanie? Nie dostaie wam tylko intencyi: pracuycie, ale pracuycie dla Boga, i dla zbawienia. Bo na cóżby się zdało pracować na zgubę?

Przydaymyż do tego ubłogosławienia Swiętych przedziwną iasność ich ciał, którą iaśnieć będą iak gwiazdy, tu iest pozbawienie wszelakiey przykrości, że nie potrzeba się im obawiać, aby się trafiło co cierpieć. Nie będzie tam więcey słabości i chorob, głodu i pragnienia, smutku i nudności. Nie będą iuż te ciała worami zgni-

lizny, ale naczyniami poszanowania. Wy którzy iesteście niewolnikami swych namiętności, wy osoby światowe, które się tyle o siebie boicie, które się wszelkiey pracy i utrudzenia wzdrygacie, które się tyle staracie, ażeby naymnieyszą nudność i niewygodę oddalić, pomnożyć wygód i roskoszy, pozwolcie, żebym was upomniał abyście inszemi śrzodkami szli do celu zamysłow waszych! Bo zamiast trzymania się szerokiey drogi zmyślności, uciech ziemskich i cielesnych, które was do okropnych tarasów piekła prowadzą, udawaycie się raczey ciasną ścieszką pokuty świętey, sprzeciwiaycie się złym skłonnościom zepsowaney natury, nie słuchaycie żądz niegodziwych, poskramiaycie nierządne chuci dla nabycia wieczney szczęśliwości.

Ale cóż o tey szczęśliwości powiemy, którey używaią wybrani Boscy na duszy? uszczęśliwienie ich na duszy równie iest zupełne, iak i na ciele. Wszystkie bowiem siły duszy są w uczestnictwie tey szczęśliwości. Pamięć ich zaprzątniona iest ustawicznie przypominaniem niezliczonych darów Boskich, rozum zatapia się w iasnym poznaniu Boga: Bo widzieć go tak będą, iaki iest w sobie. Już nie w taynikach Wiary, iak mówi Apostoł, ale twarz w twarz zapatruiąc się, poznawać będą wszystkie iego cudowne przymioty; wszystko też w nim

poznawać będą, owe wielkie Taiemnice iego Opatrzności, mądrości, dobroci i sprawiedliwości iego. Poznaią zamysły iego w stworzeniu świata, w naprawie narodu ludzkiego, Wcieleniu i śmierci Słowa Przedwiecznego. Zobaczą skutki miłosierdzia iego, i co bydź może nayskrytszego w iego dziełach. Cokolwiek dotąd znaiomego nie było w naturze i rzeczach stworzonych, staie się im wiadome zupełnie w Bogu. Wzywam was tu wszyscy ciekawi, którzy z taką usilnością chcecie rzeczy dociekać, którzy chcecie wiedzieć, co się potym stać ma, a zuchwałą ciekawością porywacie się dochodzić tego, co samemu sobie Bóg zostawił, upokorzcie się teraz z niewiadomości waszey, wyznaycie, że nic nie umiecie, a nauczcie się poznawać samych siebie; iesli do Nieba traficie, będziecie mieli wysoką umieiętność, ktora waszę ciekawość zaspokoi.

Wola świętych będzie napełniona nayszacownieyszą miłością Boską: będą nią pałać: a miłość ściśle ich z Stwórcą ziednoczy. W tey miłości, która i na tym świecie wybranym Boskim do wszystkiego dopomaga, która ich we wszystkim zasila, wiecznie uwielbieni trwać będą, i to za naywiększe dla siebie szczęście upatrywać będą, że Boga wiecznie kochać będą mogli bez żadney boiaźni utraty iego. Otoż

taka iest zupełność szczęśliwości Swiętych, słabo tu wam wprawdzie ode mnie wystawiona: bo też ta szczęśliwość iest niepoiętą: o czym w drugiey następuiącey Części.

CZĘSC DRUGA.

W stanie błogosławioney wieczności Swiętych możemy uważać mieysce ich mieszkania, istotę ich uszczęśliwienia i trwałość, co wszystko iest niepoiętą rzeczą rozumowi ludzkiemu. Zaczniymy od mieszkania Swiętych. Pismo Boże o nim wzmiankuie, ale inaczey mówić nie może, tylko podług ograniczonego obięcia naszego, do którego się stosuie, używaiąc rozmaitych podobieństw rzeczy stworzonych. Jan S. Prorok nowego Przymierza obszerniey nam od inszych opisuie to mieszkanie Błogosławionych. Wyłożywszy znaki, które poprzedzić maią sąd ostateczny, opowiada, że mu okazano Niebo nowe i nową ziemię, a oraz wielkie nader miasto nowe w naykosztownieyszych ozdobach: które sam Bóg oświeca: miasto maiące bram dwanaście, po trzy od wschodu, zachodu, północy i południa: mury onego z Jaspisu, a fundamenta murów z drogich kamieni, ulice z czystego złota, iśnieyszego od kryształu: drzewa w nim wydaiące owoc nowy każdego czasu. Mieszkańcy tego

szczęśliwego mieysca, nie są podlegli ani śmierci, ani żadney słabości. Swiatło tam ustawiczne, nie idzie tam noc za dniem, nie masz naymnieyszego smutku, którego w życiu tym doznawać musiemy. Nie trudno poznać, że gdy to Apostoł mówi, nie mówi o ziemskiey, lecz o Niebieskiey Jerozolimie, i chce nam nieiakie wyobrażenie Nieba uczynić. Wszakże przyznacie mi Chrześciańscy Słuchacze, żeby takie mieysce bardzo pożądane było, i nikogo nie masz, któryby nie chciał łożyć wszystkiego coby miał, aby tylko mógł to szczęście otrzymać, żeby się tam pomieścił. Całe to iednak wyobrażenie bardzo iest niedostatecznym opisem mieszkania Swiętych w Niebie.

Jakoż nad wszystko to, co sobie wystawić możemy, zacnieysze iest Niebo. Użyimy nayokazalszych podobieństw i porównań, Niebo ie wszystkie nieskończenie przewyższa. Jeśli iego obszerność uważyć chcecie, ustanie myśl wasza. Bo ieżeli Słońce podług wymiarkowania doskonałych Astronomow iest daleko większe aniżeli cały świat, ieżeli gwiazdy są tak wielkie iak słońce, cóż rozumieć o obszerności mieysca, na którym te światła swoy obrot przebiegaią? iak mała przy nich wydaie się nasza ziemia? a coż dopiero sądzić ó obszerności samego Nieba domu Bożego? Rozum ludzki tego obiąć nie potrafi. Jeżeli ziemski Ray

był roskoszny, tak wielą i tak rozlicznemi ozdobami udarowany, iakież będzie Niebo, gdzie iuż nie do czasu mieszkanie bydź ma, ale wieczne, nie mieszkanie dla pracy i posłuszeństwa, lecz dla zwycięztwa i tryumfów Chrystusa Jezusa, i wszystkich iego wybranych i naśladowców? I czyliż możemy przyrównywać Niebo do okazałości gmachów świata tego, iakże się przy tamtym nikczemne znaydą naykosztownieysze wytworney sztuki budowle, ponieważ Niebo nayprzednieyszym iest dziełem ręki Stwórcy? Wszakże ieżeli Bóg na tym padole płaczu, tyle wdzięków, tyle piękności i roźlicznych ozdob umieścił, ieżeli pozwala, aby śmiertelni ludzie, aby grzesznicy iego nieprzyiaciele tak wygodnie na ziemi mieli mieszkali, czegoż nie uczyni dla wybranych przyiacioł swoich? O przyiemne mieszkanie! wołał niegdyś Augustyn Swięty, o wspaniałe Królestwo! które masz Boga za Króla, prawdę za prawo, wieczność za granice. O miasto ulubione! gdzie tyle Swiętych ile mieszkańców, tyle Królow ile Obywatelów, gdzie maią dzień bez nocy, światło bez ciemności, wiosnę bez zimy, spoczynek bez pracy, roskoszy bez nasycenia, dostatki bez niepokoiu, cześć bez wyniosłości!

Wszystko to iest wielką i niepoięta szczęśliwością: ale ta szczęśliwość w istocie

swoiey iest coś wiekszego. Zeby zaś poznać istotę ich szczęśliwości, trzebaby znać istotę samego Pana Boga, który tę im szczęśliwość sprawuie. I toć to iest, co dało przyczynę do mówienia wielkiemu Apostołowi Pawłowi, iż ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani się w sercu ludzkim pomieścić nie może, co Bóg nagotował dla tych, którzy go kochaią. Niebo iest Królestwem, którego Chrystus Jezus nabył krwią swoią, pracą i męką, a którego nie użycza, tylko dla modlitwy i dobrych uczynków. Uważcie dobrże kochani Bracia obiedwie te prawdy: a dopiero sobie wnieść możecie nieiakie poznanie szczęśliwości Błogosławionych. Niebo iest Królestwem, którego nabył Chrystus Jezus: a iakże go nabył? oto niezmierną pracą, oto nayokropnieyszą śmiercią. Czegoż nie czynił przez lat trzydzieści i trzy? czego nie wycierpiał? Mógłby nas był iedną kroplą krwi swoiey (z których każda nieskończonego iest szacunku) wybawić od piekła, a iednak całą przelał, aby nam Niebo wyiednał. O co to za niezmierny skarb zasług iego nieskończonych! Ale ten Bóg miłosierdzia nieprzebrany w dobroci swoiey, nie daie Królestwa swego, tylko pracy i zasługom wiernych i statecznych sług swoich. Zbierżmyż to, co w Prawie Boskim, co w Ewanieli świętey iest trudnieyszego: Wyrzec

się siebie samego, dźwigać krzyż, poskramiać namiętności, kochać nieprzyiacioł, podobać sobie w ubóstwie i upokorzeniu, gardzić czcią, dostatkami i roskoszami świata tego koniecznie potrzeba, żeby trafić do tey wieczney nagrody. I to iest, co wiernie pełnili Swięci, których dnia dzisieyszego pamiątkę obchodziemy.

A rozumiecież kochani Bracia, że Bóg drogo swoim Wybranym to Królestwo przedaie? Bynaymniey: owszem ie za nic prawie daie: cóż za porównanie tego, co może czynić śmiertelny człowiek na ziemi przez lat kilkanaście lub kilkadziesiąt, do tego, czym Bóg nagradza w błogosławioney wieczności? Mały ciężar pracy, mówi Paweł Apostoł, niezmierną nam chwałę przynosi. Uwielbiaymyż tu miłosierdzie i szczodrobliwość Pana Boga naszego, który dóbr wiekami nieprzeżytych i niewymowney szczęśliwości udziela tym, którzy sobie na krótki czas w życiu nieiaki gwałt uczynili, którzy się wstrzymali od zemsty, którzy zwyciężali się w swych nałogach, i usiłowali w dniach swoich podobać się Bogu.

Nakoniec naywiększym dopełnieniem niepoiętey rozumem naszym szczęśliwości Błogosławionych, iest to, że ta szczęśliwość iest wieczna. Bo taka iest własność nagrody Swiętych, że się nigdy nie skończy: a naywiększe też pragnienie nasze, abyśmy

byli zawsze szczęśliwi. I gdyby szczęśliwość Swiętych mogła mieć koniec, iużby tym samym szczęśliwymi nie byli, boby się mięszali tą myślą, że kiedyś szczęścia postradaią. Ale Swięci nie tylko się tego nie boią, ale i bać nie mogą. Ponieważ nas upewnia Pismo, że tam żadnego pomięszania radości, ani boiaźni bydź nie ma. Dusza zawsze żyć będzie, Bóg zawsze będzie, i dusza go oglądać nie przestanie. Co uważaiąc Król Prorok, woła z podziwienia: chwalebne nam rzeczy o tobie powiedziano o miasto Boże!

Nie mamyż się teraz odważyć Chrześciańscy Słuchacze, abyśmy czynili co tylko możemy, dla pozyskania sobie tak wielkiego szczęścia? Przykład wszystkich Swiętych, których dziś Kościoł uroczystą pamiątkę obchodzi, mocnie nas do tego zachęca. Wszakże nie podaiemy wam za wzór owych Swiętych naypierwszych, podziwienia naygodnieyszych, owych naysurowszych pokutnikow, ktorych życie było ciągłym i ustawicznym umartwieniem, nie podaiemy wam za wzór owych nayodważnieyszych Męczennikow, którzy nieśli ochotnie krew i życie swe na ofiarę za Chrystusa, ale idźmy za przykładem Swiętych naszego stanu, naszego wieku, naszego kraiu. Są zapewne Swiętymi ci, z ktoremiśmy żyli, obcowali. Są tam nasi krewni,

wni, sąsiedzi i przyiaciele nasi. Zycie ich nic osobliwszego nie miało, i możemy ich łatwo naśladować, ieżeli chcemy. Byli oni podlegli tymże samym słabościom, którym i my podlegamy, mieli podobne trudności, iakie i my mamy. A my też same pomocy mamy, które i oni mieli, też same łaski, też same Sakramenta, też same sposoby do zbawienia. Jakże więc, pyta się Augustyn Swięty, mogli ci Swięci i te Swięte, a my nie możemy?

Zważcie, co się trudności dla rzeczy doczesnych podeymować musi, a co gorsza zważcie, co się podeymować musi na to, ażeby się zgubić. Ah Bracia moi zachęcaymy się wzaiemnie, a choćby nas naywięcey kosztować miało, staraymy się otrzymać koronę nieśmiertelności. Każdy iey może dostąpić, Pan i sługa, bogaty i ubogi, Król i poddany, uczony i nieuczony. Natenczas będziecie w większym szczęściu, w większey obfitości, w większey chwale, niż naysławnieysi, naybogatsi ludzie na ziemi. Upokorzony stanie wieyski! wy ludzie, którzy od świtu aż do zmroku wyrabiacie pożywienie w pracy rąk swoich, ieśli zechcecie, zamienicie upokorzenie stanu waszego w uwielbienie SS. nikczemne odzienie wasze w szatę nieśmiertelności, i nędzne życie w roskoszy niebieskie. Wszyscy, którzy mię tu słuchacie, możecie się

stać uczestnikami tego szczęścia, o którym mowię. O to tylko idzie, żebyście sobie nieiaki gwałt zadali, żebyście byli wiernemi Bogu w tym, czego po was wymaga. Idzie o to, żebyście zaczynali w tym życiu, co Swięci całą wiecznością czynią: to iest, żebyście kochali Pana Boga z całego serca, a bliźniego, iak siebie samych: Tego wam życzę w Jmię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA DZIEN ZADUSZNY.

O CZYSCU

O vos omnes qui transitis per viam, attendite & videte, si est dolor, sicut dolor meus.

O wy wszyscy którzy przechodzicie przez drogę, uważaycie i patrzcie, czy iest boleść, iak boleść moia *Z Trenow Jeremiasza Proroka w rozdz: 1.*

Więzień w okropnym tarasie pod ręką surowey sprawiedliwosci Bożey zostaiący, godzien zaiste politowania. Ale ieśli temu więźniowi nie wolno się żalić ani wzywać niczyiey pomocy, przyznacie mi kochani Słuchacze, iż stan iego ieszcze smutnieyszy. Dusze w Czyscu zamknione

w strasznym więzieniu, opuszczone pospolicie od nayobowiązańszych sobie ludzi, zostaią w stanie godnym użalenia naszego: ale co dla nich większą męką, że się nie mogą użalić same, nie mogą same prosić nas o pomoc. Któż tedy za niemi mówić będzie? kto dla nich o pomoc prosić ma wiernych, iesli nie Kapłani Pańscy? I ia dziś acz niegodzien tey posługi, wypełniać będę obowiązek wstawiania się za niemi do was kochani Słuchacze, i przekładania wam sprawiedliwey ich prosby: pokazuiąc wam naprzód, iak ciężkie są męki czyscowe: powtóre iaki macie obowiązek dawać pomoc duszom w mękach Czyscowych zostaiącym. Pozwolcież mi na to baczności swoiey.

CZĘSC PIERWSZA.

Czyściec iest to więzienie ognia pełne, gdzie oczyszczaią się wierne dusze schodzące z tego świata, nie wypłaciwszy się zupełnie sprawiedliwości Bożey. Że iest czyściec, Wiara nas uczy, Kościoł wyraźnie do wierzenia podaie, i Xięgi Pisma Sgo iasnie o nim twierdzą. W starym testamencie mamy, że Judasz Machabeyski po wielu bitwach, posłał do Jerozolimy dwanaście tysięcy drachm srebra, aby czynione były ofiary za dusze pozabiianych w potyczce żołnierzy, dodaiąc, że ten mężny

Wódz pobożnie sądził podług Wiary Oycców swoich: bo na cożby się zdały ofiary, gdyby ci, za których ie czyniono, byli w szczęściu lub nieszczęściu wiecznym? Rozumiał tedy, że się iaki srzodek między temi dwoma znaydował, to iest, że znayduie się mieysce takowe, gdzie za pomnieysze winy, albo za resztę kary po odpuszczonym grzechu śmiertelnym pozostałey, trzeba się wypłacać do naymnieyszego sprawiedliwości Boskiey. Chrystus Pan też w Ewanielii, utwierdza tę prawdę, gdy mówi: że są grzechy, które odpuszczone nie są ani na tym, ani na tamtym świecie, a więc muszą bydź niektore grzechy, które na tamtym świecie odpuszczone bywaią. Nie może to zaś bydź w Niebie, bo tam nic zmazanego nie wnidzie: ani też w piekle: bo tam, według powagi xiąg Pisma Bożego, miłosierdzia nie masz. Przetoż musi bydź mieysce różne od dwóch pierwszych, to iest czyściec, o którym môwię.

Dla dobrego zrozumienia nauki o czyscu, wiedzieć należy, że w obrazie Pana Boga czy to śmiertelney czy powszedney, dwie rzeczy uważamy, iednę winę, drugą karę. Kiedy iest wina grzechu śmiertelnego zgładzona przy Spowiedzi Swiętey, kara za tę winę, która była wieczna w piekle, odmienia się na karę tylko do czasu, czyli na doczesną karę, można się Bogu w tym życiu

usprawiedliwić przez uczynki pokutne: a ieżeli usprawiedliwienie to nie nastąpi w tym życiu, trzeba się na tamtym świecie w mękach czyscowych usprawiedliwiać. Jeżeli po zgładzoney winie grzechu śmiertelnego, nie przyszło się Bogu usprawiedliwić, i uczynić dosyć w tym życiu za karę doczesną za grzech pozostałą, to dosyćuczynienie w czyscu bydź musi.

Podziękuymyż tu Bogu, który ludziom tyle podaie śrzodków do otrzymania chwały wieczney, nie tylko w tym życiu, lecz i w przyszłym ieszcze: co iest znakiem iak usilnie Bóg pragnie naszego zbawienia. Bez tych albowiem śrzodków, któżby go mógł bydź pewnym? Jakież więc za to nie powinno bydź nasze zawdzięczenie Bogu? Ale nie używaymy na zgubę naszę łask Boskich, nie bierzmy otuchy, że możemy trwać w złym, abyśmy spodziewaiąc się do czysca tylko trafić, nie zstąpili aż do piekła, iak się wielom trafiło. Nie staramy się o wysoką doskonałość, mówią światowi, dosyć mamy na życiu takowym, iak się pospolicie żyie: a spodziewamy się iednak, że Bóg z nami w godzinę śmierci miłosierdzie uczyni, przynaymniey w czyscu pokutować pozwoli. Ah! zawodzicie się dużo kochani Słuchacze, ani sobie nie wnosicie podług rostropności, rozumieiąc, że wam zaraz i czyściec otworzą: i że gdy tam póy-

dziecie, nie wiele was kosztować będzie wydobycie się ztamtąd. Ja wam zaś powiadam, że to wasze mniemanie bardzo błędliwe, bo naprzód bardzo trudno, żeby nie iść tylko do czysca, powtóre, że męki czyscowe bardzo są straszne.

A wiecież wy dobrze kochani Bracia, dla kogo to czyściec przeznaczony? wszak to dla Swiętych i wybranych Bożych, którzy zachowawszy Boskie Przykazania, przeżywszy po Chrześciańsku, umieraią w łasce Pana Boga. Niezbożni, rozwiozli, źli Chrześcianie, nie powinni się czysca spodziewać, bo dla nich zgotowane iest piekło. Otoż więc żebyście sobie nawet czyściec po śmierci obierali, trzeba się starać o tę samę świątobliwość, o te zasługi, o te dobre uczynki, które do mieszkania Swiętych prowadzą. W czyscu bowiem odpokutować potrzeba za to, co się w pomnieyszey okoliczności nie przez złość, ale przez niebaczność wykroczyło, co się podobnież dobrego uczynić zaniedbało, i raczey tam niedoskonałości cnoty, aniżeli grzechowe występki oczyszczone bywaią. Ale wy w nadzieię dostania się tylko do czysca, pozwalaycie swym namiętnościom, nie żyicie po Chrześciańsku, idźcie szeroką drogą za rozwiozłymi, obiecuycie sobie czyściec, a zobaczycie dokąd traficie. Ah lepiey daleko uczynicie, gdy się nie będzie-

cie zasadzali na takiey myśli, i gdy pamiętać będziecie na to, że ieśli pokutować nie będziecie, zginiecie.

Lecz chociażby też mogliście się nawet nie spodziewać tylko mąk czyscowych, nie iestże to obranie z rozumu, przez winę własną dobrowolnie podawać się na męki tak straszne? A wiecież wy, co to iest czyściec? Gdybyście wiedzieli, zapewnebyście nie mieli tey nierostropności, abyście tak drogo płacili za momentalną rozrywkę. Oto dwoiaka iest męka w czyscu, naprzód, że nie widzą Boga, powtóre, że cierpią, Pierwsza iest większa ieszcze męka od drugiey. My w tym życiu nie możemy sobie żadnym sposobem wystawić, iaka iest ciężkość tey kary, żeby Boga nie oglądać. Stworzone rzeczy ukrywaią przed nami szacunek tego ostatecznego końca naszego, do któregośmy całym życiem dążyć powinni. My nie poznaiemy się na tym dobru naywyższym, którym iest Bóg: Nie dochodziemy tey ciężkości, co to iest bydź odłączonym od niego: Ani dusza nasza rzeczy duchownych nie poymuie, póki w tym ciele zostaie. Ale inna rzecz iest, kiedy będzie oddzielona od ciała. Wtenczas albowiem doskonaley poznaie, co traci, na czym szkoduie, i z iaką usilnością unosi się ku Bogu. Jakaż więc ciężkość dla dusz w czyscu, które znaią i szukaią Boga, a są odłączone

od niego? Nie raz sobie pomyślą, oby te rozrywki, te uciechy, te okazye nigdy się były nam nie podobały! Obyśmy były w naywiększey nędzy i ucisku zostawały, niżeli żeśmy taki dług przed Bogiem zaciągnęły!

Oycowie święci chcąc nam nieiakie uczynić wyobrażenie tey męki, którą ponoszą dusze w czyscu z oddalenia się od Boga, używaią niektórych podobieństw, tkliwych wprawdzie, ale daleko słabszych, nad moc tey męki. Już to wystawuiąc wierną żonę, co przez kilka lat nie widziała się z mężem, który za dalekie morza popłynął. Po kilkoletnym oczekiwaniu w ustawicznym smutku, gdy go widzi do portu przybywaiącego, wychodzi na iego spotkanie, aż tu w iey oczach, gdy się iuż cieszyć miała z oglądania iego, nagła burza niespodzianie zanosi okręt na morze nie bez wielkiego niebezpieczeństwa iego: iuż podobieństwo daiąc od człówieka spragnionego który im bliżey do źrzódła przystępuie dla ugaszenia pragnienia swego, tym się bardziey od niego źrzódło oddala. Przywodzą też przykład Absaloma, który wielce żądał widzieć się z Dawidem Oycem swoim, i o śmierć prosił, gdyby mu tego nie pozwolono. Nakoniec przywodzą, iak usilnie pragnął Apostoł Paweł Sty, aby był rozłączony od ciała, a żył z Chrystusem. Ale cóż to za podobieństwo przemiiaiących żądań ludzkich

względem doczesnych rzeczy, do niewypowiedzianey żądzy duszy ku złączeniu się z Bogiem naywyższym dobrem swoim? Czegożby więc nie należało czynić, aby się ani na dzień ieden nie odłączać od tey szczęśliwości, do którey dusza tak ma wzdychać?

Druga męka w czyscu iest, że cierpieć trzeba. Augustyn Sty wykłada, że czyscowy ogień daleko iest przenikliwszy, iak wszystko to, coby można w tym życiu wycierpieć, tak dalece, że wszystkie słabości i choroby tego śmiertelnego życia, wszystkie utrapienia i sama śmierć, nic prawie nie są w porównaniu do kary ognia czyscowego. Ani się temu dziwić przynależy. Bo sprawiedliwa za grzech pomsta Boża zapala ten ogień cudowny, który i duszę przenika, i oraz ma ią ze wszystkich wad grzechowych oczyścić. Jeżeli tedy ogień ten na który patrzemy, którego na pożytek nasz używamy, ieżeli mówię tak iest gwałtowny, tak straszny w pożarach, że mu się nic oprzeć nie może, i naytwardsze rzeczy w proch obraca, cożeśmy dopiero sądzić powinni o ogniu czyscowym? Tam lekkie kłamstwa, drobne żarty, które na świecie za godziwą zabawkę uchodzą, ukarane będą staszliwym sposobem. Tam się pokaże nierozum tych, którzy się grzechu powszedniego nie boią, którzy nie staraią

się dosyćuczynić sprawiedliwości Bożey za tę karę, która się ich grzechom należy. Tam godziny zdawać się będą rokami, a roki wiekami. Tam będzie wylanie łez pokutnych, ale bez zasługi. Tam będzie smutek dla czasu nie dobrze strawionego. Nie oszukuycie się kochani Bracia: w tym życiu Bóg czyni łaskę z nami, bo iest czas miłosierdzia: ale na tamtym świecie, aż do naymnieyszey odrobiny, musiemy nasze długi opłacić. Ztąd tedy powinniśmy sobie wnieść tę uwagę, iak długo wielu Chrześcianom, ieśli tylko dostaną się ieszcze do czysca, pokutować tam trzeba będzie. Bo małoż to iest takich, którzy schodzą z tego świata, obciążeni niezmierną liczbą grzechów powszednich, którzy zaciągnęli dług zadość uczynienia za grzechy śmiertelne przez całe życie. Bo ieżeli to prawda, co mówi sam Chrystus Jezus, że człowiek oddać rachunek ze wszystkich słów niepożytecznych, które za życia wymówił, muszą więc ukarane bydź te słowa niepożyteczne: toż rozumieć o myślach, o weyźrzeniu, o pragnieniach, intencyach, o opuszczczeniu dobrey sprawy. Nie należyż teraz sprawiedliwie wnosić, że wielu Chrześcian całe wieki, albo i do skończenia świata niektórzy w ogniach czyscowych trwać muszą? Jeszczebyśmy się mocniey w tym przekonali, gdybyśmy uważyli, iak wielka

dziś rożnica między ostrością dawnieyszych pokut w Kościele za grzechy, i między naszym pospolitym zadosyćuczynieniem. Na ow czas za ieden grzech większy, trzeba było siedm i dziesięć lat pokutę czynić. Jednak nie można inaczey sądzić, tylko że naznaczano wtedy sprawiedliwe pokuty. Jużeście dotąd kochani Bracia uważyli cokolwiek o ciężkości mąk czyscowych, chcieycież teraz uważyć iaka iest powinność nasza i sposoby do ulżenia tych mąk, co iest rzeczą drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Nie przedsiębiorę wykładać wam, w iaki sposób modlitwy nasze, i dobre uczynki pomocne bywaią duszom czyscowym, bo mnieysza o to. Dosyć iest, abyśmy wiedzieli, że iest prawdziwe obcowanie Kościoła woiuiącego na ziemi, z Kościołem cierpiącym w Czyscu, i Kościołem tryumfuiącym w Niebie: a zatym że naszemi dobremi uczynkami, naszą cierpliwością, modlitwą, pomodz możemy duszom w ogniach cyscowych będącym, tak iako Swięci z Bogiem iuż króluiący mogą nam żyiącym swoią przyczyną pomagać. Trzeba tedy okazać powinność, którą w tey mierze ma Chrześcianin, i sposoby, któremi tey powinnosci zadość uczynić może. Co należy do powinności, cztery ia znacznieysze pobudki upatruię, które nas przywodzić maią

do poratowania dusz w czyscu będących, a te są: wola Boża, miłość bliźniego, ścisła sprawiedliwość, która się od nas wielom należy, i nasz własny pożytek. Pierwsza pobudka iest wola Boża. Kocha Bóg cierpiące dusze, ma ie za oblubienice swoie, za dziedziczki Królestwa swego, radby im otworzyć bramy niebieskie: ale mu tego sprawiedliwość nie dozwala, związane są nieiako sprawiedliwością ręce miłosierdzia iego, i nie może raz od siebie ustanowionych wyroków przełamywać. Czyliż mu więc nie będzie miło, kiedy my za tych dusz pozostałe długi wypłacać będziemy? kiedy przyśpieszemy ich szczęśliwość? Jeżeli Bóg obiecał Królestwo Niebieskie tym, którzy czynią iałmużnę, choćby też złym ubogim, ieżeli przyrzekł, że kubek zimney wody w Jmię swe podany, nie będzie bez nagrody, ieżeli to prawda, co powiedział, że coście naymnieyszym moim uczynili, mnieście uczynili, czyliż tym bardziey nie chciałby pomocy dla dusz sobie miłych? Jakieyby nagrody nie uczynił Król, gdyby iego poddany z niebezpieczeństwa iakiego uwolnił Królową lub syna iego?

Druga pobudka do poratowania Czyscowych dusz, iest miłość bliźniego. Bo te dusze nie mniey z nami złączone są miłością bliźniego, iak i insi wierni, którzy na

ziemi żyią. Wiecie, coście powinni czynić ieden dla drugiego: nie tayne wam to przykazanie Boskie: Będziesz miłował bliźniego twego, iako siebie samego, to iest będziesz mu życzył wszystkiego dobrego, i będziesz dla niego czynił, ile tylko możesz, żebyś go poratował w potrzebie, żebyś nawet swą miłość i na nieprzyiacioł twoich rozciągał. I to nie radą iest tylko, ale prawdziwym rozkazem. Zkąd wnoszę to, że nieuchronną iest powinnością naszą wspomagać bliźniego w potrzebie tak za życia, iako i po śmierci: a ten który mogąc, nie ratuie dusz w czyscu, nie mniey grzeszy przeciwko przykazaniu miłości bliźniego, iako ten, ktory nie chce uczynić iałmużny ubogiemu, ani dać pomocy potrzebuiącemu. Bo cóż może bydź za różnica w oboim razie? Wszakże chociażby tylko przez ludzkość wrodzoną, i naturalną tkliwość na nędzę bliźniego, przyszłoby dopomagać duszom w czyscu będącym, czyliżby ta iedna ludzkość ku ludziom nie dosyć pobudki sprawiła? Czyliżby te gorzkie łzy zatrzymanych w czyscu więźniow, wzdychania ich, męki ich, nie powinny skłonnych ku litości serc naszych poruszyć?

Trzecia pobudka do poratowania dusz wiernych, iest ścisła sprawiedliwość nasza względem wielu. A tacy są dziedzice, któ-

rzy przez testament obowiązuią się zmarłym uczynić to, czego po nich wymagaią: lub by o to tylko słownie proszeni byli. Lecz iluż to osob sumienie ztąd nie obciążone? Jedni nie dbaią na ostateczną wolą, i gdyby sądownie przymuszeni nie byli, nie wypłaciliby tego co powinni. Drudzy chcą utaić pobożne nadania. Jnsi po części tylko wypełniaią to, do czego ich obowiązano. Jnsi znowu iak źli dłużnicy czynią wprawdzie, ale w naygorszy sposób. Jeżeli obowiązani dać zboże, daią naypodleysze: a tak podobnemi się czynią do ofiar Kainowych. Jnsi ieszcze za nic sobie to maią, gdy tylko słownie przyrzekli. O! co tu nieprawości się znayduie! Bo to naprzód iest *kradzież*, a ieszcze takowey rzeczy, która Bogu iest oddana, powtóre iest wielka niewdzięczność, bo się złem za dobre oddaie, opuszczaiąc cierpiących przez własną winę, nakoniec i okrucieństwo iest, kiedy z tego co mieli, nie maią żadney pomocy w mękach swoich. A ztąd iakie niebłogosławieństwo Boże na domy! ztądci to może bywaią te nieszczęścia, te przypadki, te pożary, ta utrata dóbr, te zarazy na bydło, te słabości i choroby, i insze kary Boskie za te niesprawiedliwości, które się ku zmarłym dzieią: że zamiast poratowania dusz zmarłych Rodziców, krewnych, dobroczyńców, dogadzamy swym

namiętnościom za ich pieniądze, obracaiąc ie na piianstwo i obrazę Boga. Boię ia się bardzo o tych, którzy są w tey materyi winnemi.

Czwarta nakoniec pobudka do ratowania dusz wiernych w czyscu, iest własny nasz ztąd pożytek. Tak a nie inaczey Chrześciańscy Słuchacze, owszem śmiem mówić, że więcey przez to dla siebie, aniżeli dla dusz czyscowych zyskuiecie. Bo te dusze pewne są wiecznego szczęścia swego, którego nie zadługo dostąpią. Ale my w iakimże ieszcze stanie zostaiemy? iak smutna ieszcze niepewność względem przyszłey wieczności naszey? O iakby nam się starać należało o iak naywięcey przyczyńców do Boga. Tenci to iest wielki sposob. Gdybyśmy tak szczęśliwi byli, żebyśmy mogli duszę z czysca wybawić, mielibyśmy w Niebie bardzo mocną za sobą przyczynę. Wybawiony przez nas ten więzień, nie zapomniałby przysługi od nas sobie uczynioney, choćbyśmy mu kilką tylko dniami przyspieszyli błogosławieństwa wiecznego.

A więc nie zapominaymy niczego, cobyśmy tylko mogli uczynic na poratowanie bliźnich naszych w czyscu zostaiących: czyli to do tego przez sprawiedliwość, czyli tylko przez miłość Chrześciańską obowiązani iesteśmy. Alboż na to sposobów

nie mamy? Kto bogaty, niech daie iałmużnę. Kto ubogi, niech ofiaruie za dusze, swoie nędze. Kto zdrów, niech czyni posty i umartwienia, kto słaby, niechay dolegliwość swą za nie przed tron Boży zanosi. Jedni mogą Msze Swięte za nich ofiarować, drudzy się za nich modlic, uczynki miłosierne do duszy i ciała ściągaiące się wypełniać. Można im applikować Odpusty, Spowiedzi i Kommunie święte. Lecz o iak wielkie w tym zachodzi niedbalstwo! Jak wielu nie pamięta na to, że toż samo na nich padnie. Bo iaką miarką dla drugich mierzemy, taką i nam odmierzą: i ieżeli tylko ieszcze będziemy mogli bydź w takim stanie, żebyśmy mogli bydź ratowani, ieżeli głębiey nie zstąpiemy niż do czysca. Poniewaź ci, którzy nie maią miłosierdzia nad duszami swych bliźnich w czyscu zostaiącemi, trudno mogą miłosierdzia dostąpić.

I nie zdaież się wam kochani Bracia, iakobyście słyszeli żałośne głosy tych dusź cierpiących? Toż więc ich łzy, wzdychania ich, nie będą mogły serca waszego zniewolić? Albo ż to w was kamienne serce, i okrutna dusza? żebyście nie nakłonili uszu swych na ich prośby? Posłuchaycie ich głosu, mówiliby wam ci bliźni wasi: zlituycie się nad nami, zlituycie, bo nas dotknęła ręka Boża, kochane

dziecię,

dziecię, woła Oyciec w gwałtowności bolu swoiego, czyliż nie pamiętasz, że mnie opatrzność Boska przeznaczyła, abym ci dał życie? nie zostawiłżem ci maiątku, nie opatrywałżem twoich potrzeb? nie starałżem się z pilnością o ciebie? ten dom, w którym mieszkasz, te grunta które zasiewasz, te wygody które masz, czyż nie z moiey pracy poszły? zlituy się nade mną teraz. O córko moia! woła udręczona Matka, nosiłam cię w swoim żywocie, tylem wycierpiała dla ciebie, tylem pracy podeymowała, a ty o mnie teraz zapominasz? zlituy się nad tą, która cię tak kochała. Ah kochani Rodzice odzywaią się w ogniu dziatki, mieliście o nas staranie za życia, wasze zbytnie do nas przywiązanie iest po części przyczyną naszey męki, zlituycież się nad nami! Gdzież ta pamięć, (odzywa się Mąż do żony i żona do Męża) którąśmy sobie wzaiemnie przyrzekli, że o sobie nigdy nie zapomniemy? zlituy się nade mną. Daycież nam teraz dowód przyiaźni swoiey (wołaią przyiaciele do przyiacioł) dotknęła nas ręka Boska, zlituycież się nad nami! Przyrzekamy wam wzaiemność, doznacie przywiązania, doznacie wdzięczności naszey, nieprzestaniemy wstawiać się za wami, abyscie mogli doyść tey błogosławioney wieczności, tego zupełnego szczęścia, o

które się w tym życiu tak usilnie i tak zawodnie staramy, bo się nie znayduie, tylko w zgotowaney od Boga chwale, w szczęśliwey wieczności przyszłey, którey wam życzę w Imię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA UROCZYSTOSC SWIĘTYCH PATRONOW.

Mirabilis Deus in Sanctis suis.

Cudowny iest Bóg w Swiętych swoich. *Słowa Psalmu.* 67.

Ani wątpić, że Bóg iest cudowny w Swiętych swoich, którzy tu na ziemi podług słów Apostoła, miani byli za wyrzut świata, uciśnieni w pracy, krzyżach i umartwieniu, wzgardzeni i wyśmiani, a teraz we czci i błogosławieństwie zostaią. Dusze ich zażywaią chwały nieśmiertelney, kiedy ciała ieszcze oczekuią szczęśliwego zmartwychwstania. A ci którzy przedtym w poniewierce byli, są dziś w uszanowaniu. Zbiegaią się ze wszystkich stron wierni, dla wezwania ich przyczyny, słabi i kalecy przychodzą ich prosić o przyczynę do Boga za sobą, wystawuią się na ich cześć ołtarze i Kościoły, na święte ich zwłoki z

wszelkim uszanowaniem pogłądamy. Wszystko to nam dowodzi, iak dziwny iest Bóg w nadgrodzie Swiętych. Można to stósować do wszystkich Swiętych Wybranych Bożych, ale szczególniey do SS. Patronów tego mieysca. Pokażę więc w pierwszey Części: iakim sposobem powinniśmy czcić Swiętych Patronów naszych; w drugiey zobaczemy znacznieysze nieprzyzwoitości, które się w Swięto trafiaią.

CZĘSC PIERWSZA.

Pod troiakim względem powinniśmy sobie wystawiać Swiętych, a osobliwie Swiętych Patronów naszych. Bo Swięci są przyiaciołmi Bożemi, są naszym przykładem i przyczyńcami naszemi. Powinniśmy tedy Swiętych czcić, naprzód iako przyiacioł Bożych, powinniśmy ich naśladować, iako przykład nam dany, powinniśmy się do nich modlić, iako do przyczyńców naszych. I tenci to iest zamiar, że Kościoł wyznacza iakiego Swiętego za Patrona każdey Parafii. Powiedziałem naprzód, żeśmy Swiętych czcić powinni, bo są przyiaciołmi Boskiemi. Już nie nazwę was sługami, mówił niegdyś Chrystus do Apostołów, bo sługa nie wie taiemnic Pana swego, ale nazwę was przyiaciołmi, ponieważ wam obiawiłem ukryte Taiemnice zamysłów moich. Nie wyście, mówi daley, obrali mię, alem ia

was obrał, żebyście poszli, i owoc przynieśli, a wesela waszego nikt wam nie odiął. I daley: o cokolwiek prosić będziecie Oyca w Jmię moie, da wam. I znowu, iesteście przyiaciołmi moiemi, ieżeli uczynicie, co wam rozkazuię. Ani tak mówił do samych Apostołów: mówił to do wszystkich w ich osobie, którzy mieli bydź członkami iego ciała mistycznego, to iest Kościoła Sgo. Jeżeli więc Zbawiciel Pan tak wspaniale nazywa tu na ziemi ludzi śmiertelnych, i zepsowaniu podległych, że chowali iego przykazanie, coż dopiero sądzić, iak się w błogosławioney Oyczyznie z niemi obchodzi, gdzie nie mogą sie stać nieprzyiaciołmi iego, ale są wieczną miłością z nim złączeni?

Pismo Swięte właśnie iakby nie znaydowało dostatecznych wyrazów do wytłumaczenia przyiaźniSwiętych z Bogiem, iuż to wystawuie ich iako Sędziow świata, iuż zowie ich Bogami i Synami naywyższego, dziedzicami Królestwa iego, mówi nakoniec,że nazbyt są uczczonemi. Wszystkie te iednak wyrazy nie są zdolne opisać chwały przyiaźni Bożey dla Swiętych wybranych iego. Bo tego rozum ludzki nie potrafi nigdy obiąć, iak wielką im szczęśliwość sprawuie ta przyiaźń z Bogiem, na którego się zapatruią twarz w twarz z niewymowną radością. Grzech naprzeciw Swiętemu po-

pełniony, poczytuie Bóg za swoię obrazę. Będzieli bluźnierstwo naprzeciw Swiętemu? takiey karze podpada, iakby naprzeciw samemu Bogu. Będzieli zgwałcony Kościoł poświęcony Swiętemu? to tak iak gdyby zgwałcony był Kościoł samemu Bogu poświęcony. Maią Swięci moc od Boga sobie pozwolną, którą i w tym ieszcze życiu czasem okazywali, uleczaiąc chorych, wskrzeszaiąc nawet umarłych.

O Swięci wybrani Bozcy! iakże cnota wasza obficie iest nagrodzona! Co za szczodrobliwy iest Bóg dla tych, ktorzy mu służą! Jakoż więc nie mamy czcić tak zacnych opiekunów naszych? i czego nie należy nam czynić, abyśmy się godnemi stali opieki Swiętych nad sobą? Wszakże naylepszy ku temu śrzodek, naśladować ich życia, ich cnoty, ich świątobliwości, a to dlatego, że są przykładem dla nas. Nie tayno wam Chrześciańscy Słuchacze, że Zbawiciel Pan Chrystus Jezus podał się za wzór dla wszystkich wiernych, których życie powinno się do iego życia stosować, i w straszny on dzień sądu Bożego czynić się będzie porównanie naszego życia z tym wzorem, czyli się mu podobne znaydzie, albo nie. Wszakże, żebyśmy nie mówili, że ten wzór nadto iest dla nas doskonały, że trudno go nam naśladować, dany nam iest przykład Swiętych, abyśmy ich tak naśla-

dowali, iak oni naśladowali Chrystusa. Zatczym nie będzie dla nas żadney wymówki. Bo Swięci byli tacy ludzie, iak i my, mieli takież trudności iak i my, i takie łaski iak i my. Czyliż się złożemy niebezpieczeństwem naszego stanu? ale nie masz żadnego stanu, w którymby nie znaleźli się ludzie Swięci i błogosławieni. Czy powiemy, że nam wiek nasz do świątobliwości życia przeszkadza, że nam namiętności i temperament nie pozwalaią żyć podług cnoty? Ale nas potępią Swięci rozmaitego wieku, rozmaitych czasów, rozmaitego temperamentu. Bo iedni w małżeńskim, drudzy w bezżennym stanie stali się Swiętemi. Ci byli ubodzy duchem wśrzód dostatków, pokornemi wśrzód honorów, a ci martwili się wśrzód uciech i wygod życia. Są którzy położyli życie swe za Wiarę w młodym bardzo wieku, są którzy się w bardzo podeszłym w ostrościach pokuty ćwiczyli. Jedni wśrzód wielkich niebezpieczeństw zachowali swoię niewinność, drudzy upadłszy powstali. Wszyscy iuż poskramiali swe namiętności, wystrzegali się okazyy wiodących do złego, iuż kochali się w krzyżu i umartwieniach. A iakże my się składać możemy słabością naszą?

Ah Bracia moi! co to za przyczyna zawstydzenia naszego, kiedy się do Swiętych przyrównamy? Co za różność w naszych

myślach, w naszych zdaniach, w naszych postępkach od Swiętych? A więc myżsię spodziewać możemy nagrody Swiętych? ludzie cieleśni, nie szukaiący tylko zysku i wygod ciała? Nie potrzebaż się wstydzić, gdy sami albo czytacie życie chwalebnego Patrona tey okolicy, albo gdy ie wam opowiadaią? Cóż w waszych uczynkach podobnego, do uczynkow tego Swiętego Patrona? Ah nie przymuszaycie Pasterzow waszych, aby z tey ambony musieli powstawać na te nierządy, które się w Parafii tey i inszych dzieią! Bo nie ganiąc tych którzy na naganę nie zasługuią, ileż to piiaństwa, ile zemsty, ile zgorszenia między wami? Nie ostygłaż miłość bliźniego pomiędzy wielu? Ah przestańcie, przestańcie znieważać dobrego Boga, pomniycie na cześć Swiętego, którego macie za przyczyńcę przed Bogiem. Porzućcie złe nałogi, za przykładem Swiętych pokutników udaycie się z szerokiey drogi, która prowadzi do zguby, na ciasną ścieszkę, która prowadzi do Nieba, abyście mogli wyiednać odpuszczenie winy i miłosierdzie dla siebie.

Macie obrońców i przyczyńców za sobą przed Trybynałem naywyższego Sędziego, który się za wami wstawiać będą, byleście się tylko gorąco do nich modlili, a starali się w obyczaiach poprawiać. Ze miła rzecz Swiętym Pańskim za nami się wstawiać,

wielą przykładami nas uczy Pismo Boże. Mamy w xięgach Machabeyskich, że gdy Judasz naywyższy wódz ztoczyć miał bitwę z nieprzyiacielem, pokazał mu się wielki Kapłan Oniasz nie dawno zmarły, upewniaiąc go, że nie przestawał prosić Boga za wybawienie Jzraela, pokazał mu oraz Jeremiasza Proroka, który prawi ustawicznie prosi Boga za nim i całym ludem. I Piotr Sty w iednym liście swym oświadcza się Wiernym że o nich ani po śmierci swey nie zapomni, że się za niemi w Niebie przyczyniać będzie. Ale długobym się rozwodzić musiał, gdybym chciał przywodzić rozmaite świadectwa, na ztwierdzenie tego, że maią Swięci dobrą wolą pomagać nam we wszystkim. Maią oni przywiązanie szczególnieysze do Chrześcian, iako współ Braci swoich, i współ dziedziców iednegoż Królestwa, wiedzą co Chrystus Jezus uczynił iuż, i codziennie czyni dla dla zbawienia naszego. Stoią oni zawsze przed Tronem Boskim, a widząc potrzeby nasze, proszą o pomoc. A lubo w powszechności tak nam o wszystkichSwiętych Pańskich sądzić należy, szczególnieyszym atoli sposobem powinniśmy sądzić o Swiętych Patronach każdey Parafii. Tak iest Chrześcianie którzy w tey okolicy zostaiecie. Wasz Swięty Patron prosi bez przestanku za wami, zatrzymuie pomstę Bo-

żą, oddala nieprzyiacioł zbawienia waszego, cieszy strapionych, naprowadza obłąkanych, wspiera słabych, iest zamiast Oyca i opiekuna. O iak od wielu przypadkow była zachowana ta okolica przez opiekę Swiętego Patrona? ilużby iuż dla ciężkich swych zbrodni nie zginęło nędznie, gdyby nie ustawiczne wstawienie się Sgo sprawiło, aby miłosierny Bóg czasu ieszcze do pokuty pozwolił? Ale nie zawodźcie się kochani Słuchacze: bo Swięty Patron, nie przyczynia się za wami, tylko w nadzieię poprawy waszey, że się na lepsze odmienicie. Bo ieżeli nieprzestaniecie źle czynić, opuści was, i pomsty sam na was wymagać będzie.

Ażebyście więc uprzedzili tak straszne nieszczęście, żebyście sobie uprosić mogli dalszą opiekę Swiętego, powinniście te trzy obowiązki zachować, o ktorycheśmy dopiero mówili. Powinniście szczególnieyszym sposobem czcić Patronów Swiętych, powinniście ich naśladować wedle stanu i możności swoiey, powinniście się do nich modlić, i wzywać ich przyczyny. Powinniście obchodzić z nabożeństwem ich Swięto, znaydować się na obrządku Kościelnym, słuchać słowa Bożego, przystępować doSwiętych Sakramentow, starać się wedle możności o przyozdobienie Kościoła wystawionego ku czci Swiętego Patrona.

Ale czyliżeście aż dotąd tak sobie postępowali? Co za pilność wasza względem wypełnienia tych powinności? I czyliżeście sobie nie gorzey we Swięto postępowali, aniżeli w inne dni roku? Gdzież te dary, któreście do świątnicy zanieśli? Jeżeli się iaka ozdoba w tey Swiątnicy znayduie, czyliż macie w niey iaką cząstkę? czy nie raczey skutkiem iest pobożności i szczodrobliwości przodków waszych? Małożby ieszcze bydź mogło, czego tey świątnicy Pańskiey niedostaie, gdyby więcey w was gorliwości było? A nieznaydzież się tu kto, któryby ieszcze zamiast przyłożenia się ku ozdobie Kościoła, nie był przyczyną odwodzenia drugich od pobożnych intencyi? Mówicie, że nie macie sposobu? a tyle próżno tracicie? O gdyby wszystko to, co na złe było użyte w tey Parafii, poszło było na ozdobę tego Kościoła, iużby się dotąd w kosztowney postaci pokazał! Ale czyliż pospolicie w święto Swiętego Patrona nie pozwalamy sobie nad miarę więcey? O tym mi mówić zostaie w drugiey Części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Między wielą nieprzyzwoitościami które się na tenczas dzieią, trzy ia znacznieysze upatruię: z tych iedne należą do sposobu czczenia Swiętego Patrona, drugie do pewnych zwyczaiow, które mogą bydź

oboiętne, ale się staią złemi przez złe użycie, trzecie nakoniec nieprzyzwoitości, które się dzieią w Swięta Swiętych Patronow, zależą na popełnianiu rozmaitych grzechow. Co należy do przyzwoitey czci Swiętego, wiedzieć potrzeba, że iest troiaka cześć. Naprzód naygłębsza cześć, która się samemu Bogu czynić powinna, iako Stwórcy i Panu wszystkich rzeczy. Powtóre ta cześć, którą czciemy Nayświętszą Pannę, a trzecia, którą czciemy Aniołow i Swiętych Bożych. Oycowie Swięci dzielą ieszcze cześć na istotną i względną. Czciemy samego Boga czcią istotną, ściągaiącą się do niego samego tylko, zaś Nayświętszą Maryą Pannę i Swiętych Bożych czciemy czcią względną, całe uwielbienie Swiętych do Boga kieruiąc. Uważmyż teraz iaka się znaydować może nieprzyzwoitość w czczeniu Swiętych. Oto naprzód, ieśli tak ich czciemy, iakeśmy tylko samego Pana Boga powinni, popełniamy bałwochwalstwo, naprzykład ieżeli klękamy, czołem biiemy przed Swiętym, iak przed Nayświętszym Sakramentem. Albo ieśli Swiętych takim nabożeństwem czciemy, które nie iest potwierdzone od Kościoła S. Jeżeli tak rozumiemy, że ten Swięty więcey może u Boga, niż drugi, że ten może nam uprosić zdrowie, a drugi nie może. Któż potrafi różne te nieprzyzwoitości

wyliczyć, które się nie rzadko trafiać zwykły? Jedni tak sądzą, że dosyć iest dotknąć się Obrazu, albo posągu Swiętego lub Swiętey, aby otrzymać łaskę od niego: drudzy rozumieią, żeby nie byli wysłuchani od Sgo, gdyby nie odmowili pewney liczby pacierzy w pewnych dniach, gdyby nie obeszli około Obrazu, gdyby nie zapalili świeczki na cześć iego, tacy nie uważaią na wystawiony Nayświętszy Sakrament, idą się tylko modlić przed Ołtarz S. Są i tacy, którzy maiąc nabożeństwo dziwaczne do starego iakiego Ołtarza, lubo iuż dawnością zepsutego, nie chcieliby się modlić przed nowym obrazem, który iednak swą postacią w większe poszanowanie wprawuie. Daremnie na takie nieprzyzwoitości powstaią ci, do których należy o tym przestrzegać, chce się koniecznie upór przy swoim utrzymać. Co iak daleka iest od prawdziwego ducha pobożności, każdy rozsądny łatwo wnieść może.

Druga nieprzyzwoitość pod czas Uroczystości Swiętych Patronów zwykła się trafiać w pobożnych nawet kompaniach: które lubo są nie złe same z siebie, ale okoliczności mogą ie złemi uczynić. Bywać to bowiem może, że kompania wyszedłszy ze swoiey Parafii nie nabożnie, czasem i na Mszą Swiętą nie trafi. Osoby różney płci między sobą pomięszane, bywaią sobie

zgorszeniem i przyczyną upadku, nie trudno w takowych kompaniach o obmowy i pokrzywdzenia bliźniego. Nie obeydzie się też bez piiaństwa. Wszakże sami przyznać możecie, żeście gorszemi powrócili w kompanii, zamiast cobyście się mieli Bogu usprawiedliwić. Co to za strata drogiego czasu! co za rachunek Bogu oddać potrzeba! Tu też należy wielka nieprzyzwoitość i do nabożeństwa przeszkoda, kiedy zgromadziwszy się niby na dostąpienie Odpustu, raczey myślimy o kupnie i przedaży, a pod hasłem nabożeństwa targi robiemy.

Cóż dopiero mówić o tych nieprzyzwoitościach, które iuż nie oboiętne są, ale z grzechem? co mówić o niewstrzemieźliwości, o biesiadach, o tańcach, o zaczepkach, o kłótniach, przymawianiu sobie, o sprzeczkach, o bitwach, napaści, i wielorakich ztąd krzywdach bliźniego? Takaż to ma bydź cześć, takie uszanowanie Swiętego? Toż więc rozumiemy, żeśmy się usprawiedliwili Bogu przez takie zażycie łaski Boskiey? Toż to ma bydź poiednaie się z Bogiem? Takli chcemy pozyskać przyczynę Swiętego? takli na nię sobie zasługuiemy? A więcże uroczystości w Kościele Chrystusowym ustanowione ku nabożeństwu Wiernych, ku pomocy do ich zbawienia, stawać się będą, iak mowi Prorok, rzeczą obrzydliwą Bogu, rzeczą nienawistną Swię-

tym iego, obciążaiącą sumnienie nasze, i pośmiewiskiem niewiernych i odszczepieńców?

Gdyby Turczyn iaki znaydował się kiedy w którey Parafii, gdzie się takie nieprzyzwoitości dzieią w dzień uroczysty Swiętego Patrona, gdyby to poznał, że się ci ludzie zeszli na nabożeństwo, gdyby sobie miał wyłożone, że się w ten dzień z szczególnieyszą skromnością i uszanowaniem ku czci Swiętego znaydować maią, a gdyby wcale co innego widział, cożby sobie pomyślał, iakby sądził, iakieby dawał zdanie o takowych Chrześcianach? Tu w Swiątnicy Bożey odprawia się nabożeństwo, a za Kościołem niesforne krzyki! Tu się opowiadaią cnoty i przykłady Swiętego Patrona ku zbudowaniu Wiernych, a za Kościołem obelżywe mowy, gorszące słowa i nieprzystoyne hałasy, nabożeństwu przeszkadzaią. Tu Kapłan niepokalanego Baranka na Ołtarzu ofiaruie, owdzie grzech gorę bierze, ściągaiąc pomstę na siebie. A owi pokutuiący przy trybunale Spowiedzi Swiętey wyszedłszy z Kościoła, idą nieprawości swoie pomnażać, idą na piiaństwo do karczmy, idą na oszukanie w kupnie i przedaży. Nie iestże to więc naśmiewać się z nabożeństwa, i Kościoła i Sakramentów Swiętych? Te to nieprzyzwoitości gorsze są daleko od pierwszych.

O iakżeby mi względem nich wiele ieszcze mówić potrzeba było, ale czas mi iuz nie pozwala rozszerzać się nad niemi, iakbym sobie życzył dla poprawy waszey. Prócz tego zaś rzecz iest tak nienawistna, tak przykra do mowienia, że gdybym się z nią rozszerzał, zdawałoby się kochani Słuchacze, iżbym wam wytykał, iakobyście w tym byli winnemi. Z tym wszystkim nie mogę się uwolnić, abym w szczególności nie przytoczył wam tego o sposobie obchodzenia uroczystóści Swiętych Patronów, co pewny Swięty Doktor mòwi w powszechności o uroczystych Swiętach: maiąc na to fundament z xiąg Pisma Swiętego. Zowie on Swięta stekiem reszty roku. Zważaycie dobrze takie nazwisko. Wiecie bowiem co to stek znaczy, że iest mieyscem wszelakich brzydot, kiedy więc wyraża, iż Uroczyste dni stekiem są inszych dni roku, nie inaczey rozumie, tylko, że wszystkie obrzydliwości i nierządy całego roku, właśnie w te dni wylewaią się szeroko. Bo iakże kochani Bracia, wszakże kiedy indziey każdy się zabawia pracą wedle powinności i professyi swoiey, kiedy w pocie czoła swoiego stara się o siebie, nie ma właśnie czasu do złego, a robota ustawiczna oddala od sposobności do grzechu. Ale we dni Swięte, w dni Uroczyste, które bydź powinny ściśley od

inszych na służbę Bogu, na zbawienny pożytek wierney duszy poświęcone, więcey sobie pozwalamy, rozumiemy, że się wszystko godzi, i rozwiozłością w te dni nagradzamy sobie nieiako za trudy i wstrzemięźliwość inszych czasow.

Cóż nam zostaie teraz kochani Bracia? tylko żebyśmy się upokorzyli, i zawstydzili zbawiennie przed Bogiem na widok tak wielkiey winy naszey w obchodzeniu Swiąt osobliwie Swiętych Patronow naszych. Obżałuymy nasze postępki, brzydźmy się niemi, wnidźmy w prawdziwego ducha pobożności. Czyńmy pokutę za nieprawość dawnieyszą, nagradzaymy to cnotliwym nabożeństwem ze zbudowaniem bliźniego, cośmy nieprzyzwoicie, niegodziwie czynili. Ale wy, którzy nie przestaniecie podług zwyczaiu swego pogwałcać uroczystości Swięte, do was ia mówię imieniem Boskim, wyśmiewacie wy się teraz z Boga i Swiętych iego, wszakże przyidzie ten czas, że będziecie zhańbieni. Nie zważacie na przestrogi, upomnienia, zbawienne rady, czegoż się spodziewać macie? Czyliż to nie prawda, że kiedy się wy z obrazą Boga cieszycie, tegoż samego czasu gotuie się iuż kara dla was? I czyliż śmierć nie zbierze was w pośrzód nieprawości waszych, których porzucić nie chcecie? Dni życia naszego dane nam dla poświęcenia

duszy

duszy naszey tak prędko uchodzą, a my nie staramy się ich ku dobremu łożyć! Pomyślcie w czasie rozpusty i niewstrzemieźliwości waszey, ile to iest ludzi nędznych, którzy pożywienia nie maią, ile zchorzałych, którzy opłakuią swe życie, ile takich, co po więzieniach gniią, ile takich, coby naszego zmiłowania żądali, ale cóż, kiedy niedbacie na cnotę, na ludzkość, na obowiązki swoie, ani na samego Boga, ani na cierpiącego bliźniego! Powróćcie przebóg na drogę, którąście iść powinni, czyńcie pokutę, bo inaczey nie dostąpicie odpuszczenia, i ten Swięty Patron stanie naprzeciw wam w on strąszny dzień surowości Sądu Bożego.

O Swięty N. Obrońco i Patronie tey okolicy! day nam raczey poznawać skutki twey opieki nad nami. Nie pamiętay na tę zelżywość, którą ponosisz od złych ludzi w Uroczystość twoię, spraw owszem za przyczyną twoią do Boga odmianę w ich sercach. Spraw to modlitwą twoią, aby wszyscy grzesznicy na drogę zbawienia powrócili, wspieray słabych, utrzymuy sprawiedliwych, pociesz umartwionych, uproś nam spokoyność życia, zgodę w familiach, iedność między sąsiady, i błogosławieństwa Niebieskie, któych wam życzę w Jmie Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA ROCZNICĘ POSWIĘCENIA KOSCIOŁA.

O USZANOWANIU DOMU BOZEGO.

Scriptum est: Domus mea, domus orationis vocabitur, vos autem fecistis eam speluncam latronum.

Napisano iest: Dom móy, dom modlitwy zwan będzie, a wyście go uczynili iaskinią łotrowską. *Słowa położone u Mateusza S. w rozd:* 2.

CO za widok wystawia się w oczach moich! Zbawiciel Pan nayłagodnieyszy z ludzi, Król pokoiu nazwany, z takim gniewem się pokazuie, taką gorliwością iest zapalony, że wygania i biie przedaiących, i stoły ich obala i pieniądze ich rozrzuca! Co za przyczyna takiey żarliwości? albo iak miał tak postępować ten, który takiey był cierpliwości? Wszakże wiecie tego przyczynę Chrześciańscy Słuchacze, i nieraz ią wam powtarzało się, że gwałcono Kościoł Boży, kiedy go obracano na sklepy handlowe, kiedy tam zysku szukano, lubo w przedawaniu rzeczy do ofiar służących. Ale co Chrystus Jezus w Jerozolimskim Kościele uczynił, to tylko iest słabym wyobrażeniem tego, co uczynić ma w dzień Sądu swoiego Chrześcianaom nie-

godnie się sprawuiącym w Kościołach nowego Prawa. Kiedy niebaczni Chrzescianie, zamiast coby w nich znaydowali ucieczkę zbawienia przeciwko nieprzyiaciołom duszy swoiey, zatwardziałością serca swoiego odmieniaią ie w mieysca nieprawości ku zgubie swoiey. Na oddalenie od was tak wielkiego nieszczęścia, pokażę wam dnia dzisieyszego przyczyny, które maią nas wprawować w uszanowanie domu Bożego, czyli Kościołów, potym okażę wam w szczególności naypospolitsze występki, przez które staiecie się w Kościołach winnemi Bogu.

CZĘSC PIERWSZA.

Powinniśmy się z wszelkim uszanowaniem znaydować na mieyscu Bogu poświęconym w naszey Religii Chrześciańskiey dla trzech osobliwie przyczyn: ponieważ iest domem Bożym, ponieważ iest domem modlitwy, ponieważ się w nim cuda odprawuią. Naprzód tedy Kościoły są domem Bożym. Prawda, że wszędzie iest Bóg: nieograniczonością swoią wszystkie mieysca napełnia, iako wiekuistością swoią obecny iest każdemu czasowi. Cały świat iest iakby wielkim Kościołem, którego sklepieniem iest Niebo, ziemia posadzką, światłami Słońce i Gwiazdy, kolumnami góry: gdzie wszystko potęgę i Maiestat Wszechmocnego głosi. Obrał sobie Bóg

iednak mieysca takie, na których się zszczególnieyszą dobrocią swoią udziela. Przeznaczył Kościoły za święte swoie przybytki, w których do skończenia wieków przemieszkiwać obiecał.

Wspomniycie sobie Chrześciańscy Słuchacze, czego was uczy Wiara, i coście nie raz na nauce słyszeli o ogromnym Maiestacie Pana Boga zastępów. Jak samo iego Jmię straszne iest, iak to wszystko, co iest Boskiego, godne iest czci naywyższey! Alboż na to przykładów nie mamy w dawnieyszym prawie, że nadzwyczayną boiaźń w ludziach Bóg sprawował, czyli się sam okazywał, czyli ku temu Anielskiey posługi używał? Jak tylko pierwszy nasz Oyciec Adam zgrzeszywszy usłyszał w Raiu głos Boski, niewymownym strachem był przerażony, a nie wiedząc co miał robić, poszedł się ukryć, właśnie iakby mu tayno było, że nigdzie przed Bogiem skryć się nie można, bo iest wszędzie przytomny. Abraham z wielkim poszanowaniem przyimował zesłanych do siebie trzech Aniołów. Przerażony był Jakób Patryarcha, widząc po owey mistyczney drabinie wchodzących i zchodzących Aniołow, i zboiaźnią wołał: mieysce to prawdziwie Swięte iest, a iam o tym nie wiedział! Moyżesz ten prawodawca ludu Jzraelskiego, chociaż się sam zbliżać mógł do Boga, iak żaden z ludzi,

nie był iednak od boiaźni wolnym, gdy odbierał od Boga na górze Synai prawo dla ludzi. Jleż do tego przygotowania, ile postów, ile wstrzemieźliwości nie poprzedziło! Nie wolno było nikomu przybliżyć się do góry, oprócz Moyżesza. Wszyscy insi musieli się długo gotować, aby mogli choć zdaleka widzieć, co się tam działo. Mamy iednak w dzieiach Apostolskich, że się to nie stało, tylko przez Aniołów. Zgoła ile razy Bóg okazał się przez iakie cudowne sprawy, że był przytomny, zawsze ci, którzy tam byli świadkami, nie mogli wstrzymać naymnieyszych promyków Maiestatu Pana Boga, i poszło to nawet u Jżraelitów w przyszłowie, że nie można było ani na moment widzieć postaci Bożey, żeby natychmiast nie umrzeć.

Jakoż się my obawiać nie mamy, znaydując się w Swiątyni Pańskiey nowego Prawa? gdzie iuż nie postaci wyrażaiące Boga acz zdaleka, ale sam Bóg prawdziwy w osobie swoiey przytomny zostaie? gdzie nam się nie przez Aniołów iak pierwey okazuie, ale tak rzeczywiście w Kościołach naszych, iak i na Tronie nieśmiertelnego mieszkania w chwale swoiey zasiada? gdzie nietylko tym sposobem obecnym iest, iak i we wszystkich innych mieyscach całego świata, ale gdzie szczególnieyszym sposobem daie nam uczuć osobliwsze sku-

tki wszechmocności i dobroci swoiey. I nie masz inszey różnicy między Niebem i Kościołem, co do mieszkania Bożego, tylko ta, że w Niebie pokazuie się Bóg w iasności błogosławioney, a na ziemi w Kościele pokazuie się w cieniu Wiary. Wszakże Jezus Chrystus prawdziwy Bóg złączywszy z ludzką naturą Boską naturę swoię, znayduie się osobiście w Kościele, a znayduie w tymże samym ciele, w którym był męczony, krzyżowany, w którym śmierć poniosł dla zbawienia naszego. A więc z Jakóbem Patryarchą wołaymy sercem, iakoż sprawiedliwszą ku temu przyczynę mamy: prawdziwie Pan tu iest, prawdziwie tu mieysce czci naygodnieysze, mieysce, które tu przychodzących boiaźnią napełniać powinno, bo tu iest dom Wszechmocnego i brama niebieska: owszem go z samym Niebem porównać można.

Druga przyczyna uszanowania Kościołów iest ta, że Kościoły są domem modlitwy. Jeżelić Chrystus Jezus nazwał Jerozolimski Kościoł Domem modlitwy, który iednak w rzeczy samey tylko był figurą dzisieyszych kościołów nowego prawa, czyliż się nie przyzwoiciey ieszcze Kościoły nasze zwać powinny Domem modlitwy? zwłaszcza że Zbawiciel Pan wyganiaiąc owych handlarzów z Kościoła, nie nazwał go inaczey tylko szczególnie domem modlitwy,

Wiem ia to, że się można wszędzie modlitwą zabawić, że Bóg wysłuchuie wszędzie tych, którzy się do niego udaią, że słyszy westchnienia sług swoich tak z głębokości tarasu więzienia, iak i Króla z wysokości tronu iego, i z nayzapadleyszey pustyni i z naylicznieyszego zgromadzenia ludzi. Wiem i to, że wysłuchał Joba leżącego na gnoiu, i troie Pacholąt w piecu Babilońskim, i Jonasza w wnętrznościach wieloryba i Daniela we lwiey iaskini, lecz i to wiem, że zawsze sobie zwykł obierać pewne mieyca, w którychby się do niego modlono, chce żeby lud wierny na tych mieyscach ofiarę mu oddawał, a on tam z większą łatwością na ich prośby zezwalać raczy. Swięci w różnych wiekach żyiący, zacząwszy od naydawnieyszych zupełnie byli przekonani o tey prawdzie, gdy poświęcali pewne mieysca ku czci Bożey i modlitwie swoiey. Pierwsi Chrześcianie nie bali się pogróżek okrutników i samey śmierci, gdy się przyszło w podziemnych lochach, gdzie się dla prześladowania zgromadzać zwykli, znaydować na ofierze i modlitwie. A nie potwierdzaż tego przykładem swoim sam Chrystus Jezus, kiedy się po tylekroć razy na modlitwę do Kościoła Jerozolimskiego udawał? kiedy więc Kościoły nasze są mieyscem takowym, które iest wyznaczone do ofiary serca, do upro-

szenia łask Boskich, do czci i uwielbienia Boga, iakieyże nie należy mieć skromności, uszanowania i pokuty, aby nie ściągać na siebie przeklęctwa w ten właśnie czas, gdy zmiłowania nad sobą prosiemy?

Wszystkie Narody świata z wielkim poszanowaniem zawsze bywały ku swoim Swiątyniom. Poganie z wielką uczciwością do swoich bałwochwalni wchodzili, z spuszczonemi na doł oczami, w bardzo skromney postawie. Nie godziło się tam słowa przemowić, a tym bardziey w iakie rozmowy zachodzić. Przestępcy surowo byli karani. Ale na co mi starożytne obyczaie przywodzić, kiedy nam wiadomo, iak Turcy Meczety swoie szanuią, mogliżby to czynić oni, co wierni Chrześcianie pozwalaią sobie w Kościołach Bogu prawdziwemu poświęconych? Co to za wstyd nasz Chrześciańscy Słuchacze! iakże sobie sami nie mamy wyrzucać naszey nieskromności, niepamięci na Boga w obliczu Boga? Nie takie było poszanowanie Przybytku Pańskiego u Jzraelitow, a potym owego na całym świecie sławnego Kościoła Jerozolimskiego od Salomona zbudowanego. Tymczasem iednak Kościoł ten nie miał w sobie tego, co maią Kościoły nasze. Ofiarowano w nim ofiary bydląt, a co w nim naydroższego było, to Arka Testamentu, Tablica przykazań Bożych i Laska Aarona.

Cóż za porównanie tego do Kościołów Chrzesciańskich? gdzie sam Syn Boski ofiarnie się codziennie Bogu Oycu przedwiecznemu, gdzie się znayduie żywa Arka przymierza, to iest Bóg i człowiek w Nayświętszym Sakramencie, gdzie się odprawuią Taiemnice Swięte, gdzie grzechy odpuszczane bywaią przez moc od Chrystusa Kościołowi swemu nadaną, gdzie nakoniec dzieło odkupienia narodu ludzkiego wypełnione bywa stosownie do każdego w szczególności Chrześcianina?

Z tegoć to powodu pierwsi owi Chrześcianie nie ważyli się bez wielkiego poszanowania do Swiątnic przychodzić. Nabożeństwo ich połączone było z boiaźnią. Oczy ich w Ołtarz wlepione, skrapiały pokutnemi łzami posadzkę kościelną. Wszyscy klęczeli, albo krzyżem padali, nie śmieiąc nawet plunąć na ziemię, tylko w przygotowane od siebie na to chusty. Naypoważnieysze osoby, Biskupi, Xiążęta, Królowie, Cesarze nie różnili się tam od inszych wiernych, chyba większemi pobożności znakami. Byli albowiem zgruntu przeniknieni świątością mieysca, na którym się znaydowali; znali to dobrze, że Bóg nie ma względu na osoby, że bądź i naywyższych stanów ludzie, gdy do Kościoła Boga żyiącego przychodzą, do takiego Pana przychodzą, u ktorego równaią się z nayostatnieyszym żebrakiem.

Zawstydźcież się niebaczni Chrześcianie, którzy nie macie względu na to, żeście przed obliczem Naywyższego stanęli: wstydźcie się dumni, rozumieiący, że wam tu wolno wszystko czynić co chcecie, iakby się tu tylko człowiek pospolity z pokorą sprawować powinien? Cóż to za przyczyna, że się tak zapominamy na mieyscu świętym! czy zwyczay? żeśmy się wezwyczaili przychodzić do Kościoła, i na iednoż się zawsze zapatrywać? Czy że Bóg natychmiast nie karze? czy że uwagi nie mamy? Wszystko się to razem podobno łączy. Bo czemuż z taką ostrożnością postępuiemy sobie na Pańskich, dopieroż na Królewskich pokoiach? a w obliczu Króla Królów tyle nieskromności, tyle rozmów, tyle nieuszanowania? Postępuiemy sobie z uwagą u wyższych od siebie dlatego, że ich widziemy, a że Boga widzieć nie możemy, tylko oczyma Wiary, tak nieuważni iesteśmy? Ah Chrześcianie, któżby się z was odważył naymnieysze słowo wymówić, gdyby prawdziwie podług wyznania Wiary swoiey przekonanym był, i miał to przytomne na myśli, że na tym Swiętym Ołtarzu Bóg iest obecny? Gdyby teraz, kiedy to mówię, Chrystus Jezus ukazał się tu nam oczywiście w całey okazałości Bóstwa swoiego otoczony milionami Niebieskich Duchów, któżby z nas, czy Pan, czy poddany, z bo-

iaźnią na twarz nie upadł? I śmiemyż to mówić, że Wiarę mamy, żeśmy przekonani o tych prawdach, króre nam podaie, iakbyśmy ie na oczy widzieli? I czyliż rozwieźli nawet nie zwykli się z uszanowaniem znaydować na mieyscu wsławionem cudami, które się tam kiedy stały, gdy tymczasem nie zważaią na Kościoł do którego uczęszczaią, lubo się w nim podobnież i większe może cuda dzieią? Któryżby acz rozwiozły Chrześcianin nie uszanował w Palestynie Grobu Chrystusowego, albo Betleiemskiey staienki? Albo ktoby nie czcił tych mieysc, gdzie ciała Swiętych Apostołów, Męczenników, Patronów naszych spoczywaią? Ale czyliż Kościoły nie są daleko zacnieysze nad te wszystkie mieysca gdzie się Nayświętszy Sakrament nie znaydował? Czyliż się w naszych Kościołach nie czyni taż sama ofiara, która była czyniona na Kalwaryi? Wszakże ten sam Zbawiciel, który się w Betleem narodził, który się w Palestynie okazował, tenże sam znayduie się pomiędzy Chrześciany w Kościołach swoich. Jakież w nich cuda!

Trzecia to przyczyna, która nas pobudża do uszanowania Kościołów. W którąkolwiek stronę kochani Słuchacze oczyma swemi spoyrzeć zechcecie, czyliż wam wszystkie strony tey Swiątnicy świątości tego mieysca nie wystawuią? czyliż wam

cudownych rzeczy nie ogłaszaią ? Przypatrzcie się zaraz na weyściu tey łaźni Swiętey, w którey odrodziliście się, gdzie przestaliście bydź niewolnikami czarta, gdzie przyszliście w uczestnictwo Synów Bożych a członków Chrystusa Jezusa, przyszliście tam z śmierci do życia, z ciemności do światła. Rzućcie oczyma na trybunały Spowiedzi świętey, gdzie po tylekroć odebraliście rozgrzeszenie, gdzie po tylekroć przyrzekliście cnotliwe i święte życie prowadzić, gdzie nie było wam pozwolone odpuszczenie, tylko pod tym warunkiem, że poprzestaniecie spraw niecnotliwych. Spoyrzyicie na to mieysce, gdzie się do Stołu Bożego zbliżacie, gdzie po tylekroć razy zostaliście uczestnikami Swiętych Taiemnic, przyimowaliście dary Boże. Przypatrzcie się i tey wyroczni prawdy, z którey tyle nauk słuchacie, z którey próżno podobno wytykaią wam występki wasze. Patrzcie na te Swięte Ołtarze, na których za grzechy wasze ofiaruie się niewinna ofiara przedwiecznemu Bogu, która dotąd potężne ramię sprawiedliwości Bożey ku zgubie waszey wyciągnione wstrzymuie. Patrzcie na te obrazy Swiętych, którzy wam wyrzucaią niedbałość w w sprawie zbawienia. Przysłuchaycie się dzwiękowi dzwonów, które zapraszaią was do gromadzenia się na chwałę Bożą.

Zważcie, że na tym cmentarzu, po którym do Swiątnicy przychodzicie, spoczywaią ciała przodkow waszych, a pamiętaycie, co też i was wkrótce czeka. O Swiątynio Boża! o mieysce czci Wiernych naygodnieysze! Dusze Chrześciańskie! nie czuiecież w sobie żadnego rozrzewnienia, skoro się tu znayduiecie? czyliżeście nie przeniknione boiaźnią? Ah Bracia moi! mieysce to Swięte, mieysce naygodnieysze czci naszey odmienia się częstokroć na mieysce niezbożności przez nieprawość złych Chrześcian, na mieysce obrzydłe Bogu, o czym w tey drugiey Części.

CZĘSC DRUGA.

Ezechiel Prorok iawnie lecz oraz i straszliwie nam pokazuie, na czym zawisło pogwałcenie Kościołów tak pospolite pomiędzy nami: pokazuie zaś szczególnieyszym wykładem. Mówi albowiem, że raz w duchu widział osobę poważną, i natychmiast porwany niewidomą mocą, przed Kościołem Jerozolimskim był stawiony. Postrzegł tam też samę osobę co i pierwey, która mu rozkazała patrzeć ku północy: spoyrzał on i obaczył bałwana w przysionku Kościelnym: a gdy się bardzo temu dziwował, usłyszał głos: Proroku, ty się dziwisz, ale tu gorsze obrzydliwości zobaczysz: i stanął natychmiast przy iednym otworze muru: kazała osoba większy otwor

uczynić, i wniść przezeń do Kościoła. Uczynił tak, i zobaczył postaci rozmaitych źwierząt i gadzin, a oraz Starców narodu swego, którzy im iak Bogom ofiary palili. Daley widział niewiasty, które opłakiwały śmierć Adonisa, tudzież wielu innych ludzi, którzy czcili wschodzące Słońce. Osoba ta która prowadziła Proroka, żaliła się bardzo na tak sprosne postępki które ściągały gniew Boży na lud niewierny.

Chrześciańscy Słuchacze, obraz ten właściwie nam wystawuie to, co się dzieie w Kościołach naszey Chrześciańskiey Religii. Zebyśmy zaś uznali to przystosowanie, uważmy nieuszanowania rozmaite, które się dziać zwykły w Kościołach, które ia na wewnętrzne i powierzchowne rozdzielę. Wewnętrzne nieuszanowanie i pogwałcenie Kościoła dzieie się w skrytości sumienia, czego nam Prorok daie wyobrażenie przez ow otwor, z którego na rozmaite źwierzęta i gadziny poglądał. Powierzchowne zaś oznaczaią się przez owego bałwana w przysionku Kościelnym i przez lud bałwochwalski. O ileżto Chrześcian pod płaszczykiem pobożności obłudników w Kościołach! Jle to tu nie przychodzi raczey dla próżney chwały swoiey, niż dla czci Bożey! klęczą na ziemi z spuszczomi oczyma, modlą się skromnie na pozor, ale są wewnątrz niezbożnicy, którzy przemyśli-

waią o sposobach doyścia swych niegodziwych zamysłów, aby skrzywdzili Wdowę i sierotę, aby sobie przywłaszczyli cudzą pracę, wydarli maiątek bliźniemu, aby swym namiętnościom zadosyć uczynili. Tacy są owemi grobami pobielanemi, o których wspomina Chrystus w Ewanielii, że wewnątrz pełni są obrzydliwey nieczystości: a w sercu ich ukrywa sie złość i nieprawość. Właśnie takich ów Faruz wyobraża, który z pobożną miną w Kościele stanął: ale iakże się modlił? Piękna iego modlitwa, mówi: Panie dziękuie ci, żem nie iest taki iak insi ludzie, ani złodzieiem, ani cudzołożnikiem, ani niezbożnym, żem nie iest temu iawnogrzesznikowi podobny, poszczę dwa razy w tydzień, wiernie dziesięciny wypłacam. Tak dobrze gdy on o sobie rozumiał, Ewanielia Swięta nam opowiada, ze był grzesznikiem pełnym dumy i zuchwalstwa, i że gniew Boży na siebie ściągnął. Tak zaiste w Kościołach Swiętych znayduie się wielu ze złem sumieniem, z pogardą drugich. Ale czyliż się i teraz pomiędzy nami kochani Słuchacze nie znayduie kto taki?

Cóż mówić o tylu złych myślach, o tylu niegodziwych pragnieniach, które się rodzą na mieyscu swiętym przez ludzką nieprawość? Co mówić o tylu Chrześcianch, którzy są w tey mierze winnemi? Jedni nie

wiedząc właśnie, czym się maią podczas Nabożeństwa zabawić, myślą o sposobach nabycia zysku, i o rzeczach doczesnych. Drudzy, żeby się nie nudzili w czasie iednak nader drogim, który maią niebacznie za stracony przez zaślepienie swoie, czytaią na xiążkach, ale podobno nie modlitwy nabożnę. Insi przychodzących sobie na pamięć rozmaitych myśli nie tylko nie odrzucaią, ale sobie w nich podobaią. Tacy układ ią nowe proiekta, a podobno zemsty, podstępów, oszukania, krzywdy bliźniego: że iuż nie wspomnę owych, którzy się sprosnemi myślami zaprzątaią: bo się nie chcę obszernie tłumaczyć. Wy rozwiozli, którzy mię teraz słuchacie, wy wszyscy, którzy w tey mierze winni iesteście, świadczę się własnym sumieniem waszym, co się w was wewnątrz dzieie, gdy powierzchownie na nabożeństwie przytomni iesteście! Wszystko to tayno iest teraz, ale przyidzie ten czas, że w obliczu całego świata wydadzą się tayniki serc waszych: gdzie wolelibyście pochłonąć w przepaściach, aniżeli przychodzić na tak ciężkie zawstydzenie.

Ale mam ieszcze coś gorszego wyiawić wam Chrześciańscy Słuchacze: to iest pogwałcenia Sakramentów Swiętych w Kościele. Jleż to mogło bydź Spowiedzi nieważnych, ile świętokradzkich Kommuniy! ile małżeńskich obrządków w śmiertelnym

grzechu?

grzechu? ile Mszy Swiętych ze złem przygotowaniem wysłuchanych! Nie wołaż na was i na mnie o zemstę droga krew Jezusa Chrystusa? wznosiemy skalane ręce ku Niebu! Któż na to obojętnie patrzać będzie? Nie gotuiemyż sobie pomsty Bożey za takie przestępstwa?

Pódźmyż iuż teraz do powierzchownych pogwałceń i nieuszanowania Swiątnicy Pańskiey, i przypomniymy sobie, cośmy też uważać mogli na mieyscu Swiętym. Zastanowmy się nad tym naprzód, co się dziać zwykło przede drzwiami Kościelnemi. Izaliz nie przyszłoby tak rozumieć, że Kościoł iest iednym z tych mieysc, gdzie wszystko wolno czynić, co się podoba? któżby to cierpiał przed domem swoim, co się nie raz przed Kościołem dzieie? Tam zwady, tam kłótnie, tam obelgi, tam rozmawianie o interesach i o nayniegodziwszych rzeczach, z oczywistym pogardzeniem Boga żyiącego w Kościele. Po coż się Chrześciańscy Słuchacze z domów waszych zabieracie do Kościołów, gdy iednak zszedłszy się przed Ofiarą Mszy Stey, nie wnidziecie do Kościoła, ale się tylko zatrzymuiecie przed Kościołem, właśnie iakbyście sobie za grzech poczytywali znaydować się na inszym nabożeństwie w Kościele, procz na Mszy Swiętey?

Wnidźmyż do samych Kościołów i zważmy iakie tu nieuszanowania, iakie pogwałcenia domu Bożego! Co za nieskromność w ludziach, co za nieuwaga, iaka niepamięć na mieysce Swiątyni Pańskiey! Bo cóż znaczą te powitania wzaiemne, to czynienie attencyi, te doniesienia, rozmowy, śmiechy? Co znaczy takie siedzenie w ławce, iak w domu swoim? Cała właśnie zabawa niektórych podczas Mszy Swiętey, oglądać się, gadać i gorszyć lud wierny. Poznacie po niewczasie, ieśli się teraz postrzec nie chcecie, iak cieżkie krzywdy wyrządzacie Bogu w domu iego: a czego teraz bynaymniey nie zważacie, czego sobie za grzech nie macie, będzie to przyczyną nieszczęścia waszego. Wy światowe dusze, które dumną a nieprzystoyną postacią swoią obrażacie Wiernych Chrystusa, i nie tak na nabożeństwo do Kościoła przychodzicie, iak ażeby was widziano, nie pamiętacie o tym, żeście worem zgnilizny, spoyrzyicie na te groby, po których depcecie, i uważcie, bo tam iuz proch iest z urody takiey, która wam pochlebia. Biada tym, co są zgorszeniem duszom drogą Krwią Chrystusa odkupionym! I wy niebaczne Matki, które z sobą do Kościoła bierzecie maleńkie dzieci, ażeby swym wrzaskiem nabożeństwu i uwadze Wiernych na Swięte Taiemnice przeszkadzały, wy sta-

iecie się przyczyną i sobie i drugim roztargnienia w modlitwie. Dziwna rzecz, że choć się tylekroć mówi, na to iednak bynaymniey nie zważacie. Bo czyliż kochane siostry możecie wy dobrze słuchać Mszy Swiętey, kiedy wam ustawicznie potrzeba utulać dziecię?

Bóymyż się Boga, który surowo zwykł karać tych, co nie maią we czci Domu iego. Pismo Swięte pełne iest pogrożek na wielu mieyscach przeciwko gwałcicielom Kościołów, któreby was strachem przerażać powinny, gdybyście cokolwiek Wiary mieli. Jeżeli kto gwałci Kościoł Boży, mówi Paweł S. Apostoł, zagubi go Bóg bez nadziei. A lubo w tym mieyscu mówi Apostoł o Kościołach żyiących Ducha Sgo przemieszkiwaiącego w duszy przez łaskę, dowod ten nie mniey iest prawdziwy do mieysca Swiątnicy Bożey stosowany. Czytamy w Jeremiaszu Proroku, że gdy żalił się Bóg na te obrzydliwości, które się w iego Kościele dzieią, wyraźnie zakazuie Prorokowi, aby nie prosił za temi, którzy tamte obrzydliwości popełniaią. Patrzcież na iaką karę, na iakie nieszczęście u Boga sobie zasługuiecie! Oycowie Swięci uważaiąc te pogrożki Boże, twierdzą, że nic bardziey nie sprowadza na ludzi pomsty Bożey, iako nieuszanowanie Kościołów, i temu przypisuią wiele przypadków i nie-

szczęść. Tak też myśleli Prorocy i sam Zbawiciel nasz Chrystus Jezus, kiedy za znak przyyścia swoiego położył brzydkie spustoszenie na mieyscu Swiętym. Ani to są tylko pogróżki same: gdyby mi czas pozwolił, ztwierdziłbym ie wam wielą strasznemi przykładami, iak Bóg ukarał pogwałcenie mieysc Swiętych. Wszakże na iednym przestanę: którego się doczytuiemy w xięgach Machabeyskich o niezbożnym Heliodorze. Tego Król Seleukus posłał do Jerozolimy, aby pozabierał Kościelne skarby. Wszedł on tam z żołnierzami. Ale gdy począł niegodziwy swòy zamysł wykonywać, pokazał się ozdobny iezdziec na bogato przybranym koniu, i natychmiast złączyło się z nim dwu młodzianów przedziwney postaci na ukaranie Heliodora, którego prawie na śmierć ubili: aż dopiero gdy Boga zań błagał naywyższy Kapłan Oniasz, pokazali się powtornie Heliodorowi owi młodzianie, każąc mu, aby dziękował naywyższemu Kapłanowi, że mu życie ocalił, tudzież każąc opowiadać tę przygodę, skoroby stanął w swym kraiu, i żeby pamiętał, że wielki iest Bòg Jzraelski.

Was ia Rodzice i Gospodarze, was Panowie i Urzędy zaklinam imieniem Boskim, abyście tą władzą, którey wam Bóg udzielił, przeszkadzali nieuszanowaniom tym wszystkim, które mogą bydź przez wasz

niedozor popełnione w Kościele! upominaiąc naprzód siebie samego, i wszystkich Pasterzów i Kapłanów Pańskich, abyśmy ze wszelką gorliwością starali się usilnie zapobieżeć złemu, wykorzenić nieprawość, oddalić zgorszenie, odwieść od świętokradztwa. Wy wszyscy, którzy zwierzchność macie, ieśli nie uczynicie w tey mierze zadosyć powinności waszey, ciężko się Bogu sprawicie.

Chrześciańscy Słuchacze pamiętaymy iuż odtąd na to, cośmy Bogu w iego Swiątnicy zawinili, obżałuymy to złe, któreśmy tu w obliczu Bożym popełnili: a staraymy się pilnie na potym, abyśmy sobie tego więcey nie pozwalali w Kościołach, cośmy dotąd czynili. Zadziwmy się też cierpliwości Bożey, uznawaymy z wdzięcznością miłosierdzie pańskie nad sobą, że nam tak długo za tak ciężkie przestępstwa nasze wytrzymywał! Bo czemużby nas iuż surowo ukarać nie miał za wzgardzenie Przybytku swego? Bądźmy nadal pamiętni, że się z pokorą wszyscy, z boiaźnią i skromnością w Swiątnicy Bożey znaydować mamy. Wystawmy sobie moc, chwałę i świątobliwość Boga naszego, ku którego czci Kościoł ten wystawiony. Pomniymy na to, że tu niewidome oczom naszym Duchow Niebieskich orszaki otaczaiąc Ołtarze Swięte, głęboką cześć i poszanowanie Bogu

składaią, i są świadkami naszych przestępstw. Staraymy się też wedle możności naszey, z tego co nam Bóg użyczyć raczył, o przyozdobienie tego mieysca Swiętego ku chwale Bożey. Tym sposobem kochani Bracia, iako też skromnością i poszanowaniem odmieniemy wiszącą iuż nad sobą pomstę Bożą, na którąśmy zasłużyli, odmieniemy mówię w błogosławieństwo. A szanuiąc Boga w Kościołach na ziemi zbudowanych, doydziemy do owey szczęśliwości nieskończoney: że go w wiecznych iego Przybytkach ze Swiętemi nieustannie chwalić będziemy. Zyczę wam tego w Jmię Oyca, i Syna i Ducha Swiętego. Amen.

NAUKA

NA POGRZEBIE PASTERZA O OBOWIĄZKACH PASTERSKICH.

Et vadit ad illam, quæ perierat, donec inveniat eam:

A idzie za tą owieczką, która zginęła, póki iey nie znaydzie. *U Łukasza S. w rozdz:* 15.

JEżeli rzecz niebezpieczna chwalić człowieka za życia, przeto żeby upodobanie w próżney chwale nie skaziło zasługi

dobrych uczynków, tedy pożyteczna i sprawiedliwa chwalić go po śmierci: bo się tym sposobem daie świadectwo cnocie, i czyni się zachęcenie do niey: abyśmy to sami wykonywali, co w drugich szacuiemy. Uwagi te przywiodły mnie do tego, abym zacnemu Słuchaczowi memu przed oczy wystawił, niektóre okoliczności życia Jmci Xiędza... Pasterza niegdyś tey Parafii, którego dziś pogrzebowy obrządek zgromadził nas do tey Swiątnicy Pańskiey, i za którego duszę współbracia niegdyś iego, Swiętą Ofiarę sprawuiemy. Ja tak rozumiem, że oddaiąc sprawiedliwość pamiątce tego zacnego niegdyś Pasterza powinienem wam i waszemu żądaniu, i powinności moiey dosyć uczynić. Ewanielia przeszłey Niedzieli, nad którą się zastanowiłem, podaie mi obfitą rzecz do mowienia. Znayduię w niey wizerunek dobrego Pasterza, pod podobieństwem szukaiącego obłąkaney Owieczki, co ia stosuiąc do osoby zmarłego Pasterza tego mieysca Jmci Xiędza ... zaczynam posługę na siebie przyiętą.

CZĘSC PIERWSZA.

Doskonale określić chwalebnie wypełniaiącego urząd swoy Pasterza, iest to rzecz takowa, którey naywybornieysza wymowa zrównać nie potrafi. Jakoż więc ia przedsięwzięciu memu wydołam? Ale

należało mi bydź powolnym rozkazom waszym, zacni wspól Bracia: i na ten moment zapominam o nieudolności moiey, ciesząc się nadzieią, że tak łaskawi będziecie w przebaczeniu niedoskonałości moiey, iakoście łatwemi byli w powierzeniu mi obowiązku tego.

Między obowiązkami dobrego Pasterza, cztery ia przednieysze uważam: gorliwość w ogłaszaniu prawd zbawiennych, męstwo w sprzeciwianiu się nierządom, czułość na potrzeby ubogich i chorych, i ustawiczność w staraniu się o powierzone sobie dusze. Są to zda mi się cztery cechy, po których dobrego Pasterza rozeznać można.

Pierwszy obowiązek dobrego Pasterza na tym zależy, aby opowiadał słowo Boże. Obowiązek ten podobno iest naytrudnieyszy, nayszacownieyszy i nayniebezpiecznieyszy w Kościele. Gdyby na tym dosyć było, żeby tylko z Ambony mówić, bez wyboru, bez stosunku, powtarzać powiedziane słowa, na toby tylko pamięci potrzeba. Lecz w opowiadaniu słowa Bożego idzie o to, żeby mówić z przyzwoitą nauką i namaszczeniem ducha, żeby nauczyć, żeby nawrócić, żeby zmiękczyć naytwardsze serca. Jakiey więc zdatności mieć nie potrzeba ku temu? ile pracy wytrzymać należy? iaka powinna bydź moc w mowieniu? iaka ważność w słowach?

Rzekłby kto, na to potrzeba mówców naysławnieyszych, Kaznodzieiów zawołanych. Owszem bynaymniey: Słowo Boże nie iest przywiązane. Ale Kapłan powołany do starania o duszach, powinien iako naybardziey usiłować, ażeby iak nayłepiey Ewanieliczną posługę wykonywał. Nie dosyć, żeby tylko nie zapominał sposobności swoiey, potrzeba ieszcze, żeby się niustannie w niey doskonalił, żeby czerpał z Pisma i Oyców Swiętych na pożytek dusz sobie powierzonych tę mannę Niebieską, która tam iest ukryta: potrzeba, żeby sam pilnie roztrząsał prawdy Wiary, aby ie potym mógł przelać w serca swoich Słuchaczow. Tak czynili Apostolscy Mężowie z wielkim pożytkiem dusz wiernych. Już to w ich uściech Słowo Boże było iak miecz obosieczny, przenikaiący aż do gruntu serca, aż do przerwania skłonności występnych i złych nałogow, aż do oderwania lubieżnego od lubieżności, łakomego od chciwości, mściwego od zemsty; iuż było w ich uściech słowo Boże iako rosa odwilżaiąca, która wzrost daie roślinom, rodząca dobre zamysły świątobliwego życia. A czyliż i teraz nie może bydź tak skuteczne Słowo Boże, iak pierwey było? lecz czemuż takich skutków nie czyni? czemu po całorocznych pracach Apostolskich zaledwo iedno kiedy nawrócenie widziemy? czyliż

się to przez słabość naszę nie dzieie? I czyliż się do gorliwości Apostolskiey zachęcić nie mamy?

Drugi obowiązek dobrego Pasterza iest mężnie sprzeciwiać się nierządom swey Parafii. Gdyby tylko przychodziło prowadzić lud pobożny i powolny, byłaby raczey miła niż uciążliwa posługa, ale ponieważ trafiaią się częstokroć ludzie nie dobrey woli, synowie Belialowi, którzy się chcą wyłamać z iarzma karności, potrzeba więc albo sumnienie swoie zawodzić, albo się nieprawości sprzeciwiać: a sprzeciwiaiąc się nieprawości, trzeba się właśnie wyrzec swego pokoiu, swego interesu, a nawet zdrowia i życia. Prawda, że Bóg powołuiąc Kapłana na Pasterski urząd, czyni go stałym iak żelazną kolumnę iaką, albo mur żelazny, tak właśnie iak Jeremiasza Proroka, aby się opierał nieprzyiaciołom iego; lecz i to prawda, że wiele wytrzymać należy, aby tak chwalebnemu urzędowi żadosyć uczynić. Bo co za trudność naprzykład schadzki nocne poznosić, albo wolne obcowania różney płci osob, lub rozmaite nieprzyzwoitości w weselnych godach? Co za praca wykorzenić tysiączne nieprzyzwoitości, bezprawia, niesprawiedliwości od dawnego czasu wprowadzone w zwyczay? albo znieść zagęszczone zabobony, i inne tym podobne rzeczy? Nie sprzeciwiaiąc się nie-

rządowi rozwiozłych ludzi, albo ie usprawiedliwiaiąc własnym przykładem, można żyć z niemi w przyiaźni, lecz kiedy się miecza Bożego używa, kiedy się wytykaią błędy, czynią strofowania, zapobiega się złemu prywatnie i publicznie, ile prześladowania nie następuie? Nie małą iest wprawdzie ulgą w cierpliwości przykład Jezusa Chrystusa, który się stał ofiarą zemsty i nienawiści tych, co nie cierpieli poprawy, i że w ten czas można się mieć za Uczniow Chrystusowych; ztymwszystkim p trzeba ku temu cnoty heroiczney, a zupełnego wyrzeczenia się samego siebie. Szczęśliwy ten, który trwa mężnie w tym rodzaiu długiego i przykrego męstwa. Zap mina taki o doczesnych swych interesach, obiera raczey potwarze rozwiozłych, aniżeli ich łaski, i prześladowania ich nad dary: unika od ich obfitości, aby gdy się cieszą, on za nich błagał sprawiedliwość Boską.

Trzeci obowiązek Pasterski, iest staranie o ubogich i chorych. Jakiey tu na to miłości bliźniego potrzeba! Potrzeba uiąć wszelkich nie potrzebnych rzeczy, a nawet i cząstki potrzebnych, aby mieć sposób ratowania podupadłych, potrzeba się przyprowadzić do zycia oszczędnego i pokutnego, trzeba się łamać kawałkiem chleba z tym, który go potrzebuie. Trzeba odwiedzać chorych, opuścić rozrywkę i kom-

panią, życie swoie na niebezpieczeństwo wydawać w zaraźliwych chorobach, przezwyciężać naturalny wstręt obrzydliwości ciał schorzałych, kalectwa i wrzodów i fetorów: całe nakoniec życie na takie zabawy poświęcić. Potrzeba na to wielkiego serca, i szczególnieyszey łaski Bożey. Jednak to ścisły i nieuchronny obowiązek dobrego Pasterza: który powinien bydź Oycem ubogiego, okiem ślepego, nogą chromego, pocieszycielem strapionych, ucieczką wdowy i sieroty, szafarzem dóbr Chrystusa Jezusa dla wspomożenia ubogich. O iak się starać nie należy, aby gogodnie na sobie utrzymywać takowy urząd!

Czwarty naostatek obowiązek Pasterza iest ustawiczność w prowadzeniu dusz do Boga, zwłaszcza w słuchaniu spowiedzi. Próżnobym przed wami zacni współbracia mówił, iak to iest trudny dla Pasterza ten obowiązek i uciążliwy, sami tego doświadczacie, i nie masz Kapłana, któryby choć od nieiakiego tylko czasu na tey posłudze zostaie, iey ciężaru nie uczuł. Do wypełnienia tego obowiązku iakieyże nie potrzeba nauki, aby rozeznać między trądem i trądem, żeby ułatwić wszystko w przypadkach codziennie się trafiaiących? iakiey roztropności, żeby śrzodek utrzymać między zbytnią sur wością i pobłażaniem, szkodliwym? Jle nie trzeba doświadczenia

żeby doyść do gruntu serca, i w nayskrytsze zakąty sumienia zabieraiących się do pokuty świętey? Jakiey potrzeba niewinności, aby zostac niepokalanym w pośrzód nieczystey zarazy? iakiey łagodności, żeby przebaczyć niewiadomości i grubiiaństwu? iakiey przytomności umysłu, iakiey przezorności dla uleczenia rozmaitych ran duszy? iakiey gorliwości, żeby się nie uwodzić niepotrzebną w oblicznośći litością. Wszakże ieżeli te trudności nie małe są dla wszystkich Spowiedników, tedy dla Pasterzów rząd dusz trzymaiących są arcy wielkie. Bo słuchać maią Spowiedzi iednychże osob. Z czego tym więcey im trudności przybywa: iuż dla opacznego tłumaczenia obłudnie pokutuiących, iuż dla podania się na ięzyki ludzkie tych, którzy za złe biorą to, co się dla ich zbawienia pożytecznie przedsiębierze. Bo iakiegoż-to szemrania sprawić nie potrafi odmówienie rozgrzeszenia? A ponieważ się trafiaią przypadki, gdzie go dać nie należy, bądź to z przyczyny nałogu, i niewystrzegania się okazyy grzechowych, bądź z przyczyny grubey niewiadomości, albo gniewów i nienawiści, albo dla nie żadosyć uczynienia za pokrzywdzoną cudzą własność, musi ztąd następować narażenie się Pasterza u wielu osob. Jednakże dobry Pasterz wyżey się unosi nad wszelkie względy ludzkie,

a swoią czuynością i pracą naywiększe trudności przezwycięża.

Gdybym się mógł rozszerzać z moiem mówieniem, okazałbym tu wiele inszych obowiązków w posłudze Pasterskiey. Okazałbym Pasterza przy świętym Ołtarzu codziennie ofiaruiącego Bogu za zbawienie ludu Ciało i Krew Chrystusa Jezusa z taką gorącością i nabożeństwem, iakie były pierwszych Chrześciańskich Kapłanów. Okazałbym go podnoszącego swe ręce z Moyżeszem ku Niebu, wzbiiaiącego się swoią modlitwą aż do tronu naywyższego dla zasłony i pomocy ludu sobie powierzonego. Okazałaby się gorliwość iego o dom Boży, łatwość w darowaniu urazy, ustawiczność w pracy nayuciążliwszey, wspaniałość w oddawaniu dobrem za złe, cierpliwość w przeciwności, i wyrzeczenie samego siebie. Lecz ponieważem przedsięwziął uczynić przystosowanie wizerunku tego, do osoby zmarłego świętey pamięci Jmci Xiędza ... nie należy mi się dłużey go odkładać, żebym na złe nie użył cierpliwości waszey zacni współbracia.

CZĘŚĆ DRUGA.

Gdy trudna rzecz dobrego Pasterza określić, tedy trudnieysza ieszcze wiernie to wszystko do osoby stosować. Zycie Sgo Kapłana i Pasterza, nie tylko wyrównywa

wielu zasługom i doskonałościom rozmaitych stanów, ale ie i przewyższa. Niech kto chce wysławia życie onych nayodlegleyszych Pustelników w bogomyślności zatopionych, niechay się surowym pokutnikom dziwuie, większa iest praca Pasterza około dusz, kiedy iey sobie nie oszczędza. Zakonnicy nayścisleyszego Zakonu, wolni są od starania się i troskliwości o swe odzienie i wyżywienie. Wszystkie dnia ich godziny iednakiemiż zabawami wymierzone, większą łatwość w dopełnieniu powinności sprawuią: dotego nie troszczą się o zdrowie swoie, bo wiedzą, że mieć będą pomoc w chorobie: ale Pasterz zwłaszcza na wsi dalekiey od miasta, w śrzód uciąźliwych prac urzędu swoiego, musi też myśleć o doczesnych potrzebach swoich i słabości, nie ma spoczynku, chyba kiedy się z złóżka ruszyć nie może. Bo musi we dnie i w nocy bydź na zawołaniu. Nie można mu się wymawiać, ani słotą, ani upałem, ani niebezpieczną drogą. Powinien zawsze nieść na ofiarę zdrowie swoie i życie. Cóż dopiero mówić iak zachoruie, iak natenczas godny politowania stan iego? Ale dzięki naywyższemu Bogu, znayduią się zawsze gorliwi w takiey posłudze Kapłani, którzy statecznie w niey trwaią: i można bez pochlebstwa mówić, że mamy tego przykład na osobie zmar-

łego świętey pamięci Jmci Xiędza... niegdyś Pasterza tey Parafii.

Bo czyż to mała rzecz, przez tyle lat roztropnie rządzić obszerną Parafią, obstawać mężnie przy prawach Kościoła swego, prowadzić życie cnotliwe ze zbudowaniem, wytrzymać wszelakie nudne prace bez uprzykrzenia sobie w nich, i żyć w pośrzód świata bez zepsowania i naymnieу sobie pozwalać? Tak sobie w rzeczy samey postępował ś. p. Jmć Xiądz... Pasterz niegdy tey Parafii. Zabawą iego naymilszą była praca, nauka, osobność, to iest usilne staranie się o iak nayzupełnieysze dopełnianie posługi Pasterskiey.

Nie same to tylko okazałe sprawy, nie nadzwyczayne umartwienia, czynią człowieka miłym Bogu i szacownym u ludzi, naypewnieyszą do tego drogą iest życie pospolite, wymiarkowane ustawiczną cnotą i zbudowaniem bliźniego. Przetoż i Zbawiciel Pan między ludźmi zostaiąc, przestawał na życiu pospolitym, a iednak nieskończenie doskonałym. Z grzesznikami nawet obcował, z niemi iadał, nie był przykrym nikomu, dla każdego z niewymowną będąc łagodnością, każdego sobie uymował. Przedziwny to wzór dla każdego Pasterza, daleki od owego postępku tych, którzy zbytnią surowością odrażaią od siebie, których postępki raczey gniewem

wem i zapalczywością, niżeli gorliwością zwać się powinny. Bo gdy na inszych cięża-ry wkładaią, sami się ich palcem dotknąć nie chcą. Ale ten postępek iest roztropny i cnotliwy, gdy człowiek stara się naprzód sam siebie poprawić, gdy drugich za lepszych od siebie poczytuie, gdy znosi w miłości wady bliźniego, nie szuka osobliwości, nie wynosi się nad braci, nikomu się nie sprzeciwia, chybaby do tego przez sumienie był obowiązany, nie sprawuie przykrości ostrą i niewczesną gorliwością, ale się roztropnością powoduiąc, nie iest uczestnikiem cudzego grzechu.

Mógłbym ia tu wyszczególnić znacznieysze sprawy ś.p. Jmci Xiędza... i okazać, że całe zwłaszcza Pasterskie życie temu wizerunkowi podobne było, ale według pierwszego układu mego zastanowię się tylko nad czterema obowiązkami Pasterza dobrego, o których em mówił w pierwszey Części. Wypełnił on doskonale obowiązek głoszenia słowa Bożego. Wiecie dobrze zacni współbracia, iak trudna rzecz stosować rozmaicie naukę do tegoż samego ludu, zwłaszcza przez czas przydłuższy, aby iednegoż zawsze nie przyszło powtarzać. Ani sobie może tak postępować, każąc Pasterz do swoich Parafianów, iak Kaznodzieia, który po różnych mieyscach miewaiąc Kazania, tychże samych częstokroć używać

może. Każącemu do Parafianów Pasterzowi potrzeba coraz odmieniać dla zbudowania nauki swoie. A to iest przykra i ciężka praca. Jmć Xiądz ś. p. ... przez lat czterdzieści tymże samym Parafianom duchowną Mannę rozmaicie przyprawioną podawał. Jakiey więc pracy, iakiey usilności nie musiał podeymować? i iaką musiał mieć moc umysłu, że się tym nie znudził? Zawczasu zaczął się do tey posługi sposobić od pierwszych lat Kapłaństwa swego, a wziąwszy ten dar od Boga, złączył się z innemi Świętemi Kapłanami, którzy długo i z wielkim pożytkiem posługę tę w naszey Dyecezyi odbywali.

Nie mniey był wiernym w dopełnieniu trzech inszych obowiązków Pasterskich. Zawsze zapobiegał wkradaiącym się nierządom, nie pobłażał, gdzie należało okazać gorliwość świętą, upominał, przestrzegał, prosił, nalegał. Ani wzgląd na swóy prywatny interes bynaymniey go od tego nie odwodził. Małoż on pracy poniosł, aby wykorzenił zgorszenia, oddalił rozpustę, odwiódł od zabobonów i fałszywey pobożności, do prawdziwey i gruntowney prowadząc? Małoż z tey przyczyny ucierpiał? a nie sądząc bynaymniey o tych, którzy mu powolnemi nie byli, czyliż ustawicznie przed oczyma nie miewał pomnożenia chwały Bożey i zbawienia ludzi? Co się

tycze opatrywania potrzeb ubogich, i starania o chorych, mogą mu dać świadectwo mieszkańcy tey okolicy. Ale podług Ewanielii nie wiedziała iego lewica co czyniła prawica. Jleż on razy z duchownym błogosławieństwem nie przynosił oraz opatrzenia potrzeb ubogiego domu? iuż to z własney kieszeni dogadzaiąc nędznym, iuż posyłaiąc potrawy dla chorych, chleb, wino i tym podobne rzeczy. Daruycie mi zacni współbracia, że to ia wyszczególniam: nic małego nie masz, gdzie idzie o miłość bliźniego. Zycie iego skromne i oszczędne podawało mu sposób ratowania cierpiących członków Chrystusa Jezusa.

Wielebym mógł inszych okoliczności iego życia przywieść, iako to, że wybrany był na to miesce od znakomitego Biskupa ... że nastąpił po ... gorliwym Pasterzu tey Parafii, mógłbym przydać i gotowość iego na rezygnowanie Beneficyum, lubo wiek podeszły nie obiecywał mu sposobu na opatrzenie swych potrzeb, wszakże zda mi się nic chwalebnieyszego wspomnieć nie mogę, iak tę stateczną cierpliwość w długiey i cięzkiey przy tak podeszłym wieku chorobie, tę odwagę i męstwo na wszystkie krzyże, któremi podobało się Bogu nawiedzić go. Więc iako zawsze starał się cnotliwe życie prowadzić, iako był złączony z Bogiem, tak też z zupełnym oddaniem się

na wolą Bożą w równey cierpliwości trwaiąc, aż do ostatniego zgonu, zakończył po Chrześciańsku: to iest świątobliwie żył, i świątobliwie umierał, a umierał iak dobry Pasterz i człowiek cnotliwy, i śmiercią wszystkich rozrzewnił. A lubo śmierc iego nie przypadła tak, żeby się iey spodziewać ieszcze nie należało, w wieku zwłaszcza tak podeszłym, nigdy iednak na śmierć tak cnotliwych, tak użytecznych, tak pożądanych Mężów, nie są serca ludzkie gotowe.

On iuż skończył, i my też wkrótce zakończyć mamy. Już on odebrał wyrok o sobie, na nas iaki będzie, nie wiemy. Możemy się wprawdzie spodziewać, że iest na drodze zbawienia! ale tego z pewnością twierdzić nie możemy: bo Sądy Boże inaksze są od sądów ludzkich. Prośmyż za nim Boga: iakbyśmy życzyli, aby się też za nas przyczyniano. Naśladuymy go w dobrym, a staraymy się zasłużyć na koronę Swiętym Kapłanom zgotowaną. Amen.



MOWA



MOWA

DO KAPŁANOW

NA KONGREGACYI DEKANALNEY

O SPOWIEDZI.

Et appropians alligavit vulnera ejus, infundens oleum & vinum. Luc: cap: 10.

Pomiędzy różnemi naukami które mamy w Ewanielii, zastanowiłem się nad uwagą wielu Tłumaczów wiary godnych, którzy uczynek tego litościwego Samarytana który nam Chrystus Pan przed oczy wystawuie, do Ministra Sakramentu Pokuty stosuią. Człowiek zraniony wyraża właśnie pokutuiącego grzesznika, znacznieysze okoliczności tey przypowieści wcale utwierdzaią to zdanie, tak dalece, że się zupełnie o tym przeświadczyć można, uczyniwszy przyzwoite przystosowanie. Jeśli bowiem tego Samarytana uważać będziemy, iako lekarza, łatwo uznamy, iakim bydź powinien Duchowny lekarz, że powinien zażyć oliwy łagodności, i wina zbawienney ostrości, aby oddalił zarazę i zepsowanie sumnienia. Jeżeli zaś z drugiey strony na owego zranionego spoyrze-

my; znaydziemy w nim żywą postać grzeszników odartych ze wszystkich dóbr łaski, okrytych ranami przez okrucieństwo nieprzyiacioł zbawienia swego, że się zaledwo iaka nadzieia poratowania zostaie. W postępku ieszcze tym miłosiernego Samarytana postrzegać można wielką naukę dla Spowiedników. Jak tylko bowiem napadł na rannego, tak zaraz ogląda, opatruie starownie rany iego, i myśli o lekarstwie na nie. Pożyteczny to wzór dla Spowiedników: którzy nim lekarstwo dadzą, wprzód powinni doyść stanu nędzy duszy, i doskonale poznać sumnienie pokutuiącego. Obowiązkiem więc Spowiednikow iest, aby niczego nie zaniedbywali do poznania stanu duszy pokutuiących, tudzież aby znali sposoby ku temu służące. Ta iest cała rzecz którą przedsiębiorę w tey mowie wyłożyć. Raczcie mię tylko zacni współbracia podług waszego zwyczaiu cierpliwie posłuchać.

CZĘŚC PIERWSZA.

Wszystko nader iest ważne, cokolwiek do posługi naszey należy: ani bez przyczyny Augustyn Sty mówi, że Kapłańska godność wyższa iest od Aniołów. Ofiarować bowiem bezkrwawą Ofiarę Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, ogłaszać słowo Boże, odradzać z wody i Ducha Swiętego,

przymnażać Wiernych Kościołowi, są to poważne znamiona charakteru naszego: tak dalece, że uważaiąc ie Swięty Efrem słowa te wyrzekł: *Sacerdos est stupendum miraculum, potestas ineffabilis: attingit Cœlum, cum Angelis versatur, cum Deo familiariter agit*, Ale mówić można, że nie masz nic ważnieyszego w urzędzie Kapłańskim, a oraz nic potrzebnieyszego w Religii Chrześciańskiey iako słuchanie Spowiedzi. Tam się stosuie to, co się z Ambony mówiło, tam się dostrzega tego, czego powierzchownie widzieć nie można, naytaiemnieysze rany duszy odkrywaią ię, i lekarstwa na nie upewniaią: tam się zaiste mówi do serca człowieka, i to prawdziwie rzec można, bo doświadczenie ztwierdza, że i nawrócenie grzeszników, i wytrwanie sprawiedliwych na Spowiedzi zawisło. Jakaż nie ma bydź świątobliwość, nauka, roztropność tych, którzy na słuchanie Spowiedzi zasiadaią? o którey posłudze mówi Swięty Grzegorz, że to iest kunszt nad kunsztami, i ciężar, który nie iest lekki i dla mocarstw niebieskich. Nie śmiałbym wchodzić w rostrząśnienie ważnych obowiązków urzędu Spowiednika, znaiąc tak słabe moie siły, że mi raczey potrzeba upokarzać się przed Bogiem, niźli o tym rzecz czynić, co naydoskonalszych ludzi boiaźnią przeraża; ale ponieważem

powinien wypełnić to, com wziął w zleceniu, muszę wybrać z tak obszerney materyi, co lepiey obeymuię. Przetoż zastanawiam się tylko nad tym, że Kapłan na Spowiedzi wynaydować ma wszelkie sposoby przyzwoite na poznanie sumienia swych penitentów. Ponieważ uważany bydź może i powinien iako lekarz, iako sędzia i szafarz łask Boskich.

A naprzód Kapłan przy słuchaniu Spowiedziiest lekarzem dusz. Lekarze ciał naszych, kiedy prawdziwie chcą pomodz choremu, iakieyże nie używaią pilności na poznanie chorob rozmaitych? uważaią temperament osoby, wywiaduią się o znakach, upatruią przyczyny, dochodzą skutków, zastanawiaią się nad wiekiem, pracą, obowiązkami chorego, i niczego nie zapominaią dla poznania choroby, którą leczyć przyszli. A o cóż to tam idzie, tylko o przedłużenie pielgrzymowania tego nędznego życia, o odwrócenie śmierci na czas nieiaki, o przyprowadzenie chorego do zdrowia, którego może na złe użyie? Jakież więc nie powinno bydź staranie Duchownego lekarza, aby poznał stan duszy, którą ma uleczyć? Jaka powinna bydź iego przezorność do poznania choroby? Jak mu się starać nie należy, aby doskonale rozeznał przyczyny, skutki i okoliczności? Bo ieżeli lekarz ciała tyle pracy podey-

mnie, tyle starań względem tego, co do czasu tylko trwać ma, cóż rozumieć o lekarzu duszy, iak pilny bydź ma w tym, co duszy albo życie wieczne, albo wieczną śmierć sprawić może? Ah zacni współbracia iaką nas trwogą przerażać nie powinno to porównanie lekarzów! Lekarze ciała przy swoiey nauce, przy pilnym staraniu i długim doświadczeniu, ledwo iednak kiedy zupełnie wyleczyć potrafią: będąc raczey poprzednikami śmierci następuiącey, aniżeli sprawcami zdrowia: a któryż Spowiednik pochlebiać sobie może, aby był wiernym pomocnikiem łaski Naywyższego, żeby dobrze odbył posługę swoię, żeby udziałał cud w odmianie grzesznika w Swiętego, żeby spowiadaiący się prawdziwie duchownie zmartwychwstał? Do tego ieszcze większą rzeczą iest dla Spowiednika, duszę przez grzech umarłą, żywą uczynić, aniżeli dla lekarzów ciał, dopomodz naturze.

Sędziowski urząd w posłudze Sakramentu Pokuty świętey, drugą iest pobudką do iak naylepszego poznania stanu sumnienia penitentów. Wiemy dobrze iaki iest obowiązek Sędziow, aby doskonale rozpoznali sprawę, nim wyrok uczynią: a iakażkolwiek sprawa będzie z wielką uwagą, z wielką ostrożnością sędzia postępować sobie powinien; musi dać czas do namyślenia się

stronom, musi zważyć dokumenta, cóż dopiero gdy idzie o głowę, ile nie potrzeba świadków wiary godnych, ile baczności, dowodów, odwodów, pomiarkowania, ażeby sprawiedliwy dekret wydać? O iaka ztąd nauka dla Kapłana, który postanowiony iest Sędzią wiecznego losu grzeszników, który ma w ręku swoich klucze do Nieba i piekła, który wydaie dekret śmierci lub życia, który iednak swoią nieostrożnością lub niepilnością sobie i drugim nienagrodzenie częstokroć zaszkodzić może! Bo czyniąc przeciwko powinności swoiey, nie tylko swemu penitentowi nieszczęście sprawia, ale i siebie samego rzuca w przepaść. Wszystkie rozgrzeszenia nasze, surowo roztrząśnione będą przed obliczem straszney sprawiedliwości Bożey. Odpowie za nie Kapłan na duszy swoiey. Odpowie za tę władzę, którą wziął od Naywyższego Sędziego nie dla zepsucia, lecz dla naprawy: a ieśli ią niedbale sprawował, ieśli dobrze sprawy nie poznał, ieżeli związał, gdy powinien był rozwiązać, a przeciwnie zaś ieżeli rozwiązał, co był związać powinien, czegoż się ma za to spodziewać? Któryż się Spowiednik uwagą tą nie zatrwoży? Któryż może bydź bezpiecznym na sumnieniu swoim, ogłosiwszy potylekroć razy rozgrzeszenie? lubo podobno przekonany był,

że go dawać nie powinien, ale uczynił przez wzgląd iakowy, i nie dobrą litość? A ieśli Sędziowie świata z taką surowością sądzeni będą, cóż się z temi dziać będzie, w których się znayduie skład nayważszey władz Zbawiciela Pana, gdy się nie dobrze w swoiey posłudze sprawować będą?

Trzecia nakoniec przyczyna, która obowięzuie Spowiedników do pilnego rozpoznania tych co do Spówiedzi przychodzą, przed udzieleniem im łaski rozgrzeszenia, iest ta, że są szafarzami łask Boskich. Jakby surowie był karany ow, który maiąc pod kluczem swoim skarby Króla, rozproszył ie próżno? Kapłani maią powierzone sobie klucze do skarbnicy łask Boskich, szafować powinni ostrożnie skarbami iego. Powierzył im Chrystus naydroższey Krwi swoiey, która iest nayskuteczniéyszym lekarstwem dla dusz Wiernych. Ah! co za straszne potępienie, ieśli zamiast wiernego szafunku, iak mówi Bernard Swięty, staiemy się niebacznemi marnotrawcami! Przestrzega nas mocno o to Ewanielia Swięta, których my przestrog zapominać nie powinni. Nie rzucaycie, mówi, psom rzeczy Swiętych, ani pereł przed wieprze. A cóż znaczy owa przypowieść o słudze złym, któremu się tak ściśle rachować kazano? Nie iestże to dla nas

nauka, gdy na złe używamy dobr Niebieskiego Gospodarza, zamiast cobyśmy ich z powołania urzędu naszego przestrzegać mieli?

Prawda to więc niezawodna zacni współbracia, że my nie możemy bez oczywistego niebezpieczeństwa własney zguby sprawować władzy Boskiey na ziemi w Sakramencie Pokuty świętey, ieśli nie poznamy doskonale sumnienia tych, którzy się do tegoż Sakramentu udaią. Idzie zatym, żeśmy się usilnie starać powinni o nabycie drog roztropności: abyśmy rozeznali między trądem i trądem. Powinniśmy zwięzywać, to iest nie dawać rozgrzeszenia, kiedy tego potrzeba. Powinniśmy rozwiązać, to iest rozgrzeszyć, ieśli są ku temu penitenci przygotowani. Ale trudno to poznać, nie poznawszy dobrze sumienia. Powinniśmy leczyć niebezpieczne i zastarzałe rany duszy. A iakże ie leczyć będziemy, ieśli się ich nie uczemy poznawać? Powinniśmy dawać zbawienne rady, naznaczać pokuty, poznawać rożne potrzeby osob do nas przychodzących, powinniśmy wiedzieć liczbę ich grzechow, ciężkość ich i okoliczności, powinniśmy rozeznać nałogi i okazye grzechowe, i przyczyny upadku, przeszkody rozmaite do nawrócenia, i tyle tym podobnych rzeczy: na czym wielka trudność zawisła. Bo żeby

tylko wysłuchać, co mówią, naznaczyć im pokutę, i do Kommunii Swiętey odesłać, cóżby tu trudnego było? Ale kiedy idzie o przeniknienie aż do gruntu serca, gdy idzie o odkrycie utaionych iadów, gdy idzie o roztrząśnienie powinności każdego stanu i ułatwienie trudności, które w nich zachodzić mogą, gdy idzie o zniewolenie penitenta, aby wydał naysromotnieysze swe grzechy, gdy trzeba zważyć przysposobienie iego wewnętrzne, gdy go trzeba nauczyć, podawać rady, czynić przestrogi, zapobiegać złemu, utwierdzać w dobrym, rzecz to iest nader trudna, nader ciężka, nader pracowita, rzecz potrzebuiąca usilności całego człowieka. I gdyby dobrotliwy Bóg nie przywiążał do tey posługi szczególnieyszych łask swoich, żadenby pod ciężarem iey nie wytrzymał. Ale czyliż powiemy, że na nas łagodny Zbawiciel nieznośny ciężar włożył? Boże uchoway! byłoby to bluźnierstwo godne pomsty Bożey. Możemy więc zacni współbracia za pomocą łaski wypełnić dobrze tę posługę, iako i insze, używaiąc przyzwoitych do tego śrzodkow, o których iuż mówić zaczynam.

CZĘSC DRUGA.

Jesli trudna iest Spowiednikom dobrze poznać swych Penitentów, tedy i penitentom arcy rzadko się trafi, żeby się dobrze poznawać dali. A podobno doświadczenie nas uczy, że częstokroć zawodziemy się, sądząc o człowieku z spowiedzi iego. Któryż iest Kapłan, żeby oszukanym bydź nie mógł? Jluż to osobom nie daie się rozgrzeszenie z łatwością, skoro się tylko sądzi z ich spowiedzi? przeciwnie zaś ilekroć się nie zatrzymuie rozgrzeszenie, gdy iest zkądinąd o ich życiu wiadomość? Któżby mógł wierzyć, aby tylu niecnotliwych odebrało zawsze łaskę rozgrzeszenia, gdyby wyiawili swe grzechy tak, iak ie popełnili? Czyliżby tylu Swiętych i pobożnych Spowiednikow dawało im rozgrzeszenie, wiedziawszy, że się stać maią cechą ich potępienia? iako też i penitentow, gdyby ich sumnienie lepiey poznali? Któżby się chciał obciążyć niebacznie ciężarem drugiego? Ale zkądże takie zaślepienie grzeszników? Oto ztąd, że wszystkie namiętności człowieka dużo się sprzeciwiaią szczeremu wyznaniu swey winy. i nigdzie bardziey iako na Spowiedzi: próżność, obłuda, wstyd, boiaźń, względy ludzkie, wszystko to nie pomału odwodzi grzesznika od zupełnego wyia-

wienia stanu sumnienia swego. Alboż się nie trfiaią nieszczęśliwie tacy, którzy zapytani o grzechy od siebie popełnione, nie przyznaią się do nich, a iednak do Kommunii Swiętey idą iak Judasz? Alboż mało trwa w grzechach, nie wyiawiwszy ich na Spowiedziach aż właśnie do ostatniego tchu życia, gdy boiaźń Sądu Bożego i piekła, przyniewala ich do takowego wyznania? Alboż się i tacy nie trafią, którzy nie tylko przed znaiomemi sobie Kapłanami, lecz i przed nieznaiomemi wyznawać nie chcą wszystkiego? lecz chociażby penitenci nie ukrywali grzechow swych na Spowiedzi, to ie umnieyszaią, wymawiaią, zwalaią winę na drugich, nie wspominaią o panuiącey namiętności. Któż się zupełnie wyiawia względem restytucyi, i tylu innych zawikłań sumnienia? O godni politowania Spowiednicy! iakiey wam ku temu pracy, iakiego doświadczenia potrzeba! Jakiego światła na dostrzeżenie tego, co się grubemi ciemnościami zakrywa! Jakiego właśnie cudu potrzeba na otwarcie ust tylu niemych, iakiey zręczności na uleczenie tylu ran, ktòrych się chorzy ani dotknąć nie dadzą?

Wszakże za pomocą łaski Bożey mamy troiaki sposob uczynienia tak cudownych rzeczy; i ieśli używszy ich z wszelką pilnością, nie przywiedziemy penitentów

do zupełnego wyznania, nie będziemy za to w odpowiedzi. Pierwszy sposob iest, aby sobie sprawić zaufanie powszechne cnotliwym i nienagannym życiem, drugi żeby w naukach prywatnych i publicznych przywodzić ich do tey ufności, trzeci pomagać na Spowiedzi penitentom do wyznania, gdy tego będzie potrzeba.

Pierwszy sposob przeniknienia duszy penitentów, iest to zasłużyć sobie na ich ufność przez święte i buduiące postępki. Nie iest dziś wiek cudów, ani wiek Krolewski Proroków, żeby Kapłani Pańscy poznawali skrytości serca: samo tylko pobożne i prawdziwie Kapłańskie życie, które nam wziętość sprawić powinno u ludu, i poszanowanie charakteru naszego, do czego szczególniey zda mi się należy życie osobne, i oddalone od świata Boć iesteśmy ułomni ludzie, nosiemy wprawdzie skarby wielkie, ale podług wyrazu Apostoła, w naczyniu glinianym. A ieśli sprawiedliwy siedmkroć razy na dzień upada, któż sobie pochlebiać będzie, że nie iest grzesznikiem? Tym czasem iednak światowi ludzie takie maią zdanie, żeśmy przyimuiąc na siebie szatę Kapłańską, zupełnie się wyzuć powinni z starego człowieka: sądzą o nas surowo, nie cierpią w nas żadnego śladu zmyślności, i nasze niedoskonałości acz pomnieysze za

wielkie

wielkie winy poczytuią, a tak iedyny tylko iest sposob sprawienia szacunku należytego naszey godności, a zaufania ich w nas, żeby im bydź pożytecznym, aby o naszych słabościach nie wiedzieli. Zkądże to bowiem pochodzi, że naydziksze narody w takim poszanowaniu maią ofiarników bałwanów swoich, że po wielu mieyscach na twarz przed niemi przechodzącemi padaią, gdy tym czasem wierni Chrześcianie tak mało ważą Ministrów Boga? tylko że tamci nie pokazuią się tylko w Kościołach bożyszcz, a ci zawsze są w oczach ludzkich? Jakoż smutna iest widzieć godność Kapłańską tak poniżoną, słyszeć tak upodlaiące mowy Swieckich o Kapłanach. O iakbyśmy szczęśliwi byli, gdybyśmy im przez obcowanie i poufałość naszę nie dawali do tego przyczyny! żeby nie byli świadkami win naszych, i nie mogli nas zbliska poznawać! Ztąd ci to iest, że wielu nie chcą się zupełnie na spowiedziach wyiawiać, zwłaszcza względnych grzechów, które sami w Spowiednikach swoich upatrzyli. Zdaie się to rzecz przeciwna, doświadczenie to iednak potwierdza. Bo czyżby nie raczey powinien z większą śmiałością wyznawać penitent swoie grzechy przed takimSpowiednikiem, którego nie ma za Swiętego, aniżeli przed takim, którego za Swiętego poczytuie?

Zawsze atoli Penitenci wolą takiego Spowiednika, któryby był cnotliwy i pobożny, aby przed nim ciężar swych nieprawości złożyli.

Drugi sposob do sprawienia sobie ufności u Penitentów zależy na naukach publicznych i prywatnych, aby odiąć ten przeklęty wstyd ludziom, który im właśnie na Spowiedzi zatyka usta. Czegoby potrzeba w każdey niemal nauce dotknąć. Bo czyliżby nie ieden nie wyiawił tego iadu truiącego swą duszę, gdyby był słyszał z ust Pasterza swoiego łagodne i mocne wezwanie ku wyiawieniu zbrodni, ktoreby mocą iakąś niewidomą przeszyło wskroś serce, i przeniknęło aż do gruntu duszy iego? Nie dałże nam Chrystus Jezus przykładu na to, gdy z taką łagodnością, z taką miłością i politowaniem podźcie, mówił, wszyscy, którzy obciążeni iesteście, a ia was pocieszę? Ah co to za straszny ciężar ciągiego świętokradztwa ukrytych grzechow w niegodnym przystępowaniu do Kommunii Swiętey, po źle otrzymanym rozgrzeszeniu? O iakżeśmy się starać nie powinni zdiąć ten ciężar z nieszczęśliwych ludzi, pieczy naszey powierzonych?

Trzeci na to sposob zapytywanie na Spowiedzi. Tu to potrzeba szczególnieyszey roztropności, szczególnieyszego do-

świadczenia i wielkiey doskonałości. To się należy z iak naywiększą ostrożnością czynić. Spytawszy się nad to: penitent się zgorszy, zwłaszcza w materyi nieczystey. Nie dosyć zaś spytawszy się: nie będzie żadnego pożytku ze Spowiedzi. A spytawszy się źle: może co gorszego nastąpi. Natenczas to Spowiednik użyć powinien wszelkiey usilności swoiey, ażeby pomógł penitentowi wahaiącemu się, lub biedzącemu z odpowiedzią. Nie będę ia wyszczególniał zapytań, które się na słuchaniu Spowiedzi uczynić maią. Uczyć mi się ieszcze tego należy od was zacni współbracia. Lecz ponieważ przychodzi mi mówić o taiemnych grzechach, idąc za Nauczycielami życia duchownego w tey mierze, cztery ku temu środki wyrażam. A naprzód, kiedy się miesza penitent, kiedy nie domawia, kiedy się i przyznaie i nie przyznaie do iedneyże sprawy, iuż to znak że obciążone ma sumnienie. Powtóre gdy osoby będą takie, które bez oczywistey przyczyny opuściwszy swoię Parafią, przychodzą do inszey na Spowiedź, lubo nic szczególnego nie wyznaią, dorozumiewać się iednak należy, że muszą mieć na sumnieniu iaki ciężar. Potrzecie, ieżeli się wie o obcowaniu osob różney płci, nie trzeba ich puszczać bez należytego roztrząśnienia. Poczwarte nakoniec, gdy

penitent nigdy nie uczynił generalney Spowiedzi, nie można się zupełnie ubezpieczać o stanie iego duszy.

O tym iuż nie potrzeba mi mówić, że roztropny Pasterz powinien dadź swoim Parafianom zupełną wolność względem spowiedzi, a inaczey czyniąc, byłoby znieważać Sakramenta Swięte. A lubo to prawda, żeby się z pożytkiem dusz mogło zakazać udawania się na Spowiedź do postronnych Parafiy, ale w tym razie większa może bydź szkoda nad pożytek. Procz tego zaś wolny iest Pasterz na sumnieniu: ponieważ takowe pozwolenie nie sprzeciwia się Kościelnym przykazom, którego sam Kościoł Wiernym nie broni.

Jeszcze mi tu wspomnieć należy o zachowaniu sekretu i trzymaniu się śrzodka między zbytnią surowością, i zbytnią powolnością. Każdy wie o obowiązku dochowania niby pod pieczęcią zawartey Taiemnicy Sakramentalney względem Kapłanow: niemniey iednąk przy świeckich sekret ten nader iest ścisły, luboby się tylko oboiętnie słowo wyrzekło, któreby nawet nie obrażało wierności Ministra Pokuty świętey, ale w przytomności osob słabych i niewiadomych, ani zdaleka nic przytaczać nie można. Zbytnia surowość bardziey roziątrzyć potrafi, aniżeli poprawić: a zbytnia powolność nie sprawi

żadney boiaźni grzechu, żadnego wstrętu od niego. Bo to szkodliwe iest. Zle powolnością zbytnią uwodzić się, ale gorzey iest zbytnią surowością grzeszyć.

Otóż zacni Współbracia te są sposoby, któremi rozeznawać możemy rozmaite choroby duszy tych, którzy się do nas, iako do Lekarzow swych udawaią, abyśmy im przyzwoite lekarstwo dali. O iakbyśmy szczęśliwi byli, gdybyśmy dobrze posługę naszę sprawili! Bo czy może bydź na świecie co ważnieyszego, chwalebnieyszego, i większey zasługi? Udręczenia ciała, posty, sprawy okazałe, cuda nawet i wskrzeszenia umarłych, nie mogą iść w porównanie z taką posługą, przez którą stawamy się współpracownikami Chrystusa Jezusa ku zbawieniu ludzkiemu: niosąc na ofiarę nasze zdrowie, nasz czas, i życie nawet. Izaliż się nagrody za to spodziewać nie mamy? Bo czyliż Spowiednicy z pilnością swoy urząd sprawuiący nie maią mieć nadziei, że Jezus Chrystus maiąc wzgląd na ich prace i usilność, podaruie im niektóre czasowe słabości, kładąc na głowie ich po trudach życia tego koronę wieczną. Obyśmy się iey stali godnymi. Amen.

MOWA



MOWA
DO KAPŁANOW
NA KONGREGACYI DEKANALNEY
O NAUCE KAPŁANOW.

Numquid potest cœcus cœcum ducere ? nonne ambo in foveam cadunt ? Luc: 7.

POmiędzy wielorakim przygotowaniem się do Kapłaństwa, nie masz potrzebnieyszego nad naukę. Bo ponieważ Kapłański stan pełen iest wielkich trudności, potrzeba tedy znać sposoby do ich przezwyciężenia. Ale że to iest wielką rzeczą nabycie nauki, a do tego nie każda nauka temu stanowi iest przyzwoita, i złe zażycie nauki bardzo iest szkodliwe, i szczegolnieyszey kary godne, nieuchronną iest powinnością, aby się każdy Kapłan iako nayusilniey starał o naukę swemu stanowi przyzwoitą, tudzież aby iey na dobre używał. Żądaniem więc moiem iest, abym okazał potrzebę nauki dla Kapłana, i śrzodki do iey nabycia; to uwaga pierwsza. Jakie zaś powinno bydź iey użycie, iakie ta nauka przymioty mieć powinna, i iaka kara za niedobre używanie nauki, to uwaga druga.

CZĘSC PIERWSZA.

Próżnobym tu wyszczególniał dowody stwierdzaiące potrzebę nauki w Kapłanie. Rzecz to iest oczywista. Potrzeby tey dowodzi godność, urząd, charakter i przeznaczenie Kapłańskie. Bo Kapłan iest pośrzednikiem, lekarzem, przewodnikiem, Sędzią i Nauczycielem ludu, światłem świata, solą ziemi, Aniołem Pana Zastępów. Jakiey mu więc nauki nie potrzeba do wykonania tak wysokiey posługi? A ieśli się ze wszystkich sił o nię nie stara, czyliż się nie prawdzi o nim, co świątobliwy Salwian o owych napisał, którzy są na godnościach nie będąc ich godnymi: *Quid est dignitas in indigno, nisi ornamentum in luto?*

Pośrzednik nie może sprawić pośrzednictwa, ieżeli wiedzieć nie będzie sposobów ku zgodzie i iedności, o którą się ma starać. Powinien znać naturę, własności, zdania i skłonności tych, których myśli pogodzić: powinien swoią przezornością wszystkie przeszkody uprzątnąć, zwłaszcza w rzeczach większey wagi. Pośrzednictwo to, które na siebie Kapłani przyimuią, czyliż nie nayważnieyszą iest rzeczą? Idzie tu bowiem o poiednanie Boga z ludźmi grzesznemi. Trzeba obalić ten mur przedziału, który ich od Boga odłą-

cza: to iest potrzeba wygładzić straszydło grzechu śmiertelnego. Trzeba zanieść światło łaski do serca, w którym ciemności panuią. Widziemy, że Monarchowie świata z wielką przezornością do ważnieyszych spraw naydoskonalszych ludzi dobieraią. Ale cóż za porównanie nayważnieyszych interesów całego Państwa doczesnych, do wiecznego interesu, który na Kapłanach polega? Wszakci to Kapłani uzbroioną rękę Wszechmocnego na ukaranie przestępstw wstrzymuią, oddalaią pomstę Bożą, odmieniaią serce, i ziemię z Niebem iednaią, to iest grzesznego człowieka z Bogiem.

Kapłani są duchownemi lekarzami: a zatym wielką mieć powinni znaiomość, żeby nie podali śmierci zamiast życia, i nie wprowadzili na przepaść tych, co się do nich udaią, gdy tymczasem nikogoby z teyże przepaści nie wyrwali. Powinni tedy mieć umieiętność, i rozeznawać rozmaite gatunki chorob duszy, ich przyczyny i skutki: czyli znać powinni wszelakie grzechów rodzaie, okoliczności obciążaiące, albo takowe, które wcale większy grzech czynią: znać powinni, gdzie iest grzech śmiertelny, a gdzie powszedni tylko. Kiedy z natury swey śmiertelny grzech nie staie się tylko powszednim, i kiedy powszedni tylko grzech z siebie

odmienia się w śmiertelny. Powinni znać przypadki tych grzechow, ktore sobie Biskupi do rozgrzeszenia zostawili, powinni znać cenzury Kościelne, niezliczone prawie przypadki restytucyi, i wszystkie insze zwłaszcza przednieysze materye Chrześciańskiey moralności, tudzież rozmaite sposoby nawrócenia grzeszących, i naybardziey w złym zatwardziałych. Zgoła znać powinni to wszystko, czym można za grzechy dosyć uczynić Bogu, iak zapobiegać występkom, iak zastarzałe rany duszy zagoić.

Trudna iest umieiętność leczenia ciała, i podług naywiększych lekarzow zeznania, to czego w tey umieiętności nie doszli ieszcze, daleko iest obszernieysze, aniżeli cała wiadomość lekarkiey sztuki dotąd znaney i używaney. Ciało bowiem ludzkie może bydź miane za cud wszechmocności Bożey: a oprocz tego, tyle iest szczególnych własności ciał, ile osob na świecie. Wielka iednak rożnica między ciałem i duszą. A ieżeli tak trudne uzdrowienie ciała, cóż dopiero mówić o uleczeniu duszy? Nie dziwuymyż się więc, że Kościoł wielkiey nauki wymaga po Kapłanach, że nieumieiętność iedną iest z naywiększych przeszkod do sprawowania Kapłańskiey posługi, że Oycowie Swięci, poczwaiami nazywaią nieumieiętnych Kapłanow.

Urząd przewodnika nie mnieyszey umiejętności wymaga. Bo ieśli iest oczywista, że chcąc kogo dobrze prowadzić, trzeba samemu dobrze znać drogę, bo inaczey obłąkaćby się przyszło, tedy w prowadzeniu ludzi do wieczney szczęśliwości drogą przykazań Boskich, potrzeba iak naylepiey znać cały trakt prawdy i sprawiedliwości, który nam Chrystus Jezus pokazał. W drodze tey, gdzie tyle iest niebezpieczeństw, tyle zasadzek, tyle przeszkod od nieprzyiacioł, w drodze, którą Chrystus ciasną zowie, po którey nie można iść tylko umartwiwszy ciało z występkami i skłonnościami, tylko oddaliwszy od siebie zdania światowe, i wyrzekłszy się samego siebie, w drodze tey mowię wielkiey znaiomości, wielkiey baczności przewodnikowi potrzeba: aby nie zboczył od dobrego i prostego gościńca: co tym iest niebezpiecznieysza, im się zdaie lepsza bydź droga. Te zwyczaie z dawna na świecie przyięte, które iednak są nieprzyzwoitością naganną, lubo upoważnione długością, ale nic ważyć nie mogące naprzeciw Prawu Boskiemu, te przykłady wiodące do złego, są to temi bocznemi drogami, które nie ku zbawieniu, lecz ku zgubie prowadzą. Te przesądy i zasadzania się na własnym rozumie, są oczywiście złą drogą, po ktorey iednak

przez zaślepienie świata nie mało się udaie, i leci niebacznie na przepaść zguby wieczney. A co ieszcze prócz tego trudność sprawuie przewodnikowi w drodze zbawienia, iest to, że Bóg nie iednakową drogą wybranych swoich do siebie prowadzi: potrzeba się mu i na tym znać dobrze, aby się do zamysłow Boskich względem pieczy swey powierżonych owieczek stosować umiał.

Są także Kapłani postanowieni za sędziow, aby wyroki życia lub śmierci wydawali, ale życia lub śmierci wieczney: A to na dusze drogą Krwią Chrystusową odkupione. Nie małego ta rzecz zastanowienia potrzebuie. Kiedy przypadnie iaka sprawa ważnieysza, długiego roztrząśnienia potrzeba, nie dosyć na sądzie iednego. To w doczesnych rzeczach taka ostrożność: A Kapłan iakiey doskonałości mieć nie powinien, gdy mu samemu iednemu przychodzi stanowić o szczęśliwey lub nieszczęśliwey wieczności człowieka? Ani o iednego tylko, ale o tylu ludzi? i kiedy się nawet dostatecznie nad tym zastanowić nie może, co uczynił, iak sobie postąpił? Czyliż to nie ma zatrwożyć?

Urząd też Nauczyciela w Kapłanie nie mały iest, i wielkiey usilności w wykonaniu wymaga. Jeżeli nie masz żadney na-

uki, którahy bez pracy przychodziła, cóż dopierò mówić o tey nauce, która iest nad wszystkie nauki, iakim sposobem dóyść szczęśliwości tey, która się nigdy kończyć nie ma, ani do iednego tylko, lub nie wielu, iak insze nauki należą, ale się do wszystkich powszechnie ściąga? Im się więcey postępku w innych naukach uczyni, tym mocnieysze okaże się przeświadczenie o własney niedoskonałości, że większey daleko niedostaie nad tę, którey się nabyło. Ale w nauce prowadzenia ludzi wraz z sobą do Boga, coraz iest większy, prawdziwszy i gruntownieyszy postępek, a rzeczą samą doskonały.

Jak obszerny tu widok wystawia się w oczach moich, co do nauki Kapłana należy! Jaka obszerność Teologii, która traktuie o rzeczach Wiary, cóż dopiero tey która do życia i obyczaiow należy? Jaka obszerność Pisma Bożego dawnego, i nowego Testamentu? prawa Kościelnego, cywilnego, praw kraiowych, zwyczaiow godziwych i złych. Wszytko to bowiem do Ambony i Konfessyonałów należy. Nie mówię iuż o sprawowaniu Swiętych Sakramentów, ani o odmawianiu Pacierzy Kapłańskich, ani o tylu inszych powinnościach. Wszakże Kapłan pod ciężkim obowiązkiem sumnienia wszystko to znać powinien. Bo to iest istotna urzędowi iego. Inaczey wieleby

złego mógł uczynić. Prawda, że go niekiedy może wymówić niewiadomość, ztymwszystkim powinien on wszelkiey usilności przykładać, aby dostateczne miał światło.

Ale iakże tak wielkiey nauki można nabydź? otoz to iest zacni współbracia, co nas nie pomału ma zatrwożyć, lecz oraz i pobudzić, abyśmy nie zaniedbywali niczego, dla nabycia takiey umieiętności, do iakiey obowiązani iesteśmy. Potrzebna nam osobność i oddalenie się od świata. Potrzeba czasu oszczędzać, i próżno go nie tracić. Potrzeba wygodzie, a nawet i potzzebie cokolwiek uiąć, ażeby mieć użyteczne xiążki. Potrzeba się poradzić oświeceńszych, a samym sobie nie ufać. Te to są srzodki, których użyć należy ku nabyciu potrzebnego oświecenia stanowi naszemu: żeby na siebie tego przeklęctwa nie ściągnąć, którego się winnemi stawaią nieumieiętni Kapłani.

Ale to straszna praca? rzeczemy. Potrzeba bydź odludkiem, wyrzec się wszelkiey rozrywki i zdrowia nawet i życia. Ani ia temu przeczyć nie mogę. Aleśmy też uważać powinni, że Duchowny stan, stanem iest pracy, umartwienia i cierpliwości, żeśmy na siebie dobrowolnie ten stan przyięli, i powinniśmy znać na co się poswięciło. Lecz oprócz tego, alboż my to

bardziey uprzywileiowani od inszych ludzi? Patrzmy na prace aż do zapocenia czoła ludzi świeckich: na to życie ciężkie i nudne tylu Wieśniaków, Rzemieślników. Czyliż my nie mamy trudów ponieść dla Nieba, które dla świata codziennie ludzie ponoszą? Małoż kosztuie nauka uczonego, handel kupca? oto oni właśnie zapominaią o swey wygodzie. I ci to czynią dla względow doczesnych, dla nabycia sławy i fortuny, a my dla nieoszacowanych skarbow w wieczności podiąć pracy nie mamy?

Należałoby się tu mówić właśnie teraz o sposobach do nabycia potrzebney nauki, lubo się o tym iuż mieyscami wspomniało, ale mi raczey od was zacni współbracia światła w tey mierze szukać trzeba. Wszakże wyrażę te sposoby, które nam podaią Oycowie Swięci z własnego doświadczenia: a te są Modlitwa, czytanie, rozważanie i praktyka. Modlitwa powinna bydź gruntem naszey nauki: a bez niey spodziewać się nie możemy, abyśmy iey doszli. Ponieważ umieiętność Swiętych nie odłączona iest od prawdziwey nauki Kapłanów. A że umieiętność darem iest Ducha Swiętego, Duch Swięty nie udziela daru swoiego tylko modlitwie gorącey i ustawiczney. Czytanie powinno bydź zabawą tego czasu, który wolny iest od

inney pracy: a bez rozważania na cóżby się czytanie zdało ? Są tacy, którzy wiele czytaią, ale mało rozumieią: dlaczegoż to? oto, iż nie rozważaią. Praktyka nakoniec, czyli posługa Kapłańska, iako to opowiadanie słowa Bożego, sprawowanie Swiętych Sakramentów, słuchanie spowiedzi, uczynią w skutku pożyteczną naukę stanu naszego. Powinniśmy się zaś tym bardziey o nię starać, że się mamy czego obawiać, ieżeli na dobre iey nie użyiemy, to iest rzecz następuiącey uwagi.

CZĘSC DRUGA.

Nauka w Kapłanie powinna mieć troiaki przymiot, bez czego nie tylko się na nic nie zda, ale i bardzo niebezpieczna będzie. Powinna bydź w Kapłanie nauka złączona z pokorą, miłością bliźniego, i powinna bydź czynna. Oto iest cała doskonałość Kapłańskiey nauki. Nauka naprzód Kapłańska powinna bydź pokorna. Bo Kapłan powinien mieć naukę nie tę, która iest okazała, ale tę która iest ze zbudowaniem; któraż tedy nauka buduie? ieżeli nie ta, która czyni roztropnieyszym, bacznieyszym, bardziey ulegaiącym i cierpliwym na cudzą niewiadomość? Fundamentem prawdziwey nauki iest poznanie Boga, i samego siebie. A iakże Boga poznać się może, nie będąc pokornym

Albo iak bez pokory siebie samego przyidzie poznać? Ale iak można bydź wyniosłym, uważywszy tyle słabości własnych, tyle niedoskonałości? Nauka Kapłana służyć ma ku nauce ludzi: a iakże się ta posługa udać ma bez pokory? Wiemy to zacni współbracia, iaki ma szacunek człowiek wyniosły, zuchwały, który się nad drugich wynosi. Aby mieć powolność ludu swego, potrzeba ich serca pozyskać: ale chociażby kto był nayuczeńszym, ieżeli się prożność i pycha przymięsza, nigdy nie znaydzie żądaney powolności w umysłach tych, których zechce nauczyć.

Potrzeba też, aby w Kapłanie była nauka złączona z miłością bliźniego: iaka była nauka Chrystusa Jezusa, która ma bydź wzorem naszey nauki. Chrystus Jezus uprzedzał swoią namową grzesznikow, ubogim Ewanielią opowiadał, Samarytanką nie wzgardził, rozmawiaiąc z nią o rzeczach nayważnieyszych: Apostołom grubym owym i nieumieiętnym ludziom odkrył cudowne taiemnice mądrości swoiey, i nie obrażał się ich grubiaństwem, ale zawsze ich statecznie nauczał z niewypowiedzianą cierpliwością, i nadzwyczayną łagodnością. Tak i my postępować mamy z ludźmi naszemu staraniu powierzonemi. Stan nasz wkłada na nas ten nieuchronny

obowią-

obowiązek. Nie możemy się wymawiać ani pracą i trudnością z naszey strony, ani grubiiaństwem lub oporem tych, których mamy kształcić. Jeśli się tym złożemy, że lud iest krnąbrny, niepowolny, patrzmy na tylu inszych, którzy się naywiększą pracą w robocie swoiey nie odrażaią: a to tylko dla doczesnego zysku; do naszey zaś pracy przywiązana iest nagroda wieczna.

Gdyby dosyć było iakąkolwiek naukę bez wyboru żadnego na Ambonie, albo na Spowiedzi powiedzieć, nie zastanawiaiąc się czy ta stosowna do tych, którym się daie, lub nie; trudnościby nie wiele było. Ale gdy idzie o to, aby nauka była iasna, stosowna i tkliwa, żeby się do niey ustawicznym prawie przygotowaniem sposobić, a w takiey pracy trwać przez wszystkie lata, ani szukać ztąd pochwał, ani prywatnego iakiegokolwiek interesu, tylko iedynie z gorliwości zbawienia dusz ludzkich, a pomnożenia chwały Boskiey to czynić, iest to praca takowa, która daleko przewyższa wszystkie inne na świecie: owszem można mówić, że wszystkie inne prace z tą naszą porównane, raczey się zabawą zdawać będą. Jednakże miłość wszystko to wytrzymuie. *Charitas omnia suffert, omnia sustinet.*

Nakoniec nauka w Kapłanie powinna bydź czynna: a to iest naturalnym skutkiem tego, cośmy dotąd mówili. Bo na cożby się zdała i naydoskonalsza nauka, gdyby się z nią nie działało? Byłaby podobna owemu nieużytecznemu słudze, który próżno wzięty talent zakopał. Przypowieść ta o talentach sprawiedliwie zatrwożyć powinna tego, który ma naukę, lub sposobność do niey, a nie używaw iey, albo nie stara się iey nabywać: zwłaszcza gdy Kościoł Boży nigdy w większey potrzebie nie zostawał, iak w tym wieku zostaie, aby Kapłani byli oświeceni i doskonali ludzie. Jakoż co za nierządy, co za nieprzyzwoitości na świecie! czegoby nie potrzeba poprawiać! Dawniey prostota i szczerość panowała: dzis oboiętność, podstępy i zgorszenia. Słyszemy tylko o obmowach, przysięganiach, wszeteczeństwach. Dziś gdy prawo Boże podług swey woli opacznie ludzie tłumaczą, gdy nie poczytuią sobie tego za grzech, co iest obrazą Boga, lub bliźniego, cóż pocznie Pasterz, albo Spowiednik, ieżeli przyzwoitego światła mieć nie będzie? ieżeli nie będzie miał doświadczenia na wszelakie podeyścia?

Gdybym nie obraził cierpliwości waszey zacni Współbracia, gdyż potrzebaby tu dotknąć szkodliwych skutków niewiadomości, i nieoświecenia duchownych, oka-

załbym iak to Kapłanow upodla. Bo czyliż nieoświecony Kapłan nie bywa wstydem dla swoich współbraci? Niewiadomość ta prowadzi go do nierządów, do złego życia, nie maiąc albowiem żadnego gustu w nauce, szuka w czym innym zabawy, a prócz tego winien iest nieźliczonych grzechow w sprawowaniu posługi swoiey. Wpada nieznacznie w niesmak rzeczy duchownych, a daley przez zaślepienie w stan zatwardziałości serca i ostatnią niepokutę. Niewiadomość bowiem zaślepiaiąc rozum zatwardza serce, nie pozwala słuchać głosu sumnienia. Ale w godzinę śmierci co za strach, co za rozpacz dla nieszczęśliwego, którego niewiadomość do takiey przepaści przywiodła! Kiedy na sobie doświadczy wypełnienie owey straszliwey groźby Boskiey na nieumieiętnych Kapłanów, *quia scientiam repulisti, repellam te.* A cóż się w tych słowach zamyka, ieśli nie wieczne potępienie?

Wieleby też ieszcze mówić tu należało o skutkach źle łożoney nauki. Nauka źle użyta, ciężkie i głębokie rany Kościołowi Bożemu zadała. Zkądże poszło tylu Kacermistrzów, ieżeli nie ztąd, że na złe swey nauki użyli? a zatym co za strata dusz uwiedzionych? co za zamięszanie po całych Królestwach przez wiele lat? Gdy czytamy o kłótniach z tey przyczyny,

strach bierze. Bo co za niepokoy, co za krwawe woyny wznieciły pisma Lutra i Kalwina? Kalwin sam umieraiąc w ostatniey godzinie, lubo iuż nie rychło, przeklinał iednak ów moment, którego powziął myśl do nauki i pisania.

Bo iakiey kary nie maią oczekiwać od sprawiedliwego Sędziego Boga wszyscy ci zuchwali mędrcy, ci uczeni, którzy nie ku zbudowaniu, lecz ku zgorszeniu używaią światła swoiego? którzy z utratą niewinności i wstydu, że szkodą cnoty dworuią? Czego się mówię spodziewać maią ci wszyscy, którzy zbytnim o sobie zaufaniem, próżnością i złemi obyczaiami, nieużyteczną albo i szkodliwą naukę czynią?

Bóymy się takiego nieszczęścia: a żebyśmy go uniknęli, staraymy się iako naypilniey o nabycie przyzwoitey nauki stanowi naszemu. Nie oszczędzaymy na taką naukę pracy i kosztu, łożmy na nię czas, którego nam Bóg dobrotliwy pozwolił. Pomniymy i na owę wspaniałą obietnicę, którą ma wypełnić Wszechmocny Stworca w przyszłości wieków, że tych, którzyby inszym dobrą drogę nauką swoią pokazali, iako gwiazdy nieśmiertelną iasnością udaruie. Przypominaymy sobie, co mówi Doktor narodów, że chwila iedna, to iest krótki czas pracy, i dolegliwości wagę nieskoń-

czoney chwały ziednywa. Lecz czyliż i w tym ieszcze życiu nie powinniśmy sobie bardziey w czytaniu smakować, aniżeli w zgiełku światowym? Wszakże nam w xięgach poważni Pisarze zbawienną prawdę acz milcząc przekładaią. A zbytnie ze światem obcowanie żadney nam czci nie czyni: Lecz ponieważ nauka bez miłości nadyma, a nic szkodliwszego nie masz nad źle użytą naukę, usiłuymyż i staraymy się o to, aby nasza nauka, naszą umieiętność, była świętą, pożyteczną i buduiącą, abyśmy za nię mogli mieć nagrodę w błogosławioney Oyczyznie. Amen.

Koniec Tomu Czwartego i ostatniego.



PORZĄ-



PORZĄDEK NAUK
Zamykaiących ſię w Czwartym
TOMIE.

Karta.









